

FEB 11 '35

Nr. Książki

D 1786

Tytuł
Książki

Rys historyczny

Data

Nr

Data
zwrotu

Data
wypoż

BIBLIOTEKA i MUZEUM Z.N.P.

1514-1520 W. DIVISION STREET

WAŻNA UWAGA:

10 PROŚB KSIĄŻKI DO CZYTELNIKA

- I. Nim zaczniesz czytać — obłóż mnie w papier!
- II. Nie dotykaj mnie brudnymi rękami.
- III. Nie czytaj mnie przy jedzeniu!
- IV. Nie śliń palców przy przewracaniu kartek.
- V. Nie mnij kartek i nie zaginaj rogów.
- VI. Nie przeginaj mnie przy czytaniu.
- VII. Nie kładź mnie rozlaną, grzbietem do góry!
- VIII. Nie umieszczaj mnie w domu na miejscu nieodpowiedniem!
- IX. Nie rób na mnie żadnych znaków i dopisków.
- X. Nie wrywaj i nie niszczy obrazków i kartek.

Wymaga się od każdego wypożyczającego książki z Biblioteki Związku Nar. Pol., aby się zastosował ściśle do powyższych prośb i wogóle należy oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wypożyczono, w przeciwnym razie osoba wypożyczająca będzie zmuszona do zapłacenia wartości książki.

DYREKCJA.

DEC. 1933-2M



OK

2 921

1786





1786

Część pierwsza.

Od wkroczenia wojsk austriackich do zdobycia
i utraty Sandomierza.

Całość pierwsza.

Od wzięcia wojsk austriackich do zdobycia
i utraty Sandomierza.

RYS HISTORYCZNY KAMPANII

ODBYTĄJ W ROKU 1809

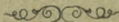
2.
D. 202.

W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM

POD DOWÓDZTWEM

KSIECIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO

Z dopełnieniami obejmującemi urzędowe akta, rozkazy dziennie,
korespondencye, mowy i poezye.



POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO
1809.



Członkami A. Schmédickiego w Poznaniu.

Rys historyczny kampanii 1809 roku odbytej w Księstwie Warszawskim.

WSTĘP.

Okres czasu obejmujący wypadki od utworzenia Księstwa Warszawskiego w r. 1807 aż do końca r. 1812, oależy do najpiękniejszych epok historyi naszej. Wówczas to, mężowie stojący u steru rządu zdołali, pomimo ofiar i klęsk wojennych, urządzić administracyą, sądownictwo, skarbowość, rozszerzyć oświatę, a przytém jeszcze wystawić kilkadziesiąt tysięcy wojska na żądanie cesarza Francuzów.

W działaniach cywilnych mieli wszelką wolność, byleby tylko potrzebną ilość żołnierzy, koni i żywności dostarczyli cesarzowi Francuzów, Napoleonowi I. Lecz działania wojenska polskiego zależały w kampanii roku 1807 i 1812 od rozkazów Napoleona. Wódz jego, książę Józef Poniatowski, nie mógł iść za własną myślą i natchnieniem. Pułki polskie wcielone do wielkiej armii, porozsyłane na rozmaite strony, nie miały téj nagrody, żeby ich oręż ważył na szali zwycięstwa. Wszystkie ich ofiary i poświęcenia tonęły w działaniach wielkiej armii Napoleona, a chociaż przezorni dowódcy korpusów francuzkich wyprawiali Polaków na najcięższy ogień, na największe niebezpieczeństwa, jednakże prawie wszyscy historycy francuzcy opiewając zwycięstwa i podboje swoich ziomków, pominęli a raczej nie chcieli wspomnieć o czynach pułków polskich.

Jedna tylko kampania odbyta w r. 1809 przeciw wojsku austriackiemu i dla tego kampanią austriacką pospolicie nazywana, jest naszą wyłącznie; do jej zasług, do jej korzyści, żaden korpus, żaden marszałek francuzki prawa rościć nie może. Ona tworzy w epoce Księstwa Warszawskiego odrębną całość odznaczającą się zdolnością wodzów, mężstwem żołnierzy i poświęceniem obywateli; ona przypomina trudy i zwycięstwa Czarnieckiego i świetny tryumf oswobodziciela Wiednia. Do skreślenia jej obrazu posłużyły mi ówczesne opisy w krajowych i sąsiednich dziennikach zamieszczone, późniejsze relacye wyjęte z życiorysów mężów żyjących w tej opoce, bulletyny, raporta i odezwy oryginalne, drukowane w ówczesnych gazetach, i dzieło Romana Sołtyka, generała artylerji polskiej, posła na sejmie w r. 1831., za którym siedłem w opisie działań wojennych.

Może gdzie w ukryciu spoczywają opowiadania naczynych działaczy, a przynajmniej świadków; — daj Boże, aby wyszły na widok publiczny. Niech je tymczasem zastąpi treść zebrana z materyałów, jakie dotąd można było zgromadzić. *)

*) Następujące materyały głównie posłużyły mi do spisania tego rysu:

- 1) Historia kampanii 1809 r. w Polsce odbytej zamieszczona w dzienniku niemieckim „Minerva“ wydawanym przez znakomitego uczonego Archenholtza.
- 2) Treść wypadków wojennych zaszłych w r. 1809 w Ks. Warszawskim, zamieszczona w Kalendarzyku Politycznym Warszawskim, na rok 1810.
- 3) Opis działań wojska polskiego pod rozkazami ks. Józefa Poniatowskiego podczas kampanii 1809 r. w Polsce, przez Romana hr. Sołtyka.
- 4) Życie Tadeusza hr. Tyszkiewicza.
- 5) Pamiętniki Kajetana Koźmiana.
- 6) Życie Tomasza Ostrowskiego, prezesa senatu.
- 7) Pochwała poległych wojowników polskich w kampanii 1809 r. przez Stanisława hr. Potockiego.
- 8) Doniesienia, rozkazy dzienne, odezwy, postanowienia rządowe, zamieszczone w gazetach warszawskich z r. 1809.

I.

Stanowisko polityczne Księstwa Warszawskiego.

Księstwo Warszawskie uformowane z województw Wielkopolski, Mazowsza i z odłamku Litwy, zostawało w dwuznaczném wyjątkowém położeniu. W oczach narodu było początkiem odrodzenia, a to przekonanie tak silnie wpoilo się w ogół, że najboleśniejże zawiedzenia i najwydatniejsze fakta nie mogły go zachwiać. Czy też było tém samém w oczach władcy Francyi?

Jedynym celem Napoleona I. było przełamanie potęgi Wielkiej Brytanii. Żeby ten cel osiągnąć, toczył nieustanne walki na lądzie, bo nie mogąc się mierzyć z Anglią na morzu, chciał odosobnić ją od Europy, zniszczyć źródła jej bogactw, a tym sposobem broń z jej ręku wytrącić i do zrzeczenia się przewagi na morzu zniewolić. Wielka Brytania używała nawzajem wszelkich środków obrony, kojarzyła koalicje jedne po drugich, zasilała je skarbami swojemi, a tak wojnę po wojnie podniecając, doszła wreszcie do tego, że po klęskach kampanii r. 1812 cała Europa złączyła się przeciw Napoleonowi, a ten wojownik straciwszy pod murami Smoleńska, na polach Mołajaska, nad brzegami Berezyny i w nieszczęsném cofaniu się, stare doświadczone pułki, uczynił jedno jeszcze ostateczne wysilenie i upadł.

Ubolewać trzeba, że Napoleon nie zasadzał utrwalenia rządów swoich na związkach i przymierzach z ludami, które

jemu zawdzięczając byt swój i prawa, stałyby niewyciężoną zaporę przeciw koalicjom ciągle istniejącym i tylko przerywanym traktatami 1801. 1805, 1807 i 1809 roku. Ufał Napoleon samej tylko przewadze oręża i szczęśliwym wojennym pomysłem. Stąpił się oręż, oswojono się z pomysłami strategika.

W takim pojmowaniu polityki europejskiej Napoleon głównie użytkował nie z sił moralnych narodu polskiego, ale po prostu mówiąc z jego żołnierzy. Od 1 Grudnia 1806 r. do zawarcia traktatu Tylżyckiego, to jest do dnia 9 Lipca 1807 r. wystawiło Księstwo Warszawskie 30,000 wojska. Chociaż utrzymanie pokoju z Austryą było bardzo wątpliwe i wiedział Napoleon, że to mocarstwo wsparte zasilkami Anglii, uzbraja się spieszenie i silnie, jednakże wyprowadził z Księstwa Warszawskiego przeszło 16,000 polskiego wojska, wysłał je do Hiszpanii, porozstawiał je w fortecach niemieckich. W ostatnich tygodniach, nawet w ostatnich dniach przed rozpoczęciem kroków zaczepnych ze strony Austrii, zakazał czynić jawnych przygotowań do obrony kraju, tak, żeby nawet nie poznano, że spodziewa się niezwłocznej wojny. Albo spuszczał się na pomoc Rosyi wówczas z nim sprzymierzonej, albo też mało dbał o to, czy Księstwo Warszawskie będzie zajęte przez wojska austriackie, czy też zdoła stawić im opór, gdyż cała sprawa rozstrzygnąć się miała pod murami Wiednia.

Nie także nie mógł uczynić Fryderyk August, król saski, a z woli Napoleona Książę Warszawski. Rozdawca drohnych państw niemieckich uczynił go Księciem Warszawskim, tak samo jak marszałków i ministrów swoich mianował książętami Benewentu, Placencyi, Riwoli i Neufchatelu.

W tak smutnem położeniu tem większą jest zasługa mężów, którzy wówczas stojąc na czele rządu, nie utracili ducha, wykonali to, co uważali za powinność, a skutek zdając na wolę Boga, utrzymywali w narodzie zaufanie w własnych siłach i okryli go tym blaskiem chwały, bez którego, jak nas długie pasmo dziejów naucza, żaden kraj utrwalić się nie może.

Siły wojenne Księstwa Warszawskiego.

Przestrzeń, która być miała polem wojny, jest jak wiadomo, obszerną płaszczyzną. Wisła ją przecina na dwoje. Do téj rzeki wpadają po lewej stronie Pilica i Bzura, po prawej San, Wieprz i Narew. Przy ich ujściu były najważniejsze stanowiska.

W zachodniej stronie kraju płynie Warta, a w północnej Noteć, lecz nad ich brzegami nie zaszło żadne ważne spotkanie.

W Galicyi są góry i wąwozy, które mogłyby stanowić ważne punkta wojenne, lecz Austriacy nie obsadzili ich i nie bronili żadnego.

Austriya tak pewną była pomyślnego i szybkiego skutku téj wyprawy, iż nie zaopatrzyła swego wojska ani w pontony do przebywania rzek, ani w artylerję obłęźniczą. Instrukcye i rozkazy dane arcyksięciu Ferdynandowi d'Este, naczelnemu wodzowi wojsk austriackich wysłanych do Księstwa Warszawskiego, ograniczały się na tém, żeby jak najspieszniej zniszczył wojsko polskie, a potem działał jak wypadnie z biegu całej kampanii.

W Księstwie Warszawskim znajdowało się nie więcej, jak 17,000 wojska Polskiego. Część téj siły rozłożona w departamencie Poznańskim i Bydgoskim, już na pierwszą bitwę nie mogła sięgnąć pod Warszawę. W Toruniu, Modlinie, Serocku i Pradze musiano zostawić załogi. Książę Poniatowski w raporcie urzędowym do cesarza Napoleona przesłanym, liczbę walczących pod Raszynem na 8000 oznacza. Na parę miesięcy przed wojną zaczęto myśleć o powiększeniu wojska; utworzono trzecie bataliony piechoty dla pułków stojących w Księstwie i Prusach, liczbę ludzi w batalionach powiększono do 840, a pułki jazdy do 1047 żołnierzy. Uformowano trzy nowe baterie artylerji pieszej, jedną zaś konną wystawił kosztem swoim Roman Sołtyk.

Nie musiał wiedzieć Napoleon o liczbie wojska polskiego.

go i o sile austriackiego korpusu, albo też spuszczał się na posiłkowe wojsko rosyjskie; polecił bowiem księciu Poniatowskiemu, żeby z jazdą podstąpił pod Kraków, a Sasów odesłał do Drezna, gdzie zbierał się korpus z 30,000. Książę oświadczył cesarzowi, że mając tak słabe siły nie może oddalać się od Warszawy i prosił, żeby 3000 Sasów i ich artylerya zostały przy nim. Zamieszczamy dokładny wykaz wojsk Księstwa Warszawskiego w dniu 1 Stycznia 1809 r. z oznaczeniem stanowiska każdego pułku i oddziału:

Dwanaście pułków piechoty.

Nr. pułków.	Stanowisko.	Pułkownicy.	Liczba ludzi.
1.	Praga	Małachowski	1934
2.	Warszawa	Stan. Potocki	1962
3.	Warszawa	Żółtowski	2339
4.	We Francyi	Feliks Potocki	2555
5.	Leszno i Częstochowa	Michał Radziwiłł	1933
6.	Serock	Sierawski	1807
8.	We Francyi	Sobolewski	2855
8.	Modlin	Godebski	1888
9.	We Francyi	Sułkowski	2555
10.	Gdańsk	Downarowicz	1485
11.	Gdańsk	Mielżyński	1691
12.	Toruń	Weysenhoff	1335
Ogólna liczba piechoty			24,039

Sześć pułków jazdy.

1.	Strzelców	Piaseczno	Przebendowski pułkown.
2.	Ułanów	Warszawa	Tyszkiewicz
3.	Ułanów)	Nad granicą	Łaczyński
4.	Strzelców)	Szląska	Męciński
5.	Strzelców	Nad granicą	
		Prus i Litwy	Turno
6.	Ułanów	Nad granicą	
		Warty i Noteci	Dziewanowski

(Te sześć pułków kawalerji obejmowały razem 5,500 ludzi a 5,000 koni.)

Trzy bataliony artyleryi, inżynieryi i pociągów,
pod dowództwem pułkowników: Redla, Gór-
skiego i Hurtiga.

Stanowisko.	9 kompanii artyleryi.	3 kompanie saperów.	2 kompanie pociągów.
Warszawa	3	$\frac{1}{2}$	1
Praga	1	$\frac{1}{4}$	—
Serock	1	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$
Modlin	1	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$
Częstochowa	1	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{2}$
Gdańsk	1	—	—
We Francyi	1	1	$\frac{1}{2}$

Piechoty znajdowało się we Francyi 7,965; w fortcach Gdańska, Torunia, Modlina, Częstochowy i nad granicą szlaską 6,144; w załodze Pragi 1974; zostawało do wypro-
wadzenia na plac boju 6,900.

Z tych, jak widzimy, dwa tylko pułki znajdowały się w Warszawie.

Do batalionów należało 860 koni.

Była przytem jedna kompania artyleryi pod dowództwem kapitana Włodzimierza Potockiego i miała 75 koni a 50 ludzi.

Nowa kompania pociągu uformowana w Warszawie, liczyła 100 koni i 40 ludzi.

Jedna kompania rzemieślnicza: 50 rzemieślników i 8 pontonjerów.

Sztab główny.

Trzech generałów dywizyi: Poniatowski, Zajączek, Dąbrowski; trzynastu generałów brygady: Kamiński, Biegański, Sokolnicki, Roźniecki, Kamieniecki, Hauke, Piotrowski, Niemojewski, Hebdowski, Fiszer, Grabowski, Wojczyński, Izidor Krasiński; 25 adjutantów; 1 adjutant komendant; 5 inspektorów rewii; 6 podinspektorów; 7 komisarzy wojskowych: 3 płatników; 1 lekarz naczelny; 1

chirurg naczelny; 1 aptekarz naczelny; 3 chirurgów pierwszej klasy; 3 chirurgów drugiej klasy.

Ogół wojska wynosił 31,743 ludzi i 6,035 koni.

Z tych znajdowało się w Księstwie: piechoty 11,265; jazdy 4,584; artyleryi, inżynieryi i pociągu 1,548; razem 17,797. Był oprócz tego posiłkowy korpus saski, składający się z 2,864 piechoty, 194 jazdy i 389 artyleryi, razem 3,347.

Kompletne załogi fortec: Torunia, Modlina, Pragi, Serocka i Częstochowy, potrzebowały 18,100 ludzi. Ztąd okazuje się, jak szczupłe siły znajdowały się w Księstwie przy rozpoczęciu kampanii.

Gwardyi narodowej Warszawskiej było tylko 20,000 a w miastach departamentowych dopiero zaczęto ją urządzać. Armat w Warszawie było 39, na Pradze 50, w Serocku 37, w Modlinie 37, w Częstochowie 28, w Toruniu 52, razem 243, a między temi 93 polowych.

Do należytego obsadzenia szaniec Modlina, Serocka i Torunia, brakowało dział 124, okopy Warszawy były w wielu miejscach zerwane, a baterye które przed 15 laty usypał Kościuszko, już nie istniały.

Gdy więc książę Józef Poniatowski oddzielił od wojska znajdującego się w kraju kadry niezbędnie potrzebne do formowania trzecich batalionów i nowych kompanii artyleryi, oraz załogi zostawione w fortcach i znajdujące się nad granicami Prus, Szlaska i Litwy, nie mógł wyprowadzić do boju więcej jak 8,000 wojska polskiego; taką też liczbę oznaczył w raporcie swoim z dnia 16 lipca 1809 r. do cesarza Napoleona, przesłanym po zajęciu Krakowa.

Na lewym brzegu Wisły Pilica stanowiła granicę między ówczesnem Księstwem Warszawskiem a Galicyą; na prawym zaś, linia graniczna szła od ujścia rzeki Świder, aż do Bugu pod Serockiem i podchodziła o pół mili od Pragi do osady Grochów, w której na przeciw siebie były dwie komory celne, Austryacka i Księstwa Warszawskiego. Księstwo miało na prawym brzegu Wisły linią obronną, ciągnącą się od Serocka do Modlina. Nad Wisłą był

szaniec przedmostowy pragski, a na północnym krańcu forteca Toruń. Płocki i łomżyński departament najbardziej zabezpieczone były od nieprzyjacielskiego napadu. Departamenta na lewym brzegu Wisły położone: warszawski, kaliski, poznański i bydgoski, odgradzone od posiadłości austriackich rzeką Pilicą, w bardzo wielu miejscach łatwą do przebycia, nie miały żadnego punktu oparcia i dla tego do nich najprzód weszły wojska austriackie.

III.

Rozpoczęcie kampanii.

Arcyksiążę Ferdynand dnia 15 kwietnia 1809 roku, *przebył rzekę Pilicę przy Nowem Mieście o 12 mil od Warszawy* leżącym. Piechota jego składała się z sześciu pułków, z milicji galicyjskiej i innych wojsk lekkich. Jazda złożona była z dwóch pułków kirasyerów, dwóch pułków dragonów i trzech regimentów huzarskich. Oprócz tego armia księcia Ferdynanda opatrzona była wliczną artyleryą, tak pieszą jak i konną, i było w niej wielu zaciężnych galicyjskich. Z tem wojskiem przedsięwziął arcy-książę Ferdynand zdobyć Księstwo Warszawskie. Przy nim znajdował się hrabia St. Julien, używany nieraz za agenta dyplomatycznego, pułkownicy Neipperg i Brusck, generałowie Mohr, Schaueroth, Trautenberg i wielu innych oficerów wyższego stopnia. Wojsko austriackie liczyło 25,000 piechoty, 5,200 jazdy, 2,800 artyleryi i pociągów z 97 armatami; w ogóle 33,000 żołnierzy. W Galicyi Wschodniej i Zachodniej stało 7,400 rezerwy. Nakazano ptoćz tego 20,000 rekrutów. Ale ci nowozacieżni zbierali się pomału i na mało mogli się przydać w tej wojnie, gdyż to byli wieśniacy nie życzliwi Austryakom.

Towarzyszył także wojsku austriackiemu jeden konsyljarz, zapewne przeznaczony do organizacyi nowego rządu. Cała armia składała się po większej części z pułków doświadczonych, które od dawna do najlepszych liczono. Do-

wódzcy na rozkaz naczelnego wodza, utrzymywali karność, jakiej niewiele znaleźć można w wojskach zwyciężonej wojny toczących.

Pod rozkazami księcia Józefa Poniatowskiego, zostawali generałowie: Henryk Dąbrowski, Sokolnicki, Zajączek, Pelletier i Fiszer.

Książe Józef Poniatowski dowodził naczelnie wojskiem polskiem w r. 1792 i wtenczas pozyskał miłość i zaufanie swoich podwładnych. Za czasów pruskich mieszkał w Warszawie. Zbyteczne upodobanie w języku i towarzystwie Francuzów, ściągnęło nań ostre docinki ludzi gorliwych o utrzymanie języka i obyczajów narodowych; lecz zostawszy ministrem wojny i naczelnym wodzem na Księstwo Warszawskie, sownie ten błąd wynadgrodził postępowaniem swoim. Wielki rozsądek, nadzwyczajne umiarkowanie i trafność okazywał w postępowaniu ze wszystkimi; ludzki i popularny dla niższych, dla możnych ze skromną godnością, dla podwładnych łagodny z potrzebną powagą i tak rozkazujący, że każdy z użyteczności jego rozkazów był przekonany, sprawiedliwy i wyrozumiały we wszystkich zdaniach, przezorny i skory w działaniach. Dziedzic prywatnego majątku króla i prymasa królestwa, nie był jednak bogatym, lecz szlachetnie wspaniałym, z godnością utrzymywał powagę swego dostojęstwa, a nie był rozrzutnym. Nigdy nie korzystał z okoliczności, któreby jego majątek powiększyć mogły.

Możnaby uczynić zarzut księciu Poniatowskiemu, mówi R. Sołtyk, i jego radzie wojennej, że nie przygotował się do obrony Warszawy i że nie wysypał przedmostowego szanca naprzeciw Modlina, przez co byłyby panem obydwóch brzegów Wisły. Lecz przez długi czas nie spodziewano się wojny, a gdy wybuchła, już było zapóźno na tak znaczne prace fortyfikacyjne. Przytem na usprawiedliwienie księcia Józefa Poniatowskiego powiedzieć należy, iż ze wszystkim musiał się odnosić do Napoleona lub do szefa sztabu wielkiej armii.

Henryk Dąbrowski na początku swego zawodu służył

w wojsku saskiem i tam nauczył się sztuki wojennej. Przeszedł potem do wojska polskiego, odbył kampanią w roku 1792, odznaczył się w obronie Warszawy w r. 1794. a następnie wyprawą do Wielkopolski. Udał się potem do Francyi w r. 1796 i za upoważnieniem dyrektoryatu francuzkiego utworzył legiony polskie, które w latach 1797, 1799 i 1801 miały udział w kampaniach francuskiego wojska. W r. 1806. towarzyszył Napoleonowi i spiesźnie uformował legion; który użyty przy oblężeniu Gdańska i w bitwie pod Frydlandem zasłużył na pochwałę cesarza Francuzów. W r. 1809 miał lat 54, lecz zdolnym był do znoszenia najcięższych trudów wojennych. Posiadał wielką popularność w narodzie i moc duszę żądną przeciwnościami niezłamaną. Któż nie zna pieśni brzmiącej w ustach całego narodu: „Marsz marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski!“ Na głos Dąbrowskiego, cały kraj gotów był wziąć się do broni.

Generał Zajączek w młodszym wieku wszedł do wojska; był adjutantem hetmana Branickiego i doszedł do stopnia pułkownika. Był posłem na sejmach w 1786 i 1788 roku. W r. 1794 walczył pod rozkazami Kościuszki i odznaczył się mężstwem i talentami wojskowemi. Nieszczęśliwy skutek bitwy i szturm do Pragi, gdzie był naczelnym dowódcą, bardzo zaszkodził jego popularności, gdyż jemu przypisywano tę klęskę. Wszedł potem do wojska francuzkiego i odbył kampanią w Egipcie. W r. 1806. uformował w Kaliszu legion polski i z nim walczył pod Toruniem i Grudziądzem. Nikt mu nie zaprzeczał wielkiej odwagi i zimnej krwi w najcieplejszym ogniu.

Sokolnicki był w r. 1809 generałem brygady, odbył kampanie w r. 1792 i 1794, a potem walczył w legionach pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem. Był to oficer światły, naukowy i zdatny, nadzwyczajnie czynny, doświadczonę odwagi, miał szczęśliwe i śmiałe pomysły, i zdawało się, że jest powołany do wysokich przeznaczeń. Jego charakter zimny i mało wynurzający się zyskiwał mu poważanie nie zaś życzliwość kolegów. Miał lat 49, w duszy jego rozwi-

jała się ambicya, która go wiodła do wielkich przedsięwzięć; był to kandydat do naczelnego dowództwa nad wojskiem.

Fiszer był generałem brygady i szefem głównego sztabu. Od pierwszej młodości służył w wojsku, ukształcił się pod okiem Kościuszki i był jego adjutantem w r. 1792 i 1794. W r. 1797 służył w legii naddunańskiej pod Kniaziewiczem i wzięty był do niewoli przez Austryaków. Wypuszczony po długim więzieniu, żył pośród rodziny swojej, a gdy w r. 1806 Napoleon wszedł do Berlina, Fiszer pośpieszył tam wraz z innymi, żeby nakłonić cesarza Francuzów do wkroczenia w prowincye polskie, wszedł do wojska i w r. 1808 został generałem brygady. Zdany był do służby czynnej i do prac gabinetowych. Zimny, systematyczny, przestrzegał porządku i karności, niezmiernie był użytecznym naczelnemu wodzowi i zajmował się wszystkimi szczegółami służby.

Pelletier, Francuz z rodu, wszedł do wojska mając lat 17, odbył kampanie od r. 1792 do 1807. Mężny i naukowy w trzydziestym roku życia został pułkownikiem. Cesarz Napoleon pokładał w nim szczególne zaufanie i przeznaczył go w r. 1808 na dowódcę artylerji polskiej. Niezachwianej odwagi wśród największych niebezpieczeństw, pracowity, rozważny, bardzo wiele wpływał na los tej kampanii, a jako Francuz był pośrednikiem między Napoleonem i księciem Poniatowskim, a pojednawcą między generałami polskimi, których współzawodnictwo mogło być zrządzić złe skutki.

W Warszawie wszyscy szczerze pragnęli wojny z Austryą, a to w celu odzyskania Galicyi. Przytém tak ufano szczęściu oręża Napoleona, że nie spodziewano się złego rezultatu kampanii. Z największym zapałem zaczęto gotować się do mężnej obrony. Nikogo nie zatrważało porównanie garstki Polaków z potężną armią austryacką, nikt nie zadrżał na myśl tak nierównej walki. Naprędce naprawiono okopy miasta; nie tylko mężczyźni i młodzież szkolna, ale nawet najznakomitsze damy, księża i dzieci, słowem wszyscy, którzy tylko rydel podźwignąć mogli, szli na okopy, wszyscy gorliwie pracowali około ich naprawy. Pamięć

przeszłego oblężenia Warszawy przez Prusaków, dodawała im serca. Nie zważano na to, że zbyt trudna jest obrona miasta nie mającego innej zasłony prócz wału ziemnego i przekopu w rozległości trzech milowej.

Arcy-książę Ferdynand, zaraz po wnijsiu do Nowego Miasta wydał odezwę do Polaków, zachęcając ich do zrzucenia opieki francuskiej a złączenia się z Austryą. „Gdzież jest (były słowa tej odezwy) owa zawołana szczęśliwość, którą was mniemany wasz wybawca miał obdarzyć? Czyliż ona na tém się zasadza, że młodzi wasi rycerze broczą krwią swoją ziemię hiszpańską? Wasz handel zniszczony, źródła przemysłu zatkane, skarbowość w nieładzie, wojska francuskie kraj ogłodziły i pozbawiły środków, które były potrzebne dla utrzymania własnej waszej armii. My więc przychodzimy, aby was rzeczywiście oswobodzić, przyłączcie się do nas, zacznijcie działać z nami wspólnie, przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, który was czczemi obietnicami oszukał. Nie przychodzimy do was jako nieprzyjaciele. Z temi tylko, którzy z bronią w ręku opierać się nam będą postąpimy po nieprzyjacielsku. Austrya nie prowadzi wojny w celu zdobyczy lecz w zamiarze wygnania zewsząd Francuzów i wrócenia każdemu monarsze praw właściwych przez zdobywcę wydartych.“

Odezwa ta żadnego nie uczyniła skutku a Rada Stanu silnie odpowiedziała na nią w następujących słowach:

Rada Stanu.

Doszła do Rady Stanu odezwa arcyksięcia Ferdynanda komenderującego wojskami najjaśniejszego cesarza austriackiego do mieszkańców Księstwa Warszawskiego. Czuje rząd obowiązkiem swoim odezwać się z tego powodu do was obywatele! Głos tylko prawej władzy, głos miłości ojczyzny i świętych powinności, do serca Polaków trafić może.

„Nie wątpimy o najmocniejszym każdego obywatela przekonaniu, iż mając cnotliwego i kochającego króla i pana swego, któremu uroczystą przysięgą jest obowiązany, wierny

i nieporuszenie stałym będzie w dopełnieniu powinności swoich, i w zadosyć uczynieniu zaleceń i rozkazom, które od prawych władz przez najjaśniejszego pana postanowionych odbierać będzie. Lecz nie na tém kończy się niemylna ufność Rady Stanu w cnocie narodu. Daliście obywatele Księstwa Warszawskiego nieraz dowody waszego poświęcenia się dla ojczyzny. Kiedyż macie się okazać gorliwsiymi, jeżeli nie w momencie, w którym całość i niepodległość kraju jest zagrożona?

„Waleczni rycerze nasi spieszą pod dowództwem męznego wodza, na wstrzymanie zapędów wkraczającego nieprzyjaciela, łączcie więc wszelkie usiłowania z temi uzbrojonymi waszemi braćmi.

„Wy zaś obywatele miasta Warszawy! którzyście zawsze miłości ojczyzny tak chlubnie dowodzili, winniście i teraz okazać dzielność uczucia obywatelskiego. Oddalenie garnizonu powiększy ciężar służby dla gwardyi narodowej, lecz ciężar ten lekkim się stanie dla tych, którzy na zachowanie téj stolicy nieraz już życie swoje ważyć umieli.

„Niech jedność i najsilniejsza zgoda wszystkich łączy umysły i usiłowania. Nagłość chwili nie pozwala Radzie słusznych wywodów, sądzi nawet, iż te byłyby zbyteczne, bacząc iż do obywateli pamiętnych co ojczyźnie, królowi i sławie winni, czyni odezwę. (Podp.) *Stanisław Potocki*.“

Wtedy w ostatnich chwilach, Rada nakazała pospolite ruszenie; powiększono gwardyą narodową warszawską i zaopatrzoną ją w karabiny, ustanowiono gwardyą wiejską, zbrojną w jakibądź oręż, w każdym departamencie ustanowiono komisarza rządowego do spraw cywilnych i dowódcę siły zbrojnej. Oto są ich nazwiska

Departamenta	Komisarze cywilni	Dowódczy siły zbrojnej
Warszawski	Książę Jabłonowski	Pułkow. Siemianowski
Poznański	Wojewoda Wybicki	Generał Kosiński
Kaliski	Prefekt Garczyński	Pułkow. Biernacki
Łomżyński	Prefekt Lasocki	Generał Karwowski
Płocki	Prefekt Rembieliński	Pułkow. Zieliński
Bydgoski	Prefekt Gliszczyński	Pułkow. Lipiński

Ich obowiązkiem było zachęcać i naglić obywateli ziemskich i miejskich do formowania regularnych pułków i pospolitego ruszenia. przysposabiać żywność i urządzać lazarety.

IV.

Bitwa pod Raszynem. Ustąpienie z Warszawy.

Dnia 12 Kwietnia książę Poniatowski wysłał wojsko z Warszawy i rozstawił je około Góry, Piaseczna, Nadarzyna i Raszyna. 15 Kwietnia o godzinie 8 rano otrzymał od arcyksięcia Ferdynanda bilet z oznajmieniem, że wojska austriackie tegoż dnia rano wkraczą na terytorium Księstwa Warszawskiego i uważać będą za nieprzyjaciela każdego, kto ich pochodowi opierać się będzie.

Dnia 16 Kwietnia książę chciał wyruszyć z Raszyna naprzeciw wojsk austriackich, lecz generał Pelletier, który posiadał jego zaufanie, przełożył mu, że posuwając się za daleko od Warszawy, mógł być od niej odciętym przeważającą liczbą nieprzyjaciół; pozostał więc na stanowisku Raszyna.

Dnia 18 Kwietnia załoga szanca przedmostowego Pragi wyprawiła rekonesans do wsi Grzybowa na granicę austriacką, która jak wiadomo, ciągnęła się o pół mili za Pragą. Oddział wojska polskiego napotkał dwa szwadrony huzarów węgierskich, uderzył na nich tak silnie, że mimo przewyższającej liczby rozbił ich i odpędził. Austriacy stracili 40 ludzi w zabitych i rannych. Jazda polska pod dowództwem generała Roźnieckiego starła się z nieprzyjacielską pod Nadarzynem, zabrała stu niewolników, a drugie sto było zabitych i rannych.

Wojsko arcyksięcia zbliżało się ku Raszynowi. Pozycja wojska polskiego zasłonięta była rzeczką zwaną Rawką. Jest ona bagnistą, a tém bardziej w kwietniu po roztopach; są na niej trzy groble o pół mili jedna od drugiej: pod

Jaworowem, Raszynem i Michałowicami, i łatwo można było ich bronić.

Na przodzie, w samym środku pozycyi wojska polskiego była wieś Falenty, a nieco dalej na prawo lasek olszowy. Za groblą Raszyńską ciągnął się las większy, przecięty drogami z Falent i Piaseczna. Było to dosyć mocne stanowisko; na przodzie była równina wielkimi lasami otoczona.

Książę Poniatowski postawił w Falentach przednią straż, złożoną z pierwszych batalionów 1 i 8 pułku piechoty i z czterech armat, powierzył ich dowództwo generałowi Sokolnickiemu, a na pomoc uszykował przed groblą raszyńską batalion 6 pułku piechoty i dwie armaty. Po prawej stronie wieś Michałowice zajmował 1 i 2 batalion 3 pułku z czterema armatami. W środku nieco za Raszynem, po obu stronach drogi prowadzącej do Warszawy, stały dwa bataliony drugiego pułku piechoty polskiej, trzy bataliony piechoty saskiej, szwadron huzarów i 12 armat saskich. Tym oddziałem dowodził generał Polentz.

Po lewej stronie zajmował Jaworowo drugi batalion 1 pułku, i drugi batalion 8 pułku. Na skrzydłach były także oddziały w Błoniu i w Woli. Jazda z czterech pułków złożona stała na czele wojska, a po utarczce pod Nadarzynem była po obu skrzydłach dla ich obrony.

Wojsko austriackie ciągnęło od Tarczyna lasami, o których wspomnieliśmy. Przednią straż złożoną z trzech batalionów piechoty, dwóch batalionów strzelców, całej lekkiej jazdy i z dwunastu armat, prowadził generał Mohr. Główny korpus szedł trzema drogami: od Nadarzyna, Torczyna i Piaseczna.

Mógł był arcyksiążę obejść lewe skrzydło wojska polskiego i wniknąć do Warszawy, a jednocześnie uderzyć na środek; miał na to wystarczające siły, lecz tego nie uczynił. Niecierpliwie pragnął bitwy i natychmiast rozkazał generałowi Mohr zdobyć pozycyą Falent, zamierzwszy sobie, że go wspierać będzie wojskami nadchodzącemi na pole bitwy.

Sokolnicki miał tylko trzy bataliony i sześć armat

przeciw pięciu batalionom i dwunastu armatom Mohra, które potem wsparło sześciu batalionami i dwunastu armatami brygady generała Civalard. Bitwa zaczęła się o drugiej po południu. Książę Józef był wówczas w głównej kwaterze w Raszynie, dosiadł konia i pospieszył do Falent. Na jego rozkaz armaty lekkiej artylerii rezerwowej zajęły stanowiska przed tą wioską. Sokolnicki mając wówczas dziewięć armat, mógł silniejszym ogniem razić nieprzyjaciela. Mohr odpowiedział mocnym strzelaniem z armat, a jego piechota szła w ścieśnionej kolumnie batalionami.

O trzeciej zdobyli Austriacy lasek olszowy, a wkrótce potem wieś Falenty. Batalion ósmego pułku, który bronił tych stanowisk, cofał się w nieładzie. Poniatowski uszykował go, stanął sam na czele pierwszego batalionu 1 pułku, uderzył z bagnetem w rękę na Austryaków i odebrał pozycję. Artyleria polska dopomogła do tej korzyści dobrze wymierzonymi strzałami. Tymczasem nadszła brygada generała Civalard, a Mohr ponowił uderzenie trzykrotnie powiększonymi siłami. Ustawił dwadzieścia cztery armat; artyleria polska nie mogła długo wytrzymać ich ognia, kilka jej jaszczków wyleciało w powietrze i wielu kanonierów ubito. Granaty nieprzyjacielskie zapaliły wieś Falenty, ich piechota zdobyła powtórnie lasek olszowy, a wkrótce potem i wioskę.

Wtenczas poległ pułkownik Godebski, dowódca ósmego pułku. *)

*) Ciężką stratę poniósł kraj cały przez zgon Cyprjana Godebskiego, pułkownika 8 pułku piechoty liniowej. Służył on był w legionach Dąbrowskiego we Włoszech, ranny w bitwie pod Weroną, przeniósł się do legii naddunajskiej i w niej odznaczył się w bitwach pod Hochstaedt, Hohenlinden i Lajbach. Wróciwszy do kraju, osiadł w Warszawie, a w r. 1806 generał Dąbrowski polecił mu utworzenie 1 pułku piechoty. Mianowany pułkownikiem pułku 8. był dowódcą twierdzy Modlina i przy rozpoczęciu kampanii otrzymał rozkaz, żeby z dwoma batalionami przybył do Warszawy. W bitwie pod Raszynem mężnie walcząc z przemagającą liczbą nieprzyjaciół, został ranny w nogę, mimo tego nie opuścił pola bitwy, lecz podtrzymywany przez żołnierzy, prowadząc batalion do ataku, padł u-

Jednocześnie batalion czwartego pułku, mocno naciśnięty, ledwie zdołał opierać się tak przeważającój sile nieprzyjaciela.

Przednia straż polska musiała cofnąć się do Raszyna. Przy tym ruchu nie unikniono zamieszania, moździerz i jedną armatę zostawiono na polu bitwy. Generał Fiszer był ranionym, generał Sokolnicki zdołał jednakże dostać się do Raszyna z oddziałem swoim, częścią po grobli, częścią przez bagnisty strumień; była wtedy piąta godzina po południu.

Austriacy ośmieleni tém powodzeniem, uderzyli na główną pozycyą Raszyna, postępowali groblą mimo wystrzałów piechoty polskiej i opanowali część wioski, lecz nie mogli wyprzeć Polaków z tej, która była bliższa ich linii bojowej. Uderzyli także na Jaworowo i Michałowice, lecz słabo i bezskutecznie. Około siódmój wieczorem podwoili wysilenia przeciw środkowi wojska polskiego. Jedna kolumna ruszyła przez Raszyn, a druga usiłowała przedostać się przez bagna po lewój stronie wioski. Książę Poniatowski pozostawić kazał baterią przy trakcie warszawskim z 12 armat saskich i czterech polskich złożoną. Te działa sypały przez godzinę bardzo silny ogień kartaczowy na austriacką piechotę i zmusiły ją do odwrotu. Austriacy ponieśli w tém miejscu bardzo wielkie straty. Książę Józef zsiadł był z konia i stojąc przy armatach zachęcał kanonierów. Przez cały ciąg bitwy narażał się osobiście, a wszyscy oficerowie z jego

godzony kulą w piersi. Żołnierze bagnietami przedarli się przez Austriaków i unieśli swego dowódcę na bezpieczne miejsce. I tam ugodził go w nogę trzeci postrzał. Noc zapadła, zanim można było dostać bryczki i odwieść go do Warszawy; krew szła z ran nieopatrzonych i tak życia dokonał.

Cyprian Godebski był mężnym żołnierzem i uczonym oficerem, posiadał piękny talent pisania wierszem i prozą. Pamięć jego czynów i rycerskiej śmierci zachowała historia. Na wniosek rady stanu król saski i książę warszawski przeznaczył wdowie po nim 4000 złp. dożywotniej pensyi, a hrabina Stanisławowa Potocka, małżonka ministra oświecenia zapisała dwom jego małoletnim synom 20,000 złp., od których odbierali procent, dopóki nie doszli do pełnoletności, a potem otrzymali podarowaną sumę.

sztabu, albo ranieni byli, albo konie pod nimi ubito. Granaty artylerii polskiej zapaliły Raszyn, a tyraliery piechoty utrzymały się z odwagą osobliwą w części téj wioski. Wszelkie wysilenia Austryaków na nic się nie zdały. Natura miejsca nie dozwoliła im ustawić baterii dla poparcia piechoty. O dziewiątej wieczorem strzały ucichły.

Austriacy ustąpili na most Raszyński i poprzestali na zajęciu grobli i lasu. Tak więc prócz Falent Polacy nie stracili ani jednej piędzi ziemi i utrzymali się na placu bitwy. Mieli w tym dniu 450 zabitych, 900 rannych i 40 niewolników. Austriacy stojąc na otwartém polu wystawieni na strzały nieprzyjacielskie, stracili 2500 ludzi.

Mając na względzie mniejszość sił polskich, bitwę raszyńską uważać trzeba za najchlubniejszą w téj kampanii, a przytém wojsko austriackie składało się ze starych i doświadczonych żołnierzy, polskie zaś z samych tylko nowozaciężnych, którzy pierwszy raz byli w ogniu.

Autor rysu historycznego téj kampanii, zamieszczonego w „Minerwie,” piśmie niemieckiem, pod redakcją uczonego Archenholtza niegdyś wydawaném, zapatrując się na bitwę pod Raszynem oczami strategika, obwinia księcia Poniatowskiego o zuchwałość i niebaczość i tak mówi: „Przyjmując bitwę o dwie mile od Warszawy przeciw wojsku trzy razy liczniejszemu, narażał się na odcięcie od stolicy i zupełne zniszczenie. Mógł bowiem arcyksiążę Ferdynand połowę wojska swego użyć przeciw Polakom, a drugą połowę zająć Warszawę, gdy tymczasem bez narażania się na taką ostateczność, mógł był Poniatowski zawrzeć konwencją i ustąpić na Pragę.” Autor niemiecki miał tylko na względzie same liczby, a nie zwrócił uwagi na duchowe i polityczne względy. Ustąpienie i poddanie Warszawy bez walki i wystrzału, byłoby najszkodliwsze skutki zrządziło. Musieli Polacy cofnąć się pod okopy Warszawy, stracili około 1000 zabitych i rannych (urzędowy raport mówi tylko o 600), ale taka mężna i wytrwała bitwa z przemagającym wojskiem wskazała wodzowi austriackiemu, że nie łatwo zniszczy wojsko polskie i zachwiała dalsze zamiary, a przeciwnie w woj-

sku księstwa Warszawskiego, którego część znaczna po raz pierwszy znajdowała się w ogniu, wzniciła zaufanie w własnych siłach i ośmieliła do następnych działań.

Tylko co ogień ustał, Sasi którzy mężnie walczyli przez ciąg bitwy, natychmiast rozpoczęli odwrót ku Warszawie a ztamtąd do Saksonii, stosownie do odebranego rozkazu przed kilku dniami. Odejście to było bardzo przykre wojsku polskiemu i można je tylko wytłomaczyć ślepeni posłuszeństwem, nie mającem względu na wszelkie miejscowe okoliczności.

Książę Poniatowski zwołał radę wojenną o godzinie 10 na placu bitwy. Przez poniesione straty, oddalenie się wielkiej liczby żołnierzy, którzy odnieśli rannych, nareszcie przez odejście Sasów, zmniejszył się korpus polski.

Uradzono, że trzeba ustąpić z pola i to natychmiast, żeby uniknąć natarcia. Zaczęto więc cofać się o jedenastą w nocy i nie poniesiono żadnej straty prócz dwóch dział, które ugrzęzły w błocie. Niezwłocznie po bitwie książę posłał generała Sokolnickiego nad brzeg Wisły w górę Warszawy z 2 pułkiem jazdy. Stał on pod Wilanowem i uważał, czy nieprzyjaciel nie ciągnie tamtędy ku miastu i nie zamysła odciąć wojska polskiego. Lecz Austriacy znużeni niespodzianym oporem Polaków, nie czynili żadnego ruchu, i Sokolnicki cofnął się 20 rano do okopów warszawskich, przy których wojsko nasze stanęło. Okopy uzbrojone były czterdziestu armatami, a między niemi było sześć dwudziestoczwartofuntowych. Książę nie miał nadziei, że utrzymać się zdoła w Warszawie. Tego dnia przyciągnął z Kalisza 12 pułk piechoty, a kapitan Rybiński przyprowadził z Torunia 800 nowozaciężnych. Było więc około 13,000 pod bronią. Gwardyi narodowej i ochotników liczono do 5,000, lecz te siły rozproszone po obszernym obwodzie, nie wystarczały na wstrzymanie nieprzyjaciela, który jakimbyż punktem mógł wdrzeć się do miasta. Wszyscy generałowie oświadczyli, że niepodobna bronić okopów. Dąbrowski, który był przybył do wojska przy końcu bitwy i generał Zajączek podzielali to zdanie. Co chwila oczekiwano bombar-

dowania lub napadu na okopy. Tymczasem dzień 20 Kwietnia przeszedł spokojnie.

Austriacy ostrożnie posuwali się ku Warszawie. Ich jazda pokazała się przed miastem około południa 20 Kwietnia; artylerya polska dała do niej ognia z armat dwudziestocztwo - funtowych.

Arcyksiążę Ferdynand nie spodziewał się, że Polacy posiadają działa tak wielkiego kalibru, nniemał więc, że Warszawa jest w należytyim stanie obrony a to uczyniło go skłonniejszym do układów.

Przybywszy przed Warszawę, arcyksiążę posłał parlamentarza z oświadczeniem, że pragnie rozmówić się z księciem Poniatowskim, i dwaj naczelní dowódcy zjechali się z sobą o godzinie czwartej po południu przed rogatkami Jerozolimskimi. Ferdynand jak najgrzeczniej powitał księcia Józefa, chwalił jego postępowanie podczas bitwy raszyńskiej i powinszował mu, że tak mężném wojskiem dowodzi. Oświadczył mu następnie, że czas już zaniechać rozlewu krwi i napomknął, że Polacy powinni opuścić sprawę Napoleona, który ich używa jedynie za narzędzie swéj dumy. bez żadnej dla nich samych korzyści; zakończył zapewnieniem o dobrych zamiarach dla Polaków. Książę Poniatowski odpowiedział: „Przynajmniej to Wasza arcyksiążęca Mość przyznać musi, że powinniśmy być bardzo wdzięczni cesarzowi Napoleonowi, że nam przywrócił nasze wojsko narodowe, i że mieliśmy zaszczyt walczyć z Waszą arcyksiążęcą Mością pod sztandarami polskimi.“

Po téj rozmowie zawarto zawieszenie broni na 24 godzin. Nazajutrz, 21 Kwietnia, dwaj wodzowie zjechali się znowu. Ułożyli zasady umowy, w skutek której wojska polskie ustąpić miały z Warszawy. Arcyksiążę zrazu nie chciał przystać na żądania Poniatowskiego, lecz postrzegłszy w jego orszaku jeźdźców z pospolitego ruszenia w ubiorze cywilnym uzbrojonych lancami, nie mógł ukryć wrazenia swego. Poznał, że wojna zamienić się może w powstanie narodu, a chcąc uniknąć téj ostateczności, spiesźnie zawarł układ, na mocy którego wojsko polskie ustąpić miało

z Warszawy. Główne warunki tego układu były, że wojsko polskie ma 48 godzin do opuszczenia stolicy. Austriacy po upływie tego czasu zajmują Warszawę, lecz nie będą mogli nakładać kontrybucyi wojennej. Urzędnicy cywilni, Polacy i Sasi, oficerowie i żołnierze francuscy, mają pięć dni zostawionych sobie do opuszczenia miasta; wojsko polskie ma prawo zabrać broń i amunicyą znajdującą się w Warszawie; chorych i rannych powierzono opiece władz wojsk austriackich, a skoro tylko przyjdą do zdrowia, będą mogli udać się do swych korpusów. Osoby, własności i kościoły wszelkich wyznań, będą szanowane.

Umowę tę podpisano 21 Kwietnia o godzinie piątej wieczorem. Zrządziła ona powszechny smutek.

Zajęto się spiesźnie uprzątniem wszystkiego co tylko można było zabrać z sobą. Amunicyą i broń wywieziono do Modlina na statkach z rozebranego mostu. Dnia 23 Kwietnia o czwartej wieczorem już wszystko uprzątnięto. Rada ministrów ustąpiła do Tykocina i zabrała ze sobą archiwum. Książę Poniatowski wiedział co o tych układach mówiono, wiedział nawet, że go posądzano o zdradę i rzekł do jenerała Pelletier: „Lękam się, czy nie podpisałem mojej niesławy.“ Pelletier odpowiedział: „Mości książę, bądź spokojnym, sprawa Polski nie straci lecz zyska na tej umowie. Przeszedłszy na prawy brzeg Wisły będziesz mógł działać swobodniej; Austriacy zaś uwiężą w Warszawie znaczną część wojsk swoich.“

Nie można pojąć i ocenić postępowania Austrii w tej całej kampanii, ani pogodzić w niem celu wyprawy do Księstwa Warszawskiego z następniemi jęj działaniami. Oderwała od głównej swęj armii czterdziestotysięczny korpus, który w bitwach pod Essling i Wagram byłby może na jęj stronę przechylił szalę zwycięstwa; wprowadziła go do Księstwa Warszawskiego, a tam po jednęj bitwie skazała go na dwumiesięczną bezczynność. Jest mniemanie, że korpus ten po zniesieniu wojska polskiego byłby poszedł do północnych Niemiec, obudził powstanie przeciw Francyi, zmusił króla pruskiego do wspólnego działania, a otrzymawszy pomoc od

Anglii w amunicyi i pieniądzach, zagroziłby najprzód Holandyi i Belgii a potem północnej Francyi. Była to myśl śmiała i wielka. Czyliż jęj to przeszkodziło, że wojsko Księstwa Warszawskiego, nie uszkodzone bynajmniej, lecz i owszem wzmagające się nowemi zaciągami i tłumami ochotników, stało w okolicach Warszawy na prawym brzegu Wisły? Mieli Austriacy kilkanaście dni przed sobą. Gdyby, nie tracąc czasu, opuścili Warszawę i z całym korpusem ruszyli do północnych Niemiec, to wprzódby zanimby książę Poniatowski przeprawił się znowu na lewy brzeg Wisły i mógł za niemi postępować, ich korpus już byłby posunął się do granic Pomeranii, a gdyby tamtejsi mieszkańcy z nim się złączyli, to zapewne wojsko nasze nie byłoby ścigało za nim aż do nieprzyjacielskiego kraju. Jeżeli arcyksiążę Ferdynand nie chciał chwycić się tego środka, to mógł całe wojsko przeprowadzić na prawy brzeg Wisły i z przeważającą siłą uderzyć na księcia Poniatowskiego a tym sposobem osłonić Galicyą. Ani tego, ani owego nie uczynił. Zdaje się, że wiadomości od głównej armii o klęsce pod Ratysboną dnia 23 Kwietnia, i o kapitulacyi Wiednia w dniu 11 Maja zawartęj, pozbawiły wodza austriackiego wszelkiej działalności.

„Kapitulacya Warszawy, mówi autor w *Minerwie*, przywiodła arcyksięcia Ferdynanda o utratę jego wojska i obu Galicyi; powinniśmy więc zwrócić uwagę na powody, które mogły skłonić go do jęj zawarcia. Chcąc atoli to zgłębić, trzeba zastanowić się gruntownie nad pobudkami Austrii do tęg wojny, w ogólności nad systematem, który zachowywać postanowiła względem krajów z Francją sprzymierzonych i nad prawdziwym celem posłania tak silnej armii do Księstwa Warszawskiego. Z tego się pokazuje, że Austriya łagodnym postępowaniem chciała odciągnąć od Francyi ludy z nią sprzymierzone, i tym sposobem możnaby wytłomaczyć, dla czego arcyksiążę Ferdynand po bitwie pod Raszynem nie uderzył na Warszawę; czemu chcąc koniecznie zawrzeć kapitulacyą, nie wymógł na wojsku polskiem, iżby w tęg wojnie przeciwko Austrii nie walczyło, i czemu przynajmniej w konwencyi nie objął mostu warszawskiego na Wiśle i wa-

rownego przedmieścia Pragi; czemu nakoniec, zamiast zajmowania się bezbronną stolicą dozwolił wojsku polskiemu wyjść ze wszelkimi zapasami za Wisłę do twierdz warownych, z kąd książę Józef miał wolny wstęp do bezbronnych Galicyi austryackich; dla czego dozwolił wynieść się z Warszawy najważniejszym osobom należącym do rządu i wprowadzić z sobą wielkiej wagi sprzęty wojenne, archiwa, i t. p.

„Rząd austriacki rozkazał wszystkim dowódcom wojsk aby największą karność utrzymywali i mieszkańców najmniej o ile to być może uciążali, a to dla okazania uderzającej sprzeczności między postępowaniem swoim a obchodzeniem się Francuzów, którzy wszędzie kosztem zawojowanego kraju żyli i nie nie płacili. Oprócz tego, Austria rozesłała wszędzie odezwy, zachęcające Niemców do wspólnej sprawy i ratowania ojczyzny, i odstręczające od walczenia przeciw braciom za interes obcych ciemniców.

„Przypominano w tych odezwach Tyrolczykom ich obowiązki, jako dawnym poddanym Austrii; Włochom ich pomysłny byt pod rządem austriackim, do Polaków wreszcie przemawiała Austria, jak o tém wspomnieliśmy, że zawiedzeni w nadziejach, mogą tylko od Austrii spodziewać się swego oswobodzenia.“

Może te wszystkie powody stósowne były dla Niemców i Tyrolczyków, lecz politycy austriaccy mylili się, mniemając, że one trafią do przekonania Polaków. Nie znali charakteru i ducha naszego, i prędko zapomnieli o swoim udziale w upadku naszej ojczyzny. Żaden lud tak mało nie zważa na materyalne korzyści, żaden tak łatwo dla ojczyzny nie poświęci swego mienia i życia. Historia XIX wieku stawia nam najwymowniejsze dowody tej prawdy.

Opuszczając Warszawę, Rada Stann wydała odezwę do mieszkańców, tłumacząc im konieczną potrzebę kapitulacyi, zachęcając do spokojności i rezygnacyi. Preprefekt departamentu i wszyscy urzędnicy pozostali na swoich miejscach.

Nazajutrz po zajęciu Warszawy, zezwolił arcy-książę Ferdynand na zawarcie dodatkowej konwencyi z dowódcą Pragi, mocą której obowiązał się nie strzelać do Pragi, je-

żeli nawzajem Polacy nie będą strzelać do Warszawy. Umowa ta była bardzo niekorzystną dla Austryaków, gdyż im odejmowała sposobność uderzenia na szaniec pragski z najlepszego punktu jakim był wysoki brzeg Wisły od strony Warszawy. Arcy-książę chciał tym sposobem uniknąć przyczyn rozdrażnienia Warszawianów; było to w zgodzie z ogólnem postępowaniem Austrii ze sprzymierzeńcami Napoleona.

W tymże samym czasie generał Bronowacki na czele swjej brygady liczącej 3000 żołnierzy i 10 armat, podstąpił pod Częstochowę, dnia 15 kwietnia przebył granicę, stanął przed fortecą 17, a nazajutrz wezwał ją o kapitulacyą. W Częstochowie dowodził major Sztuart i miał pod rozkazami swemi 3ci batalion 5go pułku piechoty, oddział 3go pułku ułanów i kompanię artyleryi pieszej, która zarazem obsługiwać miała 29 armat wałowych. Ta załoga była dostateczną. Forteca Częstochowy tworzy czworobok bastionowy, mający sto sążni z każdej strony, silnie obmurowany i opatrzoney kazamatami. Nie brakowało amunicyi i żywności, a dla jej zdobycia trzeba było otwierać przykopy i wybić wyłom. Dowódzca odrzucił propozycye nieprzyjacielskie. Bronowacki zaczął blokować warownią, lecz w kilka dni potém odstąpił od niej i 21 kwietnia ruszył ku Warszawie.

V.

Wejście arcyksięcia Ferdynanda do Warszawy. Jego postępowanie. Wpływ Pragi na Warszawę. Bitwa pod Grochowem. Zdobycie szanca przedmostowego naprzeciw Góry.

Po upływie 48 godzin umową zastrzeżonych, arcyksiążę Ferdynand wszedł do Warszawy na czele wojsk swoich 23 kwietnia. Żołnierze austriaccy przyozdobili swoje kaszkiety zielonemi gałązkami, godłem tryumfu i nadziei. W całym

mieście panowała głęboka boleść i cisza. Na ulicach nikt się nie pokazał, domy były zamknięte. Mieszkańcy nie chcieli patrzeć na tryumf nieprzyjaciół. Takie przyjęcie nie podchlebiało Austryakom i nic im dobrego nie wróżyło. Głosząc, iż są wybawcami ludów z przemocy Napoleona, spodziewali się współczucia, a doznali wyraźnego wstrętu.

Arcyksiążę zajął się niezwłocznie ustauowieniem rządu dla Warszawy i zdobytego kraju. Hrabiego Saint Julien mianował gubernatorem wojennym Księstwa Warszawskiego i dodał mu dwóch konsyliarzy: Brezoniego i Brauna; baronowi Trauttenberg porucił dowództwo Warszawy. Dziesięć tysięcy wojska składało załogę miasta, resztę sił rozstawiono w okolicznych wioskach. Urzędnicy polscy zostali na miejscach swoich pod naczelnym zwierzchnictwem gubernatora austriackiego. Prefekt departamentu warszawskiego Nakwaski, zatrzymał swoje urządowanie; Załuski pozostał na czele administracyi szpitalów. Węgrzeckiego potwierdzono na urzędzie prezydenta miasta, a książę Stanisław Jabłonowski był pośrednikiem między władzami austriackimi, a wojskiem polskim. Ci obywatele przynosili ulgę mieszkańcom, uspokajali umysły i utrzymywali ducha narodu. Jeszcze więcej uczynili dla sprawy ojczystej, bo narażając się na całą surowość praw wojennych, utrzymywali tajemne związki z wodzem wojska narodowego i zdołali przesyłać mu dokładne wiadomości o ruchach nieprzyjaciół. Dawny marszałek sejmu konstytucyjnego, Stanisław Małachowski i marszałek ostatniego sejmu w 1809 r., Tomasz Ostrowski, pozostali także w Warszawie. Przyłożyli się wpływem i radą do uśmierzania niecierpliwego zapалу mieszkańców, któryby mógł nieszczęśliwe starcie wywołać. Gwardya narodowa pod dowództwem Piotra hr. Żubieńskiego nie została rozbrojoną i przykładła się do utrzymania porządku. Dowódcy austriacy przestrzegali w wojsku swoim jak najściślejszej karności. Arcyksiążę Ferdynand okazywał w ogóle dowody ludzkości, dobroci i usiłował ile tylko było można umniejszyć cierpienia, które wojna nieodstępnie prowadzi za sobą.

Dodatkowa konwencya o zaniechanie działań wojennych przeciw Pradze i nawzajem, pozbawiała Austryaków bardzo korzystnego stanowiska; opanowawszy bowiem Pragę, byliby mogli postawić most na Wiśle i otworzyć związki z Galicyą, lecz Austryacy słyszeli odgróźki ludu, że jeśli domy nad Wisłą zaczną się palić od wystrzałów z Pragi, natychmiast rzucą się na Austryaków. Tę ostateczności, tej walki ulicznej, chciał uniknąć arcyksiążę i to właśnie spowodowało umowę tak dla niego niedogodną. Miała ona wielki wpływ na dalsze wypadki. Kiedy arcyksiążę ogłaszał jaką pomyślną wiadomość od głównej armii dla Austryaków, dowódca Pragi major Hornowski odpowiadał na nią wystrzałami z dział, obchodząc zwycięstwa odniesione przez Francuzów, a nawet wystawiał w przezroczach wielkimi literami wypisane wyciągi z buletynów francuzkich, które wśród ciemnej nocy czytać mogli mieszkańcy Warszawy.

Mimo wszelkich usiłowań arcyksięcia, Warszawianie okazywali niechęć swoją przy każdym jakiembądź zdarzeniu. Nikt nie uczęszczał do teatru i do ogrodów publicznych, niewiasty w żałobnych sukniach wychodziły na ulicę. Żony pozostałe oficerów polskich w Warszawie, zamknęły się w klasztorach Panien Sakramentek, Wizytek, Sióstr Miłosierdzia i w instytucie Dzieciątka Jezus. Im bardziej szczęście sprzyjało wojsku naszemu, tém mocniej zapalały się umysły. Austryjacy w ciągłej obawie stali pod bronią i obozowali na ulicach.

Związki z załogą Pragi utrzymywali rybacy, przeprawiając się przez Wisłę małąkami; nieraz także odważni pływacy dawali nurka, skacząc w wodę w obec posterunków austriackich.

W pierwszych czasach pobytu w Warszawie, arcyksiążę Ferdynand jeszcze podchlebiał sobie, że nakłoni Polaków na stronę Austrii; często pokazywał się na placach publicznych, odbywał świetne musztry, odwiedzał najznakomitsze panie, dla wszystkich był dobrym i wyrozumiałym, słuchał próżb i zażaleń. Po zawarciu konwencji pragskiej, oświad-

czył w odezwie swojej, że znał jakieby mu zapewniło korzyści zajęcie Pragi, lecz, że się ich zrzeka, idąc tylko za głosem ludzkości.

Wojsko polskie cofnęło się do rzeki Narew, zajmowało Serock, Zegrze i Modlin. Główna kwatera księcia Poniatowskiego była w Nowym Dworze. Strata Warszawy, opuszczenie w jakim Napoleon zostawił Księstwo, osłabiło ducha dowódców i żołnierzy. Lękano się, żeby arcyksiążę nie przeprawił się przez Wisłę i nie uderzył na cofające się wojsko; musiano by wtenczas albo cofnąć się do granic Litwy, albo iść ku Toruniowi i przedrzeć się do Odry, a w jednym i w drugim przypadku Księstwo Warszawskie stałoby się zdobyczą Austrii. Lecz zniechęcenie to krótko trwało. Ufność w szczęście Napoleona i obecność księcia Józefa w obozie, dodawała odwagi żołnierzom, a Dąbrowski, Sokolnicki i Pelletier, wsparli naczelnego wodza radą, talentami i poświęceniem się swoim.

Po ustąpieniu z Warszawy, książę Poniatowski zajął się urządzeniem wojska; bataliony i szwadrony uzupełniono ludźmi znajdującymi się w zakładach; powiększono artylerią o jedną kompanią wziętą z załogi fortecznej. Wojsko liczyło wówczas 10,400 piechoty, 3,500 jazdy, 1000 artylerji, inżynierji i pociągów.

Zbierano spiesznie nowe zaciągi; departamenta: płocki i łomżyński dostarczyły po 300 koni, a batalion strzelców z powiatu ostrołęckiego, zwany Kurpikami, przyciągnął do Modlina. Poniatowski wysłał generała Niemcewskiego do Łomży, a generała Haukego do Płocka, dla przyspieszenia i urządzenia zaciągów.

Arcyksiążę Ferdynand nie mogąc uderzyć na Pragę od strony Warszawy, kazał przeprowadzić przez Wisłę 6000 wojsko pod Karczewiem i spodziewał się, że łatwo zdobędzie słabe i piaszczyste okopy Pragi. Generał Mohr, dowódzca tego korpusu, wezwał załogę, żeby się poddała.

Major Hornowski dowódzca Pragi w przykrym został położeniu, lecz mino tego odrzucił propozycję nieprzyjaciela. Mohr umyślił przypuścić szturm d. 26 kwietnia.

Zajął wzgórze zwane Szmulowszczyzną i obsadził je 6 armatami, sam zaś z dwoma batalionami stanął przy Grochowie; oddzielił się więc od głównej siły stojącej na lewym brzegu i nie miał mostu na przypadek odwrotu.

Poniatowski uwiadomiony o tym ruchu zaczepnym, pośpieszył na obronę Pragi; lecz nie mogąc przypuszczać, że siły Mohra są tak małe i odosobnione, posuwał się ostrożnie. Rozdzielił wojska na trzy kolumny: pierwsza pod dowództwem Sokolnickiego szła z Modlina na Jabłonnę do Grochowa; z drugą generał Kamiński postępował przez Żegrze i Nieparent do Okuniewa; trzecia pod rozkazami pułkownika Sierawskiego ciągnęła z Serocka na Radzyniec. Za nią szedł generał Dąbrowski z 5tym pułkiem strzelców i 6tym ułanów. Książę na czele swego korpusu zajął Nieparent i Jabłonnę. Jednocześnie major Krukowiecki miał wśród ciemnej nocy przeprowadzić się przez Wisłę pod Modlinem na czele kompanii piechoty i niepokoić Austryaków na lewym brzegu, a przez to rozerwać ich uwagę.

Powiodły się te plany. 26 kwietnia rano, Sierawski spędził Austryaków z Radzymina, Sokolnicki wysławszy pułkownika Fredro na trakt do Miłosny, stanął dnia 26 o świcie przed Pragę, a chociaż wojsko było znużone długim pochodem, uderzył natychmiast na oddział, który zajmował Szmulowszczyznę i odepchnął go do Grochowa. Lubo miał tylko 2,000 żołnierzy i dwie armaty, umyślił uderzyć na generała Mohra, silniejszego dwa razy. Po krótkim wypoczynku wyruszyła piechota i jazda z armatami na czele. Po pierwszym wystrzale armatnim, tłumy mieszkańców Warszawy pobiegły na brzeg Wisły; załoga austriacka stała pod bronią. Arcyksiążę Ferdynand przypatrywał się z okien zamku tej bitwie, która miała rozstrzygnąć los korpusu Mohra, niebacznie wyprawionego na prawy brzeg Wisły bez możności otrzymania posiłków. Piechota uderzyła bagnietami na nieprzyjaciela, a szwadron polski jazdy odpędził jazdę Mohra i zabrał armaty stojące przed Grochowem; lecz piechota austriacka przysłała na pomoc i zmusiła do opuszczenia zdobyczy.

Ten gwałtowny napad zmusił Austryaków do odwrotu. Sokolnicki posunął się za nimi i jazda polska uderzyła kilkakrotnie na jazdę austriacką z rozmaitem powodzeniem. Gdyby był nie spóźnił się Fredro ze swoim oddziałem, Austriacy byłiby zupełnie rozproszeni, lecz on przebywając bagna i złe drogi, ledwie przed wieczorem nadciągnął; jednakże za jego przybyciem Austriacy cofnęli się przyspieszonym marszem do Karczewa. Ich piechota rozproszyła się po lasach, lecz znużona jazda polska nie mogła ją ścigać. W tej bitwie nieprzyjaciół poniosł znaczną stratę; znaleziono na placu 100 zabitych i kilkuset rannych, niewolników wzięto 116. Prawie tyle zabrał generał Kamiński idąc z Nieporentu do Okuniewa.

Ogólne straty wojsk austriackich obliczono na 1,000 ludzi.

Książę Poniatowski powinien był korzystać z tej wygranej potyczki, przyprzeć Mohra do Wisły i zabrać resztę jego oddziału; lecz nie wiedział jak rzeczy stoją i nie przypuszczał, ażeby Mohr odważył się przejść na prawy brzeg Wisły, nie zabezpieczywszy sobie odwrotu na brzeg lewy. Lękał się zatem iść za daleko, i nietylko wstrzymał się w pogoni, ale cofnął się do Narwi, zebrał wojsko przed Serockiem i zostawił tylko przednią straż w Radzyminie pod rozkazami Sokolnickiego. Główną kwaterę ustanowiono w Zegrzu. Nie był właściwym ten ruch ustawiczny. Poniatowski powinien był niedozwolić nierzyjacielowi przejścia na prawy brzeg Wisły. Jeżeli nie chciał iść naprzód, to przynajmniej należało stanąć z całym wojskiem przy Pradze i stamtąd czuwać nad brzegami Wisły od Modlina aż do Karczewa.

W głównej kwaterze w Zegrzu 28 kwietnia, wydał książę Poniatowski rozkaz dzienny, obejmujący ogólny rys wypadków od rozpoczęcia kampanii aż do bitwy pod Grochowem.

Mohr widząc, że go nikt nie ściga, zebrał żołnierzy swoich pod Karczewem, bo tam były jego statki przewozowe. Na tém stanowisku w razie potrzeby mógł przeprowadzić się

przez Wisłę i bronić przedmostowego szanca naprzeciw Góry, co go Austriacy usypali spiesznie dla obrony budującego się mostu na Wiśle. Jeżeli w tych działaniach można co zarzucić Poniatowskiemu, mówi Roman Sołtyk, autor historyi téj kampanii, to działanie Ferdynanda na większą zasługuje naganę. Nasz wódz był może zanadto ostrożnym, ale arcyksiążę okazał się i nieprzezornym i zuchwałym. Miał 30,000 wojska, 10,000 wystarczało na obsadzenie Warszawy, mógł więc działać dwudziestoma tysiącami przeciw Poniatowskiemu na lewym brzegu Wisły. Jest to rzeka szeroka a więc nie łatwa do przebycia, lecz od ujścia Pilicy aż do Bielan, jój brzeg lewy panuje nad prawym, i przy pomocy licznej artyleryi mógł arcyksiążę przeprowadzić się nawet w obec wojska polskiego. Nie miał pontonów, lecz w Warszawie tyle było drzewa ile go potrzebował. Porozdzielał swoje siły i niczego nie dokazał.

Dnia 1 Maja po odparciu wojsk austriackich od Pragi, zaszły w Warszawie dwie jednoczesne uroczystości. Dowódca austriacki obchodził zwycięstwo arcyksięcia Karola, które nad Dunajem miał odnieść ten wódz nad Napoleonem lub jego marszałkami; wieczorem tegoż dnia zagrzmiały trzykrotne salwy artyleryi polskiej stojącej na wałach Pragi i głośnie okrzyki radości tamecznego garnizonu. Nazajutrz gazety warszawskie ogłosiły, że wystrzały wczorajsze były oznaką mniemanego zwycięstwa odniesionego przez cesarza Francuzów pod Rohr i Ratyzboną. Tak więc stolica miała do odgadnięcia pytanie, które w kilka godzin z łatwością rozwiązała, bo przyszły niezawodne wiadomości o zwycięstwach Napoleona.

Zaraz po bitwie pod Grochowem odbyła się w Serocku rada wojenna o dalszém prowadzeniu kampanii. Generał Zajączek radził, żeby cofnąć się do Saksonii, a kraj cały oddać w ręce nieprzyjaciela; inni chcieli przy Serocku i Modlinie czekać na wojska rosyjskie, które według umowy zawartéj w Erfurcie między dwoma cesarzami, miały pomagać Francuzom na wypadek wojny z Austrią. Generał Henryk Dąbrowski, który ze wszystkich ówczesnych gene-

rałów polskich najpodobniejszy był siłą woli i przedsiębiorczym duchem do Stefana Czarnieckiego, zbawcy Polski w epoce najazdu Szwedów, i nigdy nadziei i bystrości umysłu nie tracił, odezwał się temi słowy: „Mości książę! jeden i drugi środek nietylko na nic się nie przyda, ale nawet zaszkodzi. Kiedy oni do nas weszli, pójdźmy do nich. Ja wsiądę na bryczkę i pojadę do Wielkopolski, i ztamtąd W. ks. Mości 20,000 żołnierza przyprowadzę. Wasza książęca Mość ruszaj z swoim korpusem do Galicji, a tam za miesiąc podwoisz swoje siły. Rekruci i ochotnicy z Płockiego i Łomżyńskiego niech się uczą musztry w Modlinie i Seročku, a z nich uformujemy nowe bataliony.“

Ten śmiały pomysł natychmiast pozyskał powszechne uznanie, i w tém jeszcze posłużył sprawie naszej, że dał sposobność księciu Poniatowskiemu do rozłączenia Zajączka od mężnego dowódcy legionów włoskich. Dawna niechęć rozdzielała tych dwóch generałów, i rozszerzyła się nawet między żołnierzami ich korpusów, tak dalece, iż lękać się było można, aby się nie zamieniła w jawną niezgodę. Na radzie wojennéj wyrażali wręcz przeciwne zdania; ulegali na pozór księciu Poniatowskiemu, lecz każdy w głębi duszy mniemał, że go przewyższa zdolnościami i doświadczeniem. Książę więc umyślił zatrzymać pod sobą samych tylko generałów brygady, a Dąbrowskiemu i Zajączkowi porучzył oddzielne dowództwa. Dąbrowskiego wysłał w Poznańskie, żeby tam urządził powstanie. Zajączka zostawił pod wałami Modlina.

Oprócz osobistego wpływu na ducha tej prowincji, w której w roku 1807 dowodził, dopomogły Dąbrowskiemu talenta wojskowe i czynności generała Kosińskiego, i doświadczony patryotyzm wojewody Wybickiego, pełnomocnika rządu. Były w Wielkopolsce zakłady kilku pulków legionu Dąbrowskiego i Zajączka i urządzona po większej części gwardya narodowa miast większych.

Książę Poniatowski oddał Zajączkowi dowództwo nad Serockiem, Modlinem i Pragą. Trzecie bataliony pierwszego, drugiego i trzeciego pułku piechoty składały zawiązek kor-

pusu Zajączka. Kadry jazdy stały w okolicy, a nowemi zaciągami prędko wzrastała ta rezerwa. Generał Zajączek miał pod swoim rozkazem kilku generałów brygady, jako to: Haukego, który dowodził na prawym brzegu Wisły od Wyszogrodu aż do Włocławka a miał główną kwaterę w Płocku; Piotrowskiego, dowódcę Modlina i brzegu Wisły od Wyszogrodu do Pragi; Izydora Krasińskiego dowodzącego w Serocku i majora Hornowskiego dowódcę Pragi. Generał Niemojewski wysłany z razu w departament łomżyński objął potem dowództwo od Pragi aż do Mniszewa.

Uczyniwszy takie rozporządzenia, książę Poniatowski miał czynnego wojska 14,000 pod dowództwem zdolnych oficerów i generałów brygady, których talentom i chęciom mógł zaufać. Ponieważ generał Fiszer, szef sztabu, raniony był w bitwie pod Raszynem, przeto zastąpił go tymczasowo generał Rautenstrauch, kierujący kancelaryjnemi pracami; rzeczywiście zaś generał Pelletier zajął miejsce Fiszera na radach wojennych.

W tym właśnie czasie, przybył do księcia Poniatowskiego pułkownik Stofflet z rozkazem Napoleona w tych słowach: „Ponieważ wojsko polskie oddalone jest od głównej armii, cesarz zdaje się na gorliwość księcia; a gdy wojsko cesarza dąży do Wiednia, książę powinien wkroczyć do Galicyi.“

Z tego rozkazu widać to tylko, że cesarz Napoleon nie wiedział o tém co się stało w Księstwie Warszawskim, nie miał na względzie, jaką liczbę wojska polskiego w nim zostawił i jak silny jest korpus arcyksięcia Ferdynanda. Wkroczenie bowiem 10,000 żołnierza do kraju, gdzie było 40,000 nieprzyjaciela, oddalenie się od własnych zasobów i od miejsc, o któreby się oprzeć można, narażało na zupełną klęskę. Dopiero rozerwanie sił austriackich po zajęciu Warszawy i ściągnięcie nowozaciężnych, któremi obsadzono Pragę, Serock i Modlin, najbardziej zaś korzyści odniesione pod Grochowem i zdobycie szanca przedmostowego pod Górą, uczyniły możliwem zajęcie Galicyi i to jeszcze nie części zachodniej bliższej Wiednia, ale wschodniej. Napoleon wysyłając pułkownika Stofflet nie mógł o tém wie-

dzieć, jego zatem polecenie bynajmniej nie wpłynęło na działania Poniatowskiego.

Tymczasem arcyksiążę przyspieszał sypanie szanców i budowę mostu pod Górą. 29 Kwietnia Generał Sokolnicki dowodzący przednią strażą zajął Okuniew. Za nim postępował Roźniecki. 1 Maja Sokolnicki pędząc Austryaków przed sobą podstąpił pod Karczew. Mohr opuścił to miasteczko i cofnął się z częścią wojska do szanca przedmostowego pod Górą a część przeprawił na lewą stronę. Kwartera księcia Poniatowskiego i główny korpus przybyły do Okuniewa. Zajączek i Dąbrowski towarzyszyli księciu. Dąbrowski otrzymał rozkaz, żeby na czele 6 pułku piechoty i 6 pułku jazdy ruszył do Karczewa, Sokolnicki posunął się do Dziecinowa, wioski leżącej wprost szanca przedmostowego naprzeciw Góry. Generał Roźniecki 1 Maja był w Osieku z 5 pułkiem jazdy i czterema armatami. Tegoż dnia rano 5 pułk jazdy pod dowództwem pułkownika Turno rozpoznął most stawiany pod Ostrówkiem (naprzeciw Góry). Już prowadzono dwa statki, których jeszcze brakowało do zupełnego ukończenia mostu, gdy na rozkaz pułkownika wbiegło do Wisły kilkunastu jeźdźców, a że w tém miejscu nurt nie jest głęboki, dotarli do statków niedaleko od brzegów prowadzonych i dostali je w moc swoją. Zdobyć ta opóźniła ukończenie mostu a tém samém przeprawę wojsk austriackich na prawy brzeg Wisły. Jeden ich pułk już znajdował się w szanCU przedmostowym jeszcze nieopatrzoną palisadami. Pułkownik Turno doniósł o tem generałowi Sokolnickiemu, który natychmiast napisał do księcia Poniatowskiego, że nie tracąc ani chwili, zamierza szturmie zdobyć ten szaniec.

Ale książę zawiedziony fałszywą wiadomością odebraną z Warszawy, odpowiedział Sokolnickiemu, że 12,000 wojsk austriackich już jest na prawym brzegu Wisły, i że nie powinien działać nierozważnie. Jednakże posłał generała Pelletier do Dziecinowa i upoważnił go do działania stosownie do okoliczności. Wzmocnił przytém siły Sokolnickiego 6 pułkiem piechoty i dwoma granatnikami artylerji

konnej, które dopiero dnia 3 Maja o świcie stanęły na placu bitwy.

Generał Sokolnicki miał więc dwa pułki piechoty, 6sty z trzema a 12sty z dwoma batalionami i sześć armat. Przekonał się o dokładności raportu pułkownika Turno, lecz także i o tém, że Austriacy czynnie pracują nad skończeniem mostu.

Generał Pelletier podzielił jego zdanie, żeby działać niezwłocznie, a gdy wojska gotowały się do szturm, wezwano dowódcę o poddanie szanca. Kapitan Siemiątkowski pojechał z tym listem i miał zarazem przekonać się, w jakim stanie jest szaniec i most na Wiśle. Dowódca szanca, szef pułku Baillota nazwiskiem Czerwinka, długo zatrzymał parlamentarza. Już chciał Sokolnicki wysłać drugiego, kiedy nareszcie kapitan Siemiątkowski powrócił z odmowną odpowiedzią. Zapewnił stanowczo, że most nie jest ukończony, nie mógł wprowadzić pod ścisłym dozorem Austryaków przekonać się o tém na własne oczy, lecz słyszał jak Czerwinka kazał przewieść czółnem na drugą stronę Wisły oficera, którego posyłał po rozkazy do generała Schaurotha. Siemiątkowski rozmawiał był po francuzku i udał, że nie rozumie po niemiecku; Austriacy przeto nie strzegli się, i w jego przytomności dali rozkaz wyjaśniający tę stanowczą okoliczność.

Generałowie Sokolnicki i Pelletier wyruszyli na czele wojska: 6ty pułk podzielono na trzy kolumny, każda z jednego batalionu. Pierwszą dowodził szef batalionu Bogusławski, i ta posuwała się w górę nad brzegiem Wisły; drugą pułkownik Siemiątkowski prowadził z przeciwnej strony; trzecia nareszcie pod rozkazami szefa batalionu Blumera, wzięła ze sobą wszystkich doboşów pułku. Blumer miał swój oddział rozpuścić w tyraljery i uderzywszy w bębny, wielkimi okrzykami zwrócić na siebie uwagę nieprzyjaciela; a potem, skoro tylko dwie boczne kolumny szturm przypuszczą, miał prędko zgromadzić żołnierzy i od frontu wdzierać się na okopy. 12ty pułk piechoty stał w rezerwie, 5ty strzelców konnych rozdzielony na plutony

półkołem otoczył szaniec, żeby nikt z niego uciec, nie zdołał.

Była godzina 1 po północy dnia 3 maja. Ciszę nocną przerywał sam tylko odgłos doboşów i cieşli pracujących nad ukończeniem mostu. Kolumny przybliżyły się do szanca, na wystrzał karabinowy, niespostrzeżone.

Po pierwszych wystrzałach załogi, kolumny Bogusławskiego i Suchodolskiego z nadstawionym bagnetem rzuciły się na szaniec i przeszły przykopy, nim jeszcze nieprzyjaciel mógł stawić opór. Kolumna Blumera prowadzona przez Sierawskiego dowódcę pułku, wypełniła dane polecenie i przedarła się przez przykopy szanca. Batalion Bogusławskiego dostał się najpierwszy do środka, a wkrótce wdarły się tam dwa inne bataliony. Załoga austriacka nie mogąc się cofać, stanęła w około obozowych baraków i opierała się jak najsilniej. Składała się z Belgów i emigrantów francuzkich, którzy oddawna służyli w wojsku austriackiem. Przez pół godziny walczone na bagnety, lecz nareszcie pułk Baillota musiał uleźć i broń złożyć. 50 oficerów, a między nimi pułkownika, 1800 podoficerów i żołnierzy wzięto do niewoli, trzy działa zdobyto. Jeden oddział chciał uciekać i był schwytany przez szwadron 5go pułku strzelców. Chorąży pułku rzucił się w Wisłę; podoficer 5go pułku poszedł w pław za nim i odebrał chorągiew. Drugi oddział chciał odpłynąć na galarze, który był przywiązany do brzegu, lecz nie mogąc znieść ognia piechoty polskiej, musiał broń złożyć. O świcie już skończyła się bitwa. Jeńców austriackich odesłano do Karczewa, mnóstwo rannych leżało na placu. Skoro tylko rozwidniło się należycie, Austriacy rozpoczęli strzelać z przeciwnego brzegu Wisły. Mieli 14 armat, stanowisko Góry wyższe było od szanca przedmostowego, kule i kartacze gradem padały na okopy. Piechota polska weszła w rowy i ledwo kilku ugodzonych zostało, ale to strzelanie bardzo przeszkadzało wynoszeniu i ratowaniu rannych. Wojskowi lekarze polscy okazali w tém zdarzeniu znakomitą odwagę i pod ogniem nieprzyjacielskim opatrywali rannych. Au-

stryacy stracili w tej rozprawie 500 ludzi, Polacy 300 zabitych i rannych. Szef batalionu Suchodolski był rannym.

Książę Poniatowski przyjechał tegoż dnia rano do Dziecinowa, zlustrował wojsko i oddał mu zasłużone pochwały. Ludzki i dobroczynny dla nieprzyjaciół wsparł pieniędźmi oficerów austriackich wziętych w niewolę i przypominał im, że przed laty dwudziestu kilku, był ich towarzyszem.*)

Most na Wiśle jak to już powiedzieliśmy, stał jeszcze i blizki był ukończenia, lękano się zatem, żeby Austriacy nie usiłowali przeprowadzić się przemocą pod zasłoną licznej artylerji.

Generał Sokolnicki rozkazał kapitanowi Sołtykowi, który był przyprowadził dwa moździerze, żeby wtoczył je na zdobyty bastyon i most spalił. Kapitan zajął się wykonaniem tego rozkazu, ale nieprzyjaciel rozebrał i ściągnął most w nocy z dnia 3 na 4 maja.

Wzięcie szanca przedmostowego pod Górą, przeszkodziło przeprawie wojsk austriackich. Poniatowski był od tej chwili panem lewego brzegu Wisły, mógł wykonać pomysł, który tę kampanią uświetnił, i wkroczył do Galicji.

Po tem zwycięstwie Poniatowski wydał następującą odezwę do wojska.

W głównej kwaterze w Okuniewie, dnia 3 maja 1809 r.

Żołnierze! Dzień 3ci maja wstawiony drogą dla serca Polaków pamiątką, nie przestał być dla nas szczęśliwym. Dwa lata ledwo minęły jak poświęcenie orłów naszych oznaczyło, że polskiem jesteście wojskiem, a już zwycięstwa dowodzą, żeście godnemi tego zaszczytu. Dziś o godzinie 2 z rana, szaniec przedmostowy pod Górą przez przednią straż pod dowództwem generała Sokolnickiego po uczynionem a nieprzyjemnem wezwaniu poddania się, bez wystrzału

*) Książę w młodości swej służył był w wojsku austriackiem.

nadstawionemi bagnetami zdobyty został. 1,800 ludzi, 50 oficerów, między któremi pułkownik, wzięci są w niewolę; trzy armaty dostały się w ręce nasze. Dowodzący generał Schauroth ledwie nam na krypie umknął. Generał Sokolnicki na czele kolumn prowadzący, atak okrył się chwałą. Pułkownicy: Sierakowski, Majczewski i Blumer, wszyscy oficerowie w tej sprawie użyci, nieustraszonymi się okazali. Panami jesteśmy całego brzegu Wisły. Żołnierze! nie zwykłem wam podchlebiać, lecz dziś śmiało myśleć możecie, że z największemi zrównaliście się wojskami, zasłużyliście na wdzięczność ojczyzny, a najchlubniejszą do niej przyłączy zadowolenie wielkiego cesarza Francuzów.

VI.

Wypadki nad Dunajem. Wkroczenie do Galicyi. Zajęcie Lublina.

Nie jest rzeczą naszą opisywać wojnę Napoleona przeciw Austrii; wspomnimy tylko, że po kilku początkowych korzyściach odniesionych nad Francuzami, przy rozpoczęciu kampanii, nagle zmienił się los wojny. Napoleon przybył do wojska, uderzył masami na stanowcze punkta, zwyciężył arcyksięcia Karola i otworzył sobie drogę do Wiednia. Tyrolczycy wzięli się do broni przeciw Francuzom; marszałek Lefebvre uśmierzył tych górali i znowu poddał ich pod władzę króla bawarskiego. Wicekról włoski, książę Eugeniusz, musiał cofnąć się aż do Adygi, ale wzmocniony dwiema dywizjami, odparł arcyksięcia Jana aż pod same Alpy.

Częściowe powstania wybuchły tu i owdzie. W Westfalii Katt i Dornberg stanęli na ich czele. Major Schill wyszedł z Berlina na czele 500 huzarów, wezwał ludy północnych Niemiec do wojny przeciw Francuzom i zebrał 500 żołnierzy, lecz powściągnęły go wojska Hollandyi i Westfalii.

Po zwycięstwie pod Ratyźboną Napoleon wszedł do Wiednia 10 maja; 21 wojsko francuzkie miało przebyć Dunaj i uderzyć na armię arcyksięcia Karola, która z Czech nadszła. Część tylko wojska była na lewym brzegu tej rzeki, i na jej czele stoczył Napoleon morderczą bitwę pod Essling. Wezbrana woda pozrywała mosty, a część wojska francuzkiego z zapasami artylerii została na prawym brzegu. Jednakże utrzymał się Napoleon na stanowisku swoim, naprawił mosty, lecz powtórnie zniósł je woda i puszczono z jej biegiem masy drzew, młynów i statków. Wojska austriackie wycieńczone morderczą bitwą, nie mogły korzystać z przymusowej nieczynności Napoleona. Ta przerwa w działaniach obu wojsk głównych trwała od 22 maja aż do 4 lipca i podczas niej zaszły najważniejsze wypadki w kampanii naszej przeciw wojsku austriackiemu.

Sądzę zatem, że mylnie utrzymuje historyk niemiecki tej kampanii, jakoby niepowodzenia głównej armii austriackiej były przyczyną niemocy korpusu arcyksięcia Ferdynanda w Księstwie Warszawskim. Napoleon zostawał w niebezpiecznym położeniu a wkroczenie wojsk austriackich z Księstwa Warszawskiego do Niemiec północnych, byłoby ważne skutki zrządziło. Lecz powróćmy do zarysu naszej kampanii.

Z głównej kwatery w Wiązownie, książę tak przemówił do mieszkańców Galicyi:

„Polacy! Ziomkowie! My już dawniej zyskaliśmy niepodległość, jesteśmy Polakami, idźcie za naszym przykładem. niesiemy wam hasło jedności i swobody. Przyłóżcie się do wielkiego dzieła wskrzeszenia wspólnej ojczyzny!“

Odezwa ta chociaż z jak największem umiarkowaniem i ostrożnością napisana, uczyniła doskonałe wrażenie na Galicyanach, to jest na mieszkańcach dawnego podlaskiego i lubelskiego województwa. Spiesznie dostarczyli żywności wojsku Poniatowskiego i sposobili się wstąpić w szeregi swoich wybawców.

Tegoż dnia książę Poniatowski doniósł szefowi sztabu wielkiej armii Napoleona o pozyskanych korzyściach i za-

pytał się jaka jest wola cesarza względem przyszłej doli Galicyanów. „Znam ich uczucia, są słowa Poniatowskiego, lecz nie mógłbym wzywać ich i zachęcać do łączenia się ze mną, gdybym ich nie zapewnił, że odzyskanie ojczyzny będzie nadgroda ich ofiar.“ Nie prędko odebrał odpowiedź od cesarza Francuzów, a ta nie dawała żadnej rękojmi i pewności, działał więc tak, jak mu jego rozum i przywiązanie do ojczyzny nakazywało.

W ostatnich dniach Kwietnia wojsko polskie zajęło północne powiaty nowej Galicyi od Bugu aż do Wieprza. Dnia 5 Maja dwa szwadrony nasze pokazały się pod Kockiem, a nazajutrz wypędziły ztamtąd trzystu huzarów węgierskich po mocnej utarczce, w której zginął Berek Josielowicz, szef szwadronu.*) Huzarów tak dzielnie naciśnięto, iż nie mogli zniszczyć mostu na Wieprzu; w następnym dniu przeszedł przez rzekę 6 pułk jazdy i dwie kompanie 2 pułku piechoty. Jeden szwadron dotarł aż pod Lublin i zajął go 9 Maja, drugi ruszył do Białej, a trzeci do Włodawy, gdzie miał przechodzić znaczny transport ubiorów żołnierskich pod zasłoną kolumny piechoty.

Jazda rano uderzyła na nich, zabrała cały transport wart więcej jak milion złotych, wzięła 700 niewolników, a przytęm odbiła 3000 rekrutów galicyjskich.

Przednia straż korpusu księcia Poniatowskiego pod dowództwem generałów Różnieckiego i Sokolnickiego przeprawiła się przez Wieprz pod Bobrownikami i trzymając się

*) Berek Josielowicz, starozakonny, zaciągnął się do wojska polskiego w r. 1794, służył w legionach Dąbrowskiego, a potem w wojsku francuzkiem, nareszcie wszedł w r. 1807 do wojska Księstwa Warszawskiego, został szefem szwadronu i zginął pod Kockiem. Syn jego zmieniwszy religią, był leśniczym rządowym; w r. 1831 służył w wojsku polskiem, potem wyszedł do Francyi i tam umarł. Tak twierdzi p. A. Wieniarski w Bibl. Warsz. 1861 r. Encyklopedia rozróżnia dwóch Berków; jednego, który dowodził oddziałem Izraelitów w 1794 r. i zginął na Pradze, drugiego, który służył w legionach, a potem zginął pod Kockiem. Zdaje się, że p. Wieniarski podał prawdziwą wiadomość, którą potwierdza wzmianka w pochwalnej mowie hr. Potockiego

brzegu Wisły, posunęła się aż do ujścia Sanu. Książę Poniatowski z główną siłą przybył do Lubartowa 11 Maja. Tam otrzymawszy doniesienie, że arcyksiążę ruszył z częścią wojska do Wielkopolski, tém bardziej utwierdził się w postanowieniu swoim.

Nie piszemy powieści, ani zarysu do niej zbliżonego, nie możemy przeto rozszerzać się nad przyjęciem wojsk naszych w Galicyi. Wszyscy właściciele ziemscy, wszystka szlachta, z okrzykami radości i nadziei witali wkraczające pułki. Spichrze i składy stały otworem dla żołnierzy, nikt nie liczył swoich ofiar, nikt ich nie poczytywał za ciężar. Nie wstrzymywała obywateli ta myśl, że mogą narazić się na odpowiedzialność przed rządem austriackim, jeżeli po zawarciu pokoju wrócą pod jego panowanie.

W Lubartowie najznamienitsi obywatele otoczyli księcia Poniatowskiego i zapewnili go o współczuciu narodu. Deputaci okręgów wynurzyli mu życzenia mieszkańców, żeby ich przyłączono do Księstwa Warszawskiego; książę Konstanty Czartoryski wszedł do wojska polskiego. Mnóstwo mieszkańców ze wszystkich stanów poszło za jego przykładem i gdyby tylko było pod dostatkiem broni, wojsko byłoby wzrosło o 20,000 ochotników.

Dnia 14 Maja książę wyjechał z Lubartowa do Lublina i z tym samym zapalem przyjęty został. Obrął to miasto za stolicę tymczasowego rządu. Ustanowił najprzód w dniu 20 Maja generalną intendenturę dla Galicyi przez wojsko polskie zajętej i zająć się mającej. Władza ta miała mieć zwierzchność nad administracją kraju. Intendentem mianował Rajmunda Rembielińskiego, prefekta departamentu płockiego, a w późniejszym czasie prezesa komisji województwa mazowieckiego, marszałka sejmu i kasztelana.

Intendent generalny zarządzać miał wszystkiemi częściami administracyi w imieniu naczelnego wodza wojsk polskich i od niego tylko samego zależał. Pod jego rozkazami zostawali wszyscy urzędnicy cywilni. Najmocniej polecane mu było organizowanie nowych zaciągów i opatrywanie woj-

ska. Wszelkie wpływy z podatków i dóbr narodowych miał pod swoim zarządzeniem.

Wybór młodzieży polskiej zebrał się w tém mieście. Przyjechali uzbrojeni na koniach. Książę uformował z nich kompanię gidów. Rozkazał uformować trzy nowe korpusy. Czartoryski i Zamojski oświadczyli, że własnym kosztem wystawią dwa pułki piechoty, a cyrkuł lubelski zobowiązał się wystawić pułk trzeci.

Kajetan Koźmian opowiada następujący szczegół. Pułkownik 6 pułku jazdy, Dziewanowski, najpierwszy wszedł z przednią strażą do miasta. Prezydent Lublina nazwiskiem Władich przyjął go na czele kilku mieszkańców i prosił o bezpieczeństwo dla osób i własności obywateli. Na to żądanie oburzył się szlachetny pułkownik. „Widzę, że nie jesteś ziomkiem naszym, rzekł do prezydenta, ale cudzoziemcem, przybyszem. Polak byłby mi podał rękę bratnią na powitanie nasze i byłoby mu nawet na myśl nie przyszło prosić o to, o co tylko pokonani nieprzyjaciele błagać powinni.“ Po zajęciu Lublina książę wydał nową odezwę do żołnierzy. Oto jej słowa:

„Żołnierze! W tém mieście, gdzie sama bytność wasza chlubnym jest dla was zaszczytem, miło mi jest przypomnieć wam dokonane już czyny, i te co dalej zamierzać winniście. Jeszcze pod obcym zostawaliście rządem i nosić imię Polaka prawie wam za winę poczytywano, kiedy odgłos zwycięstw bohatera Francyi budząc w was odwieczne Sarmatów męstwo, dowiódł, że żadne względy zastanowić was nie zdołają tam, gdzie ojczyzna jest waszych żądań celem. Nagrodziły nieba tak świetne dla niej czucia. Wy-rzekł pogromiciel nieprzyjaciół waszych, że dozwala wam okazać, czyście jeszcze godnymi mieć ją sobie wróconą, a liczne hufce, cudem prawie stworzone, biegły krwią się dokupić straconego przodków imienia. Był narodowy uwięnczył okazane cnoty, obrona ojczyzny naszej tylko oddana pieczy, stała się cechą mniemania, które zbawca wasz o polskiej powziął odwadze. Usprawiedliwiecie żołnierze tak świetne o was nadzieje, okazaliście przeważnemu w sile nie-

przyjacielowi, że waleczność, nie liczba, do zwycięstw prowadzi zwykła. Stanęliśmy na ziemi braci naszych, a czyny, któremi do nich utorowaliście sobie drogę, ożywią zapewne w nich pamięć, że wspólną mieli z nami ojczyznę.“

VII.

Zdobycie Sandomierza i Zamościa.

Wojsko wypocząwszy w Lublinie, wyruszyło ku rzece San. Generał Kamiński z trzema szwadronami jazdy wysłany był ku Zamościowi 16 Maja, generałowie Sokolnicki i Różniecki podstąpili pod Sandomierz. Było tam 4000 załogi złożonej po większej części z nowozaciężnych, pod dowództwem generała Egermana. Miasto otoczone było starym murem, opatrzonym wieżami, lecz rozwalonym w wielu miejscach, a przy bramie krakowskiej ledwie na dwa łokcie wysokim. Austriacy zrobili na prędce przekop za murem, lecz go jeszcze nie ukończyli. Wysypali szanec przed bramą opatowską dość mocne, ale także nie ukończone. Do obrony mieli 16 armat wałowych i 12 połowych. Na prawym brzegu Wisły usypali szaniec przedmostowy. Z tego opisu okazało się, że Sandomierz i szaniec przedmostowy mogły być zdobyte bez poprzednich przygotowań. Generałowie polscy umyślili tego dokazać. Sokolnicki podjął się niebezpiecznego działania na samo miasto, a Różniecki na szaniec. W nocy z 16 na 17 Maja Sokolnicki rozkazał pułkownikowi Sierawskiemu, dowódcy 6 pułku piechoty przeprawić się z jednym batalionem przez Wisłę, o milę powyżej Sandomierza, sam zaś z 12 pułkiem piechoty, szwadronem jazdy i dwiema armatami artylerji polnej przeprawił się pod Zawichostem i z nim połączył. Uderzyć mieli jednocześnie na miasto i na szaniec. Z 17 na 18 Maja Sierawski wykonał rozkazy zwierzchnika swego, przeprawiwszy się przez Wisłę, zajął stanowisko nad samym brzegiem, zasłoniony od strony Sandomierza, lecz nie mając mostu do

uskutecznienia odwrotu, niecierpliwie czekał oznaczonej godziny. Szczęściem dla niego żaden patrol austriacki nie wyjechał w tę stronę. Sokolnicki opóźnił się trochę; musiał zebrać statki do przeprawy potrzebne, a przepłynąwszy na lewy brzeg Wisły o piątej po południu złączył się z batalionem Sierawskiego. Patrol nieprzyjacielski postrzegł ich i cofnął się z pośpiechem do miasta. Sokolnicki widząc, że odkryto jego poruszenie, chciał zaimponować załodze i wzbudzić w niej to mniemanie, że posuwa się na czele znacznej siły, co mu tém łatwiej udało się, że noc była bliska, a generał Eggerman nie mógł dokładnie przekonać się o liczbie jego wojska. Sokolnicki postawił dwa działa w odległości jednego strzału armatniego od szanców usypanych przy bramie opatowskiej, rozwinął swoje bataliony na wzgórzach naprzeciw baterii nieprzyjacielskich i wysłał parlamentarza do miasta, wzywając generała Eggermana, żeby się poddał. Dowódca Austriacki odmówił.

Mrok zapadł. Sokolnicki przemówił do 12 pułku piechoty, przypomniał mu, że pułk 6 okrył się chwałą przez zdobycie szanca przedmostowego naprzeciw Góry i że tak samo powinien się wstawić pułk 12 przez zdobycie Sandomierza. Oficerowie i żołnierze odpowiedzieli radośnym okrzykiem i wyruszyli do szturm. Przed nimi był długi wązki wąwóz. Przebyli go odważnie. Kolumna pod dowództwem księcia Marcellego Lubomirskiego wytrzymałszy gwałtowny ogień piechoty nieprzyjacielskiej, postępowała naprzód a za nią cały pułk 12, i rzuciła się do bramy opatowskiej. Brama była zabarykadowana, mury wysokie ze strzelnicami, a po bokach wznosiły się wieże. W jednej chwili plac był zasłany trupami; mężny książę Marcelli Lubomirski padł ugodzony śmiertelnym strzałem. Miał zaledwie lat 24, już się był odznaczył pod Grochowem i całe wojsko bardzo go załowało.

Szturmujący musieli się cofnąć i z pośpiechem przebyli wąwóz, straciwszy sto ludzi zabitych i rannych.

Wypadek ten nie zraził Sokolnickiego; rozkazał pułkowi 12 uszykować się na nowo za rezerwą i postanowił

szukać innego dogodniejszego miejsca. Wysłał pułkownika Sierawskiego z szwadronem jazdy i kompanią wołyżerów na prawą stronę miasta. Była już noc, lecz załoga wyrzucała bez przestanku race, żeby sobie przyświecać, a przy ich błysku zobaczył pułkownik to miejsce, gdzie mur był przystępny. Sierawski z wołyżerami swymi wdarł się nań, nie doznawszy oporu, lecz dostrzegłszy w rowie stojącą piechotę austriacką, zatrzymał się i wysłał oficera do Sokolnickiego z żądaniem, żeby jak najspieszniej przysłał resztę batalionu.

Już była północ, gdy Roźniecki uderzył na szaniec przedmostowy. Posłyszano na prawym brzegu Wisły gęste strzały karabinowe i armatnie, które ustały za pół godziny. Roźniecki byłże zwyciężonym, czy zwycięzcą? Od tego zależał skutek uderzenia na Sandomierz, a może i los wojska na lewym brzegu Wisły walczącego. Krótka trwała ta niepewność. Eggerman zażądał kapitulacyi, oddział 6 pułku zajął bramę opatowską, od której odparto mężnych grenadierów pułku 12.

Oto są szczegóły o zdobyciu szanca przedmostowego. Generał Roźniecki wysłał kapitana Strzeleckiego z 6 pułku piechoty, który był kształcił się w szkole inżynierów w Wiedniu, na rozpoznanie szanca. Strzelecki mężny i gotów poświęcić się na wszystko, poszedł przebrany za wieśniaka z motyką w ręku, i niby pracując w roli, posunął się aż o jeden wystrzał od okopów, przypatrzył się im najdoskonalej i rozpoznał ścieżki prowadzące przez bagniska. Powiedział generałowi, że lunety naprzód wysunięte są w stanie obronnym, ale szaniec przedmostowy nie jest jeszcze ukończony, rowy nie bardzo głębokie i nie ma palisad. Wiadomość ta utwierdziła Roźnieckiego w powziętym zamiarze, żeby następującej nocy zdobyć szaniec. Batalion 6 pułku pod dowództwem Bogusławskiego miał uderzyć na lunetę 2 i 3, a szef szwadronu Włodzimierz Potocki otrzymał rozkaz iść na czele dwóch kompanii wołyżerów 8 pułku i zdobyć lunetę 1. Kapitan Strzelecki służył im za przewodnika. Po zdobyciu lunet obie kolumny miały się posunąć ku szan-

cowi i nań uderzyć. Drugi i piąty pułk jazdy składały rezerwę; ich rzeczą było wesprzeć szturmujące kolumny w razie, gdyby im się nie udało, a nieprzyjaciół uciekających chwytać. O północy ruszyły kolumny; Bogusławski i Włodzimierz Potocki szli na ich czele. Niepostrzeżone zbliżyły się do lunet o wystrzał karabinowy. Wtenczas przyjęto je silnym ogniem piechoty i strzałami dziewięciu armat. Piechota polska nie zważając na to, rzuciła się pędem i zdobyła lunety. Wojska austriackie złożyły broń, albo zginęły od bagnetów. Dwaj mężni dowódcy natychmiast pospieszyli do szanca i prawie w mgnieniu oka zdobyli parapety. Bogusławski i Potocki szli na czele żołnierzy.*)

Tak prędko i silnie uderzyli, że tylko część załogi austriackiej mogła uciec po moście. Polacy byliby z nią razem wpadli do miasta, lecz ich wstrzymał rozkaz dowódców. Sześć armat wałowych dostało się w moc zwycięzców, z 1500 ludzi załogi zaledwie 500 uszło do miasta, 1000 było jeńców, rannych i zabitych. Polacy stracili tylko 50 ludzi, a w ich liczbie był kapitan 8 pułku i dwóch oficerów 6 pułku.

Egerman straciwszy przedmostowy szaniec i zagrożony na lewym brzegu, zażądał kapitulacyi, jak o tém jużśmy powiedzieli. Generał Sokolnicki pragnął także czemprowadzić do skutku bardzo wątpliwą i niebezpieczną wyprawę. Zawarto układ tej samej nocy. Załodze austriackiej zostawiono dwanaście godzin do ustąpienia z miasta, pozwolono, żeby wyszła z bronią, bagażami i artylerją polową. Wieczorem 18 Maja przeciągnęła przed wojskami polskimi i udała się ku Krakowu. Załoga składała się w znacznej części z Galicyanów, a ci skoro postrzegli ziomków swoich, narodowe znaki, tłumem wystąpili z szeregów

*) Bogusławski służył w legionach i był jednym z najdzielniejszych oficerów piechoty. Włodzimierz Potocki miał dopiero lat 20 i nie tylko był doskonałym oficerem artylerji, lecz posiadał zdolności, które byłyby go doprowadziły do najwyższych stopni. Wojsko uważało go jako bohatera, który toruje sobie drogę do nieśmiertelności.

austryackich, wołając, że chcą zostać z braćmi swoimi. Dowódcy austriacy pochyłili głowę i nie stawili oporu. 800 ludzi przyłączyło się do zwycięzkich batalionów. Eggerman zaledwie z 2000 ruszył ku brzegom Nidy. Sokolnicki zajął Sandomierz 18, zastał 15 armat wałowych i znaczne zapasy materiałów wojennych i żywności.

Roźniecki natychmiast po zdobyciu szanca przedmostowego kazał rozrzucać okopy i tak żwawo wzięto się do tej pracy, że w trzy dni wszystko zrównano z ziemią. Postępek ten dokonany bez odniesienia się do naczelnego wodza, chyba tylko wytłomaczyć można powszechném w wojsku mniemaniem, że wkrótce przyciągną Austriacy z przemagającą siłą i odbiorą Sandomierz. Książę Poniatowski lepiej zapatrywał się na rzeczy i znał strategiczną ważność Sandomierza, był przeto bardzo niekontent z tego zburzenia, ale już po niewczasie zawiadomiono go o niem.

Książę Poniatowski dzień tylko zatrzymał się w Lublinie i ruszył do Bełżyc. Jego korpus już tam go wyprzedził. Stanąwszy na jego czele, posunął się do Janowa, tam otrzymał wiadomość, że jazda generała Kamińskiego podstąpiła pod Zamość. Domański, generalny rządca dóbr ordynacyi Zamojskiej dostarczył mu ważnej wiadomości, że obwód tej fortecy nie był należycie wzmocniony, że nie uskutecznilo zalewów, które stanowią jego główną obronę, że w obecnym stanie Zamość można zdobyć nagłym napadem.

Książę Poniatowski był tylko o jeden dzień marszu od tego miasta. Porucił generałowi Pelletier jego zdobycie, a sam udał się do Ułanowa, miasteczka nad Sanem i czekał skutku działań wojsk wysłanych pod Sandomierz i Zamość.

Książę Józef nie był jeszcze otrzymał instrukcyi od cesarza Napoleona, jak ma uważać Galicyanów. Bardzo był zatem oględny w odezwach swoich, aby ich nie narazić na odpowiedzialność. Napoleon milczał, bo sam jeszcze nie wiedział o losie swojej kampanii.

Generał Pelletier wyruszył z Janowa 17 Maja z korpusem 2000 ludzi wynoszącym; miał z sobą dwie armaty i cztery moździerze. Dnia 18 rano pod Zamościem złączył

się z oddziałem generała Kamińskiego, liczącym 5 szwadronów jazdy. Kamiński przybywszy na miejsce 15 Maja blokował miasto i opanował śluzę do zalewów rowów sporządzone. Pelletier stanął o ćwierć mili od okopów i natychmiast wysłał wołyżerów, którzy zapędzili nieprzyjaciół do miasta i zdobyli śluzę mogące zalać drogę do Szczembrzeszyna prowadzącą.

Dwaj generałowie wsiedli na konie i obejrzelili Zamość. Domański towarzyszył im i udzielił dokładnych wiadomości o stanie miejsc, sile okopów i załogi. Warownia Zamość założona przy końcu 16 wieku przez Jana Zamojskiego, dla obrony przeciw napadom Tatarów, leży nad brzegiem obszernego bagniska, przeciętego kilku strugami, z którego rzeka Wieprz wypływa. W owym czasie, obwód jej składał się z siedmiu bastyonów pokrytych murem. Połowę fortecy zasłaniały bagna, druga połowa wychodziła na płaszczyznę, którą mogły dosięgać działa fortecy. Mury były bronione bagniskami, wysokie na 28 do 30 stóp. Rów był szeroki 15 łokci, głęboki 10. Część od strony bagien i zalewów była także dosyć wysoka, prócz dwóch bastyonów, mających po 7 i 8 łokci. Choć nie dopuszczono otwarcia śluz, ziemia była tak błotnista, że tylko pieszo niektórymi ścieżkami przebyć ją było można. Generał Pelletier otrzymał stanowcze doniesienie, że Austriacy od kilkunastu dni naprawiają parapety, że zaciągnęli na wały dostateczną liczbę armat i usypali szaniec przed bramą szczembrzeszyńską. Załoga składała się z 3000 ludzi pod dowództwem pułkownika Pulszky'ego, Węgra.

Pelletier uznał, że można uderzyć na wały od strony Szczembrzeszyna, że najmniejsza zwłoka utrudni to przedsięwzięcie, bo przez ten czas nieprzyjaciół uzupełni środki obrony. Kazał więc natychmiast czynić przygotowania do szturm. Żeby zająć i zmieszać załogę, rozkazał kapitanowi Sołtykowi posunąć się z dwoma moździerzami i rzucać bomby do miasta. Sołtyk pod zasłoną domów i ogrodów przedmieścia, stanął o trzysta sążni od wałów i zaczął strzelać, ale nie mógł długo utrzymać się w tak blizkiej pozycji.

Artylerya nieprzyjacielska zdemontowała mu jeden moździerz; musiał więc cofnąć się na służę szczebrzeszyńską, a tam zmieniając pozycyą i zasłaniając się domami i ogrodami, rzucał bomby do Zamościa i kilkakrotnie wznicił w nim pożar. W nocy, generał Pelletier kazał usypać bateryą przy służie szczebrzeszyńskiej i pozostawić tam dwa moździerze.

Przygotowania zajęły dzień 19 Maja. Domański rozwinął niezmierną gorliwość i czynność, rozesłał służbę konną ordynacyi z pięćdziesięciu kozaków złożoną, spędził ludzi do robienia faszyn, koszów i drabin. Kilkunastu ochotników uzbrojonych w strzelby złączyło się z oblegającymi; znali oni doskonale miejscowość i służyli za przewodników.

Tyralierowie rozsypali się w około miasta i usadowili się w domach najbliższych bramy szczebrzeszyńskiej. Austriacy daremnie usiłowali ich ztamtąd wypędzić. Pelletier spalił przedmieście Lwowskie, żeby nie zasłaniało strzałów. O godzinie 8 wieczorem ukończono przygotowania i generał Pelletier podzielił wojsko na pięć kolumn. Urzędowy raport tegoż generała najlepsze da nam wyobrażenie o tym szturmie.

„Stosownie do rozkazu JW. generała mam honor przesłać raport o czynności odbytej z dnia 19 na 20 przy wzięciu szturmem fortecy Zamościa, którą o ile możności starałem się wypełnić w myśl tegoż rozkazu.

„Kolumna podpułkownika Krasieńskiego składała się z grenadyerów batalionu drugiego, wołyżerów batalionów pierwszego i drugiego, kompanii I batalionu pierwszego, wołyżerów pułku trzeciego kompanii I. Te kompanie weszły na mury po drabinach, współzawodnicząc z sobą o pierwszeństwo a na ich czele podpułkownik Kamiński znany z swojej odwagi; uderzyły z bagnetem na nieprzyjaciela, który im nie dotrzymał placu i opanowały dwa bastiony podwójnym rzędem armat obsadzone.

„Kolumna szefa Czyżewskiego złożona z kompanii czwartej batalionu drugiego i wołyżerów kompanii drugiej pułku trzeciego pod dowództwem tegoż szefa weszła do miasta

furtką Lubelską i bramę otworzyła. Wpadli potem na wały, nieprzyjaciela spędzili i armaty zrzucili z murów.

„Kolumna szefa Suchodolskiego, złożona z kompanii drugiej batalionu pierwszego, kompanii trzeciej batalionu pierwszego i z woltżyzerów pułku szóstego weszła pod jego przewodnictwem bramą Szczebrzeszyńską, wprzód jednak kompania druga wzięła szaniec przed bramą i furtką wpadłszy wraz z saperami, bramę odemknęła.

„Szef szwadronu Brzechwa, dowodzący kolumną trzecią złożoną z szwadronu pułku szóstego jazdy, kompanii czwartej batalionu drugiego pułku i trzech armat, miał rozkaz przypuścić fałszywy atak i udawał jakoby cała siła uderzyć chciała. Zaczął kanonadę o godzinie jedenastej, o godzinie pierwszej zbliżył się pod fortecę na wystrzał ręczny, zmienił atak fałszywy na aktualny, na czele tej kolumny wybił bramę Lwowską, wpadł na wały, nieprzyjaciela spędził, zabrał wielu jeńców i stanął na rynku. W tej czynności szczególnie mężną się okazała Joanna Żubr, żona furyera, która w tej kompanii jako żołnierz wciągnięta w kontrolę, walczyła obok męża swojego.

„Kolumna podpułkownika Potockiego, złożona z grenadierów batalionu drugiego, wśród ognia kartaczowego z dwóch bastyonów, weszła do miasta bramą Lubelską, warty nieprzyjacielskie zabrała, posunęła się w rynek i wzięła paręset niewolników. Kompania zaś pierwsza i druga batalionu drugiego przeszły przez mury około bramy Lubelskiej będące. Przy tym szturmie zostało rannych dwóch oficerów i trzydziestu żołnierzy, zabitych piętnastu, między którymi jeden feldfebel.

„Kasa wojskowa zawierająca więcej jak milion złp., 2500 niewolników, 46 armat, zapasy amunicyi i żywności wpadły w ręce zwycięzców.“

Poniatowski nazajutrz dowiedziaawszy się o zdobyciu Zamościa przybył do miasta, odbył przegląd wojsk i oddał im zasłużone pochwały. Domański, który przed laty był służył w wojsku, został szefem batalionu i dowódcą miasta w nagrodę uczynionych przysług. Generał Kamiński wyru-

szył z trzema szwadronami jazdy ku Lwowu, reszta wojska pociągnęła 21 Maja do korpusu księcia nad brzeg Sanu.

Po zdobyciu Sandomierza, w dzień zdobycia Zamościa wydał książę Poniatowski drugą odezwę do obywateli galicyjskich, datowaną w głównej kwaterze w Ułanowie dnia 20 Maja, w następujących słowach:

„*Polacy Galicyjanie!* Gdym na ziemię waszą niegdyś ojcom waszym wspólną z wojskiem polskim pod moją komendą zostajacem wchodził, przez skromną do was, jako do braci odezwę, chciałem naprzód doświadczyć czyli nimi istotnie być nie przestaliście.

„Przyjęliście nas wszędzie, obywatele, jak się spodziewać należało, a zapał wasz na widok żołnierza polskiego (który po Europie wszędzie zbiera laury) i naturalna serc jednorodnych skłonność jest tak widoczną, że bynajmniej wątpić nie mogę, abyście obok nas ochoczo stanąć nie mieli i dzielić trudy wojny przez miłość ojczyzny Polakom uprzyjemnione. Wreszcie, gdy arcyksiążę Ferdynand, przez ogłoszone drukiem wezwania, przedsięwziął był odciągnąć Sasów od wierności swemu królowi i proponował im, aczkolwiek bezskutecznie, razem z ochotnikami polskimi formować wolne bataliony; z tém mocniejszą pobudką wzywam was bracia, do wstąpienia w nasze rotę, w których już od dwóch lat wielu z waszych ziomków z chlubą za ojczyznę i najmilszy dla serca Polaka walczył interes.

„Idźcie za tym przykładem i za waszym czuciem, którego ani przytłumić ani wstrzymać nie zdołacie.

„Pomnijcie bracia, cośmy w czasie ostatniej wojny uczyli, gdy dla odzyskania bytu naszego, powodowani jedynie nadzieją, na własnej ziemi niszczącą majątki nasze, walczyliśmy z wytrwałością i poświęceniem.

„Wierzajcie mi bracia, że nagrodę zasługa uprzedzić powinna i skutek wypływa z przyczyny; egoiści tylko i zimne dusze téj wielkiej prawdy pojąć nie potrafią; prócz wzgardy dla ich obojętności pozostanie im wieczny wstyd i wyrzuty w podziale.

„Polacy wszędzie podobnymi sobie być muszą, a po

srogich doświadczeniach ubiegać się wszystkim należy równie o obywatelskie jak i rycerskie wieńce.“

Tak więc świetne rezultaty uwieńczyły śmiały pomysł Dąbrowskiego, za którym poszedł książę Poniatowski. Plac wojny przeniesiony został w kraj polski przez Austryaków zajmowany. Generałowie będący pod bezpośrednimi rozkazami naczelnego wodza, doskonale wypełnili swoją powinność. Kamiński niedopuszczył załania okopów Zamościa, Różniecki zdobył szaniec przedmostowy pod Sandomierzem, Pelletier doskonale obmyślił i wykonał szturm do Zamościa, Sokolnicki szczęśliwie przywiódł do skutku jeden z najświetniejszych pomysłów wojennych, gdyż dzielnym i szybkim napadem zniewolił załogę Sandomierza do kapitulacji.

VIII.

Działania wojenne przy ujściu Sanu. Rząd tymczasowy dla Galicyi.

Wojsko polskie zajmowało doskonałą pozycją nad Sanem. Posiadając Sandomierz mogło stanąć między Krakowem a główną siłą arcyksięcia Ferdynanda. Po zdobyciu Zamościa nic już nie przeszkadzało do zajęcia starej Galicyi aż po Dniestr i Karpaty.

Sokolnicki radził księciu wyruszyć z głównym korpusem z Sandomierza do Radomia. Przedstawił mu, że wojsko austriackie, rozciągnięte od Warszawy aż do Torunia i Bydgoszczy, nie zdoła oprzeć się temu ruchowi. Można zająć kraj górzysty między Pilicą i Wisłą okryty lasami i mający liczne fabryki żelaza, który dostarczy dwa do trzech tysięcy zbrojnych strzelców. Wtenczas arcyksiążę Ferdynand odcięty od Krakowa, a tem samem i od Wiednia, będzie musiał opuścić Księstwo Warszawskie. Jeżeli zaś wojsko polskie ustąpi przed jego przemagającą siłą, w takim razie ma zapewniony odwrót przez Sandomierz na

prawy brzeg Wisły, a w każdym przypadku Księstwo Warszawskie nwołnione będzie od nieprzyjaciela.

Ponętny był plan Sokolnickiego, lecz książę zwrócił swoje zamiary na starą Galicyą. Mógł tam pobić oddziały wojsk austrijackich, zabrać magazyny arcyksięcia, a rekrutów galicyjskich wcielić do swego korpusu. Mógł posunąć powstanie aż do granic Węgier i Bukowiny, korzystać z niezmiernych zasobów znajdujących się w tej bogatej prowincyi i we Lwowie, jej stołecznem mieście. Gdyby zaś chwycił się planu Sokolnickiego, to przez ten czas generał Hohenzollern, dowodzący w Galicyi, ściągnąłby wojska, otrzymał pomoc z Węgier, przyszedłby pod Sandomierz i wziąłby go we dwa ognie. Do wykonania tego planu, książę Poniatowski miał 8 do 10 tysięcy żołnierzy, gdyż musiał zostawić załogi w Sandomierzu i Zamościu, lecz zapał i zaufanie wojska były dostateczną rękojmią, że pomimo umiejętności sił swoich, osiągnąć zdoła świetne korzyści. Posłał więc oddziały jazdy do starej Galicyi, a sam stanął przy ujściu Sanu, żeby w potrzebie mógł dać pomoc Sandomierzowi i przeprawiwszy się przez Wisłę, uderzyć na Austriaków. Dogodniejsze do tego celu było stanowisko pod Zawichostem, ale na jego oszańcowanie po obu stronach Wisły zabrakło czasu.

Dnia 22 maja generał Pelletier i pułkownik Mallet obejrżeli Sandomierz, rozkazali przedsięwziąć najpilniejsze roboty dla obrony miasta, jako to: usypanie nowych okopów przed bramą Opatowską, opatrzenie palisadami wszystkich okopów naczelnych, i sprowadzili sześć armat wałowych z Zamościa. Korpus księcia Poniatowskiego stanął na prawym brzegu Wisły, naprzeciw tego miasta i miał komunikacyą z Sandomierzem przez most łyżwowy, lecz ten most nie miał osłony od prawego brzegu, bo jak wiadomo, rozrzucono okopy przez Austriaków wzniesione. Główna kwatiera księcia była w Trześni.

Można było naprawić nierozważnie rozrzucone przez generała Roźnieckiego okopy szanca przedmostowego pod Sandomierzem, na to wystarczałoby 2500 ludzi i 15 dni

czasu; nie uczyniono tego, i był to błąd, z którego złe skutki wynikły. Być może, iż szybkie następstwo wypadków i ruchów wojennych nie dozwoliło wodzowi polskiemu skutecznie tej pracy. Sandomierz bowiem poddał się w nocy z 17 na 18 maja, ustąpienie wojsk austriackich i zajęcie tej fortecy zabrało dzień 17 i 19, a w tydzień potem już przyciągnął z pod Warszawy generał Schauroth z 8,000 wojska nieprzyjacielskiego.

Poniatowski zawiadomiony o jego przybyciu, wzmocni załogę Sandomierza tak, iż w nim były trzy pułki piechoty 3ci, 6ty i 12ty, dwa szwadrony jazdy, 6go i 12go pułku, i trzy kompanie artylerji.

Wojska austriackie uderzyły 27 maja rano na forpocztę polskie i dotarły aż do przedmieścia. Sokolnicki wyszedł z 3cim pułkiem piechoty, szwadronem jazdy i 6 armatami, odegnał Schaurotha o pół mili od fortecy, zabrał mu 200 jeńców, kilkuset rannych i zabitych zostało na placu bitwy.

Po zdobyciu przedmostowego szańca pod Sandomierzem, książę był posłał generała Roźnieckiego do Jarosława z czterema kompaniami 3go pułkn piechoty, dwoma szwadronami 5go pułku jazdy i czterema armatami. Załoga tego miasta złożona z 1000 ludzi, chciała stawiać opór. ale po kilku wystrzałach armatnich poszła w rozsypkę. Pułkownik, 20 oficerów, 900 podoficerów i żołnierzy dostało się do niewoli. W Jarosławiu były wielkie zapasy żywności, ubiorów i furazu. Dnia 20 Roźniecki otrzymał rozkaz, żeby jak najspieszniej odesłał swoją piechotę do ujścia Sanu, a magazyny wyprawił do Lublina i Zamościa, sam zaś na czele wyborowych szwadronów 2go i 5go pułku jazdy ruszył do Lwowa.

Już 22 maja książę Hohenzollern opuścił to miasto z 2000 nowozaciecznych. Roźniecki wjechał do Lwowa 25 maja. Mieszkańcy przyjęli go z radością. Obywatele ziemscy z okolicznych cyrkułów (niegdyś ziem i powiatów) przybyli do niego. Między nimi był znany z działań 1790 i 1794 r. Ignacy Potocki marszałek W. Ks. Litewskiego,

książe Maciej Jabłonowski, Stanisław Tarnowski, Bonawentura Fredro, Teodor Potocki wojewoda Bełzki i syn jego Adam Potocki, który własnym kosztem wystawił pułk jazdy, i wielu innych. Cała młodzież obywatelska zaciągnęła się do wojska. Miasto Lwów chciało także wystawić pułk; bogaci właściciele ziemscy złożyli znaczne sumy na potrzeby sprawy publicznej. Wzruszył się cały kraj i gdzie tylko pokazała się jazda polska, mieszkańcy brali się do broni.

Pułkownik Błeszczyński, adjutant króla saskiego, mianowany został komendantem Lwowa, a szwadron ułanów pod dowództwem szefa Strzyżewskiego, bardzo zdolnego oficera, ruszył do południowej Galicyi. Generałowie Roźniecki i Kamiński powrócili nad San do głównego korpusu.

W kilka dni po zajęciu Lwowa uznał książę Poniatowski za rzecz właściwą przybrać do rządzenia krajem kilkunastu znakomitych obywateli, a w ich liczbie znajdowali się: Teodor Potocki wojewoda Bełzki, Ignacy Potocki b. marszałek, Stanisław ordynat Zamojski, Tadeusz Matysiewicz, dwaj bracia Koźmianowie, Grabowski podkomorzy i inni. Nareszcie dnia 2 czerwca ustanowiony był tymczasowy rząd centralny pod prezydencją Stanisława Zamojskiego ordynata. Rząd ten znosił się z intendentem generalnym poprzednio mianowanym.

IX.

Obecność korpusu rosyjskiego w Galicyi. Stosunki polityczne.

Wprzódby nim zaczniemy opowiadać następne wypadki wojenne i te które jednocześnie zdarzały się w różnych miejscach Księstwa Warszawskiego, musimy zwrócić uwagę czytelnika na działania korpusu rosyjskiego w Galicyi, które ważny wpływ miały na los kampanii księcia Poniatowskiego.

Jednocześnie z wojskiem polskim znajdował się w Galicyi korpus rosyjski, który tam wkroczył w skutek umowy Napoleona z cesarzem Aleksandrem. Miał on, chociaż pośrednio tylko, lecz ważny wpływ na ruchy i działania księcia Poniatowskiego. Jużśmy wspomnieli, że Austria zasiłona pieniędzmi Anglii, rachowała na poruszenie w Niemczech, gdzie od lat kilku zawiązało się tajemne towarzystwo zwane *Tugendbunden*, zamierzające wyzwolić Niemcy z obcej przewagi i zaprowadzić rząd swobodny, na narodowych tradycyach oparty. Książę Brunświcki, dziedzicznych państw swoich pozbawiony i minister Stejn, stali na czele tego związku, lecz ich nazwiska troskliwie tajono przed adeptami niższego stopnia. Tugendbund rozpostarł się po wszystkich klasach narodu niemieckiego; miał dwa ogniska: jedno w północnych Niemczech, drugie na południu w Tyrolu. W cichości sposobiono się do powstania powszechnego.

Austria, polegając na tém stowarzyszeniu, chciała skłonić całą Europę do wojny przeciw Napoleonowi; lecz Rosya, świeżo związana traktatem Tylżyckim, zajęta przytém wojną z państwem Otomańskim i Szwecyą, nie chciała podzielać tych zamiarów. Z tém wszystkim mając na względzie, że nowe zwycięstwa Napoleona mogą wpłynąć korzystnie na losy Polski, umyśliła działać z nim wspólnie przeciw Austrii, żeby po zawarciu pokoju zagarnąć Galicyą a niedopuszczyć wzrostu Księstwa Warszawskiego.

Inny systemat rządu, a mianowicie inny początek władzy, stanowiły nieprzebytą zaporę między Napoleonem a mocarstwami Europy. Ulegając chwilowej potrzebie, cesarz Aleksander I mimo wstrętu wszystkich Rosyan do przyłączenia z Francją, posłał wojska swoje do Galicyi jako sprzymierzeniec Napoleona. Ale czując to, że idzie wbrew życzeniu powszechnemu, rozkazał dowódcy trzymać się więcej biernie niżeli czynnie i nie przedsiębrać żadnych stanowczych działań. Poprzestał na tém Napoleon; miał bowiem to przekonanie, że wojnę z Austryą rozstrzygnie pod murami Wie-

dnia; wołał przeto mieć w Rosyi choćby zimnego sprzymierzeńca, niżeli otwartego nieprzyjaciela.

W takim stanie politycznych stosunków możemy zrozumieć, że pomyślna i świetna wyprawa księcia Poniatowskiego do Galicyi, bardziej sprzeciwiała się niżeli pomagała rachubom Napoleona, gdyż mogła go narazić na wojnę z Rosyą.

Trzydziestopięciotysięczny korpus rosyjski miał zasłaniać Księstwo Warszawskie; lecz wojska austriackie zajęły już Warszawę i posunęły się aż do Torunia, kiedy jeszcze ów korpus nie wkroczył ani do Galicyi ani do Księstwa Warszawskiego.

Roman Sołtyk w historyi kampanii 1809 r. pisze, że wkrótce po kapitulacyi Warszawy podjazdy nasze schwytały oficera rosyjskiego, który chciał przedostać się do arcyksięcia Ferdynanda. Znaleziono przy nim list księcia Gorczakowa, dowódcy rosyjskiego korpusu, zawierający powinshawanie arcyksięciu z powodu zajęcia Warszawy i wynurzenie nadziei, że wkrótce wojska rosyjskie wspólnie działać będą z austriackimi. Było to właśnie wtenczas kiedy Napoleon zostawał w niebezpieczném położeniu pod Wiedniem. List ten był dowodem porozumienia, jeżeli nie obu gabinetów, to przynajmniej dwóch głównych sztabów. Książę Poniatowski natychmiast przesłał to pismo Napoleonowi przez generała Bronikowskiego, dołączył uwagi swoje i polecił temuż generałowi, żeby przedstawił cesarzowi najgorliwsze chęci i zapał obywateli galicyjskich.

Cesarz Napoleon przesłał ten list swojemu ministrowi spraw zagranicznych, ten zaś zakomunikował go posłowi rosyjskiemu w Paryżu użalając się na postępowanie generała księcia Gorczakowa. Gabinet rosyjski odpowiedział, że gdy jeszcze nie nastąpiło wypowiedzenie wojny między Austryą i Rosyą, książę Gorczaków wynurzył w poufałym liście swoje tylko osobiste zdanie. Napoleon nie przestał na tem tłumaczeniu i uzyskał odwołanie księcia Gorczakowa. Zastąpił go książę Galiczyń i w dniu 1 Czerwca wydał odezwę, w której wyraził się, że wojna między Francją i Austryą nie może być obojętną dla Rosyi, że cesarz Alexander usi-

łował pojednać obie strony, lecz gdy jego przełożenia były bezskuteczne, zrywa z Austryą i wkracza do Galicyi.

Przed przejściem granicy, wojska rosyjskie zajmowały następujące miejsca:

Dywizya Suwarowa rozciągała się od Włodawy do Dubna. Dywizya Lamberta (poprzednio Gorczakowa) stała w Brześciu litewskim, dywizya generała Levis zajmowała linią od Brześcia do Białegostoku, a dywizya Doktorowa od Białegostoku do Grodna. Cały ten korpus liczył 35,000 żołnierzy.

Drugiego Czerwca wojska rosyjskie przebyły granicę w czterech punktach. Generał Suwarow wszedł do Galicyi przez Uściług i pociągnął przez Krasnystaw do Ułanowa. 11 Czerwca jeden jego oddział zajął Zaklików. Dywizya generała Lamberta przeprawiwszy się przez Bug w Terespolu, poszła na Kock i tam stanęła 10 Czerwca a potem przyciągnęła do Lublina. Dywizya generała Levis przeszła przez Drohiczyn, Siedlce i posunęła się do Bobrownik; tam przebyła Wieprz po moście, który dla niej wystawili Polacy, i dotarła aż do Puław. Nareszcie dywizya Doktorowa zebrana w Białymstoku, przeszła Bug w Brześciu i udała się do Lublina. Naczelný dowódca korpusu był przy niej.

Książę Poniatowski doniósł Napoleonowi o ruchach wojska rosyjskiego, i przesłał mu kopią swego listu do księcia Galiczyzna, *) w którym użalał się na zbyt powolny pochód wojsk rosyjskich i na unikanie czynnego udziału w kampanii.

Książę Galiczyzn odpowiedział księciu Poniatowskiemu, że jedną dywizyą wysłał do Puław, drugą zaś niezwłocznie połączy się z wojskiem polskim. Na tę to pomoc licząc książę Poniatowski udał się osobiście do księcia Galiczyzna stojącego w Lublinie, i domagał się jako od dowódcy wojsk monarchy sprzymierzonego z Francją o wspólne działanie przeciw wojsku austriackiemu. Chciał być wolnym od zarzutów przed cesarzem Napoleonem, że nie uczynił wszyst-

*) Obacz annexa.

kiego co było można. Przedstawił, że wojska nieprzyjacielskie zebrały się pod Sandomierzem i wezwał księcia Galiczyzna, żeby przeprawiwszy się na lewy brzeg Wisły działał przeciw korpusowi generała Mondet. Książę Galiczyn odpowiedział, iż musi trzymać się rozkazów cesarza Aleksandra i pozostać na prawym brzegu tej rzeki. Po kilkunastu dniach zwłoki, kiedy wojska polskie przeszły na lewy brzeg Wisły, książę Galiczyn przyciągnął do brzegów Sanu i ztamtąd posunął się w głąb Galicyi. 22 Czerwca generał rosyjski Müller zajął Lwów, a Egerman generał austriacki ustąpił do Stanisławowa. 23 Czerwca dywizya rosyjska zajęła Rzeszów; książę Galiczyn stanął tam główną kwaterą i cały korpus rozstawił na wielkim trakcie z Krakowa do Lwowa prowadzącym. Władze austriackie znowu objęły zarząd kraju, prześladowały Polaków i nie dozwalały zaciągów. Z niemałym trudem wyjednał książę Poniatowski utrzymanie władz polskich ustanowionych w Nowej Galicyi i w Zamościu. W korespondencyach swoich z księciem Galiczynek książę Poniatowski podpisywał się zawsze wodzem wojska polskiego. Generał rosyjski za każdym razem protestował przeciw tej nazwie i oświadczał, że podług traktatu zawartego w Tylży, zna tylko wojsko Księstwa Warszawskiego.

X.

Szturm wojsk austriackich do Sandomierza i kapitulacya tej fortecy.

W ostatnich dniach Maja po odparciu Schaurotha od murów Sandomierza, książę Poniatowski ściągnął do siebie wszystkie oddziały wojska z Galicyi wschodniej. 31 Maja otrzymał list od generała Berthier, szefa sztabu wojska cesarza Napoleona, datowany dnia 18 Maja. Nie mając dokładnych wiadomości o wypadkach wojennych w Księstwie i w Galicyi, cesarz polecił księciu, żeby zbliżył się do Szlązka lub do Morawii, a głównie, żeby zatrudniał nie-

przyjacielski korpus wojska naprzeciw niego stojący. Zapewniał go, że może liczyć na działanie wojsk rosyjskich. Poleciał mu przytém, żeby zachęcał Galicyanów do wzięcia się do broni i wszelkimi jakie tylko być mogą środkami powiększał wojsko swoje.

W skutku tego wydał książę następującą odezwę:

W kwaterze głównej w Trześni dnia 31 Maja 1809 roku:

„Żołnierze! Skoro tylko odniesione pod Ostrowkiem zwycięstwo, pierwsze wasze w Galicyi korzyści i przyjęcie, jakiegoście od ziomków waszych doznali, doszły do wiadomości Najjaśniejszego cesarza Napoleona, natychmiast przez wydane do mnie z Wiednia rozkazy oświadczył, że kontent jest z was i z ducha, który nas wszystkich ożywia i jednoczy. Wzięcie Sandomierza i Zamościa, opanowanie całej prawie Galicyi, nowe nam otworzy zapewne do łask jego prawa, a posunięcie się do Lwowa okaże mu, że nie zapomnacie, iż pod cieniem zwyciężkich jego laurów sposobiliście się do boju.

„Miasto Lwów otworzyło wam swoje bramy. Przyjęte tam zostało wojsko z tēmi samēmi czuciem, przez które na tēj gościnnej ziemi każdy z waszych kroków stawał się dla was nagrodą lub zachęceniem do nowych czynów.

„Już zwycięztwa wasze podały braciom sposobność stawienia się w wasze szeregi i łączenia się z wami, dla zasłużenia na tēż samą potężną opiekę, pod którą odzyskamy byt narodowy; policzeni zostaliście między temi walecznymi hufcami, których sława świat zadziwia.

„Mam już dowody, żołnierze, że bracia wasi w Galicyi okażą się godnymi synami wspólnej naszej ojczyzny. W krótkim czasie liczne onych rotę pomnażając siłę naszą, dzieląc z nami trudy i chwałę, przyłożą się do oswobodzenia, które im wasza odwaga i zwycięzka Opatrzność gotuje.“

(podp.) Józef książę Poniatowski.

Rząd galicyjski pod prezydencją Stanisława ordynata Zamojskiego czynnie zajmował się formowaniem nowych

wojsk. Urządził milicję po miastach, a z każdej wioski nakazał dostawić jednego jeźdźcę z koniem i uzbrojeniem, z tego miał się utworzyć korpus z 5000 jazdy. Pułk piechoty sztyftowano w Lublinie, drugi w Puławach pod dowództwem księcia Konstantego Czartoryskiego, trzeci złożony po większej części ze strzelców ordynacji Zamojskiej, zbierał się i urządził w Zamościu.

Jużeśmy wspomnieli, że Adam Potocki formował pułk jazdy we Lwowie, cztery pułki tejże samej broni utworzono na Podolu Austriackim. Obywatele ziemscy, Ryszczewski, Tarnowski, Rozwadowski i Trzeciewski dowodzili nimi i ofiarowali znaczne sumy za ich uzbrojenie. Mnóstwo obywateli guberni Wołyńskiej i Podolskiej przeszło granicę konno i zbrojno, przyprowadzili oddziały zebrane w dobrach swoich, których było razem do 1000 jazdy.

W tym czasie arcyksiążę Ferdynand przybył pod Sandomierz i odbył przegląd wojsk swoich wynoszących 13,000 ludzi.

Chcąc przekonać się o sile i stanowiskach nieprzyjaciela, książę Poniatowski polecił generałowi Sokolnickiemu uczynić rekonesans ku Opatowu. W dniu 5 Czerwca generał ten wzięwszy dwa pułki piechoty, dwa szwadrony jazdy i 12 armat, posunął się do wsi Różki, napotkał tam znaczną siłę nieprzyjacielską i powrócił do Sandomierza w jak najlepszym porządku, manewrując, jakby na placu mustry. Nieprzyjaciel chociaż miał przemagającą siłę, daremnie usiłował oskrzydlić korpus Sokolnickiego. W rannych i zabitych stracili Austriacy 800, a w niewolę wziętych 500 ludzi. 6 Czerwca wieczorem uderzyli poraz drugi na Sandomierz. Arcyksiążę Ferdynand sam kierował tym atakiem równie bezskutecznym, jak i poprzednie. Zaniechał więc szturmów na czas niejaki, a przekonawszy się, że nie zdoła jednym napadem zdobyć Sandomierza, przeprowadził się przez Wisłę na lewą stronę Sanu, żeby zmusić księcia Poniatowskiego do ustąpienia z zajmowanej przez niego pozycji pod wsią Trześnia i do przeprowadzenia się na prawy

brzeg tej rzeki, przez co byłby odcięty Sandomierz i pozbawiony związku z korpusem księcia Poniatowskiego.

Ruch wojsk austriackich zaczął się 8 Czerwca. Szauroth z 9000 ludzi poszedł do Połańca, tam przebył Wisłę i posunął się aż do rzeczki Wisłoki. Generał Egerman, który połączył się z oddziałem Grammonta i zajmował stanowisko nad Dunajcem, zbliżył się z 4000 do korpusu Szaurotha. Generał Geringer stanął z 3000 między Bogoryą i Szydłowem na lewym brzegu Wisły, żeby zakryć poruszenie arcyksięcia.

Wojsko księcia Poniatowskiego stało za Wisłoką, a że tę rzeczkę wszędzie można było wbród przebyć, książę nie chciał bronić jej przeprawy.

Część wojsk rosyjskich znajdowała się o parę marszów od korpusu księcia Poniatowskiego i miała z nim się połączyć. Stanął więc książę pod Trześnią, gdzie przyciągnął także batalion 2go pułku piechoty i trzy kompanie 8go pułku, zastąpione w Lublinie i Zamościu, nowo uformowanym wojskiem galicyjskiem. Przednia straż Polska pod dowództwem Roźnieckiego posunęła się przez Baranów do Tuszyna i tam 9 czerwca spotkała jazdę Schaurotha, która na nią kilkakrotnie uderzywszy, zmusiła do odwrotu. Książę nawiadomiony przez Roźnieckiego o znacznej sile nieprzyjaciela, cofnął się i stanął pod wsią Wrzawy. Stanowisko to zasłonięte było groblami, żywymi płotami i rowami, których łatwo można było bronić, nawet przeciw silnej jeździe austriackiej. Lecz skuteczniając ten wsteczny ruch, musiał książę rozebrać most pod Sandomierzem i kazał spuścić statki do ujścia Sanu, a przez to pozbawił się komunikacji z tą fortecą. Gdyby, pisze Roman Sołtyk, przyczółek mostowy był umocowany, wojsko byłoby stanęło pod zasłoną jego szanców i armat, a będąc panem obudwóch brzegów Wisły, byłoby mogło uderzyć na rozdzielone korpusy Austriaków i jeden po drugim zwyciężyć. W obecnym stanie rzeczy, gdy stanowisko centralne nie zostało obwarowaniem, książę nie mógł utrzymać się na lewym brzegu Sanu.

Mimo tego, licząc na przybycie dywizyi rosyjskiej, sposobił się do walki z arcyksięciem Ferdynandem. Jedenastego czerwca Roźniecki połączył się pod Wrzawą z głównym korpusem, który był rozstawiony w ten sposób: 1szy pułk piechoty z 2 działami artyleryi konnej stanął przy ujściu Sanu do Wisły, wzdłuż grobli usypanych przeciw zalewom téj rzeki. Pozycyą tę zasłaniało dawne łożysko Sanu zupełnie suche, ale głębokie i trudne do przebycia dla jazdy. Oddział tego pułku zajmował wieś Wrzawy, a 4 kompanie stały w lesie nad brodem na Sanie o pół mili powyżej. 2gi pułk piechoty stał w kolumnach batalionami za lewem skrzydłem 1go pułku z 4 armatami. 2gi i 3ci pułk piechoty z 2 armatami stanowiące część przedniej straży Roźnieckiego stały w rezerwie przed mostem zbudowanym na Sanie. 8my pułk piechoty, cztery kompanie 6go pułku i dwa szwadrony 3go pułku jazdy z 6 armatami, zajmowały stanowisko przy Pniewie, na prawym brzegu Sanu, na wzgórzu panującym nad okolicą. Wszystkie siły księcia wynosiły 7,300 ludzi i 14 armat. Szczupły ten korpus podzielony był na dwie części*). Most na Sanie pod wsią zwana Czekaj, stanowił związek między niemi. Rozporządzenie takie dziwnem się może wydawać, lecz książę co chwila wyglądał przybycia dywizyi rosyjskiej. Bez tego byłby czekał na nieprzyjaciela za Sanem, a nie narażał się na przyparcie do rzeki gdyby go byli przemogli Austriacy; ale męstwo żołnierzy wynadgrodziło tę mylną rachubę.

Arcyksiążę Ferdynand z dwakroć większą siłą, tak piechoty jak artyleryi i jazdy uderzył na groble i na wieś Wrzawy, zajmowaną przez 1szy pułk piechoty polskiej. Pułkownik Małachowski dowódzca tego pułku, stawiał dzielny odpór i bagnetem odparł nieprzyjaciela. Książę Poniatowski na czele 2go pułku, wstrzymał posuwające się szwadrony jazdy austriackiej, które chciały obejść lewe skrzy-

*) Reszta wojska była w Sandomierzu, a jeden szwadron jazdy na Podolu galicyjskiem.

dło wojska polskiego. Jazda polska strzegąca brodu na Sanie, nie należała do bitwy. Przez ten dzień i następny, utrzymali się Polacy na swem stanowisku. Gdy wojska rosyjskie nie nadciągały, książę widząc grożące niebezpieczeństwo, przeprawił się przez San w nocy z 13 na 14 czerwca i most zebrał. Dnia 15 wyjechał do Lublina dla naradzenia się z księciem Galicyzynem, dowódcą wojsk rosyjskich, a zastępstwo porucił szefowi sztabu generałowi Fiszerowi.

Arcyksiążę nie poszedł za wojskiem polskiem na prawy brzeg Sanu, lecz rozkazał korpusowi generała Egermana iść do Rzeszowa, a ztamtąd do Jaroławia i Lwowa. Generał ten zmusił do cofnięcia się oddziały wojsk galicyjskich które napotkał po drodze, i 19 czerwca zajął Lwów. Wszędzie pozrzucił orły francuzkie, przywrócił władze austriackie i uwięził obywateli Polskich, którzy z polecenia księcia Poniatowskiego przyjęli udział w tymczasowym rządzie Galicyi, i wielu z nich uprowadził okutych w kajdany.

Główną siłę swoją przeprawił Arcyksiążę Ferdynand przez Wisłę i postanowił uderzyć na Sandomierz. Przyzwał do siebie generała Mondet z wojskiem które ustąpiło z Warszawy, wszystko przygotował do szturm i najlepsze pułki na ten cel przeznaczył.

Sokolnicki, dowódca Sandomierza, został bez żadnego związku z korpusem księcia Poniatowskiego, który stał w Pniewie na prawym brzegu Wisły o milę za Sanem. Generał ten przygotował się do dzielnej obrony, ponaprawiano wyłomy w murach, dokończono szańców i bateryi, które usypali Austriacy, opatrzone je palisadami i zrobiono nowy okop. W fortecy było 39 armat, a między niemi 21 wałowych. Załoga liczyła 5000 żołnierza zdatnego do boju i składała się z 3go 6go i 12go pułku piechoty.

Obaczmy wyciąg z raportu generała Sokolnickiego, da najlepsze wyobrażenie o tym szturmie; pominęliśmy tylko szczegółowe wymienienie odznaczających się oficerów i żołnierzy, gdyż ich zupełną listę zamieścimy na końcu naszej pracy.

Wyjątek z raportu generała Sokolnickiego, pod datą 16 Czerwca 1809 r. z Sandomierza.

Dnia 15 Czerwca o godzinie 10 w wieczór zostałem wezwany przez generała austriackiego, abym natychmiast Sandomierz poddał. Odpowiedziałem na takowe wezwanie jakem był powinien i natychmiast wszystko kazałem przygotować na przyjęcie nieprzyjaciela. O trzech kwadransach na jedenastą zaczął nieprzyjaciel bombardować miasto z szanca przedmostowego, w którym postawił był sześć granatników i kilka armat dwunastofuntowych. Nieco później zaczął kanonadę na lewym brzegu Wisły z trzech punktów górujących. Wyrzuciwszy tym sposobem w przeciągu dwóch godzin kilka tysięcy granatów i kul, zapaliwszy kilka domów w mieście i przed miastem, dziewięciu kolumnami zbliżył się w jednym momencie ze wszystkich stron do miasta. Z początku bardzo wolno odstrzeliwaliśmy się, tak dla oszczędzenia amunicyi, jako i dla tego, że w ciemnej bardzo nocy nie mieliśmy pewnego celu.

Pierwsza kolumna składająca się z jednego batalionu, za którym postępowały dwa szwadrony jazdy, spędziła słabe nasze przednie straże na wyspie i trzecia część téj kolumny zatrzymała się przy borku na wyspie. Reszta złożona z 700 do 800 ludzi, postępowała z większą natarczywością aż pod baterję Nr. 12. Zdawało się, że ta kolumna chciała wstępnym bojem opanować tę baterję i wnijść tym sposobem w środek miasta, spodziewając się, że uwagę naszą zwrócimy na inne miejsca bardziej odległe, a razem atakowane; lecz uprzedziłem zamiśl nieprzyjaciela, wzmočniwszy to najslabsze miejsce szerokim i dobrze upalisadowanym rowem, a co więcéj, niż to wszystko, powierzwszy obronę téj pozycyi walecznemu pułkownikowi Żółtowskiemu z czterema kompaniami jego pułku, które okrywały całą stronę od Wisły. Znalazł tu nieprzyjaciel odpór, czyniący równie honor oficerom, jak i żołnierzom 3 pułku piechoty.

Kapitan Kursyusz nietylko że odpierał natarczywość nacierającego nieprzyjaciela, lecz zrobiwszy kilka wycieczek,

zabrał mu 40 jeńców. Podpułkownik Bontemps, dyrektor artylerii, znajdował się w baterii Nr. 12 i przez doskonałe użycie dział tamże znajdujących się, niemało przyczynił się do odparcia nieprzyjaciela i utrzymania się na tém ważnem stanowisku.

Druga kolumna w równiej sile co pierwsza, nacierała na wieś Strachajce, w której znajdował się podpułkownik Blumed z pułku 6, ten widząc nacierającą drugą kolumnę, która mu tył brała, cofnął się w największym porządku i osadził baterie Nr. 2 i 3, gdzie się aż do końca szturm utrzymał. Wspomniona kolumna ośmielona cofnieniem się naszych, postępowała tém silniej, gdy niespodzianie wstrzymaną została przez kapitana Błaszczyńskiego z pułku 6, który postawiony z swoją kompanią w ostatniej stodole tej wsi, za zbliżeniem się kolumny nieprzyjacielskiej na kroków 15 dobrze wymierzonym ogniem plutonowym tak dalece ją wstrzymał, że miał czas zapalić stodołę, oświecić tym sposobem okolice miasta i dać czas drugiemu batalionowi pułku 6go na czele którego znajdował się sam pułkownik Sierawski, do osadzenia nowo zrobionego szańca między traktem i rzeką.

W tymże szańcu kapitan Błaszczyński dyrygując wraz z porucznikiem saperów Buławeckim ogniem dwóch armat trzyfuntowych, nie tylko przez cały szturm kolumnę tę zatrzymał, ale nawet dwie kompanie nieprzyjacielskie do cofnienia przymusił. Ta pozycja dobrze także była broniona jeszcze armatami 18to funtowemi, stojącemi w Zamku i przy bramie krakowskiej.

Trzecia i czwarta kolumna, każda z mocnego batalionu złożona, nacierały razem z dwóch stron na kościół św. Pawła, czyli baterią Nr. 4.

Szef batalionu Białkowski, z dwiema kompaniami pułku 12go, zaledwie 130 ludzi liczącemi sam wstrzymuje ten atak z odwagą, wartą zazdrości; lecz wkrótce przybył nieustraszony pułkownik Wejssenhof, na czele swoich dwóch kompanii grenadyerskich, które tam posłałem z rezerwy, gdyż nieprzyjaciół wzmocniony tą kolumną która na trakcie kra-

kowskim odpartą została, już do samej bramy z tyłu kościółka był dotarł. Za pierwszym wystrzałem, naczelne rotę prowadzone przez majora i kapitana, trupem położone zostały, a resztę tej kolumny waleczne grenadyery 12 pułku piechoty poszedłszy na bagnety, do cofnięcia się przymusiły. Atak tego stanowiska był jeden z najmocniejszych, tak przez natarczywość nieprzyjaciela, jak przez jego wielką siłę; obrona zaś tem trudniejsza, że to miejsce zupełnie oddzielone i odległe, za pomocą wozów z tyłu atakowane być mogło. Kolumna która z przodu do Łojowic była przysła, odparta ogniem naszej artylerji, chciała wozem między baterją Nr. 4 i 5 łatwiejszą sobie utorować drogę, kiedy kapitan Płonczyński, stojący z swoją kompanją Nr. 5, rzucił się na tę kolumnę, odparł ją i przyszedł wzmocnić stanowisko Nr. 4, gdyż grenadyerowie już wszystkie wystrzelali ładunki. Przed przyjściem tego posiłku, granatnik jeden został zdemontowanym; przyprowadzono natychmiast inny; a gdy kanonierowie po większej części zabitymi byli, oficerowie i grenadyerowie na wyścigi z dział strzelali; pułkownik sam dał tego przykład, który nieomal stał się dla niego zgubnym, gdyż nadto pręki zapal podsypanki, opalił mu twarz całą. Cały obwód tej baterji okryty był trupami, wzięto też i nieco niewolnika; strata nasza: 1 oficer i 12 żołnierzy zabitych, a 1 oficer i 31 żołnierzy rannych.

Armaty będące u palisad, dyrygowane przez parucznika Bilskiego i podporucznika Tykła od artylerji, broniły dzielnie prawego boku tej baterji, równie jako trzech wozów prowadzących prosto do fortecy w których nieprzyjacieli już się był ulokował.

Trzy mocne kolumny: 5ta, 6ta i 7ma, każda najmniej 1000 do 2000 ludzi licząca, zbliżyły się z największą śmiałością do baterji Nr. 6 i 7, i trzy razy, raz po raz odpartymi zostały. Lecz nieprzyjacieli powrócił z większymi siłami; po wystrzelaniu wszystkich kanonierów i wzięciu do niewoli podpułkownika Morawskiego, dowodzącego baterją Nr. 7, i kapitana Pogoczelskiego dowodzącego baterją Nr. 6, opanował ją wraz z 4 armatami.

Wtedy jedna z tych kolumn przeniosła się do obszernego ogrodu spalonego kościoła. drugi opanowała duży klasztor Panien, a trzecia przychodząca ze wszystkimi przygotowaniami do szturm pod baterią Nr. 11. się znajdowała.

Oficer od saperów kapitan Lubiewski komenderujący artylerią w tej baterii zabitym został przy mnie zaraz na początku kulą karabinową. Nieprzyjaciel ulokował się w karczmie, którąśmy zaczęli znosić, klasztor był niemi napełniony, a gdy strzelanie z ręcznej broni za długo trwało, kazałem bić w klasztor na wylom ze wszystkich armat baterii Nr. 10. i 11. Skoro postrzegłem pierwsze pomieszczenie nieprzyjaciela wyprawilem wycieczki, które wszystkie były szczęśliwe. Kapitan Czajkowski na czele jednej kopanii trzeciego pułku wpadłszy z godną tego pułku walecznością do karczmy zabrał 80 niewolnika. Kapitan Szymaniecki, adjutant generała Biegańskiego na czele 50 ochotników wszelkiej broni wpadł do klasztoru Panien i wziął 40 niewolników. Gdy nieprzyjaciel zaczął wtedy uciekać w nieporządku do spalonego kościoła, kazałem adjutantowi memu Jordanowi, żeby na czele grenadyerów trzeciego pułku i do 100 ochotników wszelkiej broni uderzył na ten kościół, co tak odważnie i szczęśliwie skutecznił, iż nie tylko zabrał tam 200 niewolników: posunął się do baterii Nr. 6 i 7 gdzie ich równie, znaczną liczbę zagarnął, ale kazał podnieść i postawić armaty, a gdy kanonierów nie było, kilku jeźdźców, którzy za niemi poszli z pikami, usłużyli za tamtych i wiele między pierzchającymi narobili szkody. Ostatnia ta wycieczka ukończyła się walką, która już siedm godzin trwała, równie jak bitwa przy baterii Nr. 4. rzucając granaty i kule w flank nieprzyjaciela, który nie przestał wysilać się na tym punkcie.

Pod baterią Nr. 11 nieprzyjaciel stracił najwięcej, a do tego wycieczki najwięcej się przyłożyły, przyznać jednak należy, iż bateria artylerii Nr. 10 i 11 wiele im zaszkodziła i najdzielniej się przyłożyła do wyprawy powszechnej.

Zostaje mi mówić o ostatnich dwóch kolumnach, które

przyszły pod baterię Nr. 9 jedna drogą od Zawichostu, druga po nad brzegiem Wisły; długa ta linja, przecięta licznemi wawozami, strzeżoną była od dwóch kompanii woltyżerów z 6go pułku; woltyżery z 3go były w samej baterii, a woltyżery z 12go miały wspierać pocztę wysuniętą baterii Nr. 8 od strony Gołębia; te dwie kolumny rzuciły się z taką szybkością na nasze forpocztę, iż te nie mogły ich wstrzymać i bateria nie mogła więcéj zrobić nad dwa strzały kartaczowe. Jedna z tych kolumn poszła prosto do bramy opatowskiej, druga do wawozu, prowadzącego do baterii Nr. 10. Kolumna ta prowadzoną była przez ludzi mówiących po polsku, bo się udawała za woltyżerów, raz z 3go drugi raz z 6go pułku piechoty. Fortel ten oszukał najprzód 6ty pułk jazdy, który najpierwéj atakował tę kolumnę, ale oszukany jéj mową, o mało co niebył obskoczony; wtedy pułkownik Dziemanowski użył swéj zwyczajnéj śmiałości i przebił się przez nią, nie mając jak tylko kilka koni zabitych i rannych. Ten sam fortel pozwolił nieprzyjacielowi przedrzeć się aż do nowéj baterii Nr. 10 lecz waleczny podpułkownik Bogusławski przyjął go tak, iż żałować musiał swego zuchwalstwa. Artylerya na téj linii była bardzo dobrze usłużoną pod dyрекcyą porucznika Rychłowskiego.

Podczas téj bitwy nie wiedząc co się w tyle dzieje, podpułkownik Suchodolski usiłował wyprowadzić armatę, która nie mogła być użyteczną w téj pozycji, ale załedwie z szedł z góry, wpadł w samą kolumnę nieprzyjacielską i załedwie mógł z sekcyą woltyżerów przebić się do bramy opatowskiej, gdzie nie przestał być czynnym, i został rannym w ramię, jednak woltyżery z pułku 3go, pod sprawą nieustraszonego kapitana Zawadzkiego, rzucili się z taką natarczywością na tę kolumnę, która uprowadziła armatę, iż przymusili nieprzyjaciela do odwrotu, działa wprowadzili nazad do baterii, i używali go z największym skutkiem i zręcznością przeciwko powtórnym atakom Austryjaków.

Atakowało w tym dniu Sandomierz 9 batalionów z najlepszych regimentów austryjackich: Dawidowicza, Wejden-

felda, Straucha i Schöcklera, których siła wynosiła najmniej 10 do 11 tysięcy opatrzonych we wszystko co potrzeba do formalnego szturmu osobliwie zaś w wódkę, której każdy żołnierz miał po kilka butelek, i atak był dyrygowany przez tegoż samego inżyniera, który fortyfikował Sandomierz.

Po dokładnem przeliczeniu, znaleźliśmy u siebie 501 nieprzyjacielskiego niewolnika, między którymi 6 oficerów i 186 rannych; pochowaliśmy 689 umarłych, między którymi 26 oficerów, a między temi 3 sztabs-oficerów. Nieprzyjacieli przyznaje, że miał do 800 rannych tych których uniósł, a zatem strata jego dochodzi do 2,000, nie licząc w to dezertarów.“

(podp.) *Sokolnicki.*

Nazajutrz 16go, nastąpiło mimowolne zawieszenie działań wojennych, gdyż obie strony opatrywały rannych i chowały poległych. Dnia 17 czerwca Austriacy czynili przygotowania do nowego szturmu. Sokolnicki miał już tylko 4,000 ludzi zdolnych do boju, brakowało mu amunicyi, oddzielony Wisłą od wojska Poniatowskiego i blokowany ściśle, nie mógł spodziewać się pomocy. W tak przykrem położeniu rozmyślał, jakim sposobem ocali swoją dzielną załogę, rozpoczął więc układy i zawarł kapitulacyą zatwierdzoną 18 czerwca o godzinie 9 rano, treści następującą:

Załoga w przeciągu 12 godzin miała opuścić miasto. Wolno jej było wyjść z bronią, bagażami i artyleryą, prócz 15 armat wałowych, które były na szancach w chwili zdobycia Sandomierza. Statki mostowe, magazyny wojenne i zapasy, będą oddane Austryakom. Wojska Polskie pójdą przez Zawichost, Solec i Kazienice do Mniszewa za Pilicę, pod eskortą szwadronu huzarów. Jeńcy wojenni z obu stron wzięci do niewoli podczas szturmu, będą wymienieni ryczałtem. Żołnierze rodem Polacy, z wojska austriackiego, zaciągnięci do służby w wojsku Polskiem, będą policzeni do jeńców wojennych, a tem samém wolni od kary

podług prawa wojkowego. Rekonwalescenci Polscy pojadą za wojskiem Polskiem na podwodach, które dostarczone będą; ranni zaś i chorzy nie mogący znieść podróży, będą leczeni w Sandomierzu w szpitalu wojkowym, a gdy wyzdrowieją, wolno im będzie wrócić do korpusu Polskiego. Zawieszenie to przedłuża się na 48 godzin po przejściu przez Pilicę.

Dodatkowym artykułem zastrzeżono z powodu ciemnej nocy, że ostatnia kolumna polskiego wojska może wyruszyć 19go rano.

Poczem Austriacy natychmiast objęli w posiadanie bramę krakowską i zamek, a 19 czerwca rano zajęli całe miasto.

W sam dzień szturm Poniatowski był w Lublinie, o czem wspomnieliśmy powyżej, a wracając do głównej kwatery, słyszał w drodze wystrzały armatnie pod Sandomierzem. O świcie dnia 16go przybył do Pniewa, kiedy już ustała bitwa. Generał Fiszer jego zastępca mógł być przebyć San i zagrozić austryjakom stojącym na prawym brzegu Wisły, mógł nawet odeprzeć ich i przywrócić związek z miastem, coby uczyniło ważną dywersyą na korzyść Sokolnickiego, lecz pozostał nieczynnym, a książę niewiedząc co się działo i nie mogąc otrzymać zamtąd żadnej wiadomości, mniemał, że miasto jest zdobyte i nie usiłował przynieść mu pomocy. Nareszcie 19 czerwca dowiedział się o szczegółach i warunkach kapitulacyi. Bolesna były utrata Sandomierza i tylko pocieszano się ocaleniem załogi.

Książę Poniatowski w liście do generała Sokolnickiego wyraził, że nie widzi dostatecznych powodów do kapitulacyi miasta. „Otrzymałem, pisze, twój raport generale, razem z kopią kapitulacyi. O ile pochwalam mężną waszą obronę, o tyle kapitulacyą uważam jako zbyt pospieszną. Powody wyrażone w raporcie są ważne, lecz doniesienia które wam przesłałem i męstwo załogi, powinny były skłonić Cię do dłuższego oporu.“

W liście tym przebija się wpływ obcych drobnych podszeptów, któremi ludzie zawistni Sokolnickiemu, szkodzić

chcieli w umyśle księcia Poniatowskiego, dzielnemu zdobywcy i obrońcy Sandomierza. Skoro nie było ładunków do armat, jakie Sokolnicki mógł spodziewać się, że drugi szturm odeprzeć zdoła, czyliż mógł narażać całą załogę na zupełną zagładę?

Arcyksiążę Ferdynand zajmwszy Sandomierz, natychmiast postawił most na Wiśle. Zdawało się, że chce działać zaczepnie przeciw wojsku księcia Poniatowskiego; lecz zmienił zamiar, wyprawił rannych i wszelki materiał wojenny do Krakowa, zburzył fortyfikacye, których zdobycie tak wielkim wylewem krwi opłacił. Wyruszył potem 22 czerwca przez Kielce i Małogoszu do Przedborza. Jego przednia straż pod rozkazami generała Mohra, zajęła Piotrków 30 czerwca. Widać było, że wyrzekłszy się myśli opowania Księstwa Warszawskiego, chce zbliżyć się do głównej armii. Na prawym brzegu Wisły zostawił słabe oddziały, którym rozkazał cofać się bez walki przed wojskami rosyjskimi. Te niespodziane ruchy były skutkiem wiadomości odebranych z głównego pola wojny pod Wiedniem.

Część druga.

Od utraty Sandomierza aż do zawarcia pokoju.

I.

Wypadki wojenne w Księstwie Warszawskim.

Gdy ucichła wrzawa bitew nad Wisłą i Sanem, przenieśmy się myślą naszą do zachodnich i północnych stron Księstwa Warszawskiego, od Warszawy do Torunia, od Czystochowy aż do Bydgoszczy i skreślmy wypadki, które zaszły w tej części kraju od rozpoczęcia kampanii, aż do ustąpienia wojsk austriackich z Warszawy.

Arcyksiążę Ferdynand widząc, że nadaremnie usiłował przeprawić się na prawy brzeg Wisły i mając jeszcze 27,000 wojska, umyślił zdobyć departamenta: Warszawski, Kaliski, Poznański i Bydgoski zupełnie ogołocone z wojska. Wyrachował, że Polacy oddzieleni od wojska Poniatowskiego, nie mając żadnej fortecy na lewym brzegu Wisły od ujścia Wieprza aż do Torunia nie będą mogli ani uderzyć na niego, ani odebrać Warszawy. Oceniał, że siły jego wystarczą do utrzymania w stolicy i zajęcia Wielkopolski, postanowił zatem ruszyć na Toruń z 6000 wojska. Chciał zdobyć to obwarowane miasto a przynajmniej jego szaniec przedmostowy, a przez to przeciąć jedyną drogę, którą mógł połączyć się Poniatowski z warowniami leżącymi nad Odrą. Działanie to było ważne nie tylko pod względem wojskowym, miało także cel polityczny: odmienione korzyści byłyby skłoniły Prusy i północne Niemcy do połączenia się z Austryą. Arcyksiążę Ferdynand wiedział, że gabinet austriacki

utrzymuje tajemne stosunki z królem Fryderykiem Wilhelmem znajdującym się wówczas w Królewcu, że w północnych Niemczech urządzają powstanie przeciw Francuzom, mniemał więc, że te wypadki rozstrzygną los wojny, i że działania ozostaną bez żadnego wpływu. Zostawił pprzeto Galicyę bez obrony mało cenił stratę magazynów i zakładów a nawet i połączenie się Galicyanów z wojskiem Poniatowskiego i chciał jak najspieszniej posunąć się ku zachodowi i północy.

Dnia 26 Kwietnia oddział jazdy austriackiej zajął Piotrków i posunął się aż pod Kalisz; kilku ochotników pruskich przebranych w mundury austriackie przyciągnęło ze Szlęska i połączyło się z Austryakami. Innny oddział austriacki doszedł 28 Kwietnia aż do Kłodawy na trakcie poznańskim. Na początku Maja, Mohr w tym samym kierunku pociągnął nad Bzurę a potém otrzymał rozkaz, żeby lewym brzegiem Wisły dążył do Torunia, zostawiając oddziały wzdłuż rzeki i na głównym trakcie poznańskim.

Załoga Torunia wzmocniona dwoma batalionami, które przybyły z Gdańska liczyła 3621 piechoty i artyleryi. Samęj fortecy nie można było zdobyć bez poprzednich robót oblężniczych. Ale okopy przyczółka mostowego nie mogły wytrzymać silnego napadu i dla tego też pułkownik Mielżyński, który w nim stał z 1000 ludzi i 6 armatami otrzymał rozkaz, żeby w takim razie cofnął się do miasta. Między szanćcem a Toruniem był most łyżwowy z dwóch części złożony: jedna łączyła lewy brzeg Wisły z kępą oszańcowaną i opatrzoną kilkoma armatami, druga łączyła tę kępę z fortecą. W nocy z 14 na 15 Maja arcyksiążę Ferdynand przygował się do szturm. Załoga nie wiedziała o jego przybyciu. 15 rano Mielżyński dostrzegł w dalekości piechotę austriacką posuwającą się w kolumnach i mniemał że te wojska ciągną do Bydgoszczy. Austriacy wysłali tyralierów ku szanćcowi, a ich kolumny stanęły w pewnej odległości. Natychmiast zaczęło się mocne strzelanie. Arcyksiążę rozpoznał przyczółek mostowy i niezwłocznie kazał iść do szturm. Piechota ustawiona kolumnami szła na

okopy. Szybki ten ruch poparty był ogniem z dział, na który Polacy nie mogli silnie odpowiadać bo mieli za mało armat. Przyczółek został zdobyty bagnetem, pomimo silnego oporu, a Mielżyński musiał cofnąć się na kępę i uprowadził z sobą cztery armaty; dwie utknęły w piasku nad brzegiem Wisły i wpadły w moc Austryaków.

Austriacy ścigali Polaków aż do pierwszej części mostu a tam artylerya polska znajdująca się na kępie zręcznie kierowana przez szefa batalionu Hurtiga obsypała ich kartaczami i zmusiła do odwrotu.

Posłał potem generał Mohr parlamentarza wzywając dowódcę twierdzy Torunia, żeby się poddał. Odpowiedział mu na to generał Wojczyński, że gdy miasto w perzynę obróci wyłom zrobi i ostatni mur zniesie, wtenczas dopiero będzie mógł prowadzić układy. Austriacy zaczęli do miasta rzucać mnóstwo kul i granatów. Po pięciogodzinném strzelaniu zapaliły się trzy domy, które natychmiast ugaszono, spłonął mały magazyn siana a kilku ludzi skaleczono i zabito.

Dnia 16 i 17 rzucali granaty. Most łączący kępę z miastem spaliła załoga polska. Po tém bezskuteczném usiłowaniu, ustąpili Austriacy 20. Maja i spieszenie cofnęli się ku Radziejowu. Było ich dwa pułki piechoty i 500 jazdy.

Wojsko austriackie poniosło ciężką stratę przez śmierć pułkownika inżynierii Bruscha, który poległ na czele żołnierzy zdobywając szaniec przedmostowy. Mniemano wówczas, że gdy plan kampanii przez niego ułożony tak niepomyślny bierze kierunek, pułkownik dobrowolnie narażał się na śmierć, nie chcąc znosić wyrzutów swojego wodza. Między wojskiem polskim była pogłoska, że owczarz ukryty w krzakach na kępie wziął go na cel i zabił.

W ciągu Maja Austriacy usiłowali w kilku miejscach przebyć Wisłę, lecz ich odparły wojska zostające pod dowództwem generała Zajączka.

Dnia 15 Maja pod Takarami o milę od Płocka, 3000 ich wojska i 6 armat usiłowało przepłynąć na prawy brzeg Wisły. Rzeka w tém miejscu jest bardzo szeroka i tworzy kilka kęp, między którymi najznacniejszą jest

Tokarówka, niedaleko Płocka. Między nią a prawym brzegiem jest druga kępa pokryta krzakami i zwana Płocką. Austriacy opanowali Tokarówkę 13 Maja i zabrali 320 nowozaciężnych. Osadzili ją 500 ludźmi i 2 armatami. Z Tokarówki do kępy Płockiej można było w bród przejść i przeprowadzić wojska na prawy brzeg Wisły. W Płocku była tylko kompania 8. pułku piechoty i gwardya narodowa, razem ledwo 400 ludzi. Prefekt departamentu Rajmund Rambieliński wezwał kapitana jazdy Łagowskiego, który z otrzymanych ran leczył się w Płocku, żeby stanął na czele gwardyi narodowej i Tokarówkę odebrał. Łagowski nie śmiał odważyć się na ten zamach z tak niewyćwiczonym wojskiem. Poszedł do szpitala wojskowego, gdzie było kilkunastu rannych z bitew pod Raszynem, Grochowem i Górą, przemówił do nich, a 75 przychodzących do zdrowia poszło za nim, do nich przyłączyli się ochotnicy i cały oddział wynosił 200 ludzi. Z pomiędzy ochotników wymienionym jest w raporcie do naczelnego wodza sędzieja trybunału płockiego Sędzimir, który od świtu do późnej nocy walczył na kępie płockiej i ochotnikom dodawał serca.

Łagowski ukrywszy w krzakach piechotę, kazał wziąć porucznikowi Rokickiemu z 25 ludźmi na prom używany zwykle do przewozu przez Wisłę, położyć się na promie, okryć słomą i puścić ku Tokarówce. Statek wyglądał jak galar naładowany towarami i przybił do kępy.

Z drugiej strony Łagowski przebył Wisłę ze 100 ludźmi i uderzył z przodu. Austriacy rzucili się w nieładzie do statków, które obciążone armatami i żołnierstwem zatoneły. Pozostałych na kępie wykłuto albo wzięto w niewolę.

Podczas tej bitwy więcej jak tysiąc kosynierów stało na prawym brzegu Wisły gotowych do odpierania nieprzyjaciół, jeżeliby chcieli wylądować.

Łagowski zostawiwszy oddział na kępie wrócił do Płocka na czele walecznych. Mieszkańcy przyjęli go z uniesieniem radości i przygotowali świetną ucztę: lecz większa

część tych mężnych żołnierzy nie mogła z niej korzystać, ich rany otworzyły się na nowo i musieli wrócić do szpitala.

Po takim bezskutecznym zamachu, odstąpili Austriacy od Wisły i pociągnęli ku Łowiczowi. Nie lepiej powiodło się im w innych punktach nad Wisłą. W nocy z 27 na 28 Maja oddział wojsk austriackich z 3000 żołnierzy złożony, chciał przeprowić się pod Zaraniem niedaleko Modlina. Major trzeciego pułku piechoty Krukowiecki, później znany generał, zastąpił i zabrał statki z przewożącym się wojskiem nieprzyjacielskim, a reszta cofnęła się do lądu.

Dnia 2 Maja zbliżył się do Częstochowy oddział wojska austriackiego pod dowództwem pułkownika Grammont z 1500 piechoty, 200 jazdy i 7 armat składający się. Uderzył najprzód na kościół Ś. Jakóba leżący między starą Częstochową a fortecą i po dwóch dniach napadu zdobył go nie bez znacznej straty, lecz gdy przysunął się do murów nacierając za cofającą się załogą, dowódca Częstochowy pułkownik Sztuart przyjął go wystrzałami kartaczowymi z dwunastofuntowych armat i zabił mu 40 ludzi a 100 ran. Reszta cofnęła się pomieszana. Mimo tej porażki, wezwał warownię o poddanie się. Ze wzgardą odrzucono to poselstwo. Jedenastego Maja zapalili Austriacy część starej Częstochowy i zdobywszy klasztor św. Barbary założyli w nocy z 15. na 16. pierwszą linię równoległą na wystrzał karabinowy od klasztoru. Pułkownik Sztuart widząc grożące niebezpieczeństwo, postanowił odzyskać klasztor św. Barbary. O świcie uczynił wycieczkę z trzema kompaniami piątego pułku piechoty i po całodziennej walce wyparł Austriaków. Stracili oni w tymże dniu 250 ludzi zabitych i ranionych.

Silny ten zamach przekonał Grammonta, że nie zdobędzie za jednym lub dwoma szturmami warowni tak dzielnie bronionej. Odstąpił więc od oblężenia i cofnął się w nocy z 16 na 17 (Maja) przez Koziogłowy i Sławków do Krakowa, straciwszy w tym ruchu więcej jak 500 ludzi.

Generał Dąbrowski odjechał był od korpusu księcia Poniatowskiego nazajutrz po zdobyciu szanca przedmosto-

wego naprzeciw Góry; udał się do Torunia i tam z generałem Wojczyńskim umówił się jak dalej postępować będą. Załoga toruńska miała dostarczyć mu oddział piechoty i artylerji, który razem ze szwadronem jazdy wysłanym z wojska księcia Poniatowskiego posłużył za zawiązek nowych pułków. Ale nie czekał za nimi; sam przedarł się do Poznania pośród tu i owdzie snujących się oddziałów Austriackich, przybył tam 10 Maja i niezwłocznie zajął się zebraniem nowozaciężnych i urządzaniem nowych pułków. W tej pracy silnie dopomagał mu wojewoda Wybicki, komisarz rządowy w departamencie poznańskim. Pułkownik Cedrowski wyruszył z Torunia do Poznania na czele 200 piechoty i 70 jazdy. 11 Maja spotkał pod Sleczyńnem majora austriackiego Gartenberga ciągnącego przeciw niemu z czterema szwadronami huzarów. Pułkownik Cedrowski postrzegłszy z razu jeden tylko szwadron straży przedniej rozkazał kapitanowi Sumińskiemu uderzyć na niego na czele 70 jezdnych, lecz w téjże chwili nadbiegły trzy inne szwadrony na pomoc pierwszemu. Kapitan cofnął się pod zasłoną piechoty a ta dobre zajmując stanowisko powitała nieprzyjaciela dzielnym ogniem i nie dała rozbić się. Huzary cofnęli się do Wittatowa zostawiwszy na placu bitwy 80 poległych; mieli także wielu rannych, a między nimi dowódcę i dwóch oficerów. Z Polaków było tylko czterech zabitych i szesnastu rannych, a w liczbie ostatnich dzielny kapitan Sumiński. Po tej utarczce pułkownik Cedrowski pociągnął do Poznania i złączył się z generałem Dąbrowskim.

Generał Henryk Dąbrowski od 10 Maja znajdował się w Poznaniu i jak najspieszniej formował nowe siły. Zgromadził 4000 ochotników należących do gwardyi narodowej z miast Wielkopolski wprawionych w robieniu bronią i obroty wojenne. W tej czynności znalazł jak najgorliwsze poparcie ze strony obywateli ziemskich i generałów pod jego dowództwem zostających. Po założeniu kadrów kilku pułków, miał gotowych do bitwy 1140 piechoty, 782 jazdy i dwie armaty z 29 artylerzystami, prócz owych 4000 ochotników.

Lewe skrzydło jego dochodziło do Bydgoszczy, prawe opierało się o Częstochowę. Dnia 22 Maja rozpoczął kroki zaczepne na całej linii i zniósł forpocztę nieprzyjacielskie. Pułkownik Sztuart posunął się do Koziegłówek i Pilicy. Generał Michał Dąbrowski, syn generała Henryka Dąbrowskiego opanował Łęczycę, a generał Amilkar Kosiński z oddziałem 150 jazdy regularnej i 400 powstańców zajął 21 Maja Gniezno i Strzelce, 22 był w Trzemesznie a 27 w Kruszwicy.

Nieprzyjaciół cofał się we wszystkich punktach i zostawił w mocy Polaków znaczną liczbę jeńców. Generał Mohr po nieszczęśliwym ataku na szaniec przedmostowy Torunia, 20 Maja udał się do Radziejowa, a ztamtąd zaczął cofać się ku Bzurze. Po raz pierwszy w tej wojnie Austriacy w odwrocie swoim kraj pustoszyli. Mieszkańcy rozjątrzeni tem postępowaniem porwali się do broni, chwyтали pojedynczych żołnierzy a nawet i całe oddziały.

Generał Henryk Dąbrowski wzmocniony nowo uformowanymi oddziałami, posuwał się ku Warszawie. Dnia 27 Maja generał Kosiński dowodzący przednią strażą zajął Żychlice. Dąbrowski zatrzymał się w Kutnie przez dni trzy i tam uzupełnił organizacją swego korpusu. Generał Wojczyński przysłał mu z Torunia trzeci batalion 11 pułku piechoty i 6 armat. Generał Hauke, dowódca siły zbrojnej departamentu płockiego, przeszedłszy Wisłę z dwoma batalionami i dwoma działami, 25 Maja posunął się do Sochaczewa, żeby złączyć działania swoje z działaniami generała Dąbrowskiego, który 31 Maja zajął Łowicz.

Dąbrowski 1 Czerwca przybył do tego miasta. Kosiński zajął Bolimów, a major Umiński na czele dwóch szwadronów jazdy wszedł do Błonia. Korpus generała Dąbrowskiego wynosił w ogóle 7200 piechoty i jazdy, i 300 artylerji i pociągu.

Któż nie przyzna, że zebranie i urządzenie tak znacznej siły w ciągu dni dwudziestu jest dowodem wielkiej energii wodza, a gorliwości i poświęcenia się obywateli?

Generał Zajączek dowódca naczelny wojsk zajmujących

Modlin, Pragę i Serock, wolny od napadu Austryaków, gdyż oni rozdzielili siły swoje ku dolnej i górnej Wiśle, pomnożył swój korpus nowozaciecznymi z departamentu płockiego i łomżyńskiego, i w krótkim czasie wojsko jego składało się z kilku tysięcy tak zwanęj ruchawki, między którymi było 1000 doskonałych strzelców Kurpików i 800 jazdy, a przytém kilka wyćwiczonych batalionów liniowych i 12 armat. Zachęcony pomyślném odparciem Austryaków pod Zeraniem przez Krukowieckiego, rozkazał pułkownikowi Nejmanowi stanąć na czele kilku kompanii nowozaciecznych i wypędzić nieprzyjaciela z kępy wiślanej przy wsi Obory o dwie mile powyżej Warszawy. Nejman uderzył na Austryaków 31 Maja o drugiej godzinie rano, rozbił ich, 200 ludzi zabił albo zranił, 90 wziął w niewolę i zdobył to ważne stanowisko.

Arcyksiążę Ferdynand już był osłabił swój korpus wysłaniem Schaurotha z 8000 pod Sandomierz o czem nadmieniliśmy powyżej. Zagrożony przez korpusy Dąbrowskiego i Zajączka zwiększające się z dniem każdym, zrażony niepomyślnym skutkiem każdego usiłowania i utarczki wiadomiony o zajęciu całej wschodniej Galicyi, o zapale tamemecznych obywateli i o formowaniu w niej nowego wojska polskiego, umyślił opuścić Warszawę i Księstwo, sam najprzód pojechał do korpusu stojącego pod Sandomierzem, dokąd wysłał generała Geryngera z 6000 żołnierzy, a dowództwo nad resztą wojska wynoszącego 13,000 poruczył generałowi Mondet.

Generał ten widząc, że tak uszczuplone wojska nie wystarczą na oparcie się z jednej strony Zajączkowi, z drugiej Dąbrowskiemu, i na utrzymanie w posłuszeństwie i spokojności mieszkańców Warszawy, opuścił stolicę w nocy z dnia 1 na 2 Czerwca. Jego wyjście odbyło się w takiej cichości i porządku, że prawie cała ludność dowiedziała się dopiero nazajutrz rano, że już w jej murach nie gości nieprzyjaciel.

II.

Warszawa po ustąpieniu wojsk austrijskich. Powrót władz głównych, ich odezwy i czynności.

Po ustąpieniu Austriaków, z najżywszą radością powitali mieszkańcy Warszawy wracające hufce braci swoich. Owcześnie redaktor Gazezy Warszawskiej, Antoni Lesznowski (ojciec redaktora tejże gazety przed kilkoma laty zmarłego) tak pisze o tej uroczystej chwili.

„Po nagłym Austriaków wyjściu, do ucieczki podobnem, w nocy z 1 na 2 czerwca, zbudziła się równo ze świtem cała ludność Warszawy. Poważne matrony, piękne dziewice, obciążeni laty mężowie, ochoczy i miłością ojczyzny telnący młodzieńcy, majętni i ubodzy, zgoła wszyscy bez różnicy powybiegali z domów o wschodzie słońca, przebiegając ulice, ciesząc się z pozbycia najeźdźników, winszując sobie tak szczęśliwego wypadku i spoglądając na prawy brzeg Wisły z którego mężnych naszych obrońców jak najprędzej sprowadzić i przyjąć na łono swoje pragnęli. Jakoż wszedł w naszą stolicę tegoż dnia o południu batalion 8go pułku ś. p. Godebskiego, i części 2go, a na ich czele mężny major Hornowski komendant twierdzy Pragi, którą nietkniętą ojczyźnie swój zachował, i z której zostających nas w zupełnej niewiadomości co się dzieje na teatrze wojennym, radośnemi garnizonu okrzykami i z dział wystrzałami pokrzepiał, pośród niezmiernego wszelkiej płci osób natłoku, wśród nieustannych okrzyków łez radości. Na orle tego batalionu widać było czarną krepę jako pamiątkę czci i żalu po walecznym tegoż pułku wodzu Godebskim. Co za jego postawa! co za szykowność; jaka różnica tych prawdziwych, jednego szczepu obrońców, od pomieszanej zgrai Kroatów, Wołochów, Cyganów i t. p. Ucierpieliśmy wiele; dziś Nieba pomyślniejszą wskazują nam przyszłość.

Oswobodzona ziemia nasza przez własny oręż Polski, przy potężnej Napoleona nad nami opiece, nigdy już stopą najeźdźników tłoczona nie będzie.“

„Po południu zjechał tu JW. generał Zajączek, dowodzący naczelnie wojskiem rozłożonem wzdłuż lewego brzegu Wisły, i powitany był okrzykami tych, którzy go poznali, wieczorem zaś przyciągnęło więcej wojska z jego dywizyi, któremu po wszystkich ulicach przez które ciągnął, nieustanne towarzyszyły okrzyki. Ze zmierzchnieniem się, całe miasto z własnej ochoty mieszkańców, wspaniale było oświecone, a muzyka późno w noc chodziła po ulicach, wygrywając pieśni patryotyczne, które otaczający je lud wyśpiewywał, jako to! Jeszcze Polska niezginęła, Powracajcie mi Rycerze i t. p. Słowem, dzień wczorajszy był dniem wielkiej i tkliwej uroczystości, która tém świetniej wydawała się po dniach ponurego milczenia, przez czas pobytu nieprzyjaciół w tej stolicy, kiedy wszystkie publiczne zabawy i rozrywki ustały. Nakazał był dnia jednego wódz nieprzyjacielski, aby teatr narodowy dał reprezentacyą; lecz gdy wszystkie łoże były puste, a parter samemi tylko Niemcami zaludniony został, zaniechał domagać się reprezentacyi i teatr do dnia dzisiejszego był zamknięty. Ile zaś nieprzyjaciół pomimo wielkiej siły swojej był trwożliwym i lęklwym o siebie, dowodzi tego pojmanie w dniu 3 maja i osadzenie pod strażą w domu na ulicy Ujazdowskiej JJWW. radców stanu Kochanowskiego i Linowskiego, W. Węgrzeckiego vice-prezydenta miasta Warszawy i W. Kilińskiego tutejszego obywatela, a to w zakład bezpieczeństwa swojego, których dopiero w dzień swej ucieczki na wolność puścił. Nie możemy także przemilczeć okoliczności wydającej na jaw zamiary austryjaków, względem kraju naszego. Lubo ich dowódzca w wydanej przy wkraczaniu do kraju odezwie, zaręczył, że przychodzi jako przyjaciel i dla dobra naszego, wszakże ledwie wszedł do stolicy, sprowadził niebawnie brykanie dumnych i chciwych swoich rozmaitego gatunku urzędników i officyalistów, któremi umyślił wszystkie miejsca obsadzić, odebrawszy je rodakom, lecz smutne

wiadomości o początkowych wypadkach wojennych w Niemczech, mężny wszędzie naszego wojska odpór i wkroczenie jego do Galicyi, wstrzymały go od tego zamysłu i znowu ich temi brykami wywieść rozkazał.“

„Przy oddaleniu się Austryaków z Warszawy, bardzo ich wielu podoficerów i żołnierzy rodem z Galicyi, pozostało z bronią a potem powychodziło. Z okolic także przyprowadzają nieustannie oprócz jeńców wielu zbiegłych od ich wojska żołnierzy, i długo ich jeszcze zapewne przyprowadzać będą.“

Wojska austriackie opuściły Warszawę w nocy poprzedzającej dzień Bożego Ciała, i z téj przyczyny jakiś ludowy wierszopis ułożył dwa wiersze, które przez długi czas śpiewało spóółstwo Warszawskie:

Książę Ferdynandzie,
Cóż ci się to stało
Żeś uciekł z Warszawy,
W samo Boże Ciało.

Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że przez czas zajmowania stolicy, arcyksiążę Ferdynad postępował z wielką łagodnością i umiarkowaniem, unikał wszystkiego, coby mogło rozdrażnić mieszkańców, patrzył obojętnie na oznaki a współczucia okazywane wojsku polskiemu, stojącemu po drugiej stronie Wisły na Pradze. I prócz wzięciu pod straż czterech wyżej wymienionych obywateli miasta, nie było żadnego czynu surowości i gwałtu do którego łatwo dać mogło powód obustronne rozdrażnienie.

Jednocześnie przeprowiły się na lewy brzeg Wisły oddziały wojska Polskiego, rozstawione od Pragi aż do ujścia Pilicy. Dowodził nimi pułkownik Najman. Jeden oddział wszedł do Warszawy od strony Wilanowa, tegoż samego dnia co i batalion 8 pułku, drugi spotkał się pod Piasecznem z cofającemi się Austryakami, i zabrał kilkudziesięciu w niewolę. W téj potyczce kapitan jazdy Burski, raniony od kuli karabinowej, umarł i pochowany został w parku Wilanowskim i tam ma położony kamień z napisem:

Tu leży Burski co śmiertelną bliznę
Poniósł za naród i miłą ojczyznę.

Dnia 7 czerwca powróciła do Warszawy z Torunia, rada stanu, dokąd się była udała po zajęciu stolicy. Dnia 8 czerwca ogłosiła następującą odezwę, w której kreśląc ogólny obraz wysień i ofiar narodu, zachęca do wytrwałości i zaufania w życzliwe chęci Napoleona.

„Powróciwszy do tej starożytniej stolicy rządu naszego Polacy! którą jej dostojność króla powaga reprezentacyi rządowej narodu i święta powinność zarządzenie najgwałtowniejszym jego potrzebom opuścić na chwilę nakazały, dzieli teraz tém mocniej z wami pociechę zacni współobywatele, że ta przelotna burza posłużyła tylko do okazania na nowo w większej świetności ducha narodowego, którego wieki ciąglem pasmem nieszczęść oznaczone, pożyć nie zdołały.“

„Zwrócił na nas w tej ostatniej przygodzie Wielki Bóg ojców naszych litościwe oko, a zagrożonych w samym związku odrodzenia się naszego ocalił i na drodze sławy i trwałego bytu postawił.“

„Naprawdę napaść niezaczeptionego sąsiada, wmawiając sromotne wiarołomstwo, odwieść nas usiłowało od prawego i ulubionego monarchy, naprawdę prześladowała w nas niepokonanego zwycięzcę swego, a imienia i istności naszej wspaniałego wskrzesiciela, naprawdę zboczyła krwią część ziemi naszej, a część spustoszeniem oznaczyła, kiedy po krótkiej chwili liczne jej hufce o brzegi Wisły rostrącone, w szczątkach rozproszonych nietylko z granic Księstwa, lecz i z przywłaszczonych siedlisk bronią walecznego wojska odbitych uchodzą.

A jeżeli te czyny od rycerzów waszych (których szczupłą liczbę męstwo ich i dzielność naczelnego wodza zastąpiła) w miesiącu dopełnione, podziwiać będzie potomność niemniej należną oda ci ona sprawiedliwość szlachetny narodzie, który równie nieskąpy dostatków twoich jak krwi i życia, wszystko to poświęcając obronie ojczyzny chwyciłeś oręż i własnymi ją zasłoniłeś piersiami.

W pośród tych ciężkich zapasów, nie przestawał naj-

jaśniejszy król i pan nasz miłościwy, ojcowską pieczołowitością czuwać nad losem swych dzieci, a chłopotany ich cierpieniem osładzał troski swoje, poleganiem na dzielności i stałości charakteru narodowego.“

„W ciągłym znoszenia się z swoją radą zaszczycał ją nieograniczoną ufnością i udzielił jej dostateczną władzę do użycia wszelkich środków, jakichby nagłość nieprzewidzianych wypadków wymagała,“

„Odpowiedziały najzupełniej i sercu jego królewskiej mości i staraniom rady stanu Zawiślańskie departamentu, a w szczególności Łomżyński i Płocki, które ochoczo własnym kosztem wystawiwszy z ubraniem i uzbrojeniem nowe pułki i gwardye, mężnie strzegły prawego brzegu Wisły i przeszedłszy na lewy, licznie wojska liniowego zwyciężkie pomnożyły rotę.“

„Łamiąc zachodzące przeszkody, przyczyniły się niepomale. Departamenta Poznański, Kaliski i w niejakić części Bydgoski do powszechnćj obrony, gdy wśród ucisku przygotowały mściwą przeciw nieprzyjacielowi siłę, która go teraz ściga.“

„Kiedy wspomniane departamenta tak zupełnego poświęcenia się dla ojczyzny rzadki wystawiały przykład, departament Warszawski przyciśniony całym gromem nieprzyjacielskiego najazdu przez mężne wytrwanie dał poznać, że i w nieszczęściu godność i szlachetność dumy zachować można.“

„Wy zaś szczególniej obywatele i mieszkańcy stolicy, w pośród tyle klęsk mężstwem i stałością waszą wsławionćj, ponowiliście wszystkich cnót obywatelskich dowody. Sama pamięć odwagi waszćj wstrzymywała zapęd nieprzyjaciela. Wyście groźną siłę jego groźniejszą nieugiętego ducha hamowali mocą i zuchwałego najeźdźnika drzącym w murach waszych widzieli.“

„Jeżeli wśród narodu tćj stolicy znaleźli się zdrajcy, i podłe zmnowniki z nieprzyjacielem, byli to niewdzięczni dobrodziejstw naszych przychodnie. Nie mają oni nic wspólnego z krwią i rodem naszym. Czekają ich sprawiedliwa ka-

ra, i rząd przedsięwzięcie mocne środki, aby nadal szkodliwymi być nie mogli.

„Lecz od tak obmierzłej zbrodni, zwróćmy oczy na pocieszający widok cnoty. Wam prawdziwie Polki, hołd się słuszny należy. Osierocone od mężów, synów, braci i krewnych, zawstydyliście nieprzyjaciela szlachetną żałobą i niemniej dziwiłyście go obojętnością na własne cierpienia, jak tkliwą troskliwością dla cierpiących obrońców ojczyzny.“

„Taka zgodność czucia we wszystkich stanach, nie zostawia już miejsca posądzania o tylekroć wam wymawianą niejedność. Niech ten węzeł zgody ręką Twórcy naszego Wielkiego Napoleona zawiązany, trwa ile niepożyta wiekami sława jego i wdzięczność Polaków.“

„Pod hasłem jego wielkie imienia, przed którym niezliczone nieprzyjaciół pierzchnęły hufce, nie przestawajmy z naszej strony ścigać do ostatka rozgromionego najeźdźnika. A ty stanie duchowny rozciągnij w tym szczególniej czaście, dobroczynne skutki religii i dopełnij świętości powołania twego. Oświecaj naukami lud o ważności tej sprawy, w której odporną i najsprawiedliwszą wojnę popierać jest przymuszony. Wlewał w serce jego ufność nasadzoną na widocznój niebios opiece, ona to dwóch najpierwszych mocarzów świata, serca i umysły skojarzyła, a o ich potęgę i sławę losy nasze oparła.“

Działo się na sesyi w Warszawie, dnia 12 czerwca 1809 roku.

(podp.) *Stanisław Potocki*,
senator Wojewoda, Prezes rady stanu i minister.

(podp.) *Stanisław Grabowski*,
sekretarz rady stanu.

Podczas pobytu wojsk Austrijackich w Warszawie, kilkunastu dawnych urzędników pruskich pozostałych w tém mieście od r. 1806, okazało nieżyczliwość swoją dla kraju, w którym pozostali na swoich posadach, a drudzy znaleźli środki zarobku i dalszego bytu. Takie postępowanie ściga-

gnęło na nich w pierwszej chwili surowość władz naszych, i rada stanu w skutek tego wydała następujący rozkaz:

„Mając sobie przełożone od ministra policyi, jak daleko występni okazali się przeciw ogólnemu bezpieczeństwu dobru kraju i powinnej wierności Najjaśniejszemu Panu rozmaici cudzoziemcy osiedli w Księstwie Warszawskim, chcąc nietylko, ażeby występni ukarani zostali, ale oraz, żeby minister policyi mógł przedsięwziąć wszelkie środki zabezpieczające spokojność publiczną, na mocy dekretu Najjaśniejszego Pana, z dnia 20 kwietnia r. b. stanowi co następuje:

Artykuł 1.

„Sąd połączony cywilno-wojenny, stanowi się końcem ukarania zdrajców kraju znieważających majestat i mieszkających spokojność i bezpieczeństwo publiczne w czasie niniejszej wojny.

Artykuł 2.

„Sąd ten składać się będzie z 1 generała, 3 osób cywilnych ze składu sądu kryminalnego i 2 oficerów.“

„Prezydencya będzie przy generale.“

„Minister sprawiedliwości mianować będzie osoby cywilne, co zaś do wojskowych, mianuje rada stanu.“

„Dla departamentów Warszawskiego i Łomżyńskiego, generała Kosińskiego.“

„Dla departamentów Poznańskiego i Kaliskiego, generała Skórzewskiego.“

„Dla departamentów Bydgoskiego i Płockiego, generała Wojczyńskiego; znadaniem im władzy przybrania sobie po 2 oficerów.“

Artykuł 3.

„Postępowanie sądu odbywać się będzie sposobem wojskowym, kary zaś wymierzone będą podług surowości praw kryminalnych [przyjętych w Art. 1, Ustawy sejmowe, umieszczone w Dzien. Praw, pod Nr 10.“

Artykuł 4.

„Prokuratorowie królewscy przy sądach kryminalnych, odbywać będą urząd swój i przy sądach cywilno-wojskowych.

Artykuł 5.

„Aresztowanie osób obwinionych, odbywać się będzie przez urzędy do tego prawem upoważnione i za okazaniem rozkazu na piśmie od najwyższej miejscowej władzy policyjnej.“

„Delatorowie nie z urzędu czyniący i nie mający odpowiedzialności pod dozorem policyi pozostaną.“

Artykuł 6.

„Osoby dotąd już aresztowane, powinny być jak najrychlej, a najdalej w przeciągu 48 godzin od daty publikacyi niniejszej uchwały przez sąd słuchanemi i nadal przepis prawa kryminalnego w § 581 zachowanym.“

Artykuł 7.

„Inwalidzi Pruscy, pozostali na płacy skarbu Księstwa Warszawskiego, którzy okazali chęć łączenia się z nieprzyjacielem, pociągnięci zostaną do indygacyi policyjnej, a skoro się z téj okaże, iż stali się niewdzięcznemi rządowi, iż są niebezpiecznemi dla kraju i dla niego szkodliwemi, minister policyi rozkaże ich wyprowadzić jak najprędzej z granic Księstwa Warszawskiego, a ministerjum skarbu wyda assignacyę na potrzebne wsparcie na podróż dla nich, w ilości ich jednomiesięcznej płacy.“

Artykuł 8.

„Komendant tychże inwalidów niejaki Karłowicz, o herztorstwo obwiniony, do sądu przywołany, a w przypadku niestawienia się, zaocznie podług surowości praw kryminalnych sądzonym będzie.“

Artykuł 9.

„By officyaliści Pruscy, którzy nie są rodakami Księstwa Warszawskiego lub którzy nie mają w Księstwie prawa obywatelstwa, nie mają być na żadne funkcyje publiczne przyjmowani. Ci którzy teraz są w służbie, a nie są rodakami i nie udowodnią w trzech miesiącach praw obywatelstwa, oddaleni ze służby być mają.“

Artykuł 10.

„Uchwała niniejsza na cały kraj rozciąga się. Wyko-

nanie i publiczne ogłoszenie, w czem do kogo należy, zaleca się.“

„Działo się w Warszawie, na sesyi dnia 12 czerwca 1809 roku.“

(podp.) *Stanisław Potocki.*“

Te surowe środki nie przysły do skutku. Pośród uniesień radości i świetnych tryumfów zapomniano o niechętnych niemieckich przybyszach, i o ile mogłem zaciągnąć wiadomości, bardzo małą ich liczbę wydano z kraju.

III.

Działania Zajączka i Dąbrowskiego.

W ostatnich dniach Maja, generał Dąbrowski znajdował się z korpusem swoim w Sochaczewie i Łowiczu a przednie jego strażę dochodziły do Błonia. Natychmiast po ustąpieniu Austryaków przybył do Warszawy dowódca przedniej straży korpusu Dąbrowskiego generał Kosiński i został gubernatorem miasta, lecz w kilka dni potém powołany był do sztabu księcia Poniatowskiego. Fortece na lewym brzegu Wisły już wolne były od napaści nieprzyjaciela, przeto Zajączek zostawił w nich nowo utworzony pułk piechoty, oraz kilka zakładów dawnych pułków i oddziały artyleryi, a zabrał wszystkie siły, któremi mógł rozrządzać i ruszył za nieprzyjacielem nad brzegi Pilicy z 4900 regularnego wojska tak dawniejszego jak i nowego zaciągu.

Rozkaz dzienny tego generała datowany dnia 7 Czerwca we wsi Konary donosi, że z dnia 2 na 3 t. m. major Hoholt z pułku 7 jazdy przeprowadził się naprzeciw Stężycy przez Wisłę i rozbił patrol huzarów austriackich, że 5. Czerwca porucznik Sułkowski pod Kobylinem o milę od Grójca także się spotkał z oddziałem nieprzyjacielskim, że dnia 6 Czerwca podpułkownik Sienkiewicz, przeprowadził się przez Pilicę, wszedł do Mniszewa w 50 ludzi i tam zabrał

3000 beczek soli. Tegoż dnia generał Hauke idąc z Sohaczewa ku Warszawie odparł napasć huzarów austriackich bez żadnej straty ze swojej strony, a majorowie: Świdorski i Krukowiecki wypędzili nieprzyjaciół z tego miasteczka.

Następca się pytanie dla czego generał Dąbrowski także nie przybył do Warszawy, od której był tylko o dwa marsze oddalony i nie połączył się z Zajączkiem, mieliby razem z oddziałem generała Haukego 14,000 wojska, i 20 armat, siłę aż nadto dostateczną do mierzenia się z korpusem generała Mondet.

Lecz historia wykazuje nam odmienne rzuty tych generałów. Dąbrowski zatrzymał się pod Łowiczem, i odebrawszy od Poniatowskiego rozkaz, żeby wspólnie działał z Zajączkiem posunął się przez Skierniewice do Rawy a przednia straż jego 11 Czerwca zajęła Nowe Miasto, lecz mosty na Pilicy były zniszczone, nie mógł więc postępować dalej. Generał Hauke z 1400 żołnierzami, które z Płocka przyprowadził z sobą nie poszedł z Dąbrowskim, lecz z Sohaczewa pociągnął do Warki i tam 7 Czerwca złączył się z Zajączkiem. Generał Zajączek przeprawiwszy się przez Pilicę i posunął się do Jedlińska przez niezmierne lasy rozciągające się między Pilicą a rzeką Radomską. Tym czasem austriacki generał Mondet przebył Pilicę pod Białołęczkami i Nowem Miastem; miał on 11,000 żołnierzy. Zdaje się współzawodnictwo między Dąbrowskim i Zajączkiem od dawna istniejąca i teraz powodowała ich ruchami. Zajączek mniemał, że bez pomocy Dąbrowskiego pobije Austriaków, a Dąbrowski nie chcąc wspólnie działać z Zajączkiem nie zniósł się z nim i ztąd wynikło, że gdy przednia straż Dąbrowskiego przyciągnęła nad brzegi Pilicy już nastąpił wypadek, który natychmiast opiszemy.

Zajączek wyszedłszy z lasów posunął się niebaczenie na równinę pod Jedlińskiem, i dnia 9 Czerwca zajął groble prowadzące z tego miasteczka do Radomia, a jak świadczy jego Rozkaz dzienny uderzył na tylną straż Austriaków, opanował Jedlińsk, zabrał 40 jeńców, wozy z bagażami magazyn żywności i kasę pułkową. Dnia 10 Czerwca posunął

przednią straż do Jankowic. Tam czekał na niego generał Mondet z całym swoim korpusem.

Dnia 11 Czerwca uderzyła na brygadę Haukego przednia straż Austryaków, i jeden batalion pod dowództwem majora Świderskiego wyparty został z Jankowic. Hauke pod naciskiem nieprzyjaciela cofnął się w nieładzie ku Jedlińskowi.

Widząc to Zajączek, przybiegł na czele dywizyi swojej zostawiwszy tylko jeden batalion trzeciego pułku piechoty i dwie armaty pod rozkazami majora Krukowieckiego dla pilnowania grobli. Piechota polska szła kolumnami i artylerya na przodzie. Nowo uformowany pułk jazdy szedł na lewem skrzydle. Hauke uporządkował swoją brygadę za nimi i stał w rezerwie. Odparto Austryaków od Jankowic. Za tą wsią były wzgórza a za nimi cały korpus generała Mondet. Zajączek posunął się naprzód i niespodzianie stanął w obec kolumn nieprzyjacielskich, które usilnie na niego uderzyły. Jazdę polską daleko odpędzono. Major Roztworski usiłował zebrać ją i uszykować, lecz nie mógł tego dokazać. Mondet okrążył lewe skrzydło polskie, odkryte przez porażkę jazdy, a jego konnica z tyłu uderzyła na piechotę polską.

Generał Zajączek nie stracił serca, przebiegł szeregi, przemówił do żołnierzy i ożywił ich własnym przykładem. Daremnie wysilali się Austryacy na przełamanie piechoty polskiej, która ustawiona w czworoboki cofnęła się powoli i w porządku do Jedlińska. Trzeci batalion 12. pułku szczególnie się odznaczył, a jego ogień rotamy zrzucił znaczne szkody jeździe nieprzyjacielskiej. Austryacy zdobyli dwie polskie armaty; Kurpiki ostrołęckie rzuciły się na nich i odebrały tę zdobycz. Zajączek o zmroku wrócił na swoje stanowisko pod Jedlińskiem. Major Krukowiecki atakowany na groblach jedlińskich stawiał dzielny opór. Jenerał Mohr na czele silnych kolumn piechoty nie mógł go przełamać, i za każdym razem przyjęty ogniem kartaczowym musiał cofać się w nieładzie.

Pomimo tak chlubnych dowodów męztwa i wytrwałości

dzień ten smutny był dla Polaków: 600 zostało na placu bitwy, 400 wzięto do niewoli; Austriacy stracili tylko 500 ludzi. Działo się to w tym samym dniu kiedy generał Dąbrowski z główną siłą był w Rawie, o mil dziesięć od placu bitwy.

Po téj niepomysłnej rozprawie, Zajączek w nocy z dnia 11 na 12 zwrócił się do Kozieniec, dnia 13 był w Gniewoszewie, a 14 pod wsią Górą naprzeciw Puław. Nie miał mostu i mógł być dostać się w moc nieprzyjaciół; lecz w Puławach stała dywizya wojsk rosyjskich i rachował na jej pomoc. Zdaje się, że już nie mógł cofnąć się w lasy jedlińskie gdzie byłby i sam bezpieczniejszy, i zasłoniłby Warszawę, która pozostała bez żadnej obrony. Austriacy łatwo mogli zastąpić mu drogę i zniszczyć całą jego dywizyą, bo z Jedlińska mieli tylko dwa marsze na Radom i Zwolcie do Puław. Szczęściem dla niego, Mondet, który zgromadził był siły swoje w Radomiu otrzymał rozkaz od arcyksięcia, żeby natychmiast i najspieszniej dążyć pod Sandomierz.

Wtenczas kiedy Zajączek przeprawiał się do Puław, Dąbrowski pociągnął do Lubochni; stanął tam 12. Czerwca i dwa dni zatrzymał się w tém miejscu a potem wypędził Austryaków z Ujazdu i Walborza. Posunął się aż do Piotrkowa i zajął go 16 Czerwca. Jego przdnia straż tego dnia stanęła pod Sulejewem. W tém mieście była jazda nieprzyjacielska. Szwadron pierwszego pułku uderzył na nią i odparł ją aż do klasztoru; tam strzelcy wołoscy dali do niego ognia i zabili lub ranili dwudziestu ludzi. Ale strzelcy polscy przybiegli na pomoc, i wyparłszy nieprzyjaciela pędzili go aż do Końskich.

Strategicy ganią ruchy obudwu generałów, większą jednak winę przypisują Zajączkowi; twierdzą, że Dąbrowski nie mógł zapobiedz przegranéj pod Jedlińskiem, a nie wiedząc dokąd zwrócił się Zajączek, nie chciał sam narażać się na przeważne siły nieprzyjaciela. Wrócił więc do działań najwłaściwszych dla wojska niewyćwiczonego jeszcze. Zbierał pojedyncze oddziały, utrudniał komunikacye, a nowemi zaciągami i ochotnikami siły swoje pomnażał.

Zajączek przeprowił się na prawy brzeg Wisły dnia 15 Czerwca. Księżna Izabella Czartoryska najwięcej dopomogła mu dostarczaniem statków i ludzi. Po dwóch dniach wypoczynku wyruszył z Puław i 19 Czerwca złączył się z księciem Poniatowskim nad brzegiem Sanu, w tym samym dniu kiedy generał Sokolnicki musiał poddać Sandomierz.

We wszystkich raportach urzędowych i opisach tej kampanii nie można wynaleść przyczyny tych działań Zajączka tak niepomyślnych. Niewiadomo czy był wezwany przez księcia Poniatowskiego, czy zażądał współdziałania Dąbrowskiego, czy też zaufany w męztwie żołnierzy, ruszył z siłą o połowę mniejszą przeciw korpusowi Mondeta. Ten brak jedności w działaniach, smutny skutek długoletnich nieporozumień, zaciemnia zasługi przez nich w tej kampanii położone.

IV.

Wojsko polskie opuszcza brzegi Sanu.

Wypadki nad Dunajem.

Po stratach poniesionych pod Warszawą, i po kapitulacyi Sandomierza, książę Poniatowski umyślił przeprowić się na lewy brzeg Wisły, ściągnąć do siebie korpus Dąbrowskiego i Sokolnickiego, i albo zasłonić Warszawę od nowego najścia Austryaków, albo iść za arcyksięciem, jeżeli cofać się będzie do Krakowa. Wydał więc stosowne rozkazy tym dwóm generałom.

Przybycie Zajączka powiększyło korpus główny do 12,000 ludzi. Poniatowski urządził go na nowo. Piechota składała jedną dywizyą pod dowództwem Zajączka a jazda drugą pod dowództwem Roźnieckiego. W Galicyi wschodniej został tylko szef szwadronu Strzyżewski z jednym szwadronem jazdy.

Dnia 22 Czerwca książę Poniatowski wyruszył z Pniewa. Przybył do Puław dnia 24 t. m. Natychmiast kazał most

postawić, a 26. jego jazda przeprowiła się i zajęła Radom i Opatów. Stosownie do kapitulacyi Sokolnicki poszedł aż do Mniszewa. Jego brygada przeciągła naprzeciw Puław w tej właśnie chwili kiedy tam książę przybył. Generał osobiście udał się po rozkazy do naczelnego wodza. Książę polecił mu przyspieszyć pochód i złączyć się z generałem Dąbrowskim, któremu rozkazał iść na dół Pilicy aż do jej ujścia i zasłaniać Warszawę. Dąbrowski do 19 Czerwca stał w Piotrkowie i rozwiął trwożę aż do bram Krakowa, potem wyruszył przez Inowładz do Nowego Miasta, dnia 24 bił się z oddziałem wojsk austriackich, udał się potem przez Mogielnicę do Czerska i połączył się z generałem Sokolnickim.

Tak więc miał książę Poniatowski 12,000 wojska w Puławach, a 11,000 na lewym brzegu Pilicy. W ciągu dwóch dni mógł je zgromadzić w Radomiu.

W Lublinie zostawił z częścią nowych pułków galicyjskich generała Hebdowskiego zastępcę ministra wojny i oddał mu dowództwo i zarząd Galicyi od ujścia Sanu aż do Korczewa.

Wyprawa Arcyksięcia w początkach tak groźna, zmarniała zupełnie w ciągu sześciu tygodni. Wojska jego zmniejszyły się o część trzecią, gdy polskie w tymże czasie powiększyły się w dwójnasób, nie licząc załóg, rezerw i formujących się wojsk galicyjskich, na teraz pozbawionych związku z główną siłą. Arcyksiążę Ferdynand zostawał pod wpływem ruchów swego przeciwnika i musiał trzymać się obronnie.

Wspomnieliśmy, że po niepomysłnej bitwie pod Essling, zerwanie mostów na Dunaju zmusiło cesarza Napoleona do wstrzymania się na kilka tygodni od zaczepnego działania i od stanowczej bitwy. Przez ten czas Schill opanował Stralsund i czekał na broń i amunicję, której mu Anglicy dostarczyć mieli. Lecz gdy flota Anglików przyплыnęła, już generał Gratieu wdarł się do miasta i po silnym odporze zmusił wojsko tego partyzanta do złożenia bronia, a Schill zginął w tém spotkaniu.

Austriacy zebrali 60,000 wojska w Czechach i wyruszyli z tego kraju, żeby północ i środek Niemiec do powstania powołać. Jeden ich korpus opanował Drezno, połączył się z księciem Brunświckim, zajął Lipsk i zmusił króla Saskiego do cofnięcia się aż do Frankfurtu nad Menem. Drugi korpus zagroził królestwu Wirtembergskiemu. Tyrol znowu wziął się do broni, i Bawarczycy musieli ustąpić z Inspruku. Powstanie coraz bardziej wzrastało. W południowych Włoszech panowało jak największe wzburzenie umysłów. Napoleon dekretem wydanym w Wiedniu dnia 17 Maja przyłączył kraje papieżkie do cesarstwa francuzkiego a ten krok rozjątrzył Włochów. Skoro tylko rozeszła się wieść o skutku bitwy pod Essling, mieszkańcy krajów papieżkich porwali się do broni, uderzyli na załogi francuzkie, zmusili je do cofnięcia się do Rzymu i blokowali to miasto. Ojciec św. zostając w mocy wojsk cesarskich rzucił klątwę na cesarza Napoleona. Eskarda angielska opanowała wyspę Ischia i wylądowała na brzegi Kalabrii i Romanii lecz została odpartą. Król neapolitański Joachim Murat aresztował Ojca św. i wysłał go z Rzymu do Sawony. Krok ten nastąpił bez wiedzy Napoleona, który uważając go jako niepolityczny, bardzo się o to rozgniewał.

Widzimy więc, że przy końcu Czerwca we wszystkich krajach zagrożone były komunicye wielkiej armii z Francją i że groźne powstania wybuchły w jej tyłach; lecz Napoleon liczył na to, że niezwłoczne zwycięstwo odniesione w punkcie stanowczym rozstrzygnie los wojny i zniszczy cząstkowe powodzenia nieprzyjaciela.

V.

Ostatnie działania ks. Poniatowskiego. Zajęcie Krakowa.

Powróćmy do wypadków w Polsce. Książę Poniatowski założył główną kwaterę w Połomach, w pałacu książąt Czar-toryskich. Wojska stały w parku otaczającym pałac. Ra-

dość, nadzieja, poświęcenie się dla ojczyzny, nie dozwalały uczuwać ciężarów wojennych. W godzinach porannych odbywały się musztry, a w wieczór świetne i szczerą wesołością ożywiono zabawy.

Gospodarz domu stary książę Adam Czartoryski, były generał ziem Podolskich, zostawał w dość przykrem położeniu. Przyjął był rangę feldmarszałka wojsk austriackich przed kilkunastu laty i miał ją dotąd. Nie mógł więc wprost oświadczyć się za sprawą Napoleona, a jako doświadczony i biegły polityk, obawiał się, czy przy zawarciu pokoju cesarz Napoleon nie odda Galicyi na nowo pod panowanie austriackie, tém bardziej, że ten wojownik ani jednego słowa był jeszcze nie wyrzekł, któreby zapewniało Polakom posiadanie téj krainy. Przeto zdał na księżną żonę swoją i jej córkę czynienia wszystkiego, co tylko dla dobra wojska polskiego potrzebném będzie i gościnne przyjęcie korpusu Poniatowskiego, a sam pozostał w Puławach jako jeniec wojenny i nie wychodził ze swoich pokojów. Rzecz wątpliwa, czyli w razie odwrócenia się szczęścia na stronę Austrii byłoby przydało się księciu to wahające się postępowanie.

W Puławach otrzymał książę Poniatowski list od cesarza Francuzów w pochlebnych wyrazach napisany, i zawiadomił o nim wojsko swoje rozkazem dziennym dnia 2 lipca. Oznajmił w tym rozkazie, że ma polecenie zająć Galicyą i sprawować jej rządy w imieniu cesarza Napoleona, odebrać od władz cywilnych przysięgę wierności na imię tego władzcy; nowo formujące się pułki nazwać wojskiem cesarsko-galicyjskiem, dać mu orły i kokardy francuzkie, i utrzymywać je na żołdzie tegoż cesarstwa.

Oto wykaz wszystkich nowych korpusów w Księstwie Warszawskiem w Galicyi uformowanych.

Piechota.

1szy pułk uformowany w Galicyi kosztem cyrkułów Lubelskiego, Siedleckiego i Bialskiego.

2gi pułk uformowany na prawym brzegu Wisły przez Zajączka, kosztem departamentów Łomżyńskiego i Płockiego.

3ci pułk uformowany przez Dąbrowskiego, kosztem departamentów Wielkopolskich.

4ty pułk toż samo.

5ty pułk uformowany w Galicyi kosztem księcia Konstantego Czartoryskiego.

6ty pułk toż samo kosztem ordynata Stanisława Zamojskiego.

J a z d a.

1szy pułk ułanów uformowany na prawym brzegu Wisły przez Zajączka, kosztem departamentów Płockiego i Łomżyńskiego.

2gi pułk ułanów w Galicyi, kosztem obyw. Rozwadowskiego i mieszkańców.

3ci pułk ułanów na lewym brzegu Wisły przez Dąbrowskiego, kosztem departamentów Wielkopolskich.

4ty pułk ułanów w Galicyi kosztem Adama Potockiego i mieszkańców.

5ty pułk ułanów w Galicyi kosztem Ryszczewskiego i obywateli austrijackiego Podola.

6ty pułk ułanów w Galicyi kosztem Trzeciewskiego i mieszkańców.

7my pułk ułanów w Galicyi kosztem Tarnowskiego i mieszkańców.

1szy pułk huzarów w Galicyi kosztem cyrkulów Lubelskiego, Bielskiego, Zamojskiego i Stanisławowskiego.

2gi pułk huzarów uformowany przez Dąbrowskiego, kosztem departamentów Wielkopolskich.

1szy pułk kirasyerów uformowany w Galicyi w Kozińskich, kosztem Stanisława Małachowskiego, nieco później.

Po ośmiodniowym pobyciu w Puławach, w którymto czasie generałowie Dąbrowski i Sokolnicki, połączyli siły swoje i zbliżyli się ku głównemu korpusowi Poniatowskiego, wódz ten wyruszył za wojskiem arcyksięcia Ferdynanda i zgromadził siły swoje w Radomiu. Jazda pod rozkazami generała Roźnieckiego, wysunęła się naprzód, zajęła Opatów, Kielce i Końskie, a w tym pochodzie zabrała kilkaset jeńców, 500 karabinów i 500 pałaszów. Generał Sokolnicki

przeprowadził się przez Pilicę i dnia 2 lipca stanął w Zwoleńniu. Generał Dąbrowski ciągnął przez Nowe Miasto, stanął w Radomiu 4 lipca, dokąd przybył tegoż dnia korpus Poniatowskiego razem z brygadą Sokolnickiego. Natychmiast ustanowiony został nowy urząd dla departamentu Radomskiego pod prezydencją Stanisława Sołtyka, zasłużonego posła z sejmu czteroletniego, jednego z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Mieszkańcy lewego brzegu Wisły, z zapalą wzięli się do broni i chwyтали pojedyncze oddziały Austrijackie.

Książę Poniatowski odbył w Radomiu przegląd wojska, pochwalił piękną postawę korpusu generała Dąbrowskiego, i wyraził mu swoje zadowolenie w następującym rozkazie dziennym:

„Z radością widzę, że wojsko pod rozkazami generała Dąbrowskiego zebrane i wyuczone w tak krótkim przeciągu czasu już w wielu spotkaniach okazało wojennego ducha i godne jest innych wojsk polskich. Ten pomyślny rezultat jest skutkiem niespracowanej gorliwości generała Dąbrowskiego i oficerów jego korpusu.“

W dniu 4 Lipca takie stanowiska zajmowały trzy wojska działające w Galicyi.

Korpus Arcyksięcia Ferdynanda z 24,000 żołnierzy stał po obu stronach górnej Pilicy; prawem skrzydłem opierał się o Nidę i zasłaniał Kraków. Poniatowski zebrał 23,000 wojska w okolicach Radomia i posunął straż przednią aż do Kielc. Wojsko rosyjskie pod rozkazami księcia Galiczyzna posuwało się powoli na drodze do Lwowa ku Wiedniowi; przednia jego straż była w Dembicy a główna kwatera w Sędziszowie. Siła jego, nie licząc oddziału znajdującego się we Lwowie, wynosiła 30,000 ludzi.

Arcyksiążę Ferdynand otrzymał dowództwo nad wojskami austriackimi zebranymi w Czechach, Mondet objawszy po nim korpus galicyjski ciągle cofał się ku głównej armii arcyksięcia Karola i dążył ku Krakowu. Wojsko podzielił na trzy kolumny: pierwsza szła głównym traktem krakowskim, druga ku Oświęcimowi po prawym

brzegu Pilicy, trzecia po lewym brzegu tej rzeki, a wszystkie w jendym czasie miały przebyć Wisłę.

Książę Poniatowski 6 Lipca wyruszył z Radomia, 8 był w Kielcach i tam założył główną kwaterę. Tegoż samego dnia trzema kolumnami pociągnął ku Krakowu. Pierwsza kolumna poszła na Koniecpol, druga środkiem do Chęcin a trzecia do Pińczowa. Pierwszą dowodził Kosiński, drugą Poniatowski, a trzecią Różniecki, który pod Pińczowem stoczył mocną utarczkę z jazdą nieprzyjacielską.

Dnia 7 Lipca pułkownik 2 pułku jazdy Tyszkiewicz stał się z oddziałem piechoty austriackiej pod Przedborzem i zabrał 60 jeńców a resztę rozproszył.

Armia polska zbliżyła się do Krakowa w tym samym porządku. Dnia 10 Lipca kolumna prawa posunęła się do Żarnowca, gdzie znajdował się oddział generała Mohra. Podpułkownik Szembek dowódca przedniej straży wyszedł na rekonesans pod miasto. Uniesiony zapałem wojennym wypędził ztamtąd Austryaków; lecz wieczorem uderzyła nań silna kolumna z 3000 piechoty, 500 jazdy i 4 armat, pod rozkazami Mohra, i zmusiła do cofnięcia się. Generał Kosiński przyciągnął pod miasto 11 o ósmej rano, i jednym batalionem obszedłszy pozycję Austryaków uderzył na nich z przodu główną siłą. Udał się ten obrót. Po dość mocnym oporze, Mohr opuścił Żarnowiec i udał się do Książa, straciwszy stu w zabitych i rannych a 200 w niewolę wziętych. Kosiński zabrał w mieście znaczne zapasy żywności i furazów. Trzeci batalion 10 pułku piechoty, który pierwszy raz był w ogniu, odznaczył się w tej bitwie.

Po dwugodzinnym wypoczynku Kosiński wyruszył za uchodzącem wojskiem Mohra, dognał go i wyparł z Książa. Książę Poniatowski 12 Lipca był w Wodzisławiu, 13. wypędził nieprzyjaciół z Miechowa, a 14 generał Różniecki z przadnią strażą stanął pod Krakowem. W tych kilku spotkaniach Austriacy stracili 500 rannych i zabitych a przeszło 1000 jeńców. Generał Mondet zajmował Kraków; piechota jego stała na przedmieściach a jazda strzegła forpocztów. Różniecki w południe tegoż dnia pomyślnie ude-

rzył kilkakrotnie na nią. Mondet wysłał parlamentarza, żądając zawieszenia broni. O godzinie szóstej podpisano konwencyą.

Treść jej była ta: że zawieszenie broni trwać będzie 12 godzin, że wojsko austriackie wyjdzie z Krakowa i odda go Polakom razem z przedmieściem Podgórze, że przednia straż polska dopiero w sześć godzin po upływie zawieszenia broni będzie mogła wyruszyć z Podgórza przeciw wojsku austriackiemu. Most na Wiśle i magazany będą bez uszkodzenia oddana Polakom; chorzy i ranni Austriacy zostaną jako jeńcy wojenni, urzędnicy administracyjni doznać mają przyzwoitego obęjsia.

Poniatowski otrzymał w Miechowie wiadomości o tej konwencji; była ósma wieczorem, dosiadł konia i pospieszył do przedniej straży. O dziesiątej przybył do Czerwonego Prądnika i tam stanął główną kwaterą. W drodze spotkał generała Różnieckiego jadącego po ratyfikację zawartą konwencji. Generał powinszował wodzowi jutrzejszego wnikścia do Krakowa i zapewnił, że wszystko już załatwione. Na nieszczęście nie kazał sobie wydać jednej z bram miasta. Zapomnienie to, zaledwie nie stało się przyczyną ważnego starcia.

Gdy jedną stroną wojska polskie zbliżały się do Krakowa, drugą ciągnęły do tego miasta wojska rosyjskie przyzwane przez Austriaków, jak to twierdzi książę Poniatowski w urzędowym raporcie swoim do cesarza Napoleona. Dnia 15 rano na mocy zawartej ugody książę zbliżył się do bram Krakowa i zastał miasto zajęte przez wojska rosyjskie, które chciały mu wzbronić wstępu. Oświadczył generałowi Siewers, iż zajmuje Kraków na rzecz cesarza Napoleona i od prawa swego, jakie mu daje konwencya z generałem Mondet zawarta, nie odstąpi. Generał Siewers nie sprzeciwiał się dłużej, a wojska polskie weszły do Krakowa i zajęły go wspólnie z rosyjskimi. Książę Poniatowski stanął kwaterą w jednym z pałaców na rynku miasta, a generał rosyjski Suwarow zajął drugi, tuż obok niego. Rząd tymczasowy ustanowiony został dla departamentu krakowskiego.

Sokolnicki otrzymał nominacyę na komendanta Krakowa, a generał Hebdowski na wojennego gubernatora Galicyi, Mondet cofnął się do Szlązka Austryackiego, a książę Galiczyn stanął w Bochni z główną kwaterą wojsk rosyjskich.

Nazajutrz po tym ważnym wypadku Poniatowski otrzymał wiadomość o zawieszeniu broni zywartém w Znaim 12 Lipca między Napoleonem, a cesarzem austryackim. Wojska walczące miały zatrzymać się w tych pozycjach, jakie zajmują w chwili, gdy ich dojdzie wiadomość o tym wypadku. Gdyby książę Poniatowski nie był doznał zwłoki, byłby zdobył Wieliczkę i jej bogate kopalnie soli.

Tymczasem zaszły ważne wypadki nad Dunajem. Napoleon przebył tę rzekę z 4 na 5 Lipca, a 5 i 6 była wielka bitwa pod Wagram, w której po dwudniowej walce zwyciężył Napoleon. Obce strony straciły po 24,000 ludzi, lecz Francuzi zabrali 20,000 jeńców. Arcyksiążę Karól ścigany przez Napoleona, cofnął się do Czech. Przybywszy do Znaim, zażądał zawieszenia broni, na które zezwolił Napoleon i ustały kroki nieprzyjacielskie.

VI.

Działania na Podolu Austryackiem.

W kampanii Polskiej r. 1809 działania na Podolu austryackiem tworzą ustęp, który z czasem znajdzie swego śpiewaka. Nie wpłynęły one na los i kierunek kampanii, ale są dla niej zaszczytną i zajmującą pamiątką.

Dnia 29 maja po zajęciu Lwowa, Piotr Strzyżewski, szef szwadronu 3go pułku ułanów, wyruszył z oddziałem swoim ku brzegom Dniestru na Podole galicyjskie. Zajął miasto Zborów, Bucacz, Jazłowiec i inne. Mieszkańcy oswoobodzeni od Austryaków, natychmiast zaczęli formować wojska, a mianowicie jazdę. W cyrkule Brzeżańskim Alojzy Cikowski, wystawił własnym kosztem szwadron jazdy, a Józef Nowicki, rządca dóbr książąt Lubomirskich, zebrał leś-

nicznych i gajowych z dóbr Brzeżany i utworzył z nich kompanią strzelców pieszych.

Strzyżewski stanął 8 czerwca pod Zaleszczykami, miastem cyrkulowem, bronionem przez batalion piechoty austriackiej. Zaleszczyki leżą nad Dniestrem, most łyżwowy łączy je z prawym brzegiem tej rzeki i ułatwia związki z Czerniowicami, miastem stołecznem Bukowiny, w którym generał Biking zgromadził znaczną siłę. Strzyżewski znał jak ważnem jest to stanowisko, lecz nie mając piechoty, nie mógł na nie uderzyć. W krótkce przystawiono mu jęj kilka oddziałów nowo uformowanych. Dwernicki i Trzeciewski przebyli Zbrucz i przyprowadzili mu z gubernii Podolskiej 400 ochotników dobrze uzbrojonych. Major Rodkiewicz przyciągnął z ruchawką w sąsiednich okręgach zebraną. Miał więc 250 jazdy polskiej, 400 ochotników konnych, 300 strzelców pieszych i 4000 ruchawki. Dnia 15 czerwca uderzył na Zaleszczyki. Ruchawka stała w pierwszym rzędzie, strzelcy piesi i ochotnicy podolscy jezdni w drugim, jazda regularna po obu skrzydłach. Wystrzały kartaczowe zmięszały pierwszą linię, i ruchawka rozproszyła się na wszystkie strony.

Nie zrażony tē niepowodzeniem Strzyżewski, utrzymał się z resztą wojska, i zamyślał uderzyć na miasto, skoro tylko Lanckoroński, którego był wyprawił za Dniestr, z tytu napadnie na Austriaków. Nie wiedział, że Biking już jest w Zaleszczykach z 3000 żołnierzy i 4 armatami oprócz 1000 ludzi dawniejszej załogi. Musiał więc Lanckoroński powrócić wpław na lewy brzeg Dniestru po żwawej utarczce z nieprzyjacielem. Strzyżewski widząc zbyt przewyższającą siłę, cofnął się w porządku do Janowa, a następnie do Tarnopola. Tam zasłonięty jeziorem i bagnami, utrzymał się na stanowisku i ściągnął do siebie kilka oddziałów nowo formujących się pułków. 300 strzelców pieszych, 50 ochotników konnych i 100 jazdy z 1go pułku przysłanych przez księcia Poniatowskiego, połączyło się z jego kolumną. Mając 1500 żołnierzy należycie uzbrojonych nie licząc ruchawki, dnia 1 lipca rozpoczął kroki zaczepne.

Następnęj nocy podoficer 1 pułku ułanów zwany Jaszczułt

o mało nie wziął do niewoli generała Bikinga w jego głównej kwaterze. Mężny ten żołnierz objechał obóz nieprzyjacielski na czele dwudziestu jeźdźców. Dostał się wśród ciemnej nocy do środka wsi, zsiadł z konia i wszedłszy do głównej kwatery, porwał generała i jednego pułkownika. Już ich uprowadzał, lecz żołnierz stojący na warcie wystrzelił i przez to zbudził placówki. Awanturniczy podoficer musiał puścić zdobycz swoją i szczęśliwie z swoim oddziałem uszedł.

Fryderyk hr. Skarbek inaczej opowiada tę przygodę. Podług niego Jaszczuł pojechał furą z trzema żołnierzami, porwał generała obwiniętego w koldrę i byłby uprowadził tak znacznego jeńca, ale zostawiwszy go pod strażą dwóch żołnierzy, wrócił się jeszcze do kwatery po zegarek złoty, o którym sobie przypomniał, że wisi na ścianie. Tymczasem alarm powstał w obozie i łakomy podoficer musiał uchodzić z niczem.

Tenże autor opowiada drugą awanturę tego samego podoficera. Jadąc ze swoim kolegą trębaczem, Jaszczuł postrzegł znaczny oddział Austryaków dążący ku miastu Stanisławowi. W tejże chwili z drugiej strony pędzono trzodeg owiec, która wielki tuman wzniciła. Jaszczuł pomyślał, że Austriacy nie widząc owiec, tylko kurzawę, będą mniemali, że to pędzi oddział jazdy polskiej, kazał więc koledze swemu trąbić do ataku, a sam wywijał chorągiewkę. Austriacy uciekli. Jaszczuł z trębaczem gonił za nimi. Wybiegli na drugą stronę Stanisławowa, a kilku pochowało się po domach. Jaszczuł z trębaczem wpadł do miasta, kazał związać żołnierzy austriackich, wsadził ich na furę i wywiózł do głównej kwatery, wprzód nim się zmiarkował dowódca oddziału nieprzyjacielskiego, że uciekł przed jednym sierżantem i trębaczem.

27 Lipca o 4 rano Strzyżewski uderzył na korpus Bikinga. Jazda polska dokazywała cudów waleczności, ochotnicy ubiegali się z nimi o pierwszeństwo, strzelcy wspierali ich dobrze kierowanym ogniem. Biking musiał się cofnąć. Strzyżewski posłał za nim oddziały jazdy, a sam

wrócił do Tarnopola, dokąd Tarnowski przyprowadził mu 200 jazdy nowozacieżnej, a Ryszczewski 150 jazdy i 300 strzelców pieszych. Z tak powiększoną siłą puścił się za Bikingiem, dogonił go niedaleko Trębowli, zmusił go do cofnięcia się na Chrostków, nie przestał go napastować i zabrał mu kilka oddziałów.

W tymże samym czasie trzecztyśięczny korpus Austriaków pod dowództwem Keslera, należący do dywizji Morfelda przebył Dniestr pod Haliczem i opanował Brzeżany. Strzyżewski nie mogąc wysłać znacznych sił przeciw niemu, wysłał szwadron Cichowskiego i oddział nowozebranych strzelców. Kesler napastowany przez nich, zatrzymał się w Brzeżanach. Biking oddalony od niego o trzy marsze, chciał się z nim złączyć i pod Budzanowem przebył rzekę Seret. Strzyżewski zabrał mu batalion zostawiony w Chrostkowie, dogonił jego kolumnę i pędził w nieładzie aż do wsi Wieniawki. Wojsko austriackie było nadzwyczaj znużone. Biking zabrał transport soli prowadzony na wozach, otoczył się niemi i stanął za tym taborem. Żołnierzom brakowało wody, chcieli pójść po nią do wsi, lecz nie puścili ich strzelcy polscy. Upał był niezmierny, a ludzie i konie doznawali okropnych udrgczeń pragnienia.

Strzyżewski wzmocniony oddziałem 700 strzelców, których mu przyprowadził Skarbek, obywatel galicyjski, jeszcze więcej na nich nacisnął, a Dwernicki na czele 50 jeźdźców zabrawszy oddział, który im szedł na pomoc, schwytał adjutanta wysłanego do Keslera.

Austriacy stracili odwagę: ludzie nie należący do liniowego wojska, już od dnia wczorajszego nie dostali ani kropli wody i umierali z pragnienia. Jedna bazarnica skonała najokropniej przeklinając dowodzącego generała. Żołnierze zgromadzili się około niej, nie mogąc znieść tak okropnego widoku, zaczęli szemrać, niechęć się wzmogła i już miał bunt wybuchnąć. Biking ustąpił, zawarł kapitulację, w której zastrzeżono, że wojsko austriackie broń złoży i tylko 200 karabinów zatrzyma, że reszta broni, armaty i konie oddane będą Polakom; że korpus ten odprowadzony pod

eskortą do Czerniowic nie będzie mógł walczyć aż do zawarcia pokoju i że w cztery godziny wyruszy na miejsce swego przeznaczenia.

W raporcie do cesarza książę Poniatowski nie wspominając o Strzyżewskim, przypisuje to zwycięstwo pułkownikowi Ryszczewskiemu i jego pułkowi. Raport ten napisany podług pierwszych wiadomości jest niedokładnym, pisze Roman Sołtyk; pułkownicy Ryszczewski, Trzeciewski, Tarnowski i Rozwadowski sztyftując własnym kosztem pułki jazdy, byli pod Wieniawką z oddziałami swemi, ale żaden z nich nie miał jeszcze doświadczenia i zajmowali podrzędne miejsce w tej wyprawie. Strzyżewski był dowódcą i jemu należy się chwała tak świetnego zwycięstwa.

Po rozprawie pod Wieniawką Strzyżewski ruszył przeciw Keslerowi, który nie dotrzymał placu i przez Halicz cofnął się za Dniestr. Strzyżewski posunął się do tej rzeki, a chociaż wiedział, że generałowie austriacy Merfeld i Egerman połączyli się i mają 8000 żołnierzy, nie lękał się ich. Dnia 20 Lipca zajął Mariampol, a następnej nocy przeprawił za Dniestr jeden szwadron jazdy. Szczupły ten oddział posunawszy się do Stanisławowa, natrafił na tak przewyższającą siłę, iż musiał czempredzój wpław wśród nocy przedostać się na lewy brzeg Dniestru. Merfeld zajął stanowisko naprzeciw Marympola. Strzyżewski miał tylko cztery armaty, które zabrał Bikingowi, lecz ani kul, ani jednego doświadczonego artylerzysty, jednakże zbierać kazał kule austriackie i niemi się odstrzeliwał. Wiadomość o zawieszeniu broni doszła wśród bitwy i ustały kroki nieprzyjacielskie.

Skoro tylko Strzyżewski ukazał się za Dniestrem, zaraz wszędzie wzięto się do broni, nawet w Karpatach aż przy granicy węgierskiej. Kilku obywateli stanęło na czele górali. Kapitan Kapestyński i bracia Siedleccy odznaczyli się gorliwością swoją. Merfeld powściągnął te ruchy. Siedleccy zabici byli w dobrach własnych broniąc się mężnie, Kapestyński został schwytany, stawiony przed sądem wojennym i rozstrzelany. Mąż ten posiadał powszechny sza-

cunek i miłość współziomków. Śmierć jego wszyscy opłakiwali.

Partyzanci galicyjscy schwytali żonę generała Merfelda uciekającą ze Lwowa, jednakże nie mścili się zgonu ziomków swoich na bezbronnej niewieście, zabrali tylko mapy i papiery generała, i opatrwszy ją listem bezpieczeństwa, odesłali za Dniestr. Podczas zawieszenia broni Strzyżewski powrócił do Tarnopola, zdobyte armaty odesłano do Zamościa, a cztery nowe pułki jazdy rozstawiono nad granicą rosyjską, gdzie dopełniały się nowozaciężnymi i ochotnikami.

VII.

Czynności ks. Poniatowskiego aż do zawarcia traktatu pokoju. Stosunki polityczne.

Układy o zawarcie pokoju między Francją i Austryją ciągnęły się od 12 Lipca aż do 14 Października. Przez ten czas książę Poniatowski miał główną kwaterę w Krakowie i zajął się urządzeniem wojska. Odbywał liczne przeglądy, rozdał krzyże wojskowe, a nowe pułki wprowadzał w robotę bronią i w obroty wojenne. Polska miała wtedy dwa oddzielne wojska: Księstwa Warszawskiego, które przy końcu Października liczyło:

28,367 piechoty,

5,908 jazdy,

2,629 artylerji,

razem 36,895.

i francuzko-galicyjskie mające:

16,583 piechoty i

8,510 jazdy

razem 25,193.

Rozpoczęliśmy kampanię w 12,000 żołnierza, a pod naciskiem potężnych sił nieprzyjacielskich wojsko nasze wzrosło do 62,000. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad duchem, który ojców naszych uczynił zdolnymi do takich poświęceń i wysilen.

Oprócz wojska zebranego w kraju walczyło w Hiszpanii, jakieśmy o tém już wspomnieli sześć batalionów piechoty z pułków 4go, 7go i 9go i kompania artylerji. Dwa bataliony pułku 11go piechoty i pułk jazdy były w Gdańsku. Przytém jeszcze trzy pułki piechoty i pułk jazdy pod nazwiskiem legji nadwiślańskiej, oraz pułk gwardji cesarskiej zaliczone były wprost do wojska francuzkiego i wynosiły 9000 ludzi.

Tak więc przez lata 1807, 1808 i 1809, nie licząc ubytków w bitwach, wystawiło Księstwo Warszawskie i odzyskana Galicya 70,000 wojska.

Austriacy rozpoczęli kampanią w 40,000 łącznie z rezerwami, otrzymali 20,000 posiłków z nowozaciężnych. Z tego wojska połowa zginęła, lub broń złożyła, a druga połowa zwalczona i upokorzona, zaledwie dostała się do Niemiec i Węgier.

Wyprawa do Galicyi była, jakieśmy już o tém wspomnieli, pomysłem generała Dąbrowskiego, bez odnoszenia się do cesarza Napoleona, a więc bez zasiągnięcia jego rozkazów, które jak to już wspomnieliśmy powyżej, dawały inny cel i kierunek wojskom Księstwa Warszawskiego.

Rachował Napoleon, że przeciw korpusowi arcyksięcia Ferdynanda zajmującemu Księstwo Warszawskie wystąpi wojsko rosyjskie, którego pomoc sobie zapewnił. A zresztą czy Austriacy będą zwycięzcami w Księstwie Warszawskiem, czy też zwyciężonymi, ostateczny rezultat zależeć będzie od losu głównej kampanii pod Wiedniem.

Kiedy więc książę Poniatowski przysłał Napoleonowi doniesienie o zajęciu Galicyi, cesarz pochwalił wprawdzie mężstwo wojska naszego i rozkazał.... Zapewne młode pokolenie czytając ten zarys, będzie mniemało, że rozkazał wcielić odzyskaną Galicyą do Księstwa Warszawskiego. Bynajmniej. Rozkazał ustanowić w niej rząd tymczasowy, kraj objąć urzędownie w posiadanie swoje; rozkazał zamiast orłów austriackich zawiesić orły francuzkie, nowo formujących się pułków nie pozwolił zlać w jedną całość z wojskami Księstwa Warszawskiego, lecz nadał im francuzkie

znaki i nie do wojska polskiego, lecz do francuzkiego zaliczył.

Cóż znaczyło takie postępowanie? To, że nie chciał zaciągnąć żadnych obowiązków, że ziemię odzyskaną mężstwem i krwią naszą mógł być zwrócić Austrii, odstąpić innemu mocarstwu, utworzyć z niej jaki oddzielny tymczasowy kraik, a to stósownie do swoich politycznych widoków. Był on genialnym wojownikiem, ale bardzo błędnie oceniał swoje polityczne stanowisko; przekonał się o tém w 1813 i 1814 r. z własną szkodą i upadkiem.

Wówczas ledwie kilka osób u steru rządu będących, odgadło tajemny cel takiego postępowania Napoleona, a ci jak najtroskliwiej ukrywali swój żal i obawę. Ogółowi powiedziano w wydanych odezwach, że to jest dowód zaszczytu, zaufania, uznania zasług i mężstwa, a lud olśniony blaskiem zwycięstw napoleońskich, cieszył się, że mu zamiast dawnych ojczystych dają godła francuzkie, a pisarze ówczesni wierszem i prozą wysławiali tę wielką łaskę Napoleona.

Po upływie blisko sześćdziesięciu lat z zimną historyką rozważą zapatrując się na ówczesne wypadki. czujemy całą ważność pomysłu Dąbrowskiego i całą zasługę księcia Poniatowskiego, że ten pomysł wykonał. Gdyby Austria została spokojną dzierżycielką nietylko Galicyi, ale jeszcze zatrzymała w swęj mocy Księstwo Warszawskie, to przy zawieraniu traktatu byłaby tylko z niego ustąpiła a zatrzymała Galicyą. A na kongresie wiedeńskim po upadku Napoleona cóżby się stało z Księstwem Warszawskiém? Ani jego kształt geograficzny, ani obszerność i ludność nie były dostateczne do nadania mu tytułu Królestwa i odrębnego zarządu. Byłoby wszystko wróciło do stanu, jaki był przed traktatem tylżyckim, że się stało inaczej, miejmy za to wdzięczność dwom naszym wojownikom i pamięć ich najdalszym pokoleniom przekażmy.

Aż do zawarcia pokoju wątpliwa była przyszłość Galicyi. Pojechała do Wiednia deputacya od obywateli galicyjskich. Składali ją: Ignacy Potocki, marszałek W. X. Litewskiego i jeden z twórców Ustawy 3 Maja 1791 r., Ta-

deusz Matuszewicz i generał Bronikowski. Mieli posłuchanie u cesarza Napoleona, lecz nie otrzymali stanowczego zapewnienia o losie kraju. Ignacy Potocki nie wrócił do ojczyzny, umarł w Wiedniu; trudy polityczne, cierpienia i zawiedzione nadzieje skróciły jego życie. Życiorys tego czcigodnego męża skreślony piórem towarzysza jego trudów i cierpień I. U. Niemcewicza, zamieszczony w dodatku tego dzieła.

Nareszcie przemogło u cesarza Napoleona uznanie prostej sprawiedliwości, nie odebrał tego narodowi polskiemu, (przynajmniej w części) co on zdobył krwią swoją bez pomocy Francuzów. Powiedziałem, że w części tylko, bo cała Galicya aż do Dniestru była wyswobodzona z pod władzy Austrii, a mianowicie część znaczna zwana Rusią Czerwoną i nadwiślańskie powiaty dawnego województwa Krakowskiego powróciły pod jej panowanie. Połowa tylko zesolnych w Wieliczce przyznana została Księstwu Warszawskiemu. Mówią, ale to jest wieść prywatna, że Ordynat Stanisław Zamojski zapłacił ministrowi spraw zagranicznych Francji panu Champagny więcej jak milion złp. za to, żeby cyrkuł Zamojski, gdzie znajdują się wszystkie prawie dobra Ordynacyi, nie wrócił pod panowanie austriackie, lecz został przyłączony do Księstwa Warszawskiego.

Do cesarstwa rosyjskiego przypadł okrąg przy granicy wschodniej Galicyi z 400,000 ludności.

Ciężkim żalem przejmują odezwa do obywateli galicyjskich, wydana rozkazu księcia Poniatowskiego już po zawarciu pokoju. Sławiąc ich poświęcenie i dziękując im za nie, oświadczono im, że powracają pod władzę austriackiego, że traktatem wiedeńskim zapewniona jest zupełna amnestya, że za sprzyjanie sprawie narodowej nie będą prześladowani od Austrii.

Lubo więc nie ze wszystkiém spełniły się nadzieje nasze, jednakże cała nowa Galicya i cyrkuł Zamojski ze starą przyłączone do Księstwa Warszawskiego były nazywane nabytkiem. Obejmowały one dawne województwa: Podlaskie, Lubelskie, Sandomierskie, część Krakowskiego z okrę-

giem Podgórze i dwa powiaty zawiślańskie: Siernicki i Stanisławowski do województwa mazowieckiego należące, a w ogóle 901 mil $\square$ kraju i 1,600,000 ludności. Stołeczne miasto Warszawa już nie miało obcej granicy o milę od swego przedmieścia, a tém samém nie było narażone na pierwszy napad nieprzyjaciela w razie wojny. Kraj podniósł się do znaczenia mocarstwa drugiego rzędu i już mógł posiadać znaczenie w polityce europejskiej.

VIII.

Ofiary obywateli. Uroczystości narodowe.

Pomimo zubożenia kraju, przez kampanią roku 1807, przez wysilenia łożone na wystawienie 40,000 wojska, żywienie wojsk francuzkich i inne niezbędne potrzeby służby publicznej, pomimo upadku dochodów rządzonego przez zamknięcie portu gdańskiego, przywiązanie do ojczyzny i nadzieja, która nigdy w sercach naszych nie gaśnie, pobudziła do nowych ofiar i wysileń podczas kampanii austriackiej. Całe wojsko żyło kosztem obywateli ziemskich. Żołd nie dochodził regularnie, lecz gościnne i serdeczne przyjęcie, zastępowało sowicie ten niedostatek. Oficerowie, prawie wszyscy synowie obywateli ziemskich, utrzymywali się własnym kosztem, ubożsi doznawali braterskiej pomocy od bogatszych.

W ówczesnych gazetach, wyczytujemy ofiary złożone na potrzeby kraju, — jest to mała ich część — skromność dawców zamilczała o innych.

Departament Płocki zebrał 8,000 ludzi, zbrojnych w kossy, do straży brzegów Wisły i Narwi, wystawił pułk jazdy i pomimo klęski jakiej doznał w kampani 1807 roku, całą armię zaopatrzył w żywność po jej ustąpieniu z Warszawy, fortece Modlina Serocka, zgromadzonym ludem okopał, a ich magazyny zapasami żywności zapełnił.

W mieście Płocku, główny lazaret polski, do tysiąca

chorych liczący, znalazł dogodne pomieszczenie. Ofiary w pieniądzech, żywność, sprzętach, szarpi i bieliźnie, składowano hojnie, a chorych i rannych tak troskliwie pielęgnowano, że w ciągu miesiąca tylko 20 umarło, i to z pomiedzy tych, co byli ciężko ranni.

Departament Bydgoski, chociaż w części zajęty przez nieprzyjaciela, dostarczał do załogi Torunia 2000 nowo zaciężnych. Jazdy wystawił blisko 800, a przytém kilkaset koni do armat i pociągu, a do fortyfikacyi Torunia przysłał 4000 robotników. Nareszcie własnym kosztem umundurował batalion z 1000 byłych żołnierzy pruskich złożony.

Departamenta Poznański i Kaliski uformowały siłę zbrojną pod rozkazami generała Dąbrowskiego 7,500 wynoszącą, a którą tenże generał przyciągnął nad Pilicę i złączył się z wojskiem księcia Poniatowskiego; na potrzeby wojska złożył 473,990 złp.

Korpus generała Zajączka zostawiony pod Modlinem wzrósł do liczby 9,000, a to głównie nowozaciężnemi departamentów Płockiego i Łomżyńskiego, zebrane za staraniem generałów Niemojewskiego i Haukego, i podobnie jak korpus Dąbrowskiego utrzymywany był z obywatelskich ofiar departamentu Płockiego i Łomżyńskiego i części Galicyi leżącej między Bugiem a Wieprzem.

Uroczystości narodowe.

Po zajęciu Krakowa przez wojsko polskie w dniu 15 lipca 1809 r., Magistrat miasta zgromadzony przy bramie Floryańskiej, tej samej którą oswobodziciel Wiednia Jan III Sobieski wracał do tej starożytnej stolicy, na czele mieszkańców tego grodu, i przyległych włości, złożył na bogatym wezgłowie księciu Poniatowskiemu klucze miasta wraz z starożytną chorągwią mieszczan Krakowskich.

W głównym Rynku stało wojsko w kwadrat uszykowane. Książę udał się naprzód na zamek i tam w kościele katedralnym złożył dzięki Panu Zastępów za to, że jego wyprawę tak wielkim i pomyślnym skutkiem uwieńczył; wieczorem oświecono całe miasto, a w gmachu przez Ka-

zimierza Wielkiego wybudowanym, Sukiennice zwanym, dano świetną zabawę. Krakowianie z radosnemi łzami przyjmowali swoich wybawców, krewnych, przyjaciół i tam zwyczajem przodków spełniono serdeczne toasty przy huku wystrzałów działowych na cześć wodza i wojska.

W ciągu trzech miesięcy rozejmu, przybyło do Krakowa wiele osób z Warszawy, żeby zobaczyć dawną stolicę kraju i uczcić groby naszych monarchów.

Dnia 21 listopada już po zawarciu pokoju książę Poniatowski zwiedził Wieliczkę, a zapuściwszy się w głąb kopalni oglądał te skarby, któremi ojczyznę swoją zbogacił. Przytaczamy zajmujący opis tej uroczystości.

Z Wieliczki 21 listopada.

„JO książę Józef Poniatowski naczelny dowódzca wojsk polskich, miasto nasze przedsięwziął odwiedzić. Niespodziane być miało jego przybycie; szczęśliwym jednak losem obywatele tutejsi otrzymali pierwę wiadomość o jego przedsięwzięciu. Radość i usilność o godne jego przyjęcie, wszystkich zajęły. Ledwie poranne zabłysły zorze, całe miasto było w poruszeniu, wszyscy naprzeciw ukochanemu księciu wybiegli. Każdy powóz przybywający od Krakowa, każdy tuman wznoszący się, podwajał radość oczekujących. Wreszcie o godzinie 12 w południe ziściło się żądanie okolicznych mieszkańców. O ćwierć mili od Wieliczki, na czele oddziału pięknego pułku 1go huzarów, komendant garnizonu tutejszego podpułkownik Morawski powitał JO. księcia. Huzary oddziałami jadąc przed i za powozem, prowadziły go ku miastu. Magistrat i kahał witały go po drodze. Powiewające chorągwie, huk dział, niebo pogodą rozjaśnione, dodawały świetności oczekiwanej chwili. Przez całe miasto jadąc, witany był książę okrzykami radości najwyższéj, radości której przymus w równym stopniu zmyśleć nie zdoła i która tylko wylewem być może uczucia. Wysiadł JO. książę przed kopalnią solną, gdzie uszykowane czekały go waleczne grenadyery pułku 12go piechoty. Oglądał ich książę, a marsowa ich postać, uszanowanie z przy-

wiązaniem ku niemu na każdego twarzy wyryte, zachwycali przytomnych. Zdawało się, jakby się jeszcze pysznili zwycięstwem Grochowa w obliczu całej stolicy odniesionem, świeżemi zwycięstwami Góry i Sandomierza. Przy otworze kopalni, przyjęło go całe grono urzędników tamecznych; poczem JO. książę spuścił się na dół, a gdy ku głębi przybywał, witała go muzyka tym marszem, przy którego dźwięku dzielne szeregi obrońców kraju do boju i sławy prowadził. Odgłos ten powtarzały rozległe sklepienia kopalni, a więcej jak 2000 ludzi tam znajdujących się, nowy świat podziemny wystawiało. Piękna i godna pamięci była ta chwila, kiedy książę oglądał te odzyskane skarby, któremi ojczyznę swoją zbogacił. Każdy widział jego szczęśliwość, każdy wystawiał sobie wdzięczność narodu. Ale też w najświetniejszej postaci tę drogą pokazywano mu zdobywcę. Wszystkie ganki, rozległe salony, skał urwisk, rzęsyście zdobiły światła. Najczarowniejszy jednak widok przedstawiało w głębi kopalni tak zwane jezioro. Żadna sztuka nie potrafiłaby wydać obrazu tej okropnej i pięknej razem otchłani. Tam iluminacja najpiękniej urządzoną była. Światło odbijające się w kryształach wody tej podziemnej jaskini, najrzadszy i nieporównany dawało widok. Dzień ten prawdziwie uroczysty, zakończony był balem, który wiele dam i obywateli z Krakowa przybyłych przytomnością swoją powiększyć i zaszczycić raczyło. Różne toasty spełnione były, a tańce i wesołość w noc późną trwały.

Wszystko to było nie do opisanie; wszystko imaginacyi człowieka wystawić można, ale dobroci i uprzejmości księcia, ale uczuć które przytomnych zajmowały serca, tego obrazu żadne pióro wydać niepotrafi“

Rozkazem dziennym wydanym w Krakowie dnia 23 Listopada 1809 r. Książę Poniatowski rozesłał wojsko na zimowe leże po wszystkich departamentach Księstwa. Pułki przeznaczone na załogę Warszawy i Pragi odbyły w dniu 18 Grudnia uroczysty wjazd do stolicy.

Wracające pułki przyjął w Mokotowie podprefekt powiatu warszawskiego, a przy rogatkach zastępca prezydenta

municypalności i rada municypalna. Przy Trzech Krzyżach stała brama tryumfalna ozdobiona godłami i napisami przypominającymi odniesione zwycięstwa i odzyskanie ziemi. Przy téj bramie znajdował się prefekt departamentu warszawskiego, radcy prefektury i sztab główny gwardyi narodowej, która stała dwoma rzędami na ulicy Nowy Świat, aż do placu Saskiego. Tam był senat, rada stanu i naczelne władze krajowe. Wojsko przeciągnęło do koszar i kwater dla niego przeznaczonych.

Tego wieczora dane było widowisko w teatrze i wieczorna zabawa za biletami rozdane mi oficerom, żołnierzom, cywilnym i damom.

Uroczystość tę zasmuciła nieobecność naczelnego wodza, księcia Józefa Poniatowskiego. Wódz ten usunął się od hołdów, uwielbień i wdzięczności, i nie przyjął balu, który dla niego miasto ofiarowało. Autor jego życiorysu przypisuje to gorzkiemu wspomnieniu zarzutów, jakie czynili mu Warszawianie po zawarciu kapitulacyi poddającej Warszawę Austryakom. Mniemamy, że książę Poniatowski w tych nawet zarzutach ocenił ducha miłości ojczyzny boleśnie zranionego tém, że poddawano miasto bez dalszego usiłowania obrony. A gdy skutek kampanii dowiódł trafność i rozważi, która przewodniczyła zawarciu kapitulacyi zapomniał książe tych niebaczących skarg i odgłosów i tylko samą skromnością powodowany nie przybył do stolicy na czele zwyciężkich zastępów. Generała Zajączka także nie było. Jeden tylko generał Dąbrowski znajdował się razem z senatem i radą stanu na placu Saskim.

W teatrze grano sztukę do okoliczności zastósowaną, p. t. „*Rzym oswobodzony*,” dramat zakończony kantatą i transparentem. Marcin Molski, wierszopis gotowy do pisania wierszy o *wszystkiem i dla wszystkich* tém samém piórem, którem usprawiedliwiał słabość i zmienność króla Stanisława Poniatowskiego, skreślił wiersz pochwalny na powrót wojsk naszych. Jest to rymowany zarys ważniejszych wypadków téj kampanii. Zaledwie kilka wierszy zwróconych do księcia Poniatowskiego zasługuje na przytoczenie:

Książę, jeżeli w miarę zwalczonęj przeszkody
Stanowią się dla wodzów palmowe nagrody,
Jeżeli brak sposobów, nierówność oręża,
Podnoszą świetność czynów *wojennego* męża;
Tyś jest, który w najzaciętszėj hetmaniąc potrzebie,
Przewyższyłeś nadzieje i samego siebie.
Nie jeden z wodzów dobrze ojczyźnie usłużył,
Lecz nikt prawa odwetu szczęśliwiej nie użył,
Kto w miesiąc po ustępie zmieniawszy grę boju,
Odzyskał nam przegrane owoce pokoju,
Kto przy jednėj Warszawie zatrzymawszy gościa,
W zamian posiadał dwa kraje z warownią Zamościa,
Kto drobną walcząc siłą w kilku miejscach razem,
Jednych pokonał trwogą, a drugich żelazem;
Kto nowe stwarzał hufce pośród broni szczęku,
Za Dniestrem liczniejszemu wytrącał ją z ręku,
Kto ścigając orężem do Karpatów grzbietu,
Na rozejmie zaprzestał dokonać odwetu,
Tego sława, potomność, *dzisiejsza* ojczyzna,
I sama nawet zazdrość drugim Zbawcą wyzna.

Mocnem uczuciem i poetycznym zapalem tchnie wiersz
na tę samą uroczystość napisany przez Franciszka Wężyka
znakomitego poetę i obywatela, który w roku 1862 dokonał
w Krakowie nieskazitelnego i zasłużonego żywota.

Gotujmy laury i hymny weselne,
Wznosmy do Niebios tryumfalne łuki!
Oto spełniwszy dzieła nieśmiertelne
Mężnych Lechitów powracają wnuki.
Bracia to nasi, nasza krew, zaszczyty
Bytu naszego puklerz nieprzebity
Przyszłej wielkości wróżby okazałe!
Oto Bóg zwycięstw co w zastępy blade
Rozsiewał z niemi popłoch i zagładę
Do ich oręża swą przywiązał chwałę.

* * *

Cóżto za odgłos? Powietrze się wzrusza,
Zewsząd radosne podnoszą się brzmienia.

Cały lud jedna napełniła dusza
 Cały kraj w pole tryumfu się zmienia.
 Powstają łuki, wznoszą się ołtarze
 Topią się oczy w bohaterów twarze
 Z serca płynące radość łązy wyciska,
 Nadchodzą mężni, a Stolica cała
 Na ich przyjęcie z murów się wylała
 Niebo zachwyca wielkość widowiska.

* * *

Tak Rzym z swych zwycięstw i cnót znakomity,
 Witał po wojnach niezwalczone szyki,
 Brzmiały tryumfem Kapitolu szczyty,
 Darły się w Nieba radosne okrzyki.
 Składano znaki w bitwach uniesione,
 Jęczały wozy łupem obciążone.
 Za dzielnym wodzem szedł orszak zwycięzki,
 Dalej okuci w niewolnicze pęta,
 Podbitych ludów króle i książęta,
 Drżał świat odległe przewidując klęski.

* * *

Lecz gdzież mnie myśli, unosisz zuchwałą
 Z tryumfem cnoty równam tryumf krwawy,
 Czyliż w te pułki tyle męztwa wlała,
 Żądza ohydna ludobójczej sławy?
 Nie płaczą na was o wzięte swobody,
 Z drogich własności wyzute narody,
 Nie brzęczą na nich pęta niewolnicze,
 Bracia wyrwani z jarzma i sromoty,
 Bitnych naddziadów odrodzone cnoty,
 Oto wasz tryumf, oto są zdobycze!

* * *

Już ta, z rąk której w bogatym posągu,
 Niezwiądłe mężnych czekają wawrzyny,
 Już rąca sława od Wisły do Tagu,
 Na podziw wieków głosi wasze czyny.
 Ledwie wskrzeszeni nadludzkimi dziwy,
 Upadł przed wami Pomorzec pierzchliwy,

Drży Naddunajczyk w krwawej starty walce,
 Tak dzielny Alcyd wielkich bogów plemię,
 Co z hydnych potwór oswobodził ziemię,
 Dusił w kolebce mordercze padalce.

(Dokończenia tych wierszy nie mogliśmy wyszukać.)

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, ognisko oświaty i ducha narodowego, odbyło uroczyste posiedzenie na uczczenie powracającego wojska polskiego w dniu 22 Grudnia 1809 roku. Na niem Stanisław Potocki, senator wojewoda, prezes rady stanu czytał „*Pochwałę Walecznych*“ w ostatniej wojnie poległych, Józef Kalasanty Szaniawski pochwałę Cypryana Godebskiego, Ludwik Osiński odę poświęconą na cześć wojowników naszych.

Najwłaściwiej zakończymy ten obraz historyczny przytoczeniem tych trzech pięknych utworów ówczesnej wymowy i poezyi.



Liczba wojskowych polskich:

- a) którzy odznaczyli się w bitwach;
- b) poległych;
- c) ozdobionych krzyżem.

Lista wojskowych polskich, którzy odznaczili się w kampanii 1809 r.

18 Kwietnia w pierwszej ułtarzce pód Grzybowem ozdobienni zostali krzyżem wojskowym:

Osipowski, kapitan 5go pułku piechoty

Czyżewski, " " " "

Łącki, " " " "

Radwan, poruczn. " " "

Urbański, podpor. " " "

Brochocki, sierżant " " "

Maszewski, " " " "

19 Kwietnia w bitwie pód Raszynem:

W rozkazie dziennym księcia Józefa Poniatońskiego już napisanym po ustąpieniu z Warszawy nie wymieniono pojedynczych oficerów i żołnierzy, którzy odznaczyli się w bitwie pód Raszynem; wspomnieni są tylko:

Generał Sokolnicki za waleczność,

Pułkownik Cyprian Godebski, który poległ na placu bitwy i

Generał Fiszer, szef sztabu, ranny.

Przy natłoku zatrudnień pódczas ustąpienia z Warszawy nie miano czasu do zebrania szczegółowych wiadomości, a pótém już było za późno.

W bitwie pód Grochowem 26 Kwietnia:

Sokolnicki, generał,

Sierawski, pułkownik,

Wojakowski, kapitan,

Rybiński, kapitan.

Przy wzięciu mostu naprzeciw Góry dnia 3. Maja.

Turno, pułkownik 3go pułku,
Kurnatowski, szef szwadronu,
Blumer, szef batalionu 6go pułku piechoty.

Przy odparciu napadu na Toruń 15 Maja:

Wojczyński, generał,
Mielżyński, pułkownik,
Hurtig, major artylerji.

W utarczce pod Strzelnem 11 Maja:

Węgierski Emil, podpułkownik,
Sumiński Kajetan, adjutant gen. Wojczyńskiego,
Korycki, porucznik.

Pod Słupcą z korpusu generała Dąbrowskiego:

Bogdanowicz, porucznik,

Na Kępie Tokarskiej pod Płockiem 14 Maja:

Łagowski, kapitan 2go pułku piechoty,
Sędzimir, sędzia Trybunału, ochotnik,
Grabowski, żołnierz z 1go pułku piechoty.

Przy szturmie do Częstochowy 16 Maja:

Han, kapitan,
Cybiński, ochotnik,
Czerno, ochotnik.

*Przy wzięciu Sandomierza i szanca przedmostowego przy
tejże warowni d. 17 i 18 Maja:*

Potocki Włodzimierz, szef szwadronu artylerji konnej,
Bogusławski, major 6go pułku piechoty,
Szubert, porucznik, adjutant-major,
Osipowski, kapitan 5go pułku jazdy,
Michałowski, dito
Rybiński, kapitan 6go pułku piechoty,
Strzelecki, dito
Rulimkowski, dito
Malczewski, dito
Wolski, porucznik dito
Czarnecki, dito

Przeździecki, porucznik 6go pułku piechoty,
 Karnecki, podporucznik dito
 Janiewicz, dito dito
 Urbański, brygadyer,
 Swierzyński Wojciech, sierżant,
 Nagórski Józef, dito
 Szulc Krzysztof, dito
 Strymowski Franciszek, dito
 Buniński Michał, dito
 Kozłowski Andrzej, dito
 Nielepiec Albert, furyer,
 Bańkowski Michał, dito
 Wieliczko Jan, kapral,
 Jędrzejowski Karol, wołyżer,
 Mantoffel, dito
 Cieplik Antoni, dito
 Brzozowski Józef dito
 Chrzanowski Jakób dito
 Nowakowski Antoni dito
 Dobrowolski Józef, dito
 Tomaszuk, żołnierz,
 Pullert, dito

Przy szturmie Zamościa 20 Maja:

Pelletier, generał artyleryi,
 Górski Antoni, pułkownik artyleryi,
 Potocki Stanisław, pułkownik 2go pułku piechoty,
 Strzyżewski, szef szwadronu 3go pułku jazdy,
 Brzechwa, " " 6go " "
 Krasiński Hilary, major 2go pułku piechoty,
 Suchodolski, " 6go " "
 Sołtyk Roman, kapitan artyleryi konnej,
 Górski, adjutant - major,
 Kawecki "
 Młocki, adjutant - podoficer,
 Doiné, kapitan.
 Junge, dito
 Huisson, dito

Grotowski, kapitan,
 Słupecki, dito
 Krasnodębski, dito
 Pawłowski, dito
 Bogusławski, dito
 Zieleniecki, dito
 Błądowski, porucznik,
 Kosiński, dito
 Hiż, dito
 Klimkiewicz, dito
 Dounquerque, dito
 Wężyk, dito
 Dąbrowski, dito
 Burakowski, dito
 Gzowski, dito
 Łoski, dito
 Hornowski, dito
 Witowski, dito
 Gembka, podporucznik,
 Budzyński, dito
 Wągródzki, dito
 Remiszewski, dito
 Głębocki, dito
 Młocki, dito
 Szaniecki, dito
 Thomson, dito
 Jelski, dito
 Janicki, dito
 Dębski, dito
 Karwowski, dito
 Wodzyński, dito
 Pruszyński, sierżant-major,
 Faliński, dito
 Jędrzejowski, sierżant,
 Baciarelli, dito
 Mokrski, dito
 Krzyżanowski, kapral,

Klimkiewicz, kapral,
 Wiśniewski, dito
 Kozakiewicz, dito
 Kącki, dito
 Żubr, furyer,
 Żubr Joanna, (żona poprzedzającego)
 Kamiński
 Bacikowski
 Grabowski
 Kierszek
 Zalewski
 Tiurbo
 Jaskulski
 Jagielski
 Przybyłowski
 Jodłowski
 Koziorowski
 Piorun
 Chwiałowski
 Grosz
 Mastelak
 Pawłowicz
 Michałow
 Monko
 Bortkiewicz
 Lubodzeń
 Mikulicz
 Stawski
 Borkusiak
 Baranowski
 Żyzniewski
 Kłodziński
 Jopowicz
 Myszkowski
 Paluski
 Ryszkiewicz
 Skłodowski

Ż o ł n i e r z e.

Kowalski
 Gajewski
 Swiderski
 Winkowski
 Borowski
 Paradowski
 Kosolski
 Bartosiak
 Siarczyński
 Piasecki
 Lipski
 Andrejew
 Piaskowski

Ż o ł n i e r z e.

W Wielkopolsce na całej linii 22 Maja:

Dąbrowski Michał, generał brygady,
 Biernacki Józef, pułkownik,
 Bielanowski, major.

W bitwie pod Sandomierzem 27 Maja:

Biegański, generał brygady.

Pod Zeraniem przy odparciu przeprawy Austryaków:

Krukowiecki, major trzeciego pułku piechoty,
 Baraniecki, kapitan,
 Chyliński, adjutant,
 Olechowski, major,
 Romański, podporucznik artylerji,
 Świderski, porucznik,
 Chmielewski, podporucznik,
 Pudlicki, „
 Kopka, ogniomistrz,
 Lewandowski, kanonier,
 Mońka, „
 Kazimierczak, żołnierz,
 Jemiołkowski, podoficer z gwardji narodowej warszawskiej,
 zdobył łyżwę osadzoną żołnierzami austriackimi.

Na kępie Oborskiej, 2 Czerwca:

Uziembło, major.

W bitwie pod Rozkami, niedaleko Sandomierza, 5 Czerwca:

Piasecki, szef szwadronu 5 pułku jazdy,
Bontemps, dyrektor artylerii,
Madaliński, kapitan 1go pułku jazdy,
Chmielewski, „ artylerii,
Siemiątkowski, „ 1go pułku piechoty,
Walichnowski, „ adjutant generała Sokolnickiego,
Małachowski, podporucznik głównego sztabu,
Świeszewski, sierżant 2go pułku jazdy,
Sokołowski, furyer,
Wiśniewski, „
Szepfel, „

5go Czerwca pod Kobylinem:

Sułkowski, podporucznik 7go pułku jazdy,
Satkowski, młody żołnierz mający lat 16.

6go Czerwca w Mniszcu:

Pułkownik Sienkiewicz.

W Worcu, 6 Czerwca:

Świdorski, major strzelców konnych,
Jabłoński, porucznik,
Przybylski, adjutant - major,
Korsak, kapitan.

Przy odparciu szturm do Sandomierza 6 i 7 Czerwca:

Żółtowski, pułkownik 3 pułku piechoty,
Piotrowski, szef batalionu,
Sokolnicki, szef szwadronu 1go pułku jazdy,
Siemiątkowski, kapitan,
Jerzmanowski, „
Kossowski „
Przanocki, porucznik,
Mielchicki, podporucznik,
Jaraczewski, wachmistrz,
Kącki, kaprał,
Stanowski, „
Satkowski, „
Czarnecki, furyer.

W bitwie pod Jankowicami za Jedlinskiem, d. 11 Czerwca:

Krasiński Izidor, generał brygady,
Kossecki, pułkownik sztabu głównego,
Roztworowski, pułkownik jazdy,
Zieliński, pułkownik jazdy,
Hofman, podpułkownik,
Krukowiecki, major,
Oskierko, „
Radzymiński, adjutant generała Zajączka,
Jabkowski, kapitan.

W bitwie pod Wrzawą, 12 Czerwca:

Kamieniecki, generał brygady,
Małachowski, pułkownik 1 pułku piechoty,
Stan. Potocki, „ 2 „ „
Paszkowski, „ adjutant króla saskiego,
Krysiński podpułkownik artylerji,
Ostrowski, „ 3 pułku jazdy,
Daine, „ „ „ „
Woliński, major artylerji,
Redel, „ „ „ „
Sołtyk Roman, kapitan artylerji konnej,
Huisson, „ 1go pułku piechoty,
Krasnodębski, „ „ „ „
Gaward, „ „ „ „
Łęczyński, „ „ „ „
Górski, „ „ „ „
Słupecki, „ „ „ „
Szwejkowski „ „ „ „
Szwierczyn, „ artylerji,
Mikuszewski, porucznik „
Schwartz, „ „
Wężyk, adjutant - major,
Godlewski, porucznik,
Klimkiewicz, „
Puchalski, sztabs - lekarz,
Przybylski, sztabs - chirurg,

Przystański, chirurg,

Koch,

"

Przy szturmie Austryaków do Sandomierza, 16 Czerwca:

Bontemps, pułkownik artylerji,

Żółtowski, " 3 pułku piechoty,

Sierawski, " 6 " "

Weissenhoff, " 12 " "

Dziewanowski, " 6 " jazdy,

Białkowski, szef batalionu,

Suchodolski, " "

Walichowski, kapitan, adjutant generała Sokolnickiego,

Jordan, " " " "

Szymański, " " " Biegańskiego,

Pawłowski, adjutant - major,

Czajkowski, kapitan,

Skoraszewski, "

Zawadzki, "

Buławicki, "

Kurcysz, "

Wiesiołowski, "

Lemański, "

Czekajski, "

Bleszyński, porucznik,

Kosiński, "

Żołądkowski, "

Płończyński, "

Poniatowski, "

Chmielewski, "

Strzałkowski, "

Pogorzelski, "

Koszutski, "

Stembardt, "

Płaczyński, "

Działkowski, "

Mejsner, "

Bielski, "

Lubieniecki, "

Rychłowski, porucznik
 Sczepanowski, „
 Zdzitowiecki, „
 Korycki, podporucznik,
 Zabielski, „
 Bułanecki, „
 Grzelakowski, „
 Łuszczewski, podoficer - adjutant,
 Janowski, sierżant,
 Boski, „
 Oskierko, „
 Bułkowski, kapral,
 Zawadzki, „
 Bogucki, saper,
 Fergus, „
 Wieczorek, furyer,
 Wasilkowski, żołnierz,
 Szafraniak, „
 Wiśniewski, doboż.

W potyczce pod Przedborzem, 7 Lipca:

Tyszkiewicz, pułkownik,
 Kosiński, porucznik.

W bitwie pod Pinczowem, 9 Lipca:

Konarski, kapitan 6 pułku piechoty.
 Bardziccy bracia, porucznicy 6 pułku piechoty,
 Wierciński, wachmistrz,
 Białkowski, żołnierz.

W bitwie pod Żarnowcem, 10 i 11 Lipca:

Kosiński, generał brygady,
 Szembek, podpułkownik,
 Siebert, sierżant.

Pod Wieniawką w Galicyi, 20 Lipca:

Ryszczewski, pułkownik,
 Strzyżewski, szef szwadronu.

Polegli na polu bitwy zgonem walecznych:

Godebski, pułkownik 8 pułku, pod Raszynem,
 Świeżawski, porucznik „ „

Dobiecki,	"	pod Raszynem,
Kossowski,	" (umarł z ran)	" "
Zawadzki, podporucznik,	"	" "
Murzynowski, kapitan,		pod Grochowem,
Berko Josielowicz, szef szwadronu,		pod Kockiem,
Marceli Lubomirski, szef batalionu,		pod Sandomierzem,
Hiż,	kapitan, przy szturmie do	Zamościa,
Wolański,	" " " "	"
Karassowski Marceli,		pod Tarnopolem,
Rousseau, kapitan,		pod Chrostkowem,
Starsiński,	" " "	"
Stadnicki, porucznik,		pod Wieniawką.
Antoniewicz,	" " Toruniem,	
Burski, kapitan,		pod Piasecznem,
Siemiątkowski, kapitan,		pod Wrzawą,
Krępski, porucznik,	" "	"
Eizenbach, pułkownik,		przy obronie Sandomierza.
Kossakowski, kapitan.	" "	"
Politowski,	" "	"
Chmielewski,	" " "	"
Łubieński, porucznik,	" "	"
Wytwicki,	" " "	"
Chłudziński,	" " "	"
Trzeciński,		kapral w Skierniewicach,
Majewski,		porucznik, pod Nowem Miastem.
Leśniewski,	"	w Sulejowie,
Baranowski,	"	pod Jankowicami,
Podczaski, podporucznik,	" "	"

Zaszczyчени krzyżem kawalerskim. *)

Antoni Potocki, szef szwadronu,
 Marceli Potocki, " "
 Chłapowski " "
 Bontemps, podpułkownik artyleryi,

*) Bezwątpienia, daleko więcej wojowników naszych wszelkiego stopnia otrzymało zaszczytne ozdoby za waleczność, lecz nie mogli-

Kamieniecki, kapitan,
 Miączyński, „
 Cedrowski, „
 Raczyński, „
 Szymaniecki, „
 Gutakowski, „
 Trębicki, „
 Walichnowski, „
 Radoński, „
 Niemojewski „
 Topiński, „
 Jabkowski, „
 Puchalski dyrektor szpitala,
 Kwilecki, porucznik,
 Kicki, „
 Jordan, „
 Zwan, „

Ozdobieni krzyżem złotym.

Aksamitowski, pod-inspektor,
 Mikołaj książę Sapieha, podpułkownik,
 Brzostowski, kapitan,
 Besson, „
 Wołowicz, „
 Łobiewski, „
 Stamirowski, „
 Walewski, porucznik,
 Potocki Artur, „
 Szwejkowski, „
 Wilson, „
 Tykel, „
 Bogdanowicz, „
 Sierakowski, „

śmy wyszukać rozkazów dziennych, w których ogłoszono ich nazwiska. Między innemi, sami widzieliśmy Joannę Żubr, żonę furyera, noszącą krzyż wojskowy za wdarcie się na mury Zamościa.

Zabiełło, „
Tarnowski, „
Ossoliński, podporucznik,
Romański, „
Uszyński, „
Raczyński, „
Sobieski, komisarz wojenny,
Galbin, urzędnik zdrowia.



- 1) Pochwała walecznych Polaków, przez Stanisława Potockiego.
- 2) Oda Ludwika Osińskiego.
- 3) Wspomnienie o Ignacym Potockim, przez J. U. Niemcewicza.

Pochwała Walecznych Polaków

w ostatniej wojnie poległych

przez

Stanisława Potockiego,

Senatora Wojewody, Prezesa Rady Stanu i Ministrów
oraz Izby Edukacji Publicznej, Komendanta Jeneral-
nego Korpusów Kadeckich, Członka Towarzystwa
Król. Prz. Nauk, Orderów Polskich i Legii Hono-
rowej Kawalera.

Czytana na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Warszawie, dnia 22 Grudnia 1809 r.

Piękném zaiste dla wymowy polem byłoby wystawienie tego, co w tej krótkiej a świeżo ukończonej wojnie zdziałał oręż Polski, wskrzeszony twórczym Napoleona Wielkiego duchem. Zdaje się bowiem, iż męstwo narodowe wywołane przez niego z grobowca, w którym go wraz z imieniem Polaka na wieki pograżonym mniemano, powstało na głos potężny wskrzesiciela swojego, z tą samą dzielnością, której tak świetny, wybawiając niewdzięczny Wiedeń, dało dowód.

W tej dłuższej przerwie, zajaśniała nieraz waleczność narodowa, lecz zaćmił ją los zawistny. Za świeżej pamięci, były szczególniej jej świadkami mury miasta tego, były dalekie krainy, gdzie chwalebnie krew polska, brzegi Renu,

Tybru i Nilu skrapiała. Tym oddalonym szlakiem prowadzi największy z ludzi, mężnych naszych do własnej ojczyzny, wskrzesił część onej i nauczył rycerzów polskich, nie tylko broniąc jej, zwyciężać przemożnego najeźdźcę, lecz na nim obszerniejszą zdobyć krainę, nad ten szczątek ziemi ojczystej, którego nam nienasycona pozazdrościła chciwość.

Lecz wspaniała ten obraz w całej swojej świetności, nie jest przedmiotem mowy mojej; tkliwa lecz smutna część jego, jest dzisiaj moim udziałem. Mam oddać imieniem Towarzystwa naszego, cześć winną rycerzom, którzy w obronie ojczyzny polegli. Wspomnę z uszanowaniem imiona i zgon ich szlachetny! Cóż nad to na ich pochwałę dodać można? Bo jeżeli najznakomitsi rycerze większej dla ojczyzny ofiary uczynić nie mogą, jak śmierć ponieść w jej obronie, nie masz większej nad to wspomnienie pochwały dla mężnych naszych, którzy dla niej polegli. Wdzięczność i poszanowanie publiczne powinny być ich nagrodą, jak były u Greków, podczas kiedy Milcyades, Arystydes, Phocyon lub Perykles, oddawali imieniem narodu hołd winny pochwał i wdzięczności zbawcom Grecyi, w sławnych od tylu wieków bitwach poległym.

Podobną zaiste jest ta ostatnia wojna do tych, któremi się Grecya podówczas tak wślawiła, że niemi do dziś dnia kwitnie jej waleczność w ludzkiej pamięci. Podobną w tem, że tam jak u nas garstka rycerzów odpórdała przemożnej bez miary nieprzyjaciela sile, lecz w tem różna, że tam Grecy najbieglejsi, podówczas z ludzi w sztuce wojennej, barbarzyńskie zmiękczałych Persów pokonali hufce, tu garstka ledwo utworzonego wojska z dawna ćwiczone, rządne i bitne, Austryaków do ucieczki przynagliła rotę. Zwaliła się na przygotowanych Greków niezmierna Persów potęga, strzegły wszakże ich od niej oddalenie krain, mocne warownie, góry i morza. Piorunem padła na nas wiarołomnego nieprzyjaciela przemożna a niczem niewstrzymana siła, i ledwie pierwszy raz wojenne słyszeć się dały gromy, już ich głos odbił się o mury Warszawy i stał się wraz hasłem i początkiem tej pamiętnej wojny.

Tkwi w świeżej pamięci nieustraszonych mieszkańców téj stolicy piękny ów dzień 19 kwietnia, wśród którego huk grzmiących pod Raszynem armat, a nawet i łoskot ręcznej broni, rozległ się z nagłą wśród tych murów bezbronnych. Atoli bronilo ich tak dzielnie powzięte z doświadczenia mniemanie o mężstwie i obywatelstwie mieszkańców jego, że gdy do nich nieprzyjaciół miał zewsząd otwartą drogę, przystąpić nie śmiał, póki mu jęj dobrowolna nie otworzyła przemowa. Bo kiedy Spartańską ożywiony odwagą, wódz nasz na czele ośmiotysięcznego wojska, śmiał w czystym polu wystąpić przeciw w pięcionasób przemożnemu nieprzyjacielowi, i bronić mu przystępu do Warszawy, w jednym punkcie wstrzymany, miał tenże w obszernym obwodzie miasta tego, wszystkie inne do niego przystępy otwarte. Zdaje się, iż blade cienie tylu poległych pod tą stolicą Prusaków, powstawszy z grobów swoich, wstrzymywały kroki pobratymców, ucząc ich przykładem własnej klęski, jaka jest dzielność nieustraszonych mieszkańców Warszawy, nie łupy, jakich się spodziewać mogli, lecz gotowy im grób wśród murów miasta tego wskazując.

Nie mniej groźnym pod Raszynem uderzyła nieprzyjaciela widokiem śmiała postać małej wprawdzie liczby rycerzów naszych, lecz umrzeć za ojczyznę gotowych. Gardził nią z razu, mniemając, iż bez walki ustąpi na sam widok ogromnego obozu jego, który szeroko tameczne okolice zajęł. Wnet doświadczył, jak strasznym jest acz szczupłe wojsko, którego żołnierz nie licząc nieprzyjaciela, stacza bitwę z tém przekonaniem, iż mu w niej zginąć lub zwyciężyć należy. Nie mnie jest danym opisywać mężne czyny, któremi się wstawił w tym dniu pamiętnym oręż polski, nie mnie głosić szczególną dzielność pułków i dowódców naszych; nie mnie tę zadumiewającą wytrwałość przez którą ośm tysięcy rycerzów, nie tylko wstrzymało przez godzin dziesięć, ale wszędy z klęską odparło uporczywą natarczywość czterdziestotysięcznego wojska. Nakoniec noc okrywając cieniem zadumionego Austryaka i mężnych naszych pozostałych na placu chwały, koniec uczyniła téj pamiętnéj

bitwie, w której nie tylko ogromna nieprzyjaciela potęga, lecz i waleczność ustąpić musiała rycerskiemu garstki polaków meztwu.

Świetne atoli dnia tego wspomnienie, słuszną zasępia żałoba. Zginął w nim mężny i uczony Godebski, gdy natarczywość nieprzyjaciela, na czele pułku swego wspierał i śmiało wystawiał piersi naprzeciw gromom, któremi on go w ciasnej grobli napróżno wyparować usiłował. Poległ mężny Godebski, a imię jego w wojnie włoskiej i niemieckiej już dobrze sławie znane, zapisała na własnej ziemi ojczyzna, w poczet swoich rycerzów i wiecznej go poświęciła pamięci. Ta strata dla każdego Polaka bolesna, boleśniejszą jest jeszcze dla Towarzystwa naszego, którego on był członkiem i ozdobą. Hołd szczególny a tak słuszenie należny obywatelstwu, meztwu i nauce jego, od nas oddany mu będzie; ja tu tylko na zaszczyt Towarzystwa naszego tę sobie pozwolę uwagę, że ten zacny członek jego, poległ pierwszą za ojczyznę, walczącą własnym orężem ofiarą, jakby w dowód tego do niej przywiązania, które około jej grobu zgromadziło Towarzystwo nasze, i że tak powiem, nadało mu straż jego.

Nie zamilczę imion waszych mężni Swieżawski i Dobiecki porucznikowie, którzyście w tej bitwie w kwiecie lat waszych polegli, ani twojego młody i waleczny podporuczniku Zawadzi, co z ran w niej odniesionych w krótcie chwalebne ukończył życie. Nieprzepomnę ciebie mianowicie kapitanie Kossowski, co wyszedłszy z boju ranami okryty, umarłeś, żałując tylko, żeś nie mógł drugi raz życia na obronę ojczyzny poświęcić.

Chowajcie starownie Polacy pamięć tak drogich dla ojczyzny imion, którebym rad widział wszędy, wśród was, na śpiżu i marmurze ryte; chowajcie ją w wdzięcznych sercach, oni bowiem za was polegli. Czemuż w ciągu tej krótkiej mowy wymienić imion i wyszczególnić czynów nie mogę każdego żołnierza, którego na placu sławy śmierć pozazdrościła ojczyźnie. Jakiżkolwiek był w wojsku stopień jego, zgon dowiódł, iż imienia rycerza był godzien, a ten jest

najwyższym zaszczytem zmarłego, jak żyjącego żołnierza. Nie mogąc więc tak szlachetną śmiercią uzacnionych wyszczególnić imion, niosę im w ogóle hołd wdzięczności i uszanowania publicznego i tą samą, bo równie zasłużoną z laurów koroną, znanych mi i dotąd nieznanych rycerzów naszych, wodzów i żołnierzy za ojczyznę poległych wiekopomny wieńczy grobowiec.

Skutkiem zadumiającego odporu, którego doznał nieprzyjaciół pod Raszynem i groźnej Warszawy postaci, była chwalebna umowa od niego żądana, stanowiąca neutralność tej stolicy. Wszedł do niej Austryak, trwogą przejęty, jak gdyby mu w niej widmo jakieś wystawiało wszędy obcej klęski krwawe ślady, a własnej wróżbę; dręczyła go taka trwoga przez cały pobyt jego w Warszawie, że nieustannie w ruchu zawsze skupiony, zawsze do obrony gotowy, pod zastoną dział swoich bezsenne pędził nocy, a w dzień jasny nieznającego spoczynku, najmniejszy szelest, i że tak rzekę cień własny strachem przerażał.

Tymczasem powiewały z drugiej strony Wisły śmiałe orły nasze wśród szanów Pragskich i tak strasznymi zdały się nieprzyjacielowi, iż mimo korzystnego, bo zupełnie górującego Warszawy nad Pragą położenia, pospieszył się zawrzeć umowę zabezpieczającą od wzajemnego ataku Warszawę i Pragę. Lecz spodziewał on się nie bez przyczyny, iż nieukończone szanice przedmościa tego od prawego brzegu Wisły mocą opanować zdoła. W tym zamiśle zbliżył się do okopów Pragi nie spełna o milę od granic jego odległych i licznem je otoczył wojskiem. Lecz tych słabych na pozór, bo nieuzupełnionych szanów broniły mężne Polaków piersi i nadawały zaczętem niezłomność, którą ukończonym obiecywała sztuka. Z drugiej strony czuwała nad losem Pragi naczelnego wodza przezorna baczność. By ją odwrócić, śmiał działać nieprzyjaciół przeciw niemu zaczepnie, lecz wszędy w okolicach Radzimina z placu spędzony, za ledwie od dni kilku w granice nasze wniósł wojnę, już własnej jej klęsk doznawał. Z bliska ściśniona Praga dzielnie odparła natarczywość nieprzyjaciela, przybyli na

odsiecz Polacy, a wnet pod Grochowem dościgniony Austryak równie sztuką jak mężstwem Polaków zwalczony, srogą odniósł klęskę, na którą z zamkowych gmachów inaczéj sobie tuszący wódz naczelny austryacki z rozpaczą, a — Warszawa z radością patrzała. Umarłeś z ran w téj pamiętnej bitwie odniesionych, waleczny kapitanie Murzynowski, lecz padły tam za ciebie i mężnych naszych obok poległych setne nieprzyjaciela ofiary; tam z zwłok ich zwycięztwo pamiętny wyniosło wam pod oczyma grobowiec. Ile razy jéj mieszkaniec rzuci okiem na te pola, wspomni z chlubą na zwycięztwo, z żalem na śmierć waszą.

Odtąd przez cały bieg wojny nietylko zaniechał przedsięwzięcia swego przeciw Pradze zrażony nieprzyjaciél, lecz szczupłe to przedmieście zdało mu się groźném dla stolicy, rzekłbyś, że poziomość Pragi w oczach jego górowała nad wyniosłym brzegiem Warszawy.

Atoli zadziwiony swą niemożnością, zawstydzony ciągłą porażką, możny Austryak bacząc na ogromność swéj potęgi, na dobór i rządność wojska, co ją składało, on, co się z razu zadumiewał, że tak mała garstka mężnych opierać mu się śmiała i fanatycznym mienić to zapalem, — zamyslił, uderzając całą siłą swoją na Polaków, jedną bitwą los téj wojny rozstrzygnąć. Lecz po sprawie grochowskiej oczyszczonym był prawie całkiem z nieprzyjaciela prawy brzeg Wisły, stały na lewym skupione liczne rotę jego, dla których przeprawy stawiał on most pod zasłoną niezmiernéj artyleryi, strychującej z wyniosłego brzegu Góry. Patrzała na to dzieło krwią zimną rycerska Polaków odwaga, przeznacząc dzień ukończenia na jego zniszczenie.

Już prawie zbudowany most dosięgał prawego brzegu Wisły, bo nie wielka pozostająca przerwa dostawioną być miała w nocy dnia 3go Maja. Tymczasem wyborowe wojsko austryackie z czterech do pięciu tysięcy ludzi złożone, osiadło śpiżą najeżony przedmostowy szaniec. Lecz jak burza w ciemnej nocy jaśniejąca piorunami odwieczne wyraca dęby, lub jak potok śniegami nadęty w przepaściwą wali się dolinę i wszystko z sobą porywa, tak mała liczba ry-

cerzy naszych napada na austriackie szançe, które z licznych dział piekielny wyziewają ogień. Zwycięża cudem mężstwa bagnet armaty, tkwią na szancach orły polskie, tonie w Wiśle wtrącony nieprzyjaciół, a sam wódz szuka ku ocaleniu swojemu mostu, który go miał do zwycięstwa prowadzić. Większa daleko część zwalzonego wojska rzuca broń u nóg szlachetnego zwycięzcy, który w dwójnasób tyle niewolnika zabiera, ile własnego liczy żołnierza. Powiedzieć można, że noc 3go Maja pozazdrościła wiekopomnej sławie dnia tego, a raczěj, że go męstwo polskie przyozdobić chciało czynem równie w wojnie, jak ustawa 3go Maja w pokoju pamiętnym i w świetny ten dzień laurowy wraz z dębową uwieńczyć ojczyznę koroną.

O! nocy wiecznie dla Polaków pomna, o piękna i jasna na zawsze dla ich sławy nocy! Między twojemi darami i ten liczyć należy, żeś oszczędziła kwiat naszej młodzieży, ten zaród mężnych wodzów i rycerzy naszych, tę świetną ojczyzny nadzieję! Lecz wy waleczni żołnierze na tych szancach polegli, odbierzcie wyraz wdzięczności ojczyzny i jej żalu. Nie pójdzie w zapomnienie pamięć wasza, bo zgon wasz pamiętny zapisze historya na jednej z pięknych kart dziejów narodu naszego.

Oświecił dzień dla nas wesoły, posępny dla nieprzyjaciela, cały ogrom straty jego, widzi ją z rozpaczą, pomięszaniem i trwogą, sam łamie reszty strzaskanego mostu, jakby się obawiał, by po szczątkach jego nie doścignął go oręż zwycięzki, którego on, torując sobie ten przechód, niedawno wyzywał i szukał.

Jak Rzym zwyciężył Kartaginę, tak pierwszy świata geniusz sądzi, że Polak Austriaka zwalczyć powinien. Na ten wyrok spieszy wojsko nasze pokonać nieprzyjaciela w własnych jego granicach, a zawsze posłuszne głosowi bohatera, towarzyszy mu zwycięstwo. Ledwie braterskiej Galicyi mężni nasi dotknęli się ziemi, a jużci pożar wojny jakby wiatrami miotany szerzy się, i w krótkim dni kilkunastu przeciągu najodleglejszjej obszernego kraju tego sięga granicy. Od brzegów Wisły i Pilicy aż do szumnych brzegów Dnie-

stru, zwycięzkie orły nasze dawne swoje odwiedzają siedliska, a wszędy ojczyznę i braci znajdują.

Ty pierwszy braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o waleczny podpułkowniku Berko! gdy cię niecierpliwego zwycięztwa wśród nieprzyjaciela zbyt nie uniosło zwycięztwo! Kock, który się rodem twoim chełpił, chełpić się będzie i grobem. Pomścili towarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięztwo, zabójczej śmierci twojej; lecz cóż ją ojczyźnie nagrodzić zdoła? Pomni ona i dawniejsze za nią blizny i walki twoje, pomni wiecznie, żeś ty pierwszy dał u nas przykład odżywionej waleczności narodowi twojemu, i wskrzesił wizerunek rycerzów, których śmierć niegdyś Syonu opłakiwały córy!

Tymczasem tak szybkim krokiem pod Zamość i Sandomierz prowadzi Polaków zwycięztwo, iż się rozpoznać nawet czasu, wszędy zwalczonemu nieprzyjacielowi nie daje; czuje on tylko, iż to jest nowy grom miotany na jego zniszczenie, potężną Wielkiego Napoleona ręką.

Nie zdajeż się, iż cień szanowny Jana Zamojskiego powstał z grobowca i wezwał Polaków na te szanse, które ręka jego na ich obronę wyniosła? Nie zdajeż się, iż mocą nieludzką wyrzucił z nich austriaków, zbyt długo cierpliwy Maksymiliana zwycięzca? Nie zdajeż się, mówię to widmo rzetelnym, bacząc, jakim, że tak rzekę, cudem, 1500 Polaków zdobyło tę warowną twierdzę, od trzecztyśiącznego garnizonu pilnie strzeżoną, opatrzoną we wszystkie potrzeby, zgoła do której obrony równie się przyłożyły męztwo, przezorność i sztuka. Nie podstęp, nie przekupstwa, nie zdrady, lecz dzielnie przypuszczonego szturm, wzięcie Zamościa skutkiem było; bronił go walecznie, lecz próżnie nieprzyjaciel, przemogła przewodząca męztwu polskiemu szczęśliwa Napoleona gwiazda.

Nie masz prawie zwycięztwa, któreby nie było powodem do smutku, poległ przy szturmie Zamościa, Hiż kapitan i Wolański podporucznik, śmiercią rycerzów. Niech zwłoki ich spoczywają pod cieniem grobowca Zamojskiego; nie w późne świadczą czasy, że mimo tak długo przeciw-

nych nam losów, od dwóch wieków nie zmalało męztwo Polaka.

Podwójnym dzień świetny 19 maja był tego dowodem, wraz on bowiem Sandomierza i Zamościa polakom warowne oddał szance. Umocnili korzystne Sandomierza położenie Austriacy tak, iż im się niepodobnym wydawało do wzięcia. Z równem staraniem wzniesli podwójne przekopy blizkiego przedmościa. Miejsce to dla nich największej było wagi; bo w długim od Krakowa do Torunia biegu Wisły, ten tylko jeden most mieli, który łączył jej brzegi i w potrzebie przechód im z jednej do drugiej Galicyi zabezpieczał. Z tego powodu, co tylko sztuka i moc zdołać może, użytych od nich było, na zawarowanie tego mostu.

Lecz tenże los Sandomierski co i pod Górą potkał przedmostowe szance, bo ciż sami do nich szturm przypuścili rycerze; prędki i dzielny jak piorun, co wyniosłe szczyty w okamgnieniu roztrąca, trzęsienie ziemi co je obala, płomień co je niszczy. I tu dzięki winniśmy równie jak pod Górą losowi, że ochronił kwiat męźnych, na czele walczącą młodzież naszą.

Niestety! nie był tak szczęśliwym szturm do samego przypuszczony Sandomierza; acz poddanie się tej twierdzy skutkiem jego było. Już nieustraszony szef batalionu Marcelli książę Lubomirski, dowodząc atakującej kolumnie, dostał się był na wały, kiedy upadł w piersi kulą ugodzony; a ofiarowany odrzucając pardon, drogo sprzedał nieprzyjacielowi pełne szczęśliwych przymiotów i nadziei życie. Poległ zacny młodzieniec, jak pada pod kosą kwiat ranny, łzami jutrzeńki skropiony; lecz poległ śmiercią zazdrości godną, bo sławą okryty, poległ jak godny potomek tylu polskich rycerzy, którzy go pewnie z radością w poczet swój w niebieskich przyjęli sklepieniach. W nich mu bowiem nietylko heroiczna waleczność i zupełne poświęcenie się ojczyźnie, lecz najrzadsze cnoty, które młodość jego zdobiły, szczęśliwą zapewniały wieczność. Wieńczmy grób jego laurami, na którym łyży czułe ronią krewni i ojczyzna!

Śmierć ta szlachetna i nie wielu innych męźnych żoł-

nierzy życia ofiara, otworzyły wojsku naszemu nader mocne Sandomierza bramy; bo czuł acz uporczywie broniący się nieprzyjaciół, że drugiego takiego szturm nie wytrwa. Poddął się on: lecz nie bez zadumienia i rozpacz, widząc, że z tak umocowanej i we wszystko opatrzonej twierdzy, przed tysiącem pięćset Polaków, czterechtysięczny garnizon broń złożyć i uchodzić musi.

Obok tych zadziwiających czynów, nad które jest ciężko co świetniejszego przytoczyć, nie przepomni sława innych w tym samym prawie czasie zdziałanych, co się im śmiałością w przedsięwzięciu, mężstwem, zręcznością i szczęściem w wykonaniu równają. Takimi były, opanowanie mocą Jarosławia i zdobycie w nim niezmiernych nieprzyjaciela magazynów; śmiałe najście stołecznego miasta Lwowa, z kądem liczniejszy w czworonasób nieprzyjaciół pierchnął, na widok orłów naszych, Brodów i Stanisławowa zdobycie. Nakoniec ta bezprzykładna wojna, która ku oddalonym brzegom Zbrucza i Dniestru, od słabego zawiązku 150 żołnierzy rozpoczęta, przeciw sześciotysięcznemu nieprzyjacielowi, z taką dzielnością, zręcznością i szczęściem ciągle prowadzona była, iż ten słaby zawiązek, z razu postrachem nieprzyjaciela, potem pogromcą stał się jego siłą. Z tego szczupłego doboru mężnych, poległ pod Tarnopolem porucznik Karassowski, gdy nieprzyjacielowi zabierał armaty, kulą karabinową w piersi ugodzony. Mąż spartańskiej stałości, umierając wyrzekł te do kolegi słowa: „Przyjacieliu, weź tego konia, bo jedyny do bitwy, i pożegnaj braci.“ Pod Chorostkowem, gdy nieprzyjaciół nie mogący wytrzymać natarczywości, acz świeżo zebranej jazdy naszej, schronił się do murowanych gmachów, i te wozami zatarasował; przedzierający się przez nie, poległ mężny Rousseau, a obok niego niepospolitej nadziei młodzieniec, hrabia Starzyński, w głowę kulą uderzony, wkrótce potem z odniesionej rany zbyt wczesne życie zakończył.

W pamiętnej pod Wieniawką sprawie, gdzie sześćset Polaków półtora tysiąca Austryaków wraz z ich generałem w niewolę zabrało, gdy oddział naszej kawaleryi zapędził

się w obóz nieprzyjacielski, wozami oszańcowany, zacy Stadnicki nacierając na czele, godną obywatela żołnierza poległ śmiercią. Słusznie w tym szlachetnym mężnych rzędzie, umieścić winienem imię trębacza Borysowicza, którego męstwo wojskowym zaszczyciło krzyżem. Na znakomitą on sobie, bo od samego nieprzyjaciela zasłużył pochwałą. Gdy bowiem zginął ścigając go aż do Dniestru, wódz austriacki bacząc na postrach, który doznane męstwo Borysowicza i samo imię w żołnierza wrażało, śmierć jego rozkazem dziennym wojsku swemu ogłosił.

Gdy takie było powodzenie naszych i los dwudziestotysięcznego wojska austriackiego w Galicyi pozostałego, że już tylko szczątki jego, poza Dniestrem niepewnego dla siebie szukały schronienia, groził Księstwu Warszawskiemu podbiciem, przebywający w niem ciągle czterdziestotysięczny nieprzyjaciel. Uroniły go wprawdzie bitwy stoczone, lecz po wkroczeniu wojska naszego do Galicyi, kraj został prawie bez obrony, wyjąwszy nieukończonych fortec naszych słabe szance, których zaledwie kilka tysięcy dopiero formującego się broniło żołnierza. Równie więc jest to dziwną rzeczą, iż obronna Galicya od kilku tysięcy Polaków piorunem zdobyta została, jak i to, że bezbronne Księstwo Warszawskie tak długo wytrzymało ogromnej nieprzyjaciela potęgze!

Lecz cóż jest niepodobnego dla kochających synów ojczyznę, cóż dla zgodnie do jej obrony gotowych? Dowiedliście tego zacni obywatele Księstwa Warszawskiego; zbawiło ojczyznę zupełne wasze dla niej poświęcenie się, zbawiła jedność i cnota wasza, jak ją niegdyś przodków niezrząd i niezgoda zgubiły. Podczas pobytu nieprzyjaciela w kraju, wytrzymując pierwsze jego zapędy, wyście utworzyli groźną siłę, która się nie mała do wyparcia go z granic naszych przyłożywszy, za uchodzącym trwogę poniosła.

Nieprzystępną dla Austryaków stała się Wisła zaporą, nia już od bitnego wojska, lecz od obywateli, od rekrutów, od wieśniaków broniona. Świadkami tego bliskie Warszawy nadbrzeża; świadkami Płock, Czerwińsk, Tokary i tyle miejsc innych, gdzie Austryak przeprawy szukając, taki

znalazł odpór, że go nigdzie przełamać nie zdołał, i wszędy z porażką odpędzonym został. Nie bez straty żołnierzy i obywateli obeszły się te dzielne czyny. Dotąd nieznanne mi ich imiona, starownie zbierać będę, bym je zapisał w ten szanowny rycerzów poczet, w którym widzę wiekopomną ojczyzny mojej ozdobę.

Po długim a próżnym nad brzegami Wisły krążeniu, zagroził nakoniec Toruniowi nieprzyjacieli, i do przedmostowego szanca szturm dzielny przypuścił. Zbyt uporczywie Polska broniła odwaga zaledwie zakreślonych, piaszczystych i do obrony niepodobnych tych okopów. Wycofali się nakoniec nasi, a wyparłszy wdzierającego się na most nieprzyjaciela, i tenże w oczach jego ogniem zniszczywszy, w niwecz obrócili śmiałe jego przedsięwzięcie. Ocalał Toruń, lecz ty przy owiej bohatyrskiej mostu obronie, życia postradałeś, poruczniku Antosiewicz! chwała wieczna tobie i tym mężnym, którzy się w liczbie czterdziestu kilku dobrowolnie na spalenie mostu i śmierć prawie pewną poświęcili, ledwie w trzeciej ocaleli części!

Tak mimo wszelkie przemożnego nieprzyjaciela usiłowanie, nogą jego nie tkniętym został, brzeg prawy Wisły i rozległa kraina, w której się tworzyły, wkrótce z nim walczyć mające rotę. Rzekłbyś, że jak nowy Xant, Wisła walczyła z nieprzyjacielem, za lubą ojczyznę; albo że piorunująca i groźna postać wkraczającego podówczas do Wiednia *Wielkiego Napoleona*, odpychała go nadludzkim ramieniem.

Nie były szczęśliwszemi nieprzyjaciela przeciw Częstochowie powtórzone zapędy, zawsze dzielnie odparte, małą wprawdzie, lecz bolesną walecznych naszych żołnierzy okupione stratą; nie były skuteczniejszemi przeciw Poznaniowi i Kaliszowi czcze jego zamachy. Znalazł on tam gorliwych obywateli, znalazł dawnych obrońców kraju, zawsze go piersiami swojemi zasłaniać gotowych. Przez nich, że tak rzekę, leziesz w broń przekuty, krwią najeźdźnika skropił tę ziemię, której uprawa była w pokoju szlachetnym staraniem Cyncynatów naszych. —

O! wy tych czynów świadkowie, wy, których nam los nie pozazdrościł drogiego życia żołnierze i obywatele, wyjawcie imiona rycerzów nieznanych, którzy wśród was polegli! Słusznie się ojczyzna chępić będzie takimi synami, słusznie stratę wam oplakiwać podobnych dzieci!

Lecz przybył już wśród was ten wódz doświadczony, którego wam wojska naszego naczelnik inną udzielić nie mogąc pomocy, jak zapewnioną zesłał obronę. Imię jego znane i groźne nieprzyjacielowi, wojskiem mu się zdało, i zuchwałe jego pohamowało zapędy. Pod okiem wodza tego pełne w nim zaufania, zbierały się rzadnie i szybko wzrastały walecznych Wielkopolanów szyki.

Już dobijała godzina, którą pierwszy świata geniusz przeznaczył nieprzyjacielowi na jego z Księstwa Warszawskiego ucieczkę. — W rzeczy, widząc on niezmierne swoje w Galicyi utraty, i prawie całkowite kraju tego zajęcie, widząc niepodobieństwo nietylko zdobycia Księstwa Warszawskiego, lecz zapewnienia się o Warszawie, w której ciągle z trwogą przebywał; bacząc na wojsko swoje w trzeciej części od wkroczenia do księstwa zmniejszone, wraz na wzrost siły naszej w Galicyi, i na przeszło dwudziestotysięcznego żołnierza, którego na głos rządu, cudem obywatelstwa, wystawiała wśród ruin i wojny część niezajęta kraju naszego; bacząc, mówię, na to wszystko, srodze w swych nadziejach omylony nieprzyjaciół, wycofać się z granic naszych i przybyć na ratunek Galicyi póki czas jeszcze dozwalał, zamyślił. Lecz niebezpieczną zdaje mu się ucieczka; ukrywa ją, fałszywe udaje marsze, przeprawy, ataki, i ruch niby śmiały cofającemu się wojsku nadaje.

Tymczasem zbliżają się ku Warszawie z jednej strony Zawiszańskie, z drugiej Wielkopolskie rotę; część pierwszych już przeszła granicę księstwa, i walczy w Galicyi. Częstemi są w okolicach stolicy potyczki, przez przebywających mocą Wisłę Polaków, szczęśliwie staczane. W jednej z nich nieopodal wiejskiego Jana III. siedliska, życia postradałeś waleczny kapitanie Burski; wojenna cię trąba do boju z do-

mowego wywołała zacisza. Spoczywasz w godnym mężstwa grobie, pod cieniem Wawrzynów ręką bohatera szczepionych.

Zajaśniał na koniec dzień pomyślny 1. Czerwca, w którym Austryak z nagłą i tajnie nocą opuścił Warszawę; a waleczni Pragi obrońcy, wśród okrzyków i łez czułych, w niej przyjętemi zostali. Cofa się on spiesznie ku Pilicy, i trzema oddziałami wraca do Galicyi. Pierwszy z nich ciągnie przeciw naczelnemu wodzowi, drugi Sandomierz oblega, trzeci strzeże, by im tyłu nie wzięli ciągnący z Wielkiej Polski i poza Wisły Polacy. Przybywają Austryakom z Moraw i Węgier posiłki; odradza się ich wojsko jak stogłówna Hydra, którą przecie Herkulesowe wojowników naszych zwaliły ramiona, lecz nie bez krwawych mordów i niebezpiecznych bojów. —

Acz już nieco w Galicyi wzmocnione wojsko nasze, przecież po większej części dopiero formujące się, zajmowało zbyt rozległą kraju przez siebie zdobytego przestrzeń, tak dalece, iż obóz wodza naczelnego zaledwie cztery tysiące liczył żołnierza, kiedy go pod Wrzawą z kilkunastutysięcznym wojskiem naszedł nieprzyjaciel. Walczyli tam o sławę obaj wodzowie naczelni; lecz ona wierną polskiemu została. Dwa dni stał on w otwartym polu naprzeciw Austryakom, w czworonasób mocniejszym, broniąc im przejścia Sanu; lecz oni dopiero trzeciego, uderzyć na naszych przemożną bez miary siłą swoją śmieli, chciwi zwycięstwa, rozjuszeni wstydem i zemstą. Trwała ta krwawa i zacięta bitwa od trzeciej po południu do jedenastej w nocy; patrzyło na nią sprzymierzone wojsko, a widząc dzielność Polaków, osądziło, iż godna świadków, nie potrzebuje pomocy. Ległeś pod Wrzawą kapitanie Siemiątkowski, a ciebie poruczniku Krębski wkrótce do grobu wtrąciły odniesione tam blizny! Legli liczni żołnierze nasi; lecz piękna ich śmierć odradzające się Austryaka, zniszczyła nadzieje, a wraz z niemi dumne jego starła zamysły.

Kiedy tak dzielnie w dniu 12. Czerwca walczyła broń polska pod Wrzawą, oblegający Sandomierz nieprzyjaciel, dnia tegoż uderzył na wszystkie stanowiska nasze, i wszę-

dy dzielnego doznał odporu. Przybył tam po sprawie pod Wrzawą z mocnym posiłkiem wódz Austryaków naczelny. Zgromadził 14 tysięcy najlepszego wojska swego przeciw mężnym Sandomierza obrońcom, których liczba nie przechodziła 3500 ludzi; i z największą zaciętością czynić zaczął. Walczył on tam bowiem nie o zysk żaden, lecz o honor, chcąc odebraniem Sandomierza powetować w oczach świata tyle klęsk poniesionych.

Noc 15 Czerwca otwartych piekieł straszliwe wystawiła widowisko. Od jedenastej w nocy do dziesiątej z rana ryczały bez przestanku zgon niosące gromy, a piorunowy blask ich oświecał tę okropną śmierci i zniszczenia scenę. Siedm razy ponawiany szturm dzielny przez nieprzyjaciela, i wszelkimi sposobami poduszczane męztwo wojska jego, nie zdołały przełamać bronionych od Polaków szanców. Jako skała, o którą się rozbijają rozhukane wiatrami morskie bałwany, a ona niewzruszoną stoi, tak o szanice Sandomierza kruszyły się następujące jedno po drugich zapalczywego nieprzyjaciela szyki. Późny dzień ukończył te srogie mordy, i dał widzieć okoliczne pola trupami nieprzyjaciela zasłane. Czterechtysięczną stratą jego była; nam sześćset rycerzy los ujął wojny. Tak mimowolnie zaniechać szturmów nakażała Austryakom polska waleczność. Lecz czego siła na naszych wymódcz nie zdołała, do tego ich przymusiła wkrótce potrzeba. Brak wielu rzeczy, do życia i obrony koniecznych, a mianowicie amunicyi wojennych, przynaglił Polaków do oddania Sandomierza nieprzyjacielowi, we trzy dni po tak pamiętnie wytrwanym szturmie.

Wyszli z chwałą z Sandomierza ci, co go tak chwalebnie bronili. wyszli groźnie, by nowe nieprzyjacielowi zadawać klęski. Lecz wyszli nie bez czulej dla siebie i dla ojczyzny mężnych towarzyszków straty, którzy przy oblężeniu i szturmie Sandomierza śmiercią godną siebie polegli.

Nie widzi cię już żołnierz na czele swoim waleczny podpułkownik Eisenbachu! ty, którego wsławiona odwaga przewodnicząc mu krwią zimną wśród mordów i rzezi, zapalała lub wstrzymywała męztwo jego, gdy w pokoju słodki twój

umysł zniewalał serce i życzliwość żołnierza. Ty mu dowódcą, ty ojcem byłeś! Próźnie was towarzysze wzywają, Kossakowski, Politowski, Chmielewski kapitanowie, próźnie głos woła żołnierzy! sława im tylko odpowiada: Polegli za ojczyznę! Nie ocaliła was młodość, nie ocaliło męstwo, Lubieski, Wytwicki, Chłudzicki porucznikowie; a powzięte o was szczęśliwe nadzieje wraz z wami do grobu zstąpiły. O bodajby wielu wam podobnych, lecz od was szczęśliwszych liczyła ojczyzna obrońców!

Zburzył nieprzyjaciół Sandomierza szance, pracowite własnej ręki dzieło, jakby się obawiał zostawić wśród nas pomnik, równie tego, co go kosztowała nieskuteczna ich obrona, jak ogromnej straty, którą w odzyskaniu Sandomierza częściej poświęcił próżności.

Pewniejszą ku sławie szedł naczelny wódz polski drogą. Cofnął się nieprzymuszony ku granicom naszym, by tam siły swoje zgromadził, a potem nieprzyjaciela, nieco równiejszym ścigał orężem. Nadciągały już wielkopolskie i zawiślańskie pułki. Próźnie je wstrzymać usiłował trzeci korpus nieprzyjaciela, hartował na nim broń swoją świeży żołnierz, i jeżeli nie doświadczeniem, to męstwem równał się dawnemu. Pominę pomniejsze bitwy, w których Wielkopolanie od doświadczonego prowadzeni wodza, zawsze pomyślnie walczyli, choć połączone ich korzyści znaczną zadały nieprzyjacielowi klęskę. Wspomnę tu tylko męzne imiona, które w nich zaszczycił zgon szlachetny.

Czyliżby nie dochowała czuła na dzielne czyny starożytność pamięci kaprała Trzcińskiego? który wpadłszy do Skierniewic z jednym tylko ułanem na dwunastu jeźdźców austriackich, stłukł ich kilku własną ręką, a nie zważając na liczbę, poddać się nie chciał. Śmiertelnemi tknięty ciosami, mimo usilnych starań obywateli, zadziwionych odwagą i zręcznością jego, życia dokończył. Porucznik Majewski wśród okropnego ognia przy ataku pod Nowém Miastem, nie bacząc na odniesione rany, ciągle przez godzin kilkanaście dowodząc pierwszym strażom, nie zszedł z placu, póki nie pokonał uporczywego nieprzyjaciela i wołał poledz

na łonie zwycięstwa, jak nie być świadkiem jego. Podobną śmiercią zginął odważny porucznik Liniewski w akcji pod Sulejowem. Szlachetne te zgony żalem napełniając serce Polaka, wnoszą umysł i duszę jego; czuje bowiem, że nie ma nic tak znakomitego męstwo, czegoby obecnego w swoich nie widział dowodu.

Stoczyły pod Jedlińskiem zawiślańskie pułki bitwę, w której wstrzymała dzielny zapęd przemożnej nieprzyjaciela jazdy świeżo zebrana piechota, z wytrwałością rzadką w starym i doświadczonym żołnierzu, a tak okryła most na Wiśle pod Puławami dla załatwienia złączenia się wojsku polskiemu, z dziwną rzucony prędkością, na zniszczenie którego czuwać nieprzyjaciół zdawał się. Polegli pod Jedlińskiem porucznik Baranowski i podporucznik Podczaski, a pod Jankowicami porucznik Fihauser, walcząc chwalebnie, życia dokonał. O szlachetne męstwa i wojny ofiary! Wiele mówiąc o śmierci waszej, nie zdołałbym nic dodać tej najwyższej pochwały, żeście polegli, broniąc ojczyzny.

Jak tylko zgromadził wojsko polskie wódz naczelny, prowadził go na odwrot w ślady nieprzyjaciela, którego mu trudniej doścignąć, jak zwyciężyć było. Jakożkolwiek spiesznym cofał się on krokiem ku Krakowu, okryty chwałą, wielkie Łony i Żarnowiec prawe skrzydło wojska naszego, które nieprzyjaciół wstrzymać w tych miejscach usiłował. I tam ochroniła wojna mężnych dowódców naszych, choć przez waleczne czyny o śmierć chwalebną dobijać się zdawali. Dognała Austryaków 8go Lipca w Pińczowie przednia straż nasza i do szybkiej przymusiła ucieczki. W trzy dni potem wyparowała z Książa, a w dwóch następnych atakowała pomyślnie w Słomnikach i Iwanowicach. Nakoniec nieprzyjaciół, który tylko wstrzymać nieco wojsko nasze usiłował, by sobie dał czas do rozrządzienia Krakowem, cofnął się nagle 14go w nocy. Natychmiast część przedniej straży za nim ruszyła, a dogoniwszy go, pędziła pod mury Krakowa. Po zawartej w dniu tym z nieprzyjacielem kapitulacji, weszło nazajutrz zwyciężkie wojsko nasze nie bez własnego i obywateli rozrzewnienia, do tej starożytnej kró-

łów naszych stolicy, gdzie ich odwieczne groby gwałcić się zdawało obce panowanie.

Tegoż prawie dnia wspaniały zwycięzca Austryaków i Dunaju, pozwalając zawieszenia broni znękanemu i już upadku bliskiemu nieprzyjacielowi okazał, że wśród pomyślności wojny żąda błogosławieństw pokoju, który nadać lub odrzucić był panem. Zawieszenie to broni zbawiło Austryaków na brzegach Wisły, równie jak nad Dunajem, wyrwywając z rąk Polaków pewne prawie nad uciekającym nieprzyjacielem zwycięztwo.

O! jak różną przy zaczęciu a ukończeniu tej wojny okazała się rzeczy postać. Rzućcie okiem na tę zadumiewającą, a przez was chwalebnie zrządzoną zmianę, żołnierze i obywatele! ona bowiem wspólném jest dziełem waszém! W pierwszych dniach rozpoczęcia wojny wszedł Austryak do Warszawy, nietylko pewny podbicia kraju naszego, lecz zajęcia pożarem buntu i wojny Niemiec północnych, gdzie go już gotowe Szyla i brunświcka oczekiwały bandy, a tajne stronników poduszczenia okropne knuły spiski. Dosyć było po naszém podbiciu Austryakom pokazać się z wojskiem ponad Elbą, by Niemcy północne zaburzyć i najsroższą, bo fanatyczną rozniecić wojnę. W niwecz obróciła te tak zapewnione przy początku kampanii Austryaków nadzieje, waleczność i obywatelstwo Polaków. Wchodzą oni ku jej końcowi do Krakowa, a nieprzyjaciel nietylko z księstwa lecz całkiem prawie z obu Halicyi wygnany, szuka w Szlązku i za Dniestrem schronienia.

W pierwszych dniach rozpoczęcia wojny wystawił Austryak przeciw nam do sześćdziesiąt tysięcy kwitnącego wojska, licząc pozostałe w Galicyi, lecz nie obejmując posiłków, co mu później nadciągały; ku końcowi zaledwo odchodzi z mniejszą wojska tego połową, i nie dziw, gdyż był czas taki, żeśmy więcej brańca austryackiego. jak własnego rachowali żołnierza. Cóż go dopiero zniszczyły nieprzyjacielowi choroby, co zmniejszyła ucieczka, co wytępiła broń zwycięzka? Przeciwnie Polacy, którzy na początku tej wojny dziesięciu tysięcy na swoją obronę nie mieli w kraju

żołnierza, przy jej ukończeniu czterdziesto tysięczny pod Krakowem zgromadzają obóz, z rządowego i dobornego wojska złożony, które z niecierpliwością czeka, by mu wolno było na obcej ziemi nowe zbierać laury.

Zadumiewając się rozum ludzki nad taką zmianą rzeczy, dostrzega w niej zapisaną w księdze wyroków na niewdzięczność i wiarołomność prędej czy później spaść mającą karę. Dla tego też wypadki tej wojny obecnych nawet widzów takim uderzają zadziwieniem, iż nieraz mówić się im o nich wydarza: „Jakżeż potomność ma wierzyć zdurzeniom, którym my, cośmy na nie patrzali, zaledwie wierzyć możemy?”

Przestała już łąć się krew wojowników naszych na ojczystej ziemi i na brzegach Dunaju, lecz skrapiała ona ciągle oddaloną Ebru i Tagu krainę. O jednąż tam, co nad Wisłą i Dunajem walczyzny sprawę, bo miała wszędy wściekła zazdrość wojnę na obalenie wielkości wskrzesiciela naszego, to jest na obalenie jedynę bytu naszego podpory. Bijemy się tam własnej sprawie, choć się zdajemy świętej wdzięczności pełnić tylko obowiązek. Słusznie zatem łącząc te dwie wojny, wspomnąć należy obok rycerzy, co za ojczyznę na własnej legli ziemi, tych, co na oddalonej w jednej i wspólnej sprawie szukając sławy, śmierć znaleźli; słusznie połączoną, a tak świetną ich pamięcią przyozdobić pamięć czasów naszych!

Nie będę ja wchodził w żadne wyszczególnie hiszpańskiej i niemieckiej wojny, wszędy głośnie i wszystkim znanej. Nadmienię tylko bitwy, w których wielu naszych chwalebnie walcząc poległo. W sławnym owym pod Sommo Sierra wąwozie, gdzie szwadron gwardyi polskiej dokonał czynu, który najwaleczniejsze z wojsk zadziwił, przedzierając się wśród gradu kul przez ciasny wąwóz od dwunastu tysięcy Hiszpanów obsaczony do bateryi 19stu armatami najeżonej, którą niesłychaną zdobył odwagą; poległ kapitan Dziękowski śmiercią godną tak mężnego rodu. Nie jedynym odwagą była jego przedmiotem; ona go znakomitym w wojnie, inne przyjemnym w pożyciu czyniły, a połączone powsze-

1966

chny jednały mu szacunek. Spoczywaj spokojnie zacny młodzieńcze na obcej i oddalonej ziemi, nigdy twoja nie zapomni o tobie! Postradałeś życie obok przyjaciela, poruczniku Krzyżanowski, śmiało naprzeciw rzesistym gromom wystawując piersi, które zdobił krzyż honorowy, chlubna waleczności oznaka. I wy Rudawski i Rowicki porucznikowie, pomnożyliście niestety! w tym dniu pamiętnym cnym zgonem sławę i żalobę Polaków. Póki waleczność będzie pomiędzy ludźmi w zaszczycie, póty pamięć bitwy pod Sommo Sierra a z nią i wasza kwitnąć nie przestanie.

Gdzie tylko błysnął w Hiszpanii oręż polski, tam wszędzie męztwa zostawując ślady, przydał nam nowe do żalu powody. Ginie pod Valadolid porucznik Bogucki, pod Alkara kończy życie brygadyer Horowicki, a Suryn cudami odwagi wsławia śmierć i imię prostego żołnierza. Nie jeden z Polaków zginął w krwawém Saragossy oblężeniu, lecz dotąd o jednego tylko kapitana Stokowskiego wieść nas doszła śmierci. O bodajby na tej ofierze był przestał los srogi!

Pod Almonacid, gdy pułkownik Sobolewski kazał uderzyć do ataku, opanował prawie w okamgnieniu to niedostępne stanowisko, sam pada śmiertelnym dotknięty razem. By osądzić, jaką odwaga, jaką stałość duszy jego była, dosyć ostatnie wiedzieć słowa: Nic to, rzekł on umierając do towarzyszków, nic to dzieci, byleśmy pobili; naprzód! naprzód!... Tak godną Epaminondesa wyzionał duszę nieodżałowanej straty młodzieniec. Poległ on, jakby wśród swoich w odległej krainie, bo równie od obcego, jak od własnego żalowany żołnierza. Poległ głośnym naczelnego wodza i samego króla hiszpańskiego zaszczycony żalem. Ciężko dodać chwale jego, jak ująć ciężko żalobie, którą on u wszystkich, co go znali, po sobie zostawił. Choć umarł w kwiecie lat i świetnych nadziei, życie jego dosyć długiem dla sławy, zbyt krótkiem dla ojczyzny było. Zginęli śmiercią godną pamięci obok pułkownika swojego Wiśniewski kapitan, Gajewski porucznik, Tomicki i Wilkolarski, podporucznikowie. Postradał życia w tejże krwawej sprawie podpułkownik Szelski 9go pułku, a przy nim mężni jego towarzy-

sze, Stablewski, Kownacki i Zalewski, kapitanowie, Gorzeński porucznik i Kleniewski podporucznik. Cóż pochwała dodać zdoła cnemu tyłu walecznych zgonowi? Nic więcej zaiste, jak odjąć z smutku, który on wzbudza. Lecz kiedy hołd jedyny uwielbienia i żalu oddać wam już tylko możemy, przyjmijcie go jako dowód połączonej z sławą waszą czulej ku wam wdzięczności ojczyzny, dla której życie wasze użytecznem było, a śmierć stała się ozdobą.

Na pierwszy odgłos austriackiej wojny, jakby na lotnych skrzydłach sławy i zwycięstwa z brzegu Tagu przeniosły się gwardye cesarskie nad brzegi Dunaju, a z niemi strażą jego zaszczytzeni Polacy. Pierwszy jednak z naszych zginął pod Ratysboną kapitan Ziemecki, przy boku auerstedzkiego i eslingskiego bohatera, któremu towarzyszył od dawna. Z gwardyi kapitan Kozicki pod Eslingen życie utracił, a pod Wagram kapitan Gorayski wraz z porucznikami Mogilnickim i Marczyńskim w łonie zwycięstwa śmierć znaleźli.

O szlachetnie w Niemczech i Hiszpanii polegli rycerze nasi! Wy, których wymieniłem, i wy, których dotąd mi nieznane rozgłosi sława imiona, dzielni dowódcy i mężni żołnierze! Niech groby wasze w oddalonych krainach będą wiecznym pomnikiem wdzięczności Polaków ku wskrzesicielowi swojemu. O bodajbyśmy nią świat cały napęłnić mogli i zrównać dobrodziejstwu wysługą! Gdy to jest rzeczą niepodobną, bodajby się wspaniały nasz dobroczyńca przekonał, że nic takiego nie mamy, (nie wyłączając życia), czegoby mu nie poświęciły wdzięczność i przywiązanie nasze!

Równie prawie długiem było zawieranie pokoju, jak bieg tej krótkiej, lecz wiecznie pamiętnej wojny. Zachwiał się on nieraz, mianowicie ku ukończeniu swojemu. Już się brano do oręża, kiedy Napoleon Wielki zaszczerpił na tyłu laurach rószczkę oliwną. Co nas się tyczy, tak sownie w zawartym przez niego traktacie dobrodziejstwami jego obdarzeni, zaszczytzeni chlubną opieką, zważmy, ile zgon męźnych, którzy padli wojny ofiary, przyłożył się z jednej strony do otrzymania nam znakomitych korzyści pokoju,

z drugiej, ile się przyczynił do odzyskania przodków naszych sławy, zgoła co dodał w potęgę krajowi, co w zaszczycie imieniowi naszemu, a ztąd bierzmy miarę, ileśmy winni wdzięczności i uszanowania mężnym, co się dla nas dobijając o te wielkie dary, polegli na placu sławy, nam ich dziedzictwo, sobie tylko zachowując chwałę. Niech jej odgłos trwa wiecznie, niech ich znakomite imiona idąc z ust do ust, dojdą do najpóźniejszej potomności; niech je powtarzają wdzięczne pokolenia, niech je wieki wiekom podają. Ta jest rycerzom, ta im jest należna nagroda.

Żegnam was szanowne cienie, żegnam imieniem ojczyzny, obywateli i towarzystwa tego. Czemuż mowa moja wznieść się nie zdoła do wysokości czynów i zgonu waszego, tak, by ją czas podał wieczności? Nie przestanie na tej słabiej oznace wdzięczność moja. W siedlisku króla bohatera pod cieniem tych drzew niebotycznych, pod którym spoczywał zbawca Wiednia, wyryję na twardym głazie imiona wasze i sławę ich obok sławy Jana III ku czci wiecznej poświęcę.

A wy przytomni tej mowie rycerze, wierni czynów, trudów, niebezpieczeństw i chwały, poległych w bojach towarzysze, wy, których nam widok jedynie osładza żalność ich straty, chciejcie wierzyć, że tę wdzięczność, którą z smutkiem zaręczamy wygasłym, z radością dla żyjących wraz z całym czujemy narodem. O gdyby mi tu jeszcze wolno było przemówić do was imieniem dobrego i kochanego króla, okazałbym, jakie jest ku wam serce naczelnika narodu! jak uprzejma wdzięczność, jak staranna troskliwość o dobre bycie wasze, jaką radością napełniały go pomyślność i świetne czyny wasze, jakim smutkiem zgon mężnych towarzyszy, jak szcudrośliwa o pozostałych po nich wdowach i dzieciach jest jego staranność, zgoła jakiego w nim macie króla i ojca! Lecz gdzież mnie unosi zapęd niewczesny? Dwie mi dziś tylko wolno rozdać laurowe korony, imieniem towarzystwa naszego, te równym sławie i mężstwu poświęcając prawem, jedną grobowiec zmarłych, drugą skronie żyjących wieńczyć polskich rycerzów.

Wiersz na powrót zwyciężkiego wojska do stolicy.

Czytamy na temże posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk przez W. Ludwika Osńskiego, pisarza sądu kasacyjnego, sekretarza tegoż towarzystwa:

Bóstwo, cos mężnym drogę torowało
Z grobu do życia, z nieszczęść do zwycięstwa,
Sarmackiej broni nieodstępna chwało!
Udziel wieszczowi potrzebnego męztwa.

Godnie śpiewając dzielnych Marsa synów,
Daj lotem orła ku niebu się wznosić;
Odwaga wiodła do tak wielkich czynów,
Odwagi trzeba, ażeby je głosić.

Trzynaćście wieków świetnëm berłem władał,
Stwarzał, ocalał i rozdawał trony,
U nóg składane odrzucał korony,
Lud wielki, wtenczas nawet gdy upadał.
W odwiecznej wyroków księdze,
Czas wymierzony narodów potędze,
Zapomnian dobroczyńca! własnych szkód niepomny,
Lud okoliczny chciał jego zagłady,
W obrońcy zgubę widział, jak ów dąb ogromny
Postawą swoją ćmi trwożne sąsiady.

Zawistne gaje złorzeczą mu w koło,
Nie myśląc o tém, że on silne czoło,
Piorunom stawia i równy naturze,
Gromy odbija i roztrąca burze.

Stało się: Bóg potężny swą ręką usunął,
Z trwogą dalekich krajów gmach odwieczny runął,
Po Euxyn od Bałtyku zaległy zwaliska,
Rodak przechodniom ustąpił siedliska,
Ptak boski, godło starożytniej chwały,
Opuszcza dawne gniazdo orzeł biały:
Już go zgubionym tułaczem mniemano,
Gdy on... o cudzie! o nagła przemiano!

Pomyślne wróżby górnym znaczy lotem,
Toczy wzrok śmiały po sarmackiem polu,
Wzniósł się ku słońcu i z berłem i z grotem,
Leci... i godny siebie siadł na kapitolu.

Ujrzał Tyber zadumiony,
Nowe męże, nowe szyki;
Mniemał, że na głos Bellony,
Wstały Rzymu wojownicy,
Nie oni sami,... podobne im plemię
Sławną za sławną chce zamienić ziemię.

Gdzież zamierz yli granice swój chwały?
Na Alpach, na Pirenach utkwili pałasze:
Nurty Ozazy, wzdęte Nilu wały...

Ileż rzek skrapia święte laury nasze!

Druga narodu połowa
Z nieszczęśliwego rozbicia
Unosi drogie reszty; boski ogień chowa,
Ten zaród przyszłego życia.

Przyjdzie czas!... przyszedł; ten co ziemią włada

Jaką chce postać jój nada,
Oreżem grobów dotyka
Rzekł: dopełnione nadzieje!
Czego nie było, jaśniej,
Co było w ciemnościach znika.

Kogo pocieszył, a kogo zatwożył,
Ten głos w narodach: Polak, Polak ożył
Sława zaś rzekła, ten co zawsze stale:
Grób swój mniemany laurami przybierał,
Wierny ojczyźnie i chwale
Polak nigdy nie umierał. —

Ziemię utracił, wydarto mu prawa;
On wielkiej prawdy stając się dowodem,
Wskazał: że naród zawsze jest narodem,
Gdy mu zostają miecz, serce i sława.

Mocą dzielnego oręża,
 Powstaje Polska w całej swój ozdobie,
 Żyje, walczy i zwycięża...
 Tak bóg Olimpu, po krótkiej snu dobie,
 Świat wstrząsa, gdy się ocuca,
 I, znak władzy, gromy rzuca.
 Cóż to? znówu wściekłe jędze;
 Roznoszą wojny pożogi?
 Słabość śmie grozić potędze,
 Tu ludzi widzę, tu Bogi....
 Od granic Europy, od słupów Aleyda,
 Zwycięzca wyrok swój wyda!
 Cóż jest u niego czasów i miejsc przedział?
 Z nad Ebru dumnym zgubę zapowiedział,
 A słowo szybkim uprzedzając biegiem,
 Już śmierć stanęła nad Dunaju brzegiem.

Nie mniejsze Wisła oglądała dziwy;
 Danego życia niepamiętne plemię
 Śmiało nachodzi dobroczyńców ziemię,
 Zwycięstwo głosi... o Raszyńskie niwy!
 Powiedzcie wnukom naszym, jako Bóg zwycięstwa
 Nie liczby.... Bogiem jest męztwa.
 Piersią szance zdobywać, w biegu twierdze walić,
 Siebie obronić, i braci ocalić;
 Oto dzieło jednej chwili!
 Nie dziw Polacy walczyli. —
 U nich to w pierwszym zaszczycie
 Zamieniać własne na ojczyzny życie.

Drogie ofiary! wasze święte zwłoki,
 Dumnie najeźdźców zatrzymają kroki
 Od zgubnych losów ten mur nas podzieli,
 Tu ojczyzna, tu chwała, tu jest ród mścicieli.
 Wy nam celem będziecie smutnego obchodu,
 Uczciemy prochy wasze; a pierwszy z narodu

Mężnych grobowce laurami narzuci...
 Chwała nas cieszy, kiedy strata smuci.
 Dalekim pokoleniom pamiętne imiona!
 Do waszych czynów, do waszej ozdoby
 Należać będą, miecz, berło, korona,
 Wyście królów Polaków odzyskali groby...
 Ostatni tam nie spoczywa!
 Chwała to smętnym prochom nadgradza życzliwa,
 Gdy rycerz ze krwi jego, mieniać przeznaczenie,
 Pierwszy ojczystem słowem wita święte cienie.
 Tu kres zwycięstwu! tu Mars syty boju
 Spoczął pod tarczą pokoju.
 Zwycięzca wśród tryumfów i wśród naszej straży
 Wołą i mocą wyższy nad człowieka,
 Na płytkim teraz mieczu losy świata waży,
 A ziemia w posłuszeństwie swych wyroków czeka.

Wspomnienia o Ignacym Potockim 1809 r.

Dnia 20 t. m. w kościele Katedralnym św. Jana od-
 prawił się żałobny obrządek po zejściu Ignacego Potockie-
 go. Nigdy strata wielkiego człowieka nie była boleśniej-
 szą, nigdy się nie dała uczuć powszechniej; wiadomość tej
 śmierci wszystkie serca napełniła żalem, bo wszystkim przy-
 tomne były cnoty utraconego męża, jego liczne zasługi w na-
 rodzie. Ostatnia chrześcijańska posługa, staraniem ministrów
 księstwa, pamięci cnotliwego oddana, ściągnęła do świątyni
 Boga liczne zgromadzenie, wszystkie władze rządowe, woj-
 sko, mnóstwo ludu. Sam tylko naczelnik tutejszego rządu,
 brat zmarłego, od niejakiego czasu nieprzytomny w War-
 szawie, nie mógł być świadkiem tej czci publicznej.

Życie Ignacego Potockiego, tak ściśle połączone z hi-
 storyą narodu, do niej właściwie w całej swojej obszerno-
 ści należy; tu zaś słusznie lękać się trzeba, aby w pomniej-
 szem wystawieniu nie uszkodzić wielkich rysów obrazu.

Ignacy Potocki, syn generała artylleryi, był początko-
 wo od rodziców do stanu duchownego przeznaczony i ode-

brał stosowną do tego, a najdoskonalszą edukacją w Rzymie. Z natury niejako miał sobie udzieloną nadzwyczajną łatwość obiegania i ten prawy rozum, co wszystkie wiadomości jego pewnością, wszystkie działania sprawiedliwością oznaczał. Ledwie z zagranicy powrócił, umiał go ocenić Stanisław August. Szedł Ignacy Potocki drogą urzędów publicznych, każdy w nich krok nowemi znacząc zasługami. Naprzód pisarz W. Litewski, później umieszczony w ministerjum, umiał utrzymać i wynieść godność tego urzędowania. Z marszałka nadwornego postąpił do wielkiej marszałkowskiej laski. Powszechnie szanowany zaślubił sobie córkę księcia Lubomirskiego, marszałka W. Koronnego. Przy najszlachetniejszej postawie, wymowa jasna i dobitna, umieściła go w rzędzie najpierwszych mówców; wszystkich grzecznością ujmował, wiadomościami oświecał, cnotami zniewalał. Jeden z najczynniejszych członków kommissyi edukacyjnej przyłożył się do rozszerzenia światła w narodzie. W obradach publicznych, dobro kraju, za najwyższy i jedyny cel poczytując, umiał wspierać ojczyznę i rzucać nadal te wielkie szczęścia zasady, których konstytucya 3 Maja jest pamiętnym dowodem, dzieło pod jego mianowicie przewodnictwem utworzone.

Nastąpiły nieszczęścia ojczyzny; przerwała je na moment lepszych losów nadzieja. — Potocki we wszystkich kolejach, przez jakie ta ziemia przechodziła, okazał się stałym, równym, wielkim obywatelem. W nieszczęściu nieugięty, w momentalnym zaburzeniu passyi umiarkowany, zawsze gotów poświęcić siebie dla dobra współbraci. W życiu tak obfitem w czyny, pamiętne tylko wybierać potrzeba. W wojnie, która upadek nasz poprzedziła, nieprzyjacieli po wzięciu Pragi, wpośród tysięcy ofiar poświęconych zemście, zagrażał podobnym losem Warszawie. Ignacy Potocki czyni z siebie ofiarę, oddaje się w zakład i mieszkańców stolicy sobą ocala. Zdumiał się sam nieprzyjacieli nad cnotą bohatera, i mimowolnie oddał jej uczczenie, ważąc na równi szali życie tysięcy z życiem jednego. Dzieje tylu narodów cóż nam wspanialszego wystawić mogą!

Reszta dni Ignacego Potockiego równą okryła się chwałą, równe mu zapewniła prawo do wdzięczności spółziomków. Długi czas z daleka od ojczystych siedlisk więziony, później odzyskawszy część wolności, pewny tylko zakres kraju do jęj użycia miał sobie wydzielony. Oddano i przez to niejako świadectwo jego wysokiemu światłu, jego obywatelstwu, gdy słusznie sądzono, iż on jeszcze mógł skutecznie pomyśleć o wskrzeszeniu zgasłej ojczyzny.

Równie za granicą jak w własnym kraju słynął. Wśród prac politycznych, nauki były jego najmilszą zabawą; wspierał ich rozkrzewienie wszelkimi sposobami, one mu słodziły chwile niewoli, sam w rzędzie pisarzów polskich znamienite sobie miejsce zapewnił.

Nadszedł moment przewidziany i pożądaný od niego nadszedł zapóźnie dla sił jego fizycznych, dla zdrowia tyłą pracami i cierpieniami starganego. Potocki zapomina o sobie, żyją dla kraju, rzuca sposoby ratowania zdrowia własnego w czasie pierwszej nadziei, spieszy wśród nieprzyjaciół do Napoleona W., mówi z tym zbawcą ziemi naszej, i w tym momencie swęj chwały, gdy śmierć zdawała się póty szanować dni jego, aby przed zgonem raz jeszcze usłużył ojczyźnie, pada ofiarą pięciodniowej w Wiedniu choroby, zostawując sercu Polaka pamięć, zaszczyt i przykład.

Po umieszczeniu powyższego opisu, odebraliśmy drugi przysłany nam od JW. Juliana Ursin Niemcewicza, który jak najchętniej umieszczamy.

„Jeden z najboleśniejszych ciosów, którym na tęj dolinie płaczu serce człowieka dotkniętym być może, jest strata drogiej i ukochanej nam osoby. Któż jest z żyjących, coby już nie opłakiwał śmierci krewnych przyjaciela, któryby zimnych ich zwłok nie odprowadził do cieni grobu? Smutny jest zaiste ten widok; lecz co za żal, co za boleść, kiedy śmierć ugodzi męża publicznego, który wielkością talentów wzbudził zadziwienie, cnotami ufność, usługami ojczyźnie wdzięczność, powabem i słodyczą w obcowaniu miłość i przywiązanie tych wszystkich, którzy go znali? Takim to był mężem Ignacy Potocki, marszałek Wielki Koron. Lit. Na

wspomnienie imienia jego stają w oczach wszystkie obywatelskie cnoty, ważne zasługi, ciężkie prace, srogie dla ojczyzny cierpienia. Zgon taki nie jest tylko źródłem łez dla osieroconego rodzeństwa i przyjaciół, staje się powodem powszechnego wszystkich Polaków żalu: słuszne jest bowiem, by ojczyzna opłakiwała tego, który tyle ją miłował, tyle dla niej ucierpiał, który w najwątплиwszych czasach nigdy o niej nie rozpaczał, który zakoniec stargane siły publicznym poświęcając usługom, w gorliwym ich pełnieniu cnotliwe zakończył życie. By pamięci męża takiego oddać dostateczny hołd uwielbienia, doskonalszego potrzeba pióra, dziś nie wymowa, lecz uszanowanie, czuła przyjaźń, żal najszczerzy udzielają publiczności tę powszechną dla wszystkich stratę. Ignacy Potocki urodził się roku 1750 dnia 28 Lutego, wychowany z najtliwszym staraniem od świątłych i uprzejmych rodziców; dla ostatecznego udoskonalenia wyjechał do Włoch. Tam z niezmordowaną pracą przykładął się do wszystkich umiejętności i nabył tego skarbu nauk, których w dalszym biegu publicznego życia tak dzielnie używał. Za powrotem do ojczyzny skoro ujrzał otwartą sobie drogę powinności obywatelskich, wstąpił na nie z tą duszą gorącą, z tą miłością dobra publicznego, które go w całym biegu życia nie odstąpiły na chwilę. Wyniesiony na urząd pisarza W. K. Lit., dalej kilkokrotnie poseł na sejmy, wymową i talentem dał wkrótce poznać czego później ojczyzna mogła się po nim spodziewać. Przy utworzeniu kommissyi edukacyjnój był jednym z najpierwszych i najgorliwszych jej członków, przyczyniał się dzielnie do obalenia przesądów, zaszczeniał w młodych sercach zbawienne prawidła, oświecał umysły potrzebnymi wiadomościami, zaszczeniał wszystkie cnoty, słowem, sposobił te nowe pokolenie, które utracone narodu i istność i sławę miało później odzyskać. Zastawione atoli było rozwinięcie się wszystkich jego cnót i zdolności temu pamiętnemu sejmowi, w którym naród obaliwszy nieszczęsne dla nas bezprawia, fatalne błędy na gruzach anarchii wzniosł rząd wolny i stały. Żyją jeszcze świadkowie jego wymowy, jego

prac, jego z przesadami zapasów, jego nakoniec zapomnienia siebie dla dobra ukochanej ojczyzny. Jeśli dzieło konstytucji 3 Maja, którego on pierwszym był sprawcą, ścigało mu prześladowanie i niechęć małej liczby przewrotnych i ciemnych, wdzięczność i uwielbienie światłych Polaków pochwały obcych umieściły imię jego z liczbie najznakomitszych w Europie ludzi. Lecz za tyle usług, za tyle poświęcenia się, podobną jak wielu znakomitych w starożytności mężów odniósł Potocki zapłatę; okropne więzy, długie cierpienia, zagrabienie majątku, strata zdrowia, te były tak wielkich cnót i usiłowań nadgrody. Nie tu jeszcze los prześladować go przestał; najmilsza wśród tylu strapień podpora, najśłodsza na przyszłość pociecha, jedyna córka, dalej luby przyjaciel, wkrótce z łona jego porwani; już nie miał ojczyzny, stracił więc wszystko, co tylko człowiek najdroższego stracić może.

Zranione tyłą stratami serce, stargane tyłą cierpieniami i zdrowie i siły, upadłyby już wtenczas, gdyby silniejsza nad wszystko moc umysłu nie przedżyżyła smutnego bycia. Schroniony w domowym zaciszu, przyjaźni i naukom poświęcając swe chwile, powstania Polski nie tracił nigdy nadzieję; ziścił ją Napoleon W., a za oswobodzeniem kraju, Galicyą zwanych, Polacy z prowincyi tych wybrali go za pierwszego z tłumaczy do przeniesienia największemu z bohaterów hołdu ich wdzięczności i życzeń. Widok odzyskania utraconej ojczyzny, służenia jej raz jeszcze, wycięzione ciężkimi chorobami siły, zdawał się orzeźwiać: jak zawsze, tak i w tym zdarzeniu, zapomniawszy o sobie, gdy szło o usługę krajowi, przyjął obowiązek i pełną trudów podróż. Dostał się on, czego zawsze życzył najusilniej, widział Napoleona W., dał się mu poznać, był szanowanym od Niego, lecz nieszczęście, które go oznaczyło za swego w ciągu prac dla ojczyzny podjętych, właśnie gdy ją miał oglądać i widokiem tym nagrodzić tyle lat w goryczy spędzonych, nieszczęście mówię prześladowające go do końca, pasma dni jego przecięło. Napróżno były tkliwe i nieodstępne w chorobie jego starania przyjaciela i towarzysza w po-

selstwie Tadeusza Matuszewicza, napróżno najdoskonalszych lekarzy zabiegi, przemogła moc choroby, a raczej niedola nasza, umarł w Wiedniu z nieutulonym wszystkich żalem, r. b. miesiąca Sierpnia dnia 30. Zwłoki jego przytomni Polacy i Polki odprowadzili do grobu.

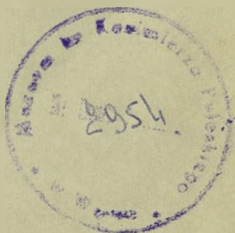
A tak mąż, który najwięcej ojczyznę kochał, dni swoje w obcej zakończył ziemi, lecz zakończył je, iak zaczął na usługę publiczną, padł gorliwości swojej ofiarą. Udziałem będzie piszących historią nieszczęśliwych czasów naszych właśnie tego, który w nich najwięcej jaśniał talentami i zasługą, słać Ignacego Potockiego, ja w powinnościach obywatelskich skromny uczeń jego, towarzysz więzów, wielbiciel wszystkich cnót, dziś w zgonie tym oplakujący najlepszego z przyjaciół, oplakujący niedolę publiczną, powiem, że Ignacy Potocki jak był znakomitym mężem w życiu publicznem, tak w prywatnem był wzorem wszystkich cnót i wszystkich przymiotów. Powiedzcie wy krewni, przyjaciele, domowi słudzy, wy wszyscy którzyście go z bliska znali, coście z nim żyli, jak tkliwa dla krewnych uprzejmość, jaka dla przyjaciół stateczność i wierność, jaka w posiedzeniu przyjemność i słodycz, dla niższych jaka dobroczynność, łagodność! Nie dziw, że zgon męża takiego oplakiwany powszechnie. Ignacy Potocki był zaszczytem kraju swego, więcej powiem, był zaszczytem ludzkości.

Pochwała Cypryana Godebskiego,

Pułkownika 8go pułku piechoty,

przez

Józefa Kalas. Szaniawskiego.



hochw. Herrn
Herrn
Herrn
Herrn

1822

1966

**Pochwała Cyprjana Godebskiego,
Pułkownika 8go pułku wojsk Ks. Warszawskiego,**

**Członka Towarzystwa Król. Przyjac. Nauk,
w bitwie pod Raszynem poległego,**
przez

Józefa Kalas. Szaniawskiego,

Jenerałnego Królewskiego Prokuratora przy kasacyjnym sądzie,
Członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Już to nie pierwszy raz od założenia Towarzystwa obija się o mury posiedzeń naszych smutny pogłos, przez który czułą względem zmarłych współ-członków pełniąc powinność, mieszamy zasłużone pochwały ze łzami żałoby.

Z tém wszystkiém nieszczęsna kraju dola ścieśniała i tę nawet smutną posługę. Nie mogliśmy tu dawniej innego nieść hołdu nad ten, który światłu i domowym cnotom należy. Początkowe kroki Towarzystwa ograniczała baczność cudzoziemskiej władzy, naturalnie podejrzliwej względem tego wszystkiego, co ukazywało jakiśkolwiek stosunek ze środkami odnawiania pamiątek sławy narodowej, rozszerzania powodów miłości ojczyzny i działania przez powaby znamienitych wzorów. Żelazne ramię przemocy wspierało okropną przegrodę między rodakami, co tu na samém grobowiskū ojczyzny pielegnowali święty ogień synowskiego dla niej przywiązania, i tymi, co w odległej stronie świata walczyli z samą nawet koniecznością srogięgo przeznaczenia, by na niem wymogli wskreszenie ukochanej matki. Ani wtedy mogły związki uczone łączyć tę, przestworem rozległym przedzieloną rodzinę, ani tu wolno było głośnemi po-

chwały wieńczyć bohaterów rodaków, co nad brzegami Padu, Tybru, Dunaju i Renu unieśmiertelniali sławę polskiego imienia.

Zniknęła już ta opłakana postać rzeczy, Skutkiem tej zmiany przybiera także Towarzystwo Królewskie okazalszą nierównie postać i przybywa wolność w oddawaniu głośniego hołdu cnotom publicznym oraz wojennej chwale. Smutny wprawdzie dar, gdy przyjdzie nam opłakiwać straty! ale i w tej mierze miłszą swoboda łez i żalu nad okropną ponurość wymuszanego milczenia i tłumionych uczuć.

Owocem nowego stanu społecznych u nas rzeczy, jest właśnie obchód niniejszy. Dzień nader ważny w dziejach Towarzystwa naszego! Dzień ozdobiony wspaniałym tyłu walecznych zbiorem, na który gdy w rozpoczynaniu głosu spoglądać mi przychodzi, ulegam mimowolnie pod świetnością widoku, bo zdaje się, że cudowną siłą posiedzenie nasze przeniesione zostało w pośród samego przybytku chwały. Szczęśliwym zbiegiem łączy się w gronie słuchających to wszystko co posłużyć mogłoby do upięknienia i ozdoby wieńca, a tylko wdzięczne oko śledzi jeszcze przy samym tronie bogini jednego nie zajętego miejsca, które należy się naczelnemu przewodnikowi zwycięzców.*)

Wśród tej, iż tak powiem, walki najznamienitszych talentów. które dziś niosą daninę zasłudze i cnotie, raczono przypuścić i głos mój nieudolny, aby podał pamiątkę męża, co ze wszech miar wysłużył sobie miejsce w ojczystych dziejach. Podejmując się obrzędowej usługi, nie chciałem w żaden wchodzić obrachunek z poślednią zdatnością moją: ale czułem, że to serce, które przez lat tyle było dla przyjaciela, potrafi i w tej tak ważnej chwili dodać mocy świadectwu prawdy. Z jej tylko bezkunsztownym wyrazem stawam tu dzisiaj, w jej samotném towarzystwie przebiegać chcę skrócony rys czynów i charakteru pułkownika Godebskiego. Wezbrane uczucia serca nie pozwalają

*) Książę Józef Poniatowski nie znajdował się na żadnej uroczystości.

mi zbierać ostronnych kwiatów gwoździ ozdobie mowy, ani by cień luby skromnego przyjaciela innej nie przyjął daniny, nad szczerą hołd prostą jedynie prawdy. Nie wchodziło pomiędzy skromne jego życzenia, trudnić oddalone ludy dźwiękiem swęj wziętości; żył tylko życiem ojczyzny i w jej dobru pragnął ograniczać działania swoje. Takowem zajęty dążeniem stał się pułkownik Godebski jednym z tych poważnych ludzi, z jakich każdy naród chlubić się, jakich każda życzyć sobie może społeczność; ludzi, których przyjaźń zaszczytem, towarzystwo zaś prawdziwą jest moralną korzyścią, a którzy wchodząc istotnie do ozdoby ludzkości, nie obarczają wieków niespłatnym nigdy długiem podziwiania.“

Głos mój będzie oraz hołdem i dla was waleczni!.... Trudno jest w obliczu waszém wznosić indywidualną pochwałę. Nie jeden z was dokazał dzieł nierównie świetniejszych, a każdy z rycerzy polskich zdołałby zasłużyć na te same pamiątki, gdyby go trafił w podobnychże stawiał położeniach. Obraz wierny życia i zasług pułkownika Godebskiego oddaję teraz dla późniejszej pamiątki pod świętą rękojmnią czułości przyjaciół, pod rękojmnią honoru walecznych jego współtowarzyszów broni, pod rękojmnią przeświadczeń każdego dobrego Polaka. Ufam w głęboką prawdę owego wyrazu Tacyty: „Wtedy najlepiej cenione bywają cnoty, kiedy się rodzą najłatwiej.“

Cyprian Godebski urodził się w roku 1765, na Polesiu Wołyńskiem, z rodziców szlacheckiego stanu. Wychowanie i początki nauk, jakie w ówczesnym układzie dawać mogły, odebrał w Dąbrowickich szkołach Pijarskiego Zakonu, pod którego kierunkiem ukształciło się tyłu dla ojczyzny synów w obywatelskich cnotach i usposobiło do świątliwej dla kraju pomocy.

W zaciszu domowém oddał się Godebski swobodnej nauk uprawie. Z wychowania szkolnego odniósł (prócz zwykajnych uczniom udzielanych wiadomości) dostateczne poznanie języków ojczystego i łacińskiego. Z pomocą tego zgłębiał klasyczną literaturę Rzymian, a gdy z jednej stro-

ny na starożytnych wzorach kształcił w sobie ów trafny smak w ocenianiu płodów dowcipu i geniuszu, oraz ową ujmującą płynność w oddawaniu swych własnych myśli, — z drugiej na wzniosłych obrazach moralnej wielkości rozwijał w sobie szczęśliwe zarody tegiego charakteru, wytrwałej miłości kraju i silnego przywiązania do swobód społecznych. Mającemu w ówczas ojczyznę nie pozostawało nic więcej do życzenia, jak tylko działać ciągle w małym wpływu swego obrębie dla jej dobra i dla sprawy ludzkosci. Gdyby późniejsze wypadki nie były wstrząsnęły ówczesnego stanu krajowych rzeczy i nie wyrwały umysłów z powszechnego niemal uspienia, Godebski byłby może na całe życie ograniczył dążenie swoje w szczuplejszym zakresie wziętości, oraz szacunku u domowych znajomych i przyjaciół. W podobném to narodów położeniu bardzo wiele moralnych nasion ginie bez zupełnego użyznienia. Lecz nadeszła niebawem wielka epoka, która dalszemu rozpostarciu usposobień tego męża, nowy wcale i nierównie dzielniejszy nadać miała kierunek.

Nie tu jest miejsce, ani też czas pozwala rozwijać obraz owego, przez dwa niemal wieki stopniowanego zbliżania się Polaków ku zupełnemu upadkowi.

Lecz żeby zgon takowy nie został bezzwrotnym, chciała Opatrzność poprzedzić go zadziwiającym czynem ludu, co sam z własnego popędu przechodzi do upamiętania. Wyprowadziła w tym zamiarze pamiętną sejmku konstytucyjnego epokę, w którejby odżyła owa starożytna sława upadającego narodu. Ta epoka miała wydobyć i obudzić uspięne wewnętrzne siły, by kiedyś o nie oprzeć się mogło cudowne dzieło naszego wskrzeszenia. Miała uwiecznić się wzniosłym mądrości prawodawczej pomnikiem, któryby dał światu poznać moralną wartość gnębionego narodu, i ku któremu by na zawsze zwracać się zdołały uczucia, myśli, usilność i widoki każdego z późniejszych pokoleń naszych. Po takowém niejako obwarowaniu mogliśmy być narażonymi na spełnienie (aż do ostatnich kropli) przeznaczonego nam kielicha goryczy dla stałej poprawy naszej: lecz wtedy zgon

polityczny mógł zostać tylko czasową i pozorną bytu przerwą. Nieprawość obca dopełniła naówczas miary, rzucając się na zagładę narodu, który już srogie przeznaczenie swoje szczęśliwie przejednywać zaczął. Dokonywając bezprzykładnego w cywilizowanym świecie gwałtu, zdjęła ona z nas okropne brzemię dawnych przewinień, i nim samą siebie obarczyła. Skutki tego rozwijają się dość jawnie przed oczyma uważnych widzów.

W tym to właśnie peryodzie konstytucyjnego sejmu powszechny umysłu popęd zajął i Godebskiego nowym uczuć i myśli kierunkiem. Pałająca dla ludzkości i ojczyzny dusza jego poczuła w owych brzemiennejch chwilach właściwsze i przestrzenniejsze rozwijanych w sobie zdolności przeznaczenie. Śledząc z ciągłą rozwagą, wszelkie czyny i pisma czasu tak ważnego, przejmując owe głębokie wrażenia, jakie w każdym dla ludzkości oddychającym sercu rozkrzewiał wspaniały początek rewolucyi najpotężniejszego ludu, ocenił Godebski wielkość wschodzącej epoki, zrzekł się spokojnych domowego życia stosunków, a odtąd (wspólnie z tylą innymi wzniosłej duszy rodakami) swe zmysły, swe wszystkie moralne siły i usposobienia dobrowolnie postawił, iż tak rzekę na całozżytnej straży dla interesu ludzkości i dobra ojczyzny, czyli raczej poświęcił na ciągłą im służbę.

Dzieło pamiętne sejmu miało zostać przemijającym zjawieniem. Upadło wkrótce pod ciosami przemocy, bo tak chciały wyroki, by zbrodnia z ślepotą sprzymierzona objęła wodze kraju i przewodniczyła mu sama do sromotnego upadku. Dosyć już wiadome są dzieje owych czasów, lecz dalsza dopiero przyszłość rozwiąże usta bezstronnej *Klio*, gwoli objawieniu całej prawdy.

Upadek tego najpiękniejszego pomnika moralnej wartości narodowej i dopełniony na gruzach jego rozbiór ukochanej ojczyzny nastąpić nie mógł bezkarnie i musiał ściągnąć straszliwe skutki zemsty i rozpacz. Prace tak długiego sejmu obudziły mnogość sił umysłowych po całym kraju; uczucia wszystkich prawdziwych rodaków jednoczyły się w mądrym dziele konstytucyi, powszechne w całej Europie

oklaski przywiewywały jeszcze t $\acute{e}$ m bardziej ka $\acute{z}$ dego Polaka do tego dzieła; podstawy rządów wstrząśnione ju $\acute{z}$ zostały przez skutek niebaczn $\acute{e}$ j z rewolucy $\acute{a}$ walki, któr $\acute{a}$ naprzeciw konieczn $\acute{e}$ j sile czasu rozpoczęto, wszystko wi $\acute{e}$ c wzywało niejako i ośmielało do okazalego przedsięwzięcia. Trzeba było Polakom albo pomścić się wyrządzonej zniewagi, albo się na zawsze w obliczu świata rzec wszelkich praw do szacunku i nadziei. Wybór nie został trudnym ani wątpliwym. Powstanie w roku 1794 mogłoby ju $\acute{z}$ było krzywdzicieli naszych do zbawiennego zwrócić namysłu, gdyby rozłakomiona przemoc zdolną była roztrząsać ściślej krótkookie poziomego interesu swego układy.

Powstanie narodowe zastało Godebskiego w Krasno-Rosyi. Połączony związkami zażyłości i przyjaźni z wiel $\acute{a}$ oficerami pułków polskich w t $\acute{e}$ j krainie zajętych, stał się on dla wielu użytecznym zachęci $\acute{e}$ cielem, doradc $\acute{a}$, stróżem, a cz $\acute{e}$ sto i przewodnikiem w swym śmiałym i tak dzielnie wykonanym zamiarze przedarcia się do walecznych spółbraci, którzy tutaj sromotne jarzmo obc $\acute{e}$ j niewoli szczęśliwie kruszyć zaczęli. Takow $\acute{e}$ m do wielkiego dzieła uczestnictwem wystawiony na niebezpieczeństwo kar okropnych, udał się ku Lwowu w myśli przyłożenia się do wa $\acute{z$ niejszych wypadków. Skutkiem zr $\acute{e}$ cznego uwiedzenia lub myln $\acute{e}$ j wypadło rachuby, iż Galicya wyłączo $\acute{n}$ ą została od spólnego z rodakami działania gwoli oswobodzeniu ojczyzny, i że t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m bezskutecznie spełzły znakomite siły i chęci, które w tamt $\acute{e}$ j stronie dozupełnić miały narodow $\acute{e}$ j zemsty. Była to nader kosztowna z nasz $\acute{e}$ j strony ofiara dla domu uwikłanego wtedy w niebezpieczną walkę, ka $\acute{z}$ demu zaś wiadomo, jak odwdzięczono $\acute{a}$ została.

Po wymuszonej na Galicynach spokojności Godebski wysłanym został napowrót w okolice rosyjskiemi wojskami zajęte, by tamtejszych rodaków przysposabiał do uczestnictwa w narodowych usiłowaniach.

Usiłowania jego i innych gorliwych Polaków zdawały się dotyc $\acute{a}$ ć zamierzonego kresu, kiedy smutny upadek narodowego powstania przerwał dalszą ośnowę zabiegów i bli-

skieję nadziei. Okropny grom doszczętnego Polski rozbioru nie zachwiał mężnej duszy Godebskiego. Po mądrym dziele sejmu konstytucyjnego, po bohatyrskich usiłowaniach w roku 1704 miała już ojczyzna inną, daleko wyższą wartość przed oczyma własnych dzieci, miała mnogą liczbę zdolnych i wypadkami czasu ośmielonych synów, a wielki spór o istotne prawa ludzkości już wytoczonym był przed sąd świata i dzielnie bronionym od najpotężniejszego z narodów. Nadzieje więc dobrych Polaków pozostały niewzruszone.

Zbytek kłęski przyspieszył naturalnie przedsięwzięcie zbawczego ratunku. Poświęcili mu się jawnie ci właśnie, którzy najmniej podobno doznawali pieśszczot i hojności matki, i którzy one dla niej samej, a nie dla zewnętrznych z niej korzyści kochali.

Chodziło wtedy o idealne przynajmniej do czasu utrzymywanie bytu narodowego, przez niejaką reprezentacją jego w przyjaznych krainach; tym celem mnóstwo Polaków poddało się dobrowolnemu wyojczyznieniu, opuszczając familie i przyjaciół, oddając majątki własne na łup prześladowających rządów. Kiedy rozproszyli się jedni po rozmaitych Europy miejscach dla zasięgania wiadomości potrzebnych gwoi kierunkowi patryotycznych chęci w pośród ujarzmionego kraju, wznosili inni ową narodową reprezentacją, nierównie skuteczniej i okazałej tworząc pamiętne zawiązki siły zbrojnej Polaków, któraby później stała się węgielną podstawą nowej budowy ojczystego gmachu. Jeden wprowadzie z takich zawiązków spełznął bezskutecznie na Wołoszczyźnie pod mylnym przewodem; lecz drugi we Włoszech utworzony pod wpływem geniuszu i pod opieką przemożnego narodu, przetrwał różnych nieszczęść koleje, rośł i wzmacniał się wśród boju i nawałnic, przedłużał aż do prawdziwego wskrzeszenia życie polityczne narodu, objawiał one w blasku cnót i sławy, związał ściślej i bezpośredniej sprawę dwóch narodów, które spólna żywość czucia i podobność charakteru od dawna naturalnie łączyła i został główną sprężyną w wielkiem dziele przywrócenia naszego.

Do historyi należy wystawić godny pomnik temu wspa-

niałomyślnemu przedsięwzięciu, wznieść pamiątkę mężnych jego uczestników i ustalić wiekopomną w narodzie wdzięczność czcigodnemu wykonawcy tak dobroczynnego i tak okazałemi skutki usprawiedliwionego zamiaru, do niej także należy zarumienić tym przykładem najemną tłuszczę odwiecznych potwarców imienia polskiego i upokorzyć chętlivych przez zawstydzające porównania.

Przedsięwzięcie tak wielkie wymagało związków dostatecznie rozgałęzionych po całym kraju i trafnie połączonych z rodakami rozproszonemi po zagranicznych krainach. Zostały już uorganizowane w Wielko-Polsce i w znaczniejszym obwodzie Mało-Polski. Godebskiemu zlecono rozszerzenie ich po odległych częściach kraju, co pomyślnie wykonał. W ciągu tych usiłowań, korespondował z francuzkim ambasadorem Dubois de Cranee w Stambule. Przypadkiem nieszczęsnym doszedł rząd jednego wątką téj rozległej osnowy. Kilkanaście osób padło smutną ofiarą srogości. Godebski wskazany już na Syberyą, uszedł zręcznie do Lwowa. Nie długo dano mu nader ważne polecenie, by zwiedził wszystkie związki krajowe, zapełnił zduszone w ogniach przerwy i całe to rozgałęzienie połączył z centralnemi związkami we Francyi i Włoszech.

W ciągu swych tajemnych podróży, gdy już wyjeżdżać miał ku Francyi, zaznajomił się przypadkowo w Lublinie z zacnym kolegą naszym w Towarzystwie, Xawerym Kosseckim, dziś pułkownikiem, szefem sztabu dywizyi drugiej.

Kossecki czyni dla ojczyzny ofiarę z najprzyjemniejszych uczuć, potajemnie opuszczając ukochanych rodziców. Oba dwaj przyjaciele pod obcemi nazwiskami żadnym nie opatrzeni paszportem, przebywają szczęśliwie wszelkie zawady i stawają w Dreźnie. Tam choroba zatrzymuje Godebskiego i przynagla do smutnego rozłączenia się z młodym przyjacielem, któremu dzielny zapał nie dozwalał najmniejszej znosić przewłoki w spieszeniu na pole Bellony. Korzystając z mimowolnego wtedy pobytu w stolicy Saksonii, dzielił pracowicie Godebski swe godziny pomiędzy obowiązkowe misyi obywatelskiej korespondencye i naukę francuzkiego

języka, oraz doskonalenie się w wyższych umiejętnościach. Odzyskawszy zdrowie, udał się niezwłocznie do Włoch, gdzie oswobodzona ziemia otwierała gościnny przytułek dla Polaków z pod jarzma uchodzących, a razem świetną widownię dla bohaterkiej ich cnoty.

W stolicy starożytnego świata stanął Godebski w tejże samej chwili, kiedy tam z Konstantynopola przybył waleczny generał Rymkiewicz. Jedną chęć poświęcenia się dla ojczyzny sprowadziła obudwóch na obcą ziemię; podobność wzniosłego charakteru i sposobu myślenia zjednoczyła ich niedługo węzłem uprzejmej zażyłości. Godebski mianowany adjutantem przy boku generała Rymkiewicza, został raczej przyjacielem jego, niż podkomendnym.

Tu już wszedł w nową dla siebie sferę działania. Przez trafne natchnienie przeczuł, iż na tej tylko drodze przyłożyć się bezpośrednio można było do oswobodzenia narodu. Widział, że w wielkich epokach politycznego odradzania się społeczeństw, stan wojskowy musi naturalnie zyskiwać pierwszość blasku i wpływu, bo na nim ostatecznie polega bezpieczeństwo wstrząśnionych lub zagrożonych rządów i narodów. Powołanie wojenne ukazywało dla czerstwej duszy Godebskiego nadto silne powaby.

Znajdując się wśród tak dzielniejszego dla siebie żywiołu, poświęcił czas swój i moralne siły naukom, które jemu potrzebnymi były w tym nowym zawodzie. Uporczywa praca pod kierunkiem tak światłego ministra, jakim był generał Rymkiewicz, postawiła go niebawem w rzędzie świątelszych oficerów. Naczelny wódz legionów, generał Dąbrowski, wybrał Rymkiewicza do utrzymywania korespondencji legionów, ze wszystkimi patryotycznymi związkami w kraju i za granicą będącemi, przydając mu Godebskiego do pomocy. Czynność ta delikatna wymagała rzadkiej przeczności i umiarkowania: skutki usprawiedliwiły wybór.

Generał Rymkiewicz mając powierzone sobie dowództwo legionu 2go we Włoszech, udał się z Rzymu do Mantui, gdzie tenże legion stał załogą. Tam nieodstępny jego

towarzysz Godebski, wnikając coraz głębiej w znamienite i bardzo daleko sięgające przeznaczenie legionów, przystąpił do uczestnictwa pracy bezpośrednio dla nich użytecznej, która pod tytułem *Dekady legionowej* peryodycznie wychodziła na widok i czytana bywała przy dziennych rozkazach. Tłumaczył w tym zamiarze rozmaite wyjątki z dzieł wojskowych, wykladał z zagranicznych gazet wiadomości bliżej rodaków interesujące, dołączał rozmaite ułamki nie tylko z literatury, ale i z pism wzniesienie ducha politycznego za cel mających. Tym to sposobem dołożył on się znacznie do rozszerzenia wiadomości wojskowych, patryotyzmu i prawideł moralnych w tej (iż tak rzekę) na nowo założonej osadzie polskiego narodu.

Rozpoczęła się wkrótce kampania roku 1798. — W pamiętnej bitwie pod Weroną, gdzie przemogły siły zbyt przewyższające austriackiej armii, żołnierz polski cudami ukazanej tam waleczności zarobił sobie na zaszczyt, że mu osłanianie retyrady wojska francuzkiego przeciw 60 tysiącom Austryaków powierzona została. Godebski przed czterema dniami pierwój poniósł dolegliwą dla serca swego stratę w śmierci rodzonego brata, który przybywszy z Polski na samo rozpoczęcie boju pod Legnago, w jednejże prawie chwili czule się z nim przywitał, i zaraz od kuli armatniej ugodzony, rozstał się na zawsze. Bitwa pod Weroną otworzyła pole odwadze zasmuconego już Godebskiego, lecz razem i powiększyła jego nieszczęście. Wśród największych niebezpieczeństw zaciętej walki, utwierdzał i zachęcał podkomendnych. Wkrótce otrzymuje sam bardzo dolegliwą i niemal śmiertelną ranę. Staje ona się nierównie boleśniejszą przez okropną pewność blizkiej straty czulego przyjaciela swego, generała Rymkiewicza, który dowodząc walecznie pułkom polskim, śmiertelnym osiągnięty postrzałem, znalazł niedługo zgon chwalebny, zostawując niezgasłą między rodakami pamiątkę mężnego i światłego wojownika, a razem cnotliwego obywatela. Godebski na placu boju posunięty na porucznika, skaleczony niebezpiecznie, byłby i sam dokonał życia, gdyby go nie uratowały przyjaźń i szacunek

kollegów. Mniej ranni znalazłszy taczki, na tych o kilka mil włoskich uwieźli go z pobojowiska. Dostał się do Mantui, którą wkrótce opasali nieprzyjaciele. W lazarecie przetrwał całe obleżenie, a po poddaniu się twierdzy wyjechał do Paryża. Zdarzenia trudnej jego podróży znane są publiczności przez bardzo przyjemną powieść, w toku romansowym oddaną, pod tytułem: *Grenadyer-Filozof*.

Krótki pobyt jego w Paryżu poświęcony był naukom. Walecznemu, a wyprawą neapolitańską znakomicie w sławionemu generałowi Kniaziewiczowi, powierzył wtedy rząd francuzki utworzenie i naczelne dowództwo drugiej legii polskiej, pod nazwiskiem naddunajskiej. Godebski otrzymał w niej stopień kapitana. Pierwsze zaledwo zebrane związki korpusu tego użytymi natychmiast zostały na uskromienie zbuntowanych tłumów chłopstwa Czarnoleskiego w Brysgawie, a Godebski znalazł tam porę usłużyć sprawie publicznej swém mężstwem, przezornością i silnym do działania popędem. Przez trudy téż kampanii otwarły się na nowo rany jego.

Zaledwo przychodzić zaczął do zdrowia, kiedy rozpoczęta wojna w roku 1800 sprowadziła na odwrót pomiędzy szeregami walczących nad Menem rodaków.

W bitwie pod Offenbach, pomimo zrażającej bystrości Menu, rzucił się pierwszy w wodę i przeprowadził swą kompanią. Za jego przykładem poszedł cały batalion, uderzył na prawe skrzydło nieprzyjaciela, zapewnił walczącemu wojsku zwycięstwo, a sławę rodakom. — Nie mniejszej swojej dzielności dał dowód w bitwie pod Hochstadt. Kiedy porażony tam nieprzyjaciel, z placu boju spędzony, za nadejściem dla siebie znacznych w jeździe posiłków, wrócił pod noc i z natarczywością napadł na obozujących zwycięzców; Godebski dowodząc wtedy batalionem, zgromadził go pierwszy i stanął w obronie całego obozu. Nieprzyjaciel został odpartym, a znaczną stratą w zabitych i rannych przepłacił swoją wyprawę. — Przy obleżeniu Philipsburga; w sławnej i stanowczej bitwie pod Hohenlinden; w bitwie pod Wasserburgiem; przy przebyciu rzeki Inu; w bitwach

pod Leybach: wszędzie Godebski był czynnym walki uczestnikiem, wszędzie dawał dowody rzadkiej odwagi i talentów wojskowych. Świetna ta kampania okryła Polaków chwałą: wojsko francuzkie wspólnie z wielkim swym wodzem, jak gdyby z natchnienia wykrzyknęło ich walecznemi.

Po lunewilskim pokoju kazano udać się z legii nadunajskiej przez Szwajcaryą do Toskanii. Godebski odprowadził do Włoch swój batalion, lecz osłabione zdrowie nie dozwoliło mu dłużej w służbie zostawać. Otrzymaawszy uwolnienie, pojechał do Paryża, by tam jeszcze czas niejaki poświęcać się naukom. Wreszcie po kilkoletniem z Polski oddaleniu, pełen zasług nabytych ciągłemi za granicą pracami umysłu i wojny, zwątlony na zdrowiu i prawie kaleka, wrócił na łono ojczystej ziemi.

Poświęciwszy na zawsze swe życie, czas i zdolność głównemu zamiarowi Polaków, nie mógł już więcej oddać się bezczynności. Znał, że tu wewnątrz kraju, pod obcym nieprzyjaciela rządem, jedyny tylko rodzaj środków ratunku ojczyzny pozostawał się, w utrzymaniu ducha i języka narodowego, tudzież w rozszerzaniu światła pomiędzy rodakami. Ta potrzeba zajęła odtąd całą jego duszę; ona wyłączny wszystkim pracom jego wskazywała kierunek. Takowy tylko rodzaj spoczynku sądził przystojnym po zatrudnieniach dla ojczyzny i wysługach. Owocem nowego przedsięwzięcia były rozmaite Godebskiego pisma, częścią już drukiem ogłoszone, częścią w rękopismach pozostałe, o których później wspomniemy. Przez pełne talentu i nauki płody swoje ściągnął bacność Towarzystwa Przyjaciół Nauk i został (dnia 17go Listopada roku 1805) wezwanym do grona jego. Miłem dla Towarzystwa było zdarzeniem, w tym uczonego męża wyborze, oddać obywatelski hołd odwadze i zasługom dzielnego obrońcy ojczyzny, a przez chętny czyn sprawiedliwości upłacić niejako część narodowego jej długu.

Przy końcu roku 1806. nadeszła pożądana chwila uistnienia najwyższych nadziei prawego Polaka. Godebski wśród spokojnych spraw umysłu, usłyszał dobijającą godzinę narodowej zemsty i skruszenia niewoli.

Wybuchnęła wojna między Prusami i Francją, wojna kierowana przez największego z wodzów. Kilka tygodni wystarczyły jemu gwoździ obalenia monarchii, na której postępowe ustalenie pracowała przez lat tyle mądra przezorność i roztropne gospodarstwo wielu zdolnych rządców oraz nieśmiertelny geniusz Fryderyka Wielkiego.

W ciągu jednodziennej doby opuszcza małżonkę i dzieci, a udaje się w hazardowną podróż do Poznania, wraz z walecznym generałem Niemojewskim, który (podobnież wezwany) powtórzył znowu świętą dla ojczyzny ofiarę, oddzielając się od rodziny i wystawiając na przypadkowy łup zemsty rozległe interesa, oraz zamożność majątkową. Obadwaj stanęli w Poznaniu (pierwsi z pomiędzy oddaleńszych rodaków) w szeregach mścicieli ujarzmionego narodu.

Generał dywizyi Dąbrowski, znając od dawna talenta i mężstwo Godebskiego, powierza mu utworzenie pułku piezszego, w którym dowodzić miał jednym batalionem, a później go przybiera do swego sztabu. Tam Godebski zatrudnił się natychmiast przełożeniem *Szkoły żołnierza* z przepisów mustry i manewrów dla francuzkiej piechoty. Skoro tylko bióra dyrekcji wojennęj uorganizowanemi zostały, naczelnym onych szef, dzisiejszy generał brygady i zastępca wojennego ministra Hebdowski, wezwał Godebskiego do uczestnictwa trudnych prac początkowych w tymże wydziale.

Korpus nowego wojska polskiego pod dowództwem generała dywizyi Zajączka, odebrał zaszczytne przeznaczenie na linią Omulew, — linią, która osłaniać miała prawe skrzydło wielkiej cesarskiej armii, i utrzymywać komunikacyą z korpusem marszałka Państwa, Masseny. — Godebski wtedy podanym został cesarzowi do nominacyi na pułkownika. Pospieszył z Warszawy do obozu i szczególniejszem zdarzeniem przybył w téj samej chwili, kiedy pułk dowództwu jego przeznaczony ucierał się z nieprzyjacielem. Żołnierz dowódcę swego poznał z mężstwa i talentów pierwój, niżeli z nazwiska. We wszystkich późniejszych utarczkach, Godebski nieraz całą dowodząc brygadą, wszędzie utrzy-

mał nabytą już przez siebie sławę nieustraszonego, a razem roztropnego oficera.

Pokój tyłżycki dał Polakom ojczyznę; uwieńczył synowskie ich zasługi; zmienił w lubą rzeczywistość to, co dotąd było jedynie nadzieją i otworzył upragnione pole, gdzie od nich już samych zależy ulepszać i wznosić stan kraju społeczny. — Godebski sądził, iż korzystniej dla publicznej rzeczy użyć nie może chwil spokojnego wypoczynku, jak doskonaląc formacją pułku dowództwu swemu powierzono, i rozwijając postępnie umysłowe zdolności swoje, żeby zbliżyć się ku idealnemu wzorowi wojownika. Staraniom jego o wykształcenie pułku, odpowiadały skutki teraźniejszej kampanii. Pułk 8my w całej tej wojnie nigdzie nie zawiódł sprawiedliwej sławy dowódcy swego, i przekonywał ciągle, ile winien jest światłemu jego usiłowaniu. — Wiadomo, w jak pochlebnym sposobie mężstwu korpusu tego moralną przeznaczał nagrodę ów czułego serca obywatel, co wystawionemu swym kosztem pułkowi pragnął nadać powtórny numer 8my już dla wzniesienia czułej pamiątki odwadze, już dla wzbudzenia uczuć szlachetnej emulacji.

Wielki talentów wojskowych znawca, marszałek cesarstwa, dzisiejszy książę d'Eckmühl, cenil wysoko zdolność, zasługi, oraz gorliwe obywatelstwo Godebskiego, i dał mu znamienity dowód ufności, powierzając mu ważną twierdzę Modlina. Z jak ściśłem na wszystko baczeniem, z jaką tegością i nieskażonością charakteru, sprawował tam swoje obowiązki, o tym mówić nie potrzebuje: wewnętrzna twierdzy osada, i cała okolica jednogłośnie w tej mierze świadectwem wznosi chlubną dla pułkownika Godebskiego pamiątkę. Daleki od ograniczania się na samém tylko dopełnieniu obowiązków, zwrócił jeszcze na wyższą dla własnego udoskonalenia korzyść ten czasowy w twierdzy pobyt. Stała się ona miejscem nowej dla niego szkoły. Odbywając mechanizmową (iż tak rzekę) powinność częstego zwiedzania fortyfikacy i ich straży, niemniej narządzi obroby, odbywał onę w towarzystwie ciągłego rozmysłu nad właściwością i zamiarem każdej cząstki, oraz każdego przed-

miotu; roztrząsał i tworzył rozmaite układy ataku i obrony. Tak, na każdej chwili obowiązкови poświęconej, zyskiwał drogie chwile postępnęj dla siebie nauki, która mu coraz żywięj rozjaśniała ważne sfery artylleryi i inżynieryi.

Lecz niedługo pułkownik Godebski porzucić miał to miejsce, dla oddania ostatnięj z życia swego posługi. — Zapisanym było w księdze wyroków, że Polacy po oswobodzeniu téj części, gdzie wznosiła się kolebka pierwotnéj Lechitów osady, mieli posunąć ojczyste granice swoje aż za dawną stolicę, która obejmuje w sobie groby najlepszych królów naszych i wymowne pamiątki najszcześniejszych dla narodu czasów. Pycha nie dość w rachubach swoich ostrożna, miała stać się na nowo niewdzięczną względem wspańiałomyślnego zdobywcy, by tym sposobem naprawiła skutki owęj dawnęj względem nas niewdzięczności za wiedeńską wyprawę.

Z innęj strony naród w szczupłym pierwotnych związków obrębie, dopiero co wskrzeszony, miał już zbawcy swemu złożyć piękną daninę wdzięczności i ukazać mu pierwszą próbę, ile dokazać może w stanie pozornego nawet osierocenia, gdzie własnym tylko zostawiony był siłom. — Nieprzewidywana tak blisko wybuchła wojna między Francją i Austryą. Nieprzyjaciel mylnym powodowany układem, czyli téż fałszywemi uwiedziony doniesieniami, nachodzi niespodzianie z ogromnem wojskiem spokojne zagrody nasze. Rozumiał podobno, iż miał do czynienia z Polską dawnym nierządem miotaną; a biorąc miarę z bliższych około siebie wzorów, nie domyślał się wcale, jak daleko przez samo jedynie na czas krótki zstąpienie, twórczego geniuszu na ziemię naszą, odrodziło się tutaj wszystko, — i ludzie i sprawy.

Pułkownik Godebski odebrał niebawem rozkaz wyruszenia w pole z 2 batalionami swego pułku: było to spełnieniem gorących życzeń jego. Zapomnieć nie potrafię chwili ostatniego widzenia się z lubym przyjacielem. Znajdowałem się podówczas wespół z kolegami memi, na posiedzeniu ustanowionego świeżo dyrektoryum gwardyi miejsco-

wój narodowej, w mieszkaniu komendanta stolicy pułkownika Saugnier. Był tam obecnym i JW. prezydent francuzki, Serra, członek T. P. N. Mąż głębokiej nauki, mąż silnego serca wśród trudnych zdarzeń, który w swój krytycznej przygodzie działał pomiędzy nami wpływem dzielnego przykładu i dowiódł, jak umiał ufać geniuszowi, wysokim przeznaczeniom i własnej potędze swojego monarchy. Przed samą prawie północą wchodzi pułkownik Godebski i uwiadomia komendanta Warszawy, iż ciągnie tędy z Modlina do obozu. Drogi błotniste, trudne wówczas były do przebywania, pora nadzwyczaj słotna. Pułkownik Sauguier radzi mu, aby przez wzgląd dla żołnierza trudnym marszem zmęczonego, wypocząć dał pułkowi przez resztę nocy. „Kazałem, (odpowie Godebski) rozdać nieco żywności i napoju. Żołnierz jest w najlepszych chęciach i spieszyć bez odpoczynku pragnie naprzeciw nieprzyjacielowi. Czuje głęboko wartość odsyskaną ojczyzny i wie za jaką sprawę ma walczyć. Pójdę więc dalej bez zwłoki.“ Z roszczuleniem uściśnęli mówiącego przytomni: wyrazy te dawały dostrzegać ducha armii. Wychodzący z pośpiechem, dłoń podał mi przyjazną: niestety! . . . miało to być znakiem ostatniego pożegnania!

Kiedy coraz gwałtowniejsze zbliżanie się nierównie liczniejszego nieprzyjaciela, kazało przewidywać niezbędną konieczność niezbędnej z nim walki. Godebski upraszał księcia naczelnego dowódcę, dla pułku swego o pierszeństwo do boju; a zyskawszy niejakąś w tej mierze nadzieję, obiegał często swe zbrojne rotę, powtarzając do nich: Ufam z pewnością, iż zasłużycie sobie teraz przez waszą odwagę, by numer nas 8 zmienionym został na 1.

Dzień 19 Kwietnia rb., został dniem pamiętnym w dziejach wojennych bitwy pod Raszynem. Nieprzyjaciel był w pięcionasób liczniejszym, a po większej części walczył wprawionemi do boju pułkami, przeciw świeżo ukształconemu żołnierzowi. Trzeba wtedy było najzupełniejszego poświęcenia się dla ojczyzny, potrzeba było prawdziwie armii samych bohaterów, jeżeli owa rozprawa nie miała ścig-

gnać na nowo śmiertelnej przerwy politycznego bytu narodu. Pierwszy batalion pułku 8go i kompania grenadyerów batalionu 2go pod mężnem Godebskiego dowództwem, (w swoim stanowisku na prawem skrzydle) miały do odpierania przewyższające kilkakrotnie mnóstwo Austryaków. Przytomność umysłu dowódcy sprawiła, iż przez zręczne posunięcie linii naprzód, morderczy ogień nieprzyjacielskiej artylerji przestał rozrzedzać szeregi walecznych. Lecz przyszło wkrótce do okropniejszej bitwy. Ufny w siły liczbą przemagające, parł nieprzyjaciel swym ogromem szczupłe naszych oddziały, którym już nie pozostawało, jak tylko walczyć o własne ocalenie. Z bohaterską dzielnością przytomnego umysłu, wraca Godebski kilkakrotnie do porządku swe wstrząśnione szeregi i odpiesa natarczywą siłę. Z ubitego pod sobą konia przesiada spokojnie na innego i niebawem odbiera postrzał w lewą nogę. Rana nie wstrzymuje go ani na chwilę od dowodzenia walczącym; zwraca on nieraz jeszcze los boju na swą stronę, pomimo, że już zbyt zbliżony ogień przemagającego nieprzyjaciela, stawał się dla garstki naszych coraz okropniej morderczym. Kompanie odważnych grenadyerów zmniejszone były do trzeciej części. Posuwa się na ich czele z kilkudziesiąt przybranych fizylierami nieustraszony dowódzca, jak gdyby chciał ostatnią jeszcze wyrzucić usilność. Już z bagnetem w rękę szczęśliwie zmuszał natarczywych do cofania się, kiedy od zbyt blizkiego strzału śmiertelną po niżej piersi odbiera ranę i z konia spada. Przywiązani żołnierze unieśli ranego na płaszczu z placu boju; prosił ich, by niedozwolono mu zostać łupem Austryaków. Musieli przerzynać sobie nieustannie drogę bagnetem w pośród nieprzyjaciela, który ich ciągle otaczał. Obok unoszonego zginął odważny porucznik Dobiecki. Gdy z zemglonym przez ubieg krwi pułkownikiem spoczywano na ustronnem i niejako bezpieczniejszym miejscu, odebrał on nowy jeszcze postrzał w lewe udo i rzekł spokojnie: więc i ty mnie także nie mijasz? Były to bohatera ostatnie słowa. Sierżant wówczas grenadyerów, a dziś porucznik w 5tym galicyjskim pułku mężry

Żorawski, odwoził go bryczką na rękach swoich do miasta. Pora nocna była już znacznie spóźniona i ranny nie mógł zostać opatrzonym. W ciągu godziny ubiegła go krew do ostatniej kropli, i waleczny pułkownik Godebski oddał bohaterского ducha w ostatniej ofierze dla ojczyzny.

Do zasług obywatelskich i wojennych, łączył on znamienite w literaturze. Skromność jego wrodzona potrzebowała być ośmieloną przez namowy przyjaciół, by prac swoich udzielał publiczności.

Gra geograficzna dla dzieci, którą najpierw wydał, owocem była głębokiego w nim przeświadczenia o potrzebie dziełek elementarnych dla najmłodszego wieku.

Zabawy przyjemne i pożyteczne, pismo peryodyczne, przedsięwzięte w roku 1803 wspólnie z nieodłączonym przyjacielem Xawerym Kosseckim, doprowadzone zostało do 5 numerów.

Dziełko pod tytułem „Grenadyer Filozof“ obejmuje powieść prawdziwą i jest niejako historią podróży autora z Mantuy do Paryża. Myśli piękne i dowcipne, związek zdarzeń nader trafny i ciągle uwagę oraz oczekiwanie czytelnika natężający; styl płynny i mile ubarwiony, są to jawne i od wielu przyzwitoich sędziów dawno uznane zalety pisma, które w swym rodzaju policzonem być może pomiędzy wzorowe płody literatury narodowej.

Wiersz „Do Legionów Polskich“ owocem był wezbranego czucia, unoszonego niejako ku szlachetnej rozpacz; owocem zawczesnej niecierpliwości, a nadewszystko (jak to sam autor często wyznawał) niedość przewidującej w polityce rachuby. Znakomitsze czyny rodaków i towarzyszków swoich, opiewa tam Godebski pięknymi i płynnymi rymy. Wzniosłość myśli, żywość uczuć, piękność poetycznych obrazów i podobieństw, znamionują na każdej karcie ten twór powabny.

Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, umiając cenić smak trafny, talenta i naukę nowego członka swego, poleciło mu wypracowanie dzieła o literaturze narodowej. Godebski zrobił rozkład na epoki, i zaczął stosownie do

planu zbierać wzorowe materyały. Wojna i późniejsze zatrudnienia przerwały tę pracę, w której ważne dla czytelników i dla uczniów można było rokować korzyści.

Pozostają w rękopismach znakomite jeszcze plony po naszym koledze. Dwie czy trzy wygotowane pieśni oryginalnego poematu pod tytułem „Wieś“, wiersz do płci pięknej i inne pomniejszych, niektóre próby w rodzaju dramatycznym; do tego znaczne wyjątki szczęśliwie wytłumaczone z Delilla, a mianowicie z różnych łacińskich pisarzy wzorowych, nareszcie liczny zbiór listów i pism różnych w materyach towarzyskich i potocznych. Troskliwe zebranie całej tej po różnych miejscach rozproszonej pozostałości, należeć będzie do starania przyjaciół.

Ogólną charakterystykę poezyjnych płodów pułkownika Godebskiego, właściwszy odemnie sędzia dał przed kilku miesiącami, w krótkich wyrazach, które podobno każdy bez sporu podpisze. „Sądząc z tego co publiczności udzielonem było, powiedzieć można, iż Godebski co do gładkości, naturalności i dowcipu, znakomite w rzędzie uarodowych poetów otrzyma miejsce. Zdaje się, iż rodzajem jego w którymby najwięcej celował, były Satyry. Urywkowe jego w tym rodzaju pisma, nie mając gromiącego tonu Juwenala, więcej łączyły w sobie przyjemnej żartobliwości Horacyusza, a niedochodząc rzadkiej delikatności Krasickiego, bardziej trafiały w złośliwość Boala.“

Z prostego opowiedzenia, które dotąd czynilem, łatwo przyjdzie uznać wydatniejsze rysy charakteru, zasług i moralnej wartości pułkownika Godebskiego.

Żywy i płodny dowcip, obok rzadkiej skromności, znakomite do wyższych nauk usposobienie umysłowe, serce skłonne do związków przyjaźni i onym wierne, powolność ujmująca, z rzadką dobrocią i bezinteresownością połączona, głębokie i gwałtowne czucie tego wszystkiego, co jakikolwiek ukazywało stósunek ze sprawą ludzkości, ojczyzny lub honoru, nieustraszona i żadnego niebezpieczeństwa nieuznająca waleczność, te były główniejsze przymioty, któremi natura uposażyła naszego kolegę.

Z takowemi usposobieniami, byłby on w pomyślnych dla ojczyzny czasach, przestał na uszczęśliwiającem pełnieniu cnoty wśród ustronnego zacisza, lecz w epoce klęsk narodowych musiał rzec się szczęścia, jakie daje domowa spokoju i luba swoboda; musiał życie całe poświęcić ciągłemu pasowaniu się z srogą dolą ojczyzny, i zostać jednym z niezmińcowanych apostołów prawdy, równie jak wierności i przywiązania dla kraju. Czuł silnie całą wartość narodu; dla tego umiał wierzyć w lepsze jego przeznaczenie. Mężny Godebskiego umysł, nigdy ani na chwilę nie uległ rozpacz, wtedy nawet, gdy zbyt żywe czucie poddawało go uniesieniom zrażonej na pozór cierpliwości. Liczne prace jego obywatelskie, aż do chwili wystąpienia na pole sławy, zdawają się dzisiaj mniej interesującemi, bo jesteśmy już u kresu życzeń naszych, ale wdzięczność zapominać nie dozwala, iż to za pomocą takich zabiegów i z takich prawie niedostrzegliwych żywiołów, ustalały się wówczas podstawy ducha narodowego, na których ten przetrwał bezpiecznie kilkunastoletnią przerwę życia ojczyzny, i na pierwszy odgłos zbawczego hasła z tak silną wybuchnął energią.

W jego stracie zanadto wczesnej, tracim wielkie nadzieje, gdyż podobno tylko dłuższego nie dostawało mu życia, by i do niego można kiedyś było zastosować owe (gdzieś indziej o jednym ze znakomitych wodzów powiedziano) słowa: Nie potrzebuje on pomnika, ale wiek nasz potrzebuje chwały.

Duch tego bohatera tchnął jedynie dla ojczyzny. Dla niej on w dalekich krainach niósł tyle razy życie swoje na chętną ofiarę, lecz tam bliźni tylko szanowne zostały jego nadgroda. Niebo chciało w świetniejszy sposób uwieńczyć wytrwałą cnotę. Dało mu odzyskać ojczyznę, i walczyć z chwałą na polskiej już ziemi. Poległ wtenczas, kiedy mu żadna pozostać nie mogła wątpliwość względem przyszłych losów narodu i kiedy oręż polski jaśniał już w starożytnym blasku i potęgze. Poległ w świetnym początku wojny, która nasz naród wzniosła w opinii ludów, i wzmocniła go wa-

znemi nabytki. Najpierwszy właśnie z wyższych oficerów oddał Godebski w tej wojnie, obywatelską krwi własnej dając, jak gdyby przeznaczenie wskazało go na wymowny przykład bohaterskiej miłości ojczyzny. Położył na koniec życie w zasłonie tej drogiej Polaków stolicy, która przez panującą w niej, a żadnemi klęskami niezrażoną energią ducha prawdziwie narodowego, coraz mocniej wznawia dla serc naszych piękny obraz starodawnego Rzymu.

Strata walecznego męża i gorliwego obywatela, przejęła dobrych rodaków smutkiem. Wielu cnotliwych ubiegło się w okazaniu pozostałej wdowie i trzem osieroconym synom dowodów rzetelnego szacunku jaki dla pułkownika Godebskiego mieli, oraz tego prawdziwego żalu, jaki czują po jego zgonie. Poświęcając ojczyźnie wszystkie chwile życia, nie odłączał on żadnej dla swych majątkowych interesów nie znał co to jest korzystać dla siebie na usługach ojczyzny.

Familia jego pozostała się bez żadnego funduszu. Lecz i w tej mierze cnota odebrała hołd wysłużony. Jedna z najznamienitszych dam polskich, dziedziczka wspaniałości i patriotyzmu wielkich przodków swoich, raczyła urzędowym kapitału zapisem opatrzyć los najstarszego z osieroconych synów, i ten dowód czulej dla walecznego rodaka pamiątki, dała tu głośno w obliczu nieprzyjaciela, który stolicę wówczas zajmował. Szanowne zgromadzenie Jmć XX. Pijarów, znane we wszystkich zdarzeniach z gorliwego przywiązania swego do ojczyzny, pospieszyło natychmiast oświadczyć wdowie, iż bierze na siebie bezpłatne wychowanie dwóch jej starszych synów. Niedługo potem, na przełożenie czcigodnego wodza wojsk polskich, wspaniała dobroć monarchy przybyła w pomoc stroskaniej familii, wyznaczając dla pułkownikowej Godebskiej dożywotnią pensją 4000 złot. pol.

Łzy szczere przywiązanych do swego pułkownika żołnierzy, oddały cześć winną jego zasługom i cnotom. Zgon walecznego nie pozostał niezemszczonym. Nieprzyjaciel na stratach swych i bliznach nosi trwałe tego świadectwo. Do

osieroconego pułku 8go należało w szczególności dać poznać, jak głęboko czuje stratę ukochanego dowódcy, przewodnicze orły, żałobną obsłonięte krepą, przypominały mu tę świętą powinność. Grochów, Sandomierz, Zamość, bitwa pod Jedlińskiem i inne w wielu miejscach utarczki, dowodem zostają wiekopomnym, jak daleko żołnierz pułku 8go, przeniknięty był owym religijném greckich bohaterów uczuciem, które nakazywało okropną z nieprzyjaciela zemstą cieszyć i przejednywać lubie poległych rycerzów cienie.

Teraz po wróconym dla szczęścia ludów pokoju, przystoi nam inny wcale rodzaj moralnej pomsty i żalu. Pułkownik Godebski zostawił po sobie wzór życia na ciągłą służbę ludzkości i ojczyzny oddanego, a bohaterskim zgonem ostatnią nań pieczęć położył. Niechaj więc nie ginie bez korzyści naszej ten moralny spadek, który własnością jest obecnego i następnych pokoleń. Ojczyzna wymaga cnót wielkich gwoili swemu ustaleniu, charakter czasu wskazuje każdemu z wiernych synów konieczną potrzebę ciągłego i usilnego usposobienia się dla jej posługi. Nabyliśmy niezaprzeczonych praw do sławy, lecz opinia ludów z natężoném oczekiwaniem nas strzegąca, zajęła niejako prawa nasze a rękojmnią tego, czego się dalej po nas spodziewać winna.

Nie usypiajmy wśród blasku szczęśliwej chwili. Tylko na warownych cnoty i światła podstawach, wiekuję chwała prawdziwa! Tylko na zupełném obudzeniu, oraz wszechstronném rozwinięciu umysłów polegać może istotna i trwała ludu potęga! ... Reszta niebezpieczném stać się mogłaby upojeniem i zdradliwym letargiem.

Spraw o świętą miłość ojczyzny! by kosztowne doświadczenie przeszłości nie spełzło na nowo bezkorzystném! by tyle krwi drogiej dla ciebie przelanęj posłużyć mogło na użyznienie obfitych nasion starodawnęj cnoty w sercach rodaków!... by ten czuły i uroczysty obchód nie został obcą dla nas pamiątką bez zbawionego dla nas wrażenia!.....

Rozkazy dzienne

księcia Józefa Poniatowskiego.

Wojsko sprzymierzone w głównej kwaterze Zegrzu.

Dnia 28 Kwietnia 1809 roku.

Sztab generalny.

Czynności Wojenne

w Księstwie Warszawskim.

od rozpoczęcia wojny do dnia 28 Kwietnia 1809 r.

Ciągłe poruszenie w którym wojsko polskie od rozpoczęcia kampanii zostawało, nie dozwoliło mi dotąd udzielić władzom krajowym wiadomości o wypadkach wojennych; dziś tym bardziej spieszę się to skutecznić, iż krok ten służyć będzie równie na zaspokojenie tych z pomiędzy obywateli, którzy jaką obawę powziąć mogli, jako też na oddanie wojsku w oczach całego kraju sprawiedliwości, na jaką dotąd przez okazaną waleczność i podejmowanie z chęcią w obronie ojczyzny trudy zasłużyło.

Wojna zastała nas ostrożnych, lecz ufających jeszcze, że mimo ciągłych uzbrojeń Austrii, złamanie uroczystych traktatów i napadnienie Księstwa Warszawskiego, są tylko próżną pogłoską. Oszukane zostały tak sprawiedliwe nadzieje, i nagłe wkroczenie nieprzyjaciela równo z wypowie-

dzeniem wojny nastąpione, nauczyło nas, że nie przestał nam zazdrościć tej części polskiej ziemi, którą dzielna zwycięzcy Europy ręka chciwiej polityce wydrzeć zdołała. Zgromadzone w Warszawie zapasy wojenne wszelkiego rodzaju, oraz bytność władz rządowych wskazały konieczność bronienia czas niejaki przystępu obcemu wojsku; a lubo zgodny z prawidłami sztuki wojennej było nie czekać w zupełnie otwartym kraju nieprzyjaciela przewyższającej znacznie siły, okoliczności te jednak, równie jak duch ochoczy wojska wymagały, ażeby wstrzymać pod Warszawą dążące na opanowanie jej zamiary. Wysłane naprzód kilka pułków jazdy pod dowództwem JW. generała brygady Roźnieckiego oprzeć się dostatecznie zdołały prędkiemu nieprzyjaciela postępowaniu, a korzyści w każdym spotkaniu nad austriackimi wstawionymi huzarami odniesione dowiodły, czego się po dobrze prowadzonej polskiej jeździe spodziewać można.

Oczekiwało wojsko w pozycji pod Raszynem zbliżającego się nieprzyjaciela. Dzień 19 Kwietnia przyniósł mu to, czego oddawna pragnęło, sposobność walczenia za własną ojczyznę.

Sprawiedliwość jaką sam nieprzyjaciół oddaje męztwu, które wojsko polskie w tej bitwie okazało, najlepszym jest dla niego świadectwem.

Próżnoby nawet było wchodzić w jakiegokolwiek w tej mierze szczegóły, żeby obojętną być mogło dla ziomków rzeczą wiedzieć, jakie mają powziąć mniemanie o tych, którym obrona ojczyzny jest powierzona. Z ukontentowaniem zapewne każdy Polak usłyszy, że świeży i powiększej części pierwszy raz dopiero do boju prowadzony żołnierz zrównał się z najdoświadczeńszymi wojownikami.

Pomimo przewyższającej siły 30 tysięcznego w tej bitwie użytego nieprzyjacielskiego wojska, które o połowę prawie linią naszą przeskrzydlało, każdy punkt obrany stał się grobem jego licznych żołnierzy, a bytność w lasku Fałentskim, do którego się przedarli przez batalion 1go pułku piechoty, od oficerów przy boku moim będących prowadzo-

ny, pomimo najmocniejszego oporu odebrany, własnym wódzów austriackich wyznaniem, długo u nich wspominana będzie za cechę niebezpieczeństw i odwagi.

Niepodobnaby mi było wyliczyć wszystkich, którzy sobie w tej bitwie na wdzięczność kraju zasłużyli; dosyć będzie powiedzieć, że oprócz generała Fiszera szefa sztabu generalnego, który pomimo odniesionej rany, nieprzestał aż do końca najczynniejszej pełnić służby, wszyscy prawie oficerowie sztabowi dystyngwowali się, i ledwie którego między niemi znajdzie, któryby czy przez odniesienie rany, czy przez zabitego lub rannego konia, albo przez ślady postrzałów, nie mógł dowieść, że szukał i znalazł niebezpieczeństwo.

Generał Pelletier równie odwagą jak doskonałym użyciem artyleryi dystyngnował się. Strata nasza w rannych i zabitych w tym dniu nie przechodzi 600 ludzi, nieprzyjaciel zaś przyznaje się do nierównie większej. Wojsko nasze żałuje straty pułkownika Godebskiego, który na czele walecznego 8go pułku potykając się chwałebnie na placu poległ. Po kilku godzinną krwawą bitwę przez nadeszłą tylko moc skończonej, wojsko polskie do końca utrzymawszy się w swojej pozycji, mimo usiłowań nieprzyjaciela przedarcia się przez Raszyn, stanęło pod okopami Warszawy, których bronić równie jak przed bitwą pragnęło; lecz nadto poznał był nieprzyjaciel, jakiego się mógł spodziewać przyjęcia, ażeby się jeszcze nacierać odważył, a nie chcąc na się zwalić zemsty narodu i powszechną ochydy przez zburzenie nieuchronne Warszawy, po 24 godzinnym uważaniu niezmienną wojska naszego podstawy, podał propozycją zawieszenia broni, w ciągu którego na własne jego żądanie zawarta została konwencja, która całość Warszawy i wolne wyjście wojska polskiego, oraz wywiezienie wszystkiego, coby do dalszego prowadzenia wojny zabrać, potrzebnym osądziło.

Dodano później do tej konwencji, iż nieprzyjacielowi strzelać na Pragę od strony Warszawy nie będzie wolno. •Dopiąwszy tym sposobem wszystkiego, com sobie zamierzył

przez spotkanie się pod Warszawą, okazawszy oraz nieprzyjacielowi silny odpór, którego się spodziewać może, objąłem z wojskiem pozycją pod Modlinem, gdzie przez dni 3 zasłużonego użyło spoczynku.

Dnia 25 b. m. gdym powziął wiadomość, iż nieprzyjaciel zaczyna ukazywać się od Pragi, wysłałem na śledzenie go i pilnowanie jego obrotów generała brygady Sokolnickiego z pułkiem 12 piechoty, 2ma kompaniami, wołyżerów pułku 3go pułkiem 2gim jazdy i dwoma armatami ku Pradze. Dla zabezpieczenia tego poruszenia generał brygady Kamiński z 2 pułkami jazdy posunięty został ku Ząbkom, a generał dywizyi Dąbrowski z oddziałem piechoty i jazdy udał się ku Radzyminowi.

Ruszyło wojsko z swojej pozycji i stanęło pod Jabłoną; skutek téj pozycji był najpomyślniejszy. Dywizya nieprzyjacielska pod dowództwem generała Mohr, zdziwiona tym nagłym obrotem i zewsząd napadniona, od generała Dąbrowskiego pod Radzyminem, od generała Sokolnickiego pod Grochowem zupełnie pobita została. Przeszło 500 jeńców, między którymi kilku oficerów, w nasze się ręce dostało, i prawie tyle na pobojuwisku naliczyć można było zabitych. Spuszczone prędko roгатki, które otworzyć trzeba było, dały nieprzyjacielowi czas uprowadzenia swoich armat które już w ręku naszych były.

Kilka korpusów i różni oficerowie znaleźli okazyą dnia dowodów męstwa; między temi dystyngwowali się: pułkownik Sierawski, na czele 6go i pułkownik Weysenhoff z pułkiem 12tym piechoty. Artylerya konna polska przez podpułkownika Włodzimierza Potockiego świeżo utworzona dopomagała do zwycięstwa jak się pod Falentami wślawiła. Pułk 1 jazdy pod generałem Kamińskim uając na czele pułkownika Dąbrowskiego równie się czynnym i walecznym okazał, i do 100 niewolnika przyprowadził. Kapitan książę Marcei Lubomirski aż do samych armat nieprzyjacielskich się przedarł. Generał brygady Sokolnicki dał w tej potyczce dowody, że z odwagą łączy talenta i przezorność woj-skową. Korzyści te tym są szacowniejsze, iż służą za od-

powieź na pełne próżności żądania poddania Pragi, które generał Mohr tegoż dnia do komendanta twierdzy majora Kornowskiego był zasiał. Po tej potyczce objęło wojsko pozycją pod Serockiem, i ochoczo oczekuje nieprzyjaciela. Duch w nim jak najlepszy panuje.

Powstanie departamentu Płockiego przy czynnym ciągle staraniu JW. prefekta Rembielińskiego, w znacznej dosyć sile zebrane, wkrótce wojsku liniowemu będzie mogło dopomagać. Tworzy się z niego pułk piechoty i pułk jazdy. Departament ten oddałem w komendę generałowi brygady Hauke.

Departament Łomżyński równaż zaczyna okazywać chęć do obrony ojczyzny. Objął w nim dowództwo generał Niemojewski i oczekujemy utworzenia pułku z jego powstania. Broni ile mogłem posłałem tym departamentom, oraz amunicji; żywności do tego nie brakuje. Spodziewać się można, że wprawienie się do służby trzech nowo-zaciągniętych batalionów, i zebranie się powstania powiększa siłę naszą obronną i że nieprzyjaciół niedaleko swe korzyści posunie.

(Podp.) *Józef książę Poniatowski.*

Książę Józef Poniatowski,

Naczelný dowódzca wojsk polskich, różnych orderów kawaler.

Chcąc w administracji w części kraju galicyjskiego przez wojsko pod moją komendą zostające osadzonego jednostajność i zupełny porządek zaprowadzić, a następnie przez to dać dowód troskliwości o zarządzenie zacnymi obywatelami, tak wiele dobrej dla swych braci chęci okazują-

cych, nominuję niniejszém na generalnego intendanta JW. Raymunda Rembielińskiego, prefekta departamentu płockiego w Księstwie Warszawskiém, urzędnika na publiczne zaufanie zasługującego, a z przywiązania do ojczyzny, z moralności charakteru i bezinteresownej tęgości w prowadzeniu administracyi rządowej szczególnież mi znanego.

Umocowany intendent zarządzać będzie naczelnie wszystkimi częściami i wydziałami administracyi w mojem imieniu, z mocy prawa wojennego mnie służącego w całym tym kraju galicyjskim, który przez wojsko pod moją komendą zostające albo już w posesyą objąłem, albo następnie obejmę. Bióra swoje centralne stósownie urządzi i tylko odemnie samego instrukcyą i zlecenie odbierać może, co do publicznej podając wiadomości stanowią jak następuje:

Artykuł I. Wszyscy urzędnicy publiczni wszelkiego rodzaju i stopnia, pod główną i centralną dyrekcją intendanta generalnego zostawać, zalecenia jego w mojem imieniu wydawane wypełniać, onemu z swych czynności wszelkich sprawę zdawać są obowiązani.

Art. II. Intendent generalny ma moc zupełną urzędników opieszających, nieczynnych, osobliwie nie dosyć o dobro publiczne gorliwych napominać, suspendować, wykraczających destytuować, innych na ich miejsce osadzać. Co się zaś tyczy prezesów cyrkularnych i komisarzy powiatowych, na przypadek koniecznej potrzeby dystytucyą onych, jako też prowizoryjne przez siebie innemi osobami wymienionych urzędów osadzenie, mnie samemu tylko proponować. Spodziewam się bowiem, że ci obywatele w swych działaniach odpowiedzą we wszystkiém położonemu w nich zaufaniu, a krajowi przynależne usługi swoje i starania poświęcą.

Art. III. Intendenta generalnego zdaniu stósownie do wymagających okoliczności, powierzam zupełnie moc przepisania lub odmienienia jakiej części formy administracyi krajowej we wszelkich wydziałach i dania onęj kierunku trafniejszego, oraz przepisania w tym celu urzędnikom instrukcyi.

Art. IV. Intendent generalny na przypadek potrzeby będzie mocnym wyznaczyć swojego zastępcę i takiemu nad dwiema lub więcej cyrkulami pod tytułem generalnego komisarza administracyjnego, jednakże zawsze pod swoją zwierzchnością i odpowiedzialnością dozór powierzyć, wybraną zaś przez siebie osobę aprobacji mojej przedstawić; w takim przypadku stosunki urzędników cyrkulowych i powiatowych będą też same, co i z intendentem generalnym.

Art. V. Równie od intendenta generalnego zależęć będzie stanowienie lub umniejszenie wszelkiego stopnia oficyalistów wydziałowych, jakich potrzebnymi lub zbytęcznymi być uzna; ułoży etat płacy wszystkich do moęego zatwierdzenia, wyjąwszy nadgrody dziennęj, którą sam definitive determinować może.

Art. VI. Do intendenta generalnego należeć ma najwyższa krajowa policya; nikt przeto bez spiesznego onemu doniesienia więzionym być nie może, do mnie zaś samego należeć będzie wykroczenia ważne pod sąd wojskowy przeznaczać.

Art. VII. Intendent generalny zatrudnić się ma najistotnięj organizacją i dostarczeniem potrzeb uzbrojenia przezemnie w Galicyi pod ostrą odpowiedzialnością zaleconego, oraz dojrzeć, ażeby urzędnicy cyrkulowi i powiatowi w tym ważnym celu zadość swemu obowiązkwi z wszelkim pospiechem i usiłowaniam uczynili. Do intendenta generalnego przeto należeć będzie zarządzanie magazynami i składami wojennemi, do niego także wszystkie takowe obękta w kraju od nieprzyjaciela oswobodzonym zostały, lub na nim zdobyte, równie wszelkie kasy i efekta rządowe na nim zdobyte, przez władze wojskowe adresowane być powinny, z dołączeniem wywodu słownego w legalnym i wiary godnym sposobie.

Art. VIII. Organizatorowie generalny i cyrkulowi, toż samo komendanci z generalnym intendentem znosić się są obowiązani.

Art. IX. Opatrzenie i założenie magazynów wojennych prócz żywienia działającego w marszu wojska przez brdy-

natora generalnego opatrywanego do generalnego intendenta należy; on jest tylko mocnym względem wypisywania naturalistów stanowić i administracją tego wydziału urządzać, przeto komisarze wojenni pod jego dozorem (Surveillance) zostawać mają i duplikat zdawanych generalnemu ordonatorowi raportów regularnie podawać, ordonator zaś generalny ciągle z intendentem znosić się obowiązany, aby armii na niczem nie zbywało.

Nikt prócz generalnego intendenta nie jest mocnym jakiegokolwiek na kraj rek wizycie nakładać, jeżeliby zaś obywatele woleli składką generalną rekwirowane objekta zastąpić, natenczas determinacya onych i rozkład od intendenta generalnego zależeć będzie; życzeniem jest bowiem mojem szczególnem, aby każdy za dostarczone dla armii objekta z funduszu publicznego był zaspokojonym. Artykuły jednakże żywności i furażu dla zostającej w marszu armii. Generalny ordonator rekwirować jest mocen tylko jego jednego kwity ważne i do obrachunku ogólnego przez biuro intendenta generalnego przyjętemi być mogą. Jeżeliby przeto komendant jakiej większej lub mniejszej sekcji artykuły wymienione bądź z magazynu publicznego, bądź od obywateli sposobem rek wizyci użył, każdy z interesowanych udać się powinien z doniesieniem do ordonatora generalnego dla zyskania jego legalnego świadectwa, gdyż inaczej wszelka ztąd wynikająca szkoda na niego spadnie.

Co tylko jest własnością publiczną, do intendenta generalnego należeć ma, a przeto osobliwie dobra narodowe, wszelkie źródła krajowych dochodów i wszelkie kasy publiczne, do których nikt wydawać asygnacyi prócz generalnego intendenta i bez jego autoryzacyi do mojej informacji za stosowanych, a to pod nieważnością i karą na przyjmujących nie jest mocnym. Do intendenta generalnego należeć ma determinowanie wpływów i wypłat kasowych, z czego wszystkiego, gdzie przynależy, odpowiedzialnym będzie i przyzwoite rachunki złożyć.

Art. X. Wszyscy komendanci placów w swych działaniach najistotniej co się tyczy policyi i zabezpieczenia rze-

czy publicznej z intendentem generalnym znosić się mają, wszystkie zaś władze wojskowe na generalnego intendenta rekwizycją wszelką i zupełną pomoc bez odwłoki dawać są obowiązany. Użycie części milicyi cyrkułowej do służby administracyi wewnętrznej przeznaczonęj zupełnie od woli generalnego iutendenta zależeć będzie, któremi osobiłwie starać się ma zabezpieczyć etapy wojenne, poczty i porządek wewnętrzny.

Art. XI. Intendentowi generalnemu, jako głównemu adminstratorowi kraju wojskowo posiadanego przyznają honory wojskowe oraz wartę honorową, stósowną do jego rangi i terażniejszego urzędowania.

Niniejszą moją ustawę przez druk ogłoszoną publicznie. oraz przez cyrkularz do publicznej i powszechnęj wiadomości podaną mieć chcę i do niej wszystkim obywatelom, a mianowicie urzędnikom i oficyalistom publicznym, toż samo osobom wojskowym stósować się zalecam.

Dan w głównej kwaterze w Ulanowie, d. 20 Maja 1809 r.

(podp.) *Józef Książę Poniatowski,*
Intendent Generalny Galicyi.

Raymund Rembieliński.

Wojsko polskie w kwaterze głównej w Ulanowie.

Dnia 20 Maja 1809. roku

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

J. O. Książę naczelnie komenderujący ogłasza wojsku, iż dnia 18. b. m. JW. generał brygady Różniecki atakować kazał szaniec przedmostowy pod Sandomierzem na prawym

brzegu Wisły, przez nieprzyjaciela usypany. Atak ten uczyniony z zwyczajną żołnierza polskiego odwagą, przez dwie kompanie wołyżerów pułku 8go, 2gi batalion 6go pułku piechoty i oddziały pułku 2go i 5go jazdy pod dowództwem szefa szwadronu hrabi Włodzimierza Potockiego, komenderującego artylleryą konną, najpomyślniejszy wziął skutek. Szaniec wspomniony, pomimo podwójnej linii fortyfikacyi i silnego odporu nadstawionemi bagnetami dobytym został. Jazda nawet, nie chcąc zostawić samej piechocie honoru potykania się, wpadłszy w szaniec, pomogła do zwycięstwa. Będące w nim działa i kilkuset niewolników dostało się w nasze ręce. Most, z którego nieprzyjaciel tyle sobie rościł nadziei i wrócenia się do opanowanej przez wojska polskie Galicyi, przez niego samego w części zburzonym został. Komenderujący atakiem szef szwadronu Włodzimierz Potocki, dowiódł na pierwszym wstępie w służbę, że z odwagą łączy talenta wojskowe. Szef batalionu, Bogusławski, czynnie dopomagał do odniesionej korzyści. Wszyscy oficerowie i żołnierze godnemi nadziei okazali się, którą w nich pokłada ojczyzna.

Szczególniej dystyngwowali się:

Kapitan Wołyż, Biernacki, kapitan Ossipowski z pułku 5go jazdy. Kapitan Malczewski, adjut. sztabu general. adjut. major artylleryi konnej Szubert, por. Jorski z puł. 6go piech., kap. Jaroczyński 1wszej komp. 2go bat. pułku 6go piech. Podporucznicy Wolski i Czarniecki z pułku 6go, porucznik Przezdziecki z komp. wolt. pułku 6go.

Podoficerowie i żołnierze, którzy równie w tej akcji popisali się przez odwagę i męstwo są:

Z kompanii wołyżerów są: pułku 8go Krzysztof Szultz, sierżant starszy 1 komp. Franciszek Strzymowski, sierżant z tejże kompanii. Jan Wieliczka, kapral. Karól Jendrzejewski, kapr. wolt. Mantosbel, kapr. wołyż. Antoni Cieplik, kapr. wolt. Józef Brzożowski, sierż. star. z 2. komp. wolt. Michał Bubiński, sierż. z tejże komp. Andrzej Kozłowski, wolt. Jakób Chrzanowski, wolt. Antoni Nowakowski, wolt. Józef Dobrowolski, wolt.

Z pułku 6go piechoty:

Wojciech Swierzyński, sierż. starszy. Józef Nagórski, sierż. Wojciech Nielepiec, sierż. Michał Baszekowski, fizylier. Kajetan Michałowski, fizylier.

Podpor. z pułku 5go jazdy: Karnecki sierż. Jaciewicz kapral. Uślański strzelec. Tomaszek i Pallest byli na czele oddziału jazdy, który odebrał nieprzyjacielowi granatnik.

W tym momencie, gdy wspomniony szaniec zdobytym został, generał brygady Sokolnicki, który przeszedł na lewy brzeg Wisły z dwoma batalionami 12go i z jednym 6go pułku piechoty, przypuściwszy silny atak na same miasto Sandomierz, mocno obwarowane, przymusił garnizon do kapitulowania, i powiększył przez zapewnienie nam twierdzy ważnej na lewym brzegu Wisły otrzymane w tym dniu na nieprzyjaciela zwycięstwo, które znaczną część Galicyi przydaje do tej, którą już posiadaliśmy.

W ataku tym dystyngwowali się szczególnie kapitanowie Ralinkowski, Strzelecki, Rybiński z pułku 6go, porucznicy Karowe i Tolchmit z tegoż pułku.

Liczbę podoficerów i żołnierzy J. O. Księżę Jmć. później do wiadomości wojsku podać nie omieszką.

Straciliśmy przy tej okazji szefa batalionu księcia Marcellego Lubomirskiego, oficera pełnego nadziei i powszechnie żalowanego, tudzież dwóch oficerów z pułku 6go piechoty.

Porucznik Cielecki z pułku 1go piechoty, kapral Kleczkoski z pułku 2go i strzelec Zagrodzki z pułku 1go jazdy w różnych czynnościach awantgardy pod rozkazami J. W. generała Sokolnickiego będącej, dawali dowody przeźorności i nieustraszonego mężstwa.

Pułkownik szef sztabu gener.

(podp.) *Rautenstrauch*,

zgodno z org. Hornowski, M. K. Pragi.

Wojsko polskie w kwaterze głównej w Ulanowie.

Dnia 21 Maja 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

Stósownie do zalecenia J. O. Księcia Jmci naczelnie komenderującego ogłasza się wojsku, iż twierdza Zamość zdobyta została szturmem wczoraj o godzinie 2giej z rana, przez dwa bataliony pułku 2go piechoty i dwie kompanie wołyżerów pułku 3go piechoty pod dowództwem generała brygady Pelletier. Generał Kamiński z pułkiem 6tym jazdy i szwadronem z pułku 3go dopomógł do otrzymania tej twierdzy. Z garnizonu trzy tysiące ludzi broniącego wspomnionej twierdzy, wzięto prócz zabitych przeszło dwa tysiące w niewolę z kilku pułkownikami i starszymi oficerami; czterdzieści armat i magazyny różne dostały się w ręce nasze. W tém nowém nad nieprzyjacielem otrzymaném zwycięztwie, wojsko dało dowody zwyczajnej sobie odwagi; miło jest J. O. Księciu naczelnie komenderującemu ogłosić, iż dystyngowali się szczególnie pułkownicy Stanisław Potocki i Górski, szefowie batalionu, Krasiński i Suchodolski, szefowie szwadronu, Strzyżewski i Brzeczwa, kapitan Daine, który ranił i wziął w niewolę pułkownika Polskiego, komendanta placu, kapitan Sołtyk i Junga, porucznik Błędowski, adjutant generała Kamińskiego, adjutant podoficer Młocki, który wziął w niewolę oficera starszego.

Podając te wypadki do wiadomości najjaśniejszego cesarza i króla, nieomieszka J. O. Książę oddać wojsku chlubnego świadectwa, na które codziennie zasługiwać umie.

Pułkownik szef sztabu gener.

(podp.) *Rautenstrauch*,

zgodno z oryginałem Hornowski, Major Kom. Pragi.

Rozkaz dzienny w kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 26 Maja 1809 roku.

J. O. Książę Jmć. naczelnie komenderujący uwiadamia wojsko, iż dnia wczorajszego JW. generał Roźniecki atakował Jarosław z 4ma kompaniami pułku 8go piechoty, z 4ma armatami, z kilku oddziałami jazdy z pułku 1go i 5go; po kilku wystrzałach z armat, garnizon kapitulował, mocą której kapitulacyi pułkownik, kilku sztabs-oficerów, 20 oficerów i 900 żołnierzy poddało się w niewolę. Znaczne magazyny różnych szczegółów, ubiory, są oprócz tego skutkiem téj wyprawy.

Generał brygady, szef sztabu generalnego.

(podp.) *Fischer*,

zgodno z oryginałem:

vice-dyrektor biór wojennych pułkownik *Bennet*.

Rozkaz dzienny w kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 28 Maja 1809 roku.

Korpus wojska nieprzyjacielskiego pod komendą generała Schauroth zbliżył się dnia wczorajszego pod Sandomierz, do którego kilka mocnych przypuścił ataków, które wszystkie z zwyczajną walecznością wojska naszego odpartemi zostały. — Nieprzyjaciel w wieczór cofnął się. — Kilku oficerów i sto kilkadziesiąt żołnierzy dostało się w niewolę, wielu zabito i raniono. Z naszej strony nie ma straty żadnej, oprócz kilkunastu rannych. Nowe te korzyści winni-

śmy przezornym dyspozycjom pana generała Sokolnickiego, komenderującego awangardą w Sandomierzu, i pana generała Biegańskiego, dowodzącego pułkowi 3mu piechoty.

Generał brygady szef sztabu generalnego

Fiszer.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 31 Maja 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

Żołnierze! zaledwie odniesione pod Ostrowskiem zwycięstwo pierwsze nasze w Galicyi, korzyści i przyjęcie, jakiegoście od ziomków naszych doznali, doszły były wiadomości Najjaśniejszego Cesarza i króla Napoleona, a już przez wydane do mnie z Wiednia rozkazy oświadczył, że kontent jest z was i z ducha, który nas wszystkich ożywia i jednoczy. Wzięcie Sandomierza i Zamościa, opanowanie całej prawie Galicyi, nowe wam utworzy zapewne do łaski jego prawa, a posunięcie się do Lwowa okaże mu, że nie zapominacie, że pod cieniem zwyciężkich Jego laurów sposobiliście się do boju.

Miasto to otworzyło nam swoje bramy. Przyjęte tam zostało wojsko nasze, z tym samym uczuciem, przez które na tej gościnnej ziemi każdy z waszych kroków stawał się dla was nagrodą, lub zachęceniem do nowych czynów. Już zwycięstwa wasze podały braciom sposobność stawienia się w wasze szeregi, i łączenia się z wami dla zasłużenia na też samą potężną opiekę, pod którą odzyskawszy byt narodowy, policzeni zostaliście między temi walecznemi hufcami, których sława świat zadziwia.

Mam już dowody żołnierze! że bracia wasi w Galicyi okażą się godnemi synami wspólnej naszej ojczyzny. W krótkim czasie liczne cnych rotę pomnażając siłę naszą, i dzieląc z nami trudy i chwałę, przyłożą się do oswobodzenia, które im wasza odwaga i zwycięzka Opatrzność gotuje.

(podp.) Generał dywizyi, naczelny wódz wojsk polskich
Józef Książe Poniatowski.

Zgodne z oryg. Generał brygady szef sztabu generalnego
Fiszer.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni

Dnia 2 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

J. O. Książe naczelny dowódzca ma sobie za powinność podać wojsku do wiadomości, że nie tylko ten korpus, który przy nim znajduje się, ciągle zasługuje na największe pochwały, przez okazane męstwo i najlepsze w każdym względzie sprawowanie się, lecz że również pozostałe w Księstwie Warszawskim wojsko, tak liniowe jako i z powstań, ciągle przez męstwo i wytrwanie przeciwko większej nierównie sile nieprzyjacielskiej najmocniej zasługuje się ojczyźnie; i tak major Hornowski, komendant fortecy Pragi, przez roztropne postępowanie swoje, i stałość w trudnym, a często bardzo przykrym położeniu, pokazał się godnym tego zaufaniu, które w nim J. O. Książe naczelny dowódzca położył, tak ważną powierzwszy mu pocztę.

Pan generał Niemojewski przez częste wysyłanie i dobre rozporządzenie patrolów, potrafił dotąd z najlepszym

skutkiem przeszkodzić wszystkim zamysłom nieprzyjaciela, chcącego się przeprawić na prawy brzeg Wisły, od Mniszewa aż do Pragi.

Z równie pomyślnym skutkiem przeszkodził pan generał Piotrowski wszystkim podobnym zamysłom nieprzyjaciela w powierzonych jego pieczy brzegów nadwiślańskich części, od Pragi aż do Wyszogrodu. Mianowicie zaś wielką bardzo przysługę zrobił wspólnej sprawie major Krukowiecki z pułku 3go piechoty do garnizonu Modlina należący, gdy przez nieprzyjaciela przedsięwziętą w 3000 ludzi przeprawę pod Żeraniem, w nocy z dnia 27 na 28 Maja, zupełnie zniszczył, jedne z statków potopiwszy, drugie na brzeg prawy zabrawszy, gdzie 1 oficer i 47 żołnierzy dostało się w niewolę, bardzo wielu zabito i potopiono nieprzyjaciół. Oprócz tej przeprawy dwie już dawniej w obrębie komendy pana generała Piotrowskiego, to jest jedna pod Wyszogrodem, a druga pod Wychocem szczęśliwie odparte zostały, i prócz tego ten generał często alarmuje nieprzyjaciela przez wysyłane na lewy brzeg ku Kedzuniowi oddziały.

Generał Hauke przez kilka niedziel z najlepszym skutkiem zniszczył wszystkie zamysły nieprzyjaciela względem przeprowienia się na prawy brzeg Wisły na wielu punktach rozległej jego komendy, od Wyszogrodu aż blisko pod Toruń, mianowicie pod Tokarami, Płockiem, Dobrzyniem, Wrocławkiem, Nieszawą i t. d. Winniśmy tę zachowaną na prawym brzegu Wisły spokojność i bezpieczeństwo czynnej troskliwości odwadze i talentom tego generała, który nieprzeznaczając na tém, starał się korzystać z każdej okoliczności przeprowienia oddziałów na lewy brzeg Wisły, gdzie w wielu okazjach nieprzyjaciół doznał straty.

Generał Wojczyński, gubernator Torunia i departamentu bydgoskiego przez wysłane patrole na lewy brzeg Wisły długo wstrzymywał nieprzyjaciela od naprzykrzania się najazdowi departamentowemu bydgoskiemu. Akcja pod Strzelnem dnia 11 Maja między małą częścią garnizonu toruńskiego, pod komendą pułkownika, szefa sztabu Cedrowskiego a w trójnasób przewyższającą siłą nieprzyja-

ciela najmocniejszym tego jest dowodem, gdyż nieprzyjaciół straciwszy kilku oficerów i znaczną bardzo liczbę huzarów w zabitych i rannych, cofnął się aż do Sempolna. Szczególniej w tej akcji dystygnowali się podpułkownik Emilian Węgierski, kapitan Sumiński, adjutant generała Wojczyńskiego, który był ranny. Gdy później generał Mohr z całą swoją dywizją podstąpił pod Toruń w celu opanowania tego ważnego punktu na prawym brzegu Wisły, po próżnem wysileniu się i wszelkich użytych środkach, a szczególnie najmocniejszej przez dni kilka kanonadzie dla zdobycia tej twierdzy widział się przymuszonym bezskutecznie odstąpić, do czego dzielnymi dyspozycjami i wytrwałością gubernatora był zniewolony, który skoro tylko nieprzyjaciół odstąpił, natychmiast za nim swe wysyłał oddziały dla ścigania i szkodzenia onemu.

Generał Kosiński w przykrąj bardzo znajdując się pozycji, bo bez żadnego żołnierza zostawiony, w swych zaletach i w swej czujnej przezorności umiał znaleźć środki stworzenia z niczego siły zbrojnej, którą potrafił obronić miasto Poznań i większą część departamentu poznańskiego, przed napaścią nieprzyjacielską.

Wszelka część departamentu kaliskiego i stołeczne tegoż departamentu miasto, winno swą spokojność i bezpieczeństwo niczem nie strwożonej odwadze i roztropnemu działaniu pułkownika Biernackiego.

Forteca Częstochowa przez niedziel trzy ściśle blokowana i nieraz silnie atakowana została, lecz waleczny pułkownik Sztuart nie tylko umiał wszystkie napaści dzielnie odeprzeć, ale nadto przez dobrze urządzone i mocne wycieczki często i znacznie szkodził nieprzyjacielowi, a nakoniec dnia 17 Maja tak silnie na główny jego posterunek w klasztorze św. Barbary uderzyć kazał, że po ogniu 7miodzinny, w którym nieprzyjaciół 200 ludzi przeszło miał zabitych i rannych, do zupełnego od fortecy przymusił go odstąpienia. W tej ostatniej wycieczce podporucznika i kilkunastu żołnierzy dostaliśmy w niewolę. Pułkownik oddaje zaletę w tej bitwie kapitanowi Hahn i Cylińskiemu, tudzież

Imćpanu Czerno, który mając sobie powierzone dwie armaty 12sto funtowe, o wielką stratę przyprawił nieprzyjaciela.

Generał dywizyi Dąbrowski mając sobie oddaną komendę w departamentach na lewym brzegu Wisły położonych, gdy ledwie tam przez rozsypane po całym tym kraju oddziały nieprzyjacielskie przycisnąć się potrafił w różnych odległych od siebie miejscach cząstkom powstań umiał przyzwoity dać związek i kierunek, a razem wszelkiemi sposobami oneż pomnożyć i przymusiwszy tym sposobem nieprzyjaciela do odstąpienia Torunia i Bydgoszczy, postępuje tuż za cofającym się ku Warszawie i Pilicy, i dnia 27 Maja już miał swą kwaterę główną w Kutnie, a awangarda jego pod generałem Kosińskim znajdowała się za Łowiczem i Sochaczewem.

Nowych i znacznych korzyści nad nieprzyjacielem spodziewać się należy po operacyach generała dywizyi Zajączka, który posłany dla zebrania w okolicach Modlina nowego korpusu wojska, wspólnie działać będzie z generałem Dąbrowskim, dla jak najprędszego oswobodzenia Księstwa od nieprzyjaciół i ścigania cofających się.

Tak wszędzie, gdzie żołnierz polski spotkał nieprzyjaciela, okazał się godnym tego nazwiska, godnym nazywać się uczniem i cząstką niezwyciężonego wojska, godnym opieki swego wielkiego Stworzyciela i pamięci dobrego króla.

Skoro J. O. książę, naczelny dowódzca wszystkich, którzy w różnych akcyach teraźniejszej kampanii na szczególną zasłużyli sobie zaletę, uwiadomionym zostanie, z wymienieniem czynu każdego z nich, będzie miał sobie za największą powinność imiona ich i czyny podać przez osobny rozkaz dzienny do wiadomości wojska i zapewnić im tym sposobem wdzięczność i szacunek publiczny.

Gen. bryg. szef sztabu gen.

(podp.) *Fiszer*.

Zgodno z oryginałem:

Pułkownik szef sztabu *Kossecki*.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni

dnia 2 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

J. O. książę dowódzca naczelny podaje do wiadomości wojska polskiego, że dnia 22 maja generał dywizyi Dąbrowski naczele małej części wojska liniowego i połączonej siły zbrojnej departamentów tak dzielnie uderzył na nieprzyjaciela rozłożonego od Noteci aż do Częstochowy, iż porażonego przymusił szukać ocalenia w ucieczce. Generał brygady Kosiński z szlachetną natarczywością jeździe naszej dowodzący, dzielnie się do tego zwycięstwa przyłożył, równie jak generał Michał Dąbrowski, który pierchającego nieprzyjaciela od Łęczycy odpędził, i pułkownik Sztuart, który z zwykłą rostopnością i męstwem odparł go powtórnie od murów Częstochowy. Kilkaset niewolników, mnóstwo broni liczne magazyny i po lasach nieprzyjaciół rozproszone rotę, są korzyścią tego zwycięstwa, oraz chlubnym dowodem waleczności braci naszych. Trudno wyszczególnić osoby, gdzie wszystkich jeden zapał do zwycięstwa prowadził; osobliwie zaś dystygwowali się przez niezmordowane nacieranie na nieprzyjaciela, pułkownik Biernacki i major Bielanowski. Obydwaj służąc gorliwie krajowi, na szacunek ziomka najmocniej zasłużyli.

Generał brygady, szef sztabu generalnego

(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem. Major komendant

Warszawy i Pragi

Hornowski.

W kwaterze głównej w Trześni

d. 2 Czerwca 1809 r.

Rozkaz dzienny.

Gdy zajęcie Lwowa przez wojsko, pod komendą moją zostające postawia mnie w sposobie działania z mniejszą arbitralnością, niż dotąd przy początkowem w kroczeniu do Galicyi przymuszony byłem bądź bezpośrednio, bądź przez mego generalnego intendanta wojska postąpić sobie, osądziłem za rzecz potrzebną postanowić co następuje:

Art. 1. Dla zastąpienia rządu Galicyjskiego, Gubernią zwanego, którego osoby za zbliżeniem się wojska naszego opuściły swe miejsca, ustanawiam tymczasowo wojskowy rząd centralny, pod prezydencją JW. ordynanta Zamojskiego, złożony z JP. Ignacego Miączyńskiego, Tadeusza Matuszewicza i czterech innych członków, których mianować sobie później zachowuję. Obowiązkiem tego tymczasowego rządu centralnego będzie zatrudniać się administracją krajową, sądownictwem, policją, podatkami i jednym słowem tem wszystkiem, czym wyżej wspomniony rząd dawniejszy, Gubernium trudnił się.

Art. 2. Mianowany w Art. 1. rząd, ma natychmiast udać się do Lwowa, jako stołecznego miasta Galicyi, gdzie urządowanie swoje niezwłocznie rozpocznie pod nazwiskiem: „Rząd wojskowy tymczasowy centralny pod protekcją N. cesarza i króla Napoleona W.“

Rząd ten jako władzę moją wojenną postanowiony, odemnie bezpośrednie rozkazy odbierać i onym tylko ulegać będzie winien.

Art. 3. Intendent generalny wojska JW. Raymund Rembieliński, który w ciągłym związku z Rządem centralnym zostawać powinien, a od moich jedynie dependuje rozkazów, ma sobie polecono urządzić jak najstósowniej do okoliczności swój departament, aby wszystkie fundusze i wła-

sności publiczne, na rzecz rządu wojskowego zebrane i obrócone, a wszystkie składy i magazyny, do rządu austriackiego należące, i przez wojsko pod moją komendę zajęte, w całości na potrzeby tego wojska użyte były. Wszystkie oraz rekwizycye jakiegokolwiek bądź gatunku, których potrzebę dla wojska ordonator mu przełoży, władzom cyrkulowym rozkładać i zebranie onych, oraz przystawienia na miejsca i czas oznaczony nakazać, a prócz tego to wszystko wykonywać powinien będzie, do czego przezemnie szczególnie rozkazami lub instrukcyami upoważnionym zostanie.

Art. 4. Udanie się i działanie w tych miejscach gdzie bytność swoją za potrzebną osądzi, zostawuje się woli JW. intendenta generalnego wojska, który mnie uwiadamiać będzie winien, gdzie się znajduje.

Art. 5. JO. Horodyński ma być przy mnie referentem w okolicznościach wszystkich rządu Galicyi toczących się.

Art. 6. Organizacya siły zbrojnej w Galicyi szczególnie jedynie do władzy wojskowej należy.

Art. 7. Lubo policya krajowa zwyczajna należy do rządu, ta jednak, która się tyczy bezpieczeństwa wojska szczególnie przez władzę wojskową odbywać się powinna.

Art. 8. Ścisłe uskutecznienie niniejszego urządzenia, i stósowanie się do wyrażonych w nim zasad, najmocniej zalecam.

(podp.) Generał dywizyi, naczelny wódz
wojska polskiego

Józef książę Poniatowski.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 6 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

Dnia wczorajszego rozkazał J. O. Książę naczelny dowódca panu generałowi Sokolnickiemu z oddziałem wojska udać

się ku Roszkom, na trakcie opatowskim dla rozpoznania siły i pozycji nieprzyjaciela i powrócenia z tamtąd do Sandomierza, skoro przedmiotowi temu zadosyć uczyni. O godzinie 3 po północy wyszedł generał Sokolnicki z Sandomierza posławszy naprzód pułk 2gi jazdy, aż do Lipnik za Kleczewem, dla wyprowadzenia nieprzyjaciela z pozycji. Przyszedłszy generał Sokolnicki z korpusem swoim pod Roszki, był w stanie rozpoznania całej siły nieprzyjacielskiej, co skuteczniejszy wrócił się w jak najlepszym porządku, jakby na placu manewrując, do swój pozycji pod Sandomierzem. Nieprzyjaciel w przemagającej zwłaszcza co do artylerii i jazdy sile, napróżno kilkakrotnie starał się oskrzydlić nasz korpus, którego niezmiészany niczém porządek, lubo pod najmocniejszym ogniem armatowym, nie pozwolił mu najmniejszej odnieść korzyści. Przeciwnie atak szwadronu 2go pułku 5go i 1go plutonu pułku 1go jazdy na piechotę nieprzyjaciela, wielką mu zadał klęskę tak w zabitych i rannych, jako i w niewolą wziętych. J. O. Książę naczelný dowódzca oświadcza nadewszystko z tąd swoje ukontentowanie, że użyte do tego rozpoznania pułki i oddziały jako to: pułk 3ci i 12sty pod dowództwem swych pułkowników, pułk 2gi i 5ty również pod dowództwem swoich pułkowników, kilka kompanii pułku 1go piechoty, tudzież woltyżery pułku 6go, szwadron pułku 1go i kompania pułku 6go jazdy, tudzież oddział artylerii pieszej i konnej, pokazały swoją flegmę i swą zimną odwagę, że równie oficerowie jak żołnierze umieją różnicę zrobić między marszem naprzód, celem atakowania, a tym, którego zamiarem jest rozpoznanie tylko nieprzyjaciela. Straciliśmy kilkunastu zabitych i kilkadziesiąt mamy rannych, bez straty ani jednego niewolnika. Nieprzyjacielowi zabraliśmy kilkaset w niewolą od jednego z najlepszych jego regimentów Dawidowicka, i oprócz tego, znaczną poniósł stratę w zabitych i rannych. — Podług raportu Pana Generała Sokolnickiego szczególnieź dystygowali się dnia wczorajszego, szef szwadronu pułku 5go Piasecki, szef batalionu dyrektor artylerii Bontemps, kapitan artylerii Chmielewski, kapitan pułku 1go jazdy Madaliński, ka-

pitan pułku piechoty Siemiątkowski, adjutant generała Sokolnickiego Walichnoski. Tenże Generał oddaje oraz sprawiedliwość podpor. od głównego sztabu Małachowskiemu i kilku przewodnikom (Guides) których J. O. Książę generałowi Sokolnickiemu był posłał, że, lubo pierwszy raz znajdowali się w ogniu, też samą okazali w najmocniejszym ogniu armatnym odwagę co starzy żołnierze, słowem, wszyscy oficerowie jako i żołnierze w ciągu całego dnia tego zarobili na świadectwo nadzwyczajnej waleczności i wytrwania. Nie można oraz nie oddać sprawiedliwości kilku podoficerom i żołnierzom z kompanii wyborczej 2giej pułku 2go jazdy, którzy za przykład służyć powinni w przywiązaniu żołnierzy do swych oficerów, gdy bowiem 3ch oficerów w ataku swe konie stracili, sierżant Smuszewski, furyer Sokołowski, i grenadyerowie Wroński, Wiśniewski i Szeffel, wśród najnatarczywszego ataku zsiadłszy z koni, wydobyli swych oficerów z pomiędzy zewsząd otaczających nieprzyjaciół.

(podp.) *Fischer.*

zgodno z oryginałem:

Major komendant placu Warszawy twierdzy Pragi

Hornowski.

Rozkaz dzienny.

W kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 8 Czerwca 1809 r.

J. O. Książę, naczelny dowódzca spieszy uwiadomić wojsko, iż JW. generał dywizyi Zajączek, dnia 6 b. m. z korpusem komendy swojej przeszedł przez Pilicę i stanął w Rożniszewie, postępując wciąż za uchodzącym nieprzyjacielem.

W nocy z dnia 4go na 5ty b. m. pułkownik Zawadzki pułku 7go jazdy rozkazał oddziałowi tego pułku pod komendą majora Hoholl przeprawić się do Kozieni, zkąd wyparto nieprzyjaciela natychmiast, który stracił 30 zabitych i rannych i 26 dostało się w niewolę. Siła nieprzyjaciela w trójnasób większa od siły oddziału polskiego.

Ma sobie J. O. książę, naczelny dowódzca za ukontentowanie oddać w tém miejscu sprawiedliwość panu generałowi Hebdowskiemu, który przy licznych zatrudnieniach jako zastępcą ministra wojny miał sobie nadto jeszcze poleconą zwierzchnią komendę nad posterunkami nadwiślanemi, od Mniszewa aż do Rochowa, któremu obowiązkwowi z jak największą roztropnością i dzielnością czyniąc zadosyć, zupełnie odpowiadał zaufaniu, które w nim J. O. książę, naczelny dowódzca położył.

Generał szef sztabu generalnego.

(podp.) *Fischer.*

Zgodno z oryginałem:

Major komendant placu Warszawy i Pragi

Hornowski.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 8 Czerwca 1809 r.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

Dnia wczorajszego przed wieczorem nieprzyjaciel atakował na wszystkich punktach Sandomierz, lecz z równym niepomyślnym dla siebie jak we wszystkich razach poprzedzających skutkiem. Chociaż sam arcyksiążę Ferdynand znajdował się na czele ataku, wszędzie z znaczną stratą został odpartym i do dawniej swojej pozycyi z pospiechem się co-

fnął. Wzięliśmy kilkadziesiąt niewolnika nieprzyjacielowi, który wiele stracił prócz tego w zabitych i rannych, nasza strata byłaby nic nieznacząca, bo z trzech tylko zabitych i 8 ranych się składa, lecz śmierć walecznego szefa batalionu Eisenbacha z pułku 3go piechoty, który mężnie dowodząc swemu batalionowi, przed nim kulą z ręcznej broni zabitym został, bardzo znacznie i bolesno tę stratę powiększa. Zaczny to oficer w ciągu dwóch kampanii wielokrotnie dawał dowody swego nieustraszonego męstwa, prawdziwych talentów i szlachetnej konduity. Pan generał Sokolnicki w raporcie swoim szczególnie chwali pułkownika Żółtowskiego, pułku 3go piechoty, który wraz z pułkiem swoim nie przestaje dystyngwować się. Podobnie wychwala kapitana Siemiątkowskiego, od pułku 3go piechoty, szefa tegoż batalionu Piotrowskiego, porucznika Przańskigo, podporucznika Mielcheckiego, furyera Czarneckiego, kaprali Stanowskiego i Satkowskiego, wszyscy od pułku 1go piechoty. Kapitanów Jerzmanowskiego i Kossowskiego pułku 3go piechoty, tudzież szefa szwadronu Sokolnickiego, wachmistrza Jeraczewskiego i kaprala Suskiego, wszyscy od pułku 1go jazdy.

Generał szef sztabu generalnego

(podp.) *Kiszer.*

Zgodno z oryginałem:

Major komendant placu Warszawy i Pragi

Hornowski.

Wojsko polskie w kwaterze głównej w Pniowie.

Dnia 13 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

J. O. Książę, naczelny dowódzca dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel wszystkie siły swoje ściąga ku Sandomierzowi

i przeprowadzić się powyżej na prawy brzeg Wisły zamyśla, wydał rozkaz panu generałowi Rożnieckiemu, komenderującemu jazdą, który już był Lwów opanował i cały kraj ten aż po Dniestr z nieprzyjaciela oczyścił, aby z znaczną częścią jazdy do wojska głównego pod Sandomierzem powrócił. Ledwie rozkaz ten był skutecznym, gdy odebrał drugi, aby z pułkami 2gim i 5tym poszedł naprzeciw nieprzyjaciela w sile na prawy brzeg Wisłoki przeprowadzającego się. Dnia 9 b. m. cały korpus generała Schauroth z 2,500 jazdy i z 10,000 piechoty złożony, z ogromną artyleryą stanął na obszernej płaszczyźnie pod wsią Pawią naprzeciw generała Rożnieckiego, nie mającego, jak dwa powyżej wspomniane nieliczne pułki jazdy, mały bardzo oddział z 8go pułku piechoty i artyleryi konnej, oboje pod komendą podporucznika Włodzimierza Potockiego. Tak niezmierna różnica w sile nie potrafiła ani moment ustraszyć, ani zadziwić szczupłego naszego korpusu, owszem nietylko że jazda nasza kilkakrotnie najsilniejszy atak jazdy nieprzyjacielskiej bez zmniejszania się wytrzymała, lecz sama po kilka razy z najlepszym skutkiem atakowała jazdę nieprzyjacielską.

W kwaterze głównej w Pniowie

dnia 14 Czerwca 1809 r.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

Dnia 12 b. m. atakował nas nieprzyjaciel na wszystkich punktach w pozycji naszej nad Sanem. Wielokrotnie powtarzane jego ataki były równie natarczywe i silne jak pod Raszynem; lecz jeżeli można jeszcze z większą niż tam odwagą i wytrwałością, na wszystkich punktach odparte zostały tak, żeśmy nigdzie ani na jeden krok nie ustąpili

z pozycyi, i chociaż oprócz wielu innych ataków jazdy, kirasyery po kilka razy na piechotę z największą natarczywością uderzyły, najrzesistszy ogień z ręcznej strzelby i armat trwał od godziny 2 aż prawie do północy. Pokazało wojsko przez swoją wytrwałość heroiczną i prawdziwą odwagę w tej długiej bitwie, że chociażby całe zebrane siły arcy-księcia Ferdynanda były na nie uderzyły, znalazłyby równie nieprzełamany odpór jak korpus generała Szauroth. Strata nasza nie przechodzi 50 rannych i 20 kilku zabitych, straciliśmy także kilku w niewolę wziętych przez zbytnią napalczywość w zapędzaniu się za uciekającym nieprzyjacielem. Strata nieprzyjaciela zwłaszcza w jeździe, nierównie była większą, i kirasyery nie potrafiły ich od zguby obronić; mamy przeszło 105 niewolnika. Nieprzyjaciel cofnął się do swego obozu, gdzie stoi spokojnie dotąd. Jeżeli zatym wydany dzisiaj został rozkaz do zajęcia innej na prawym brzegu Sanu pozycyi, nikt zapewne tego za cofnienie się przymuszone uważać nie może, lecz raczej jako skutek skombinowanej z wojskiem rosyjskiem operacyi.

J. O. książę naczelný dowódzca oświadcza z ukontentowaniem i oddaje tu sprawiedliwość W. generałowi Kamienieckiemu, który przez rozsądne i doskonałe swoje dyspozycye i przez swą niczem nie zmięszaną odwagę, nie mało się do sławy w tym dniu przez wojsko nasze nabyty przyłożył. Toż samo powiedzieć należy o pułkowniku Małachowskim od 1go pułku piechoty, o majorze Wolińskim, o majorze Redlu z korpusu artyleryi i o szefie batalionu Krysińskim. Tenże generał winne oddaje pochwały pułkownikowi Potockiemu, który ciągle stał z 2 kompaniami dla wspierania piechoty pod samą wsią Ponczkiem; armata jedna pod komendą porucznika Mikuszeewskiego od artyleryi konnej, użyta przy tém posterunku, bardzo skutecznie działała. Posterunek na samym prawym skrzydle dzielnie był wspierany przez szefa szwadronu Ostrowskiego od 3go pułku jazdy i kapitana Sołtyka od artyleryi konnej, który ogniem z 2 armat straszliwie raził nieprzyjaciela. Podpułkownik Dauie, komenderujący na lewym skrzydle, gdzie

także znajdował się pułkownik Paszkowski, równie silnie odparł nieprzyjaciela; wziął mu kilkadziesiąt niewolnika. Kapitanowie Garard i Łączyński z 1go pułku, równie Huisson, kapitanowie Krasnodębski, Górski, adjutant major Wężyk i porucznik Klimkiewicz z pułku 2 piechoty, zasłużyli wszyscy na szczególny szacunek wojska, a osobliwie kapitan Słupecki z pułku 2 piechoty, który z resztą kompanii grenadyerów odbił nieprzyjacielowi 40 zabranych w niewolę. Generał Pelletier chwali śmiało i rozstropne postępowanie kapitana Szweryna od artyleryi konnej, adjutanta majora Kobylańskiego od taboru artyleryi, i porucznika Szwana z korpusu artyleryi. Naczelný urzędnik zdrowia Puchalski, mający przy sobie urzędników zdrowia, Przybyłskiego, Przystańskiego i Kocha, opatrywał pod ogniem armatnim rannych żołnierzy naszych, i tak tym nowym dowodem gorliwości potwierdza dawną nabytą sławę.

(podp.) *Fiszer.*

W kwaterze głównej w Puławach,

dnia 2 Lipca 1809 r.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

J. O. książę Poniatowski, naczelný dowódzca wojsk polskich, spieszy donieść wojsku, iż N. cesarz i król Napoleon W., kontent jest z wojska polskiego, i to mu oświadczyć zalecił. Pochwały tego największego monarchy i wodza, powinny nam być zachęceniem do zasługiwania sobie coraz więcej na Jego ukontentowanie i łaskawą opiekę, której tyle już doznawaliśmy dowodów, i w tém moment odbieramy no-

wy, gdy nas zasilać przyrzeka bronią i pieniędzmi, co już jest w drodze. Odebrał oraz książę rozkaz, aby Galicyą wziął tymczasowo, aż do pokoju w posysyą w imieniu N. cesarza i króla; aby wszędzie na miejscu orłów austriackich, stanęły orły francuzkie; aby wszystkie sądy w imieniu N. cesarza Francuzów odprawiały się; aby wszelkie władze krajowe złożyły w ręce JO. księcia naczelnego dowódcy przysięgę wierności dla tegoż N. cesarza. Zaleca przeto JO. książę wszystkim generałom i wszelkiej rangi oficerom, aby ile do kogo należy, ściśle trzymali się tych przepisów, i aby we wszystkich punktach były skuteczne, starali się.

Uwiadamia oraz wojsko, iż z woli N. cesarza i króla, siła zbrojna w Galicyi formująca się, ma mieć organizacyą francuzką i orły francuzkie, zostawać ma na żołdzie tegoż N. cesarza, i pod komenda JO. księcia naczelnego dowódcy ma łącznie z nami walczyć przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi.

Generał brygady, szef sztabu generalnego

(podp.) *Fiszer.*

W głównej kwaterze w Puławach

dnia 2 Lipca 1809 roku.

Polacy obywatele obydwóch Galicyi!

Wszedłszy z wojskiem do korpusu dziewiątego, wielkiej armii należącym na ziemię Galicyami zwaną, wezwałem was do łączenia się z nami przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, który krwią waszą, tą samą co w nas płynie, za

swoje, a wam obce interesa, tak dawno marnotrawnie szafuje. Zapomniałem was wtedy, że usiłowania wasze przyniosą wam opiekę wielkiego wskrzesiciela waszych współbraci. Teraz spełnia się już to przyrzeczenie; a na wielkości umysłu Napoleona zasadzone sprawiedliwe nadzieje, do skutku przychodzą.

Najjaśniejszy cesarz Francuzów, król włoski i protektor legii reńskiej, raczył mi zalecić rozkazem z Wiednia pod dniem 10 Czerwca datowanym, abym objął tymczasowo imieniem jego w posesyą obiedwie Galicye. Ustaje więc wszelkie byłego rządu znaczenie i powinność ulegania jego rozkazom. Herby rządu byłego austriackiego z gmachów publicznych, gościnców, dróg, i granic ościennych, zewsząd ustąpią, a *zwycięzkie orły państwa francuzkiego na ich miejsce staną*. Bieg całej administracyi krajowej będzie się *odprawiał pod wielkim Napoleona imieniem*, a sprawiedliwość w jego dotąd imieniu wszystkim wymierzona będzie. Rząd centralny przezemnie dnia 2 Czerwca r. b. ustanowiony w złożonej przysiedze, znajdzie nową pobudkę do dalszego kierowania sterem rządowym pod imieniem cesarza Francuzów, i od wszystkich władz krajowych jak najuroczystszą przysięgę wierności odbierze. Gdzieby jaka niedogodność w administracyi wewnętrznej była, uchylić ją mam władzę, i przyrzekam ktoby urzędowania pod imieniem Napoleona wielkiego niegodnym się okazał, natychmiast od urzędu usuniętym będzie. —

Obywatele Galicyi! oto są pierwsze skutki waszego ducha narodowego, który wam w wskrzesiciela narodów tę pełną przyszłych losów szczęśliwych łaskę wyjedna. Nie przestawajcie zasługiwać na nią. Ciągłe a gorliwe usiłowania wasze, oznaki do życia przywracanej narodowości, miłości ojczyzny i honoru, przestrzeganie porządku, uszanowanie i posłuszeństwo dla praw zwycięzcy dla urzędów i urzędników władzą moją postanowionych, całkowite poświęcenie się dla dobra kraju i sławy narodu, doprowadzą was do tego celu, jaki wam opiekująca się losami narodów Opatrzność przeznaczyła. Bądźcie wiernemi temu hołdowi,

który wasza deputacya przez pełnomocnictwo wasze 13go Czerwca r. b. zaszczytem reprezentowania ogółu obywateli obydwóch Galicyi okryta, przed tronem cesarza Francuzów składała. Akt ten uroczysty jest waszem dziełem znakomitym; jest waszą narodową przysięgą, która wszelkie węzły stanu między wami, a byłym rządem austryackim zrywa. Niech się cały naród do kościołów zgromadza, i tam pośród gorących modłów do Boga za kapłanami swemi świętą przysięgę wierności dla Napoleona wielkiego powtarza.

Wyżsi nad wszelkie przeszkody i przeniknieni wielkością sprawy, idźcie wszyscy za natchnieniem tych cnót obywatelskich, których kiedyś ziemia wasza pięknym była siedliskiem. Jedni pod hasłem Napoleona wielkiego pilnujcie porządku i administracyi krajowej, drudzy spieszcie walczyć pod zgubnemi dla nieprzyjaciół znaki największego bohatera.

Patrzcie, jakie wam szczęście mądrość Napoleona wielkiego gotuje! — patrzcie, jak was orły francuzkie do sławy prowadzą! --

*Józef Książe Poniatowski,
Naczelný wódz wojsk polskich
Horodyski.*

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Radomiu

dnia 4 Lipca 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

Gdy wojsko sprzymierzone rosyjskie zajęło nasze miejsce nad Sanem i na prawym brzegu Wisły, w celu wyparcia

ztamtąd wojsk nieprzyjacielskich, te zaś wojska w znacznej liczbie na lewym brzegu znajdujące się, napowrót ku Pilicy się zbliżały, i Księstwo Warszawskie nową napaścią zagrażały, powinnością było wojska krajowego pospieszyć na obronę Księstwa. J. O. Książę naczelny dowódzca za tём pomaszerowawszy prawym brzegiem Wisły aż do Puław, i tam w przeciągu dwóch dni most na Wiśle rzuciwszy, przeprowił najprzód całą jazdę pod komendą generała Roźnieckiego, a wkrótce potём całe wojsko na lewy brzeg Wisły, gdzie się złączył z korpusem generała Sokolnickiego w Zwolinie i zaraz potём z korpusem JW. generała dywizyi Dąbrowskiego w Radomiu. Skutkiem tój operacyi jest spieszne cofnienie się nieprzyjaciela od niższej Pilicy, od lewego brzegu Wisły, aż za Sandomierz i z całej tój części Galicyi już jazda nasza szybkim krokiem postępując, zajęła Opatów, Kielce, Końskie i Opoczno, a forpocztzy dochodzą do Bogorzyc i Radoszyc. Taż kawalerya zabrała między innemi przeszło 500 karabinów dla piechoty, tyleż prawie pałaszy dla jazdy, lazaret polowy (Vambulance) i wielu niewolników, których liczba co dzień się pomnaża.

Z okazji złączenia się z korpusem JW. generała Dąbrowskiego ma sobie J. O. Książę naczelny dowódzca za przyjemną powinność oddać sprawiedliwość temuż JW. generałowi i wyższym oficerom tegoż korpusu, że przez swą gorliwość potrafili w tak krótkim czasie z niczego prawie stworzyć to wojsko, które nietylko że jest piękne, ale nawet w części już dało dowody, że jest bitne, i że tylko czeka na okazyą, aby się okazało równie walecznem, jak starsi jego bracia.

Generał brygady, szef sztabu generalnego
(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem:

Generał brygady, gubernator warsz.

L. Kamieniecki.

Wojsko polskie i galicyjsko-francuskie w głównej kwaterze w Lublinie.

Dnia 4 Lipca 1809 roku.

Kajetan Hebdowski zastępca Ministra wojny, generał brygady w całej Galicyi, i na obydwóch brzegach Wisły od ujścia danu aż do Karczewa, zwierzchny dowódca wojsk polskich i galicyjsko-francuskich, orderu krzyża wojskowego kawaler.

Rozkaz dzienny.

Mając sobie od J. O. Księcia Imci Józefa Poniatowskiego generała dywizyi, najwyższego wojsk wodza powierzone, w całej Galicyi przez wojska jego wodzy dzielnie zdobytej, i w posesyją N. cesarza francuzów i króla włoskiego, urzędownie objętej, jako i na obydwóch brzegach Wisły od ujścia Sanu aż do Karczewa, zwierzchnie dowództwo, spieszę się podać do wiadomości powszechniej mając ztąd chlubę i nowy obowiązek, który tém miliej przyjąłem, im więcej w tém kraju, co na moment nie zapomniałem swego szczepu i imienia, znalazłem dowodów miłości, wspólnej nam niegdyś ojczyzny, jedności i obywatelstwa, i im więcej przekonałem się że w wojsku, którym niepospolite szczęście władać mi pozwala, ludzkość jest rękojmnią skromności, porządek karności, rozum posłuszeństwa, a honor cnót tych wojennych, które sobie zasłużyły na pochwałę pierwszego bohatera wieków i na podziw współczesnych.

N. cesarz i król nie mógł przyjemniej nadgrodzić męstwa polskiego, jak kiedy nowe pułki z młodych ochotników galicyjskich na wyścigi zawiązane, raczył wcielić w szeregi wojsk swoich niezwykłych, obdarzając je kokardą i orłami Francuzkiemi, a tém samym nadając im, acz bez zasług jeszcze, przywilej uczestnictwa swoich tryumfów i wdzięczność świata.

Obywatele i żołnierze! ceniąc wysoko wspaniałą opiekę jego cesarsko-królewskiej Mości, i nasz zaszczyt, ubiegajmy się o chwałę z dopełnienia uroczystych obowiązków i naszej

wdzięczności. Dwakroć N. cesarz i król przemówił już głośno do Polaków: „Jestem z was kontent.“ Usiłujmy mężnym zawodem i wiernością zniewolić go do wyrzeczenia jeszcze „Warci siebie jesteście.“

Hebdowski.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Wodzisławiu

dnia 12 Lipca 1809 r.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

Dnia 7 b. m. pułkownik Tyszkiewicz dowodzący pułkiem 2gim jazdy, gdy w marszu do Kaszelowa odebrał wiadomość, że znaczny oddział piechoty nieprzyjacielskiej pokazał się pod Przedborzem, posłał natychmiast patrol z 20 koni pod komendą podporucznika Kosińskiego, który nie zważając na ogień nieprzyjaciela i mężnie na niego natarłszy, zabrał 54 w niewolą, a resztę rozproszył. Dnia 9 generał brygady Roźniecki komenderujący przednią strażą, posunął się ku Pinczowu, dla rozpoznania siły nieprzyjaciela, który nigdzie oprzeć się nie potrafił natarczywości wojska naszego, gdzie przed innemi dystyngwowali się, kapitan Konarski, dwaj bracia porucznicy Bardziecy, wachmistrz Wierciński i żołnierz Białkowski, wszyscy z pułku 6 jazdy, tudzież wołyżery pułku 6 piechoty.

Generał Kosiński idąc krok w krok za uchodzącym nieprzyjacielem, gdy się dowiedział, że generał Mondet w Zarnowcu oprzeć się myśli, posłał dnia 10 małą awangardę dla rozpoznania nieprzyjaciela, która aż do samego miasta wpadłszy i znaczną klęskę w zabitych i rannych nieprzyjacielowi zadawszy, bez żadnej straty, bo 5 tylko rannych mając, z miasta cofnęła się. Najbardziej dystyngwował się

podpułkownik Szembek, z kompanią z francuzów złożoną, a z tych sierżant Sibert, który ranny już, po drugi raz dawszy dowody nieustraszonego męstwa, mianowany został przez JO. księcia naczelnego dowódcę, porucznikiem.

Dnia 11 o godzinie 9 rano, uderzył generał Kosiński na nieprzyjaciela w Zarnowcu, ten mając 3000 piechoty regularnej, kilka kompanii Kroatów, 3 armaty, 1 haubicę i 500 jazdy, bronił się uporczywie, lecz nakoniec ustąpić był przymuszony przewyższającemu męstwu naszego wojska. O godzinie 11 generał Kosiński był panem miasta, a o godzinie 1 ogień ustał. Nieprzyjaciel wiele stracił w zabitych, przeszło 200 jeńców, między którymi 3 oficerów i magazyn, gdzie znaleźliśmy broń, trzewiki, mundury i żywność; strata nasza bardzo mała tak w zabitych jak i rannych. Winniśmy tę korzyść znanym już oddawna talentom i dzielności generała Kosińskiego, który szczególnie wychwala batalion 3ci pułku 10go. Ten to pierwszy raz w ogniu dowiódł, że umie cenić zaszczyt naszego 10go numeru.

Tegoż dnia generał Kosiński atakował część korpusu generała Mohr w Książu, którego miejsca uporczywie bronił nieprzyjaciel; lecz nakoniec odwadze oddziałów 2go i 3go pułku jazdy, które piechotę atakowały i rozproszyły, tudzież artylerji naszej konnej, która z najlepszym działała skutkiem, ustąpić musiał, zostawiwszy przeszło 100 zabitych na placu i kilkadziesiąt niewolników.

Generał brygady, szef sztabu generalnego

(podp). *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem.

Generał brygady, gubernator miasta stołecznego

Warszawy

L. Kamieniecki.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Krakowie

dnia 23 Lipca 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

J. O. Książę naczelny dowódzca spieszy donieść wojsku o szczęśliwym wypadku w dniu 18 Lipca r. b. pod Brykałą aż blisko granicy Bukowiny, gdzie nieprzyjacieli ścigani wszędzie przez oddział pułku 1go jazdy, przez szwadron pułku 3go pod komendą szefa szwadronu Strzyrzewskiego, oddziały nowo formujących się pułków, pod dowództwem pułkownika Ryszczeńskiego, doznał, że i nowy żołnierz w dobrej sprawie umie być strasznym w towarzystwie swych dawniejszych braci; i tak nieprzyjacieli tracąc w zabitych jako i w niewolnikach dość znaczną liczbę, a nie mogąc uchronić się od natarczywości wojska naszego, umyślił utrzymać się w pozycji zasłaniając się trzema rzędami wozów; lecz gdy i ta dość mocno przed jazdą obrona, ocalić go nie mogła, przymuszonym był kapitulować. — Mocą téj kapitulacji przez generała austriackiego Bikking z jednej strony, a przez pułkownika Ryszczeńskiego i podpułkownika Strzyrzewskiego z drugiej strony, dnia 18go b. m. w Winawce podpisanej, dostało nam się w niewolę: generał major Bikking, jeden podpułkownik, do 20 oficerów różnej rangi, 1000 żołnierzy piechoty, 200 koni huzarów, armaty, strażnicy i różnego zbioru ludzie, którzy wszyscy broń złożywszy, odprowadzeni są przez 1 oficera polskiego aż do Bukowiny, pół mili od Czerniowic, dawszy słowo nie służenia w całej téj kampanii, ani przeciw nam, ani przeciw naszym sprzymierzeńcom; w ich marszu oficer polski ma im dostarczyć żywności.

Zdobyliśmy przytém 3 armaty, dwa wozy amunicyjne, do 600 sztuk broni i tyleż lederwerków. Skoro J. O. Książę odbierze raport z wyszczególnieniem kto w téj ak-

cyi dystyngwował się, nie omieszka imiona ich przez rozkaz dzienny podać do wiadomości publicznej.

Generał brygady, szef sztabu głównego
(podp.) *Fischer.*

Zgodno z oryginałem:
Generał brygady, gubernator miasta stołecznego
Warszawy
L. Kamieniecki.

Nadesłany z bióra JW. generała gubernatora miasta stołecznego Warszawy rozkaz dzienny sztabu generalnego pospieszamy podać do publicznej wiadomości.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Krakowie

dnia 26 Lipca 1809 roku.

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

Jaśnie Oświecony Książę Poniatowski, naczelny dowódzca wojsk polskich, uwiadomia wojsko, że między Najjaśniejszym cesarzem Napoleonem i cesarzem austryackim stało zawieszenie broni do dnia 12go miesiąca przyszłego Sierpnia, mocą którego, co się tyczy Polski, wojska w tej samej pozycji pozostać mają, w jakiej się znajdują. Wszystkie zatem kroki nieprzyjacielskie natychmiast ustać mają.

(podp.) Gen. bryg., szef sztabu generał
Fischer.

Zgodno z oryginałem:
Wilkoszewski.

Z najwyższego rozkazu wojskowego rozchodzą się już wojska Księstwa Warszawskiego i galicyjsko-francuzkie w różne strony na załogi i leże zimowe. Wojsko, mające stać na załodze w Warszawie i twierdzy pragskiej, składać się będzie:

Z pułku 2go i 8go piechoty Księstwa Warszawskiego.

Z pułku 5go galicyjsko-francuzkiej piechoty, dowództwa księcia Czartoryskiego; z pułku jazdy kirasyerów, dowództwa pułkownika Małachowskiego; z artyleryi pieszej i korpusu weteranów i inwalidów, tudzież jednego szwadronu pułku 5go jazdy K. W.

Pułk 5ty galicyjsko-francuzki księcia Czartoryskiego i pułk kirasyerów przybędą do Warszawy d. 4 b. m.

W dniu zaś 18 b. m. następujące pułki zebrawszy się w okolicach Warszawy, to jest pułk 2gi piechoty K. W., pułk 8my piechoty K. W., pułk 6ty jazdy K. W., razem wejdą do stolicy tutejszej.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Krakowie

dnia 23 Listopada 1809 roku,

Sztab generalny. — Rozkaz dzienny.

J. O. Książę, wódz naczelny, uwiadomia wojska, że całą piechotę i jazdę, pod dowództwem jego zostającą, podzielił na dwie dywizye, jako następuje:

Dywizya pierwsza.

JW. generał dywizyi Zajączek.

Pułkownik szef sztabu Kossecki.

Brygada 1sza generał Sokolnicki.

K o r p u s y.

Pułk 3ci piechoty K. W. pułkownik Żółtowski.

Bat. 3ci piech. pułku 10 K. W. pułkow. Downarowicz.

Bat. 3ci piech. pułku 11 K. W. pułkow. Downarowicz.

Pułk 4ty jazdy G. F. pułkownik Adam Potocki.
Pułk 5ty Ryszczewski.
Pułk 1wszy huzarów . pułkownik Tuliński.
Brygada 2ga generał Aksamitowski.

K o r p u s y.

Pułk 2gi jazdy K. W. pułkownik Tyszkiewicz.
Pułk 2gi huzarów . pułkownik Umiński.
Brygada 3cia generał Niemojewski.

K o r p u s y.

Pułk 4ty piech. G. F. pułkownik Kęszycki.
Pułk 1szy jazdy K. W. pułkownik Przebendowski.
Brygada 4ta generał Hauke.

K o r p u s y.

Pułk 1szy piech. G. F. pułkownik Schneyder.
Pułk 1szy jazdy G. F. pułkownik Zawadzki.
Brygada 5ta generał Biegański.

K o r p u s y.

Pułk 12 piech. K. W. pułkow. Weysenhof.
Pułk 3 piech. G. F. pułkow. Miaskowski.
Pułk 3 jazdy K. W. pułkow. Łączyński.

D y w i z y a d r u g a ,

JW. generał dywizyi Dąbrowski.
Pułkownik szef sztabu Cedrowski.
Brygada 1sza, generał Kamieniecki.

K o r p u s y.

Pułk 2gi piech. K. W. pułkownik St. Potocki.
Pułk 8my Stuart.
Pułk 6ty piech. G. F. pułkownik Hornowski.
Pułk kirasyerów . . pułkownik Małachowski.
Korpus weteranów i inwalidów.
Brygada 2ga generał Wojczyński.

K o r p u s y.

Pułk 6ty jazdy K. W. pułkownik Dziewanowski.
Batal. 3ci piech. pułku 2go F. F. Dziewanowski,
Brygada 3cia generał Krasiński.

K o r p u s y.

Batalion 3ci pułku 5go piechoty K. W.

Pułk 6ty piechoty K. W. pułkow. Sierawski.

Dwa batal. pułk 2go piech. G. F.

pułkow. Siemianowski.

Pułk 5ty piech. G. F. pułk. książę Czartoryski.

Pułk 5ty jazdy K. W. pułkownik Turno.

Brygada 4ta generał Piotrowski.

K o r p u s y.

Pułk 1szy piech. K. W. pułkow. Małachowski.

Pułk 3ci jazdy G. F. pułkownik Przybychowski.

Brygada 5ta generał Kamiński.

K o r p u s y.

Pułk 2gi jazdy G. F. pułkownik Rozwadowski.

Pułk 6ty jazdy G. F. pułkownik Trzcński.

Pułk 7my jazdy G. F. pułkownik Tarnowski.

Sztab główny.

Generał brygady szef sztabu głównego Fiszer. Pułkownik pod-szef sztabu głównego Rautenstrauch. Pułkownicy Nowicki, Cichocki, Krukowiecki i Szumlański. Podpułkownik Kamiński. Kapitan Wierzbolowicz. Porucznicy Langert, Lewiński, Finke. Podporucznicy Zajęczkowski Belke, Tupalski.

Dopóki nie przybędą do dywizyi 1ej generał dywizyi Zajęczek i generał brygady Aksamitowski, następujące robią się odmiany: W komendzie dywizyi tej generał Sokolnicki komenderować będzie swoją brygadą 1szą, i do niego należeć będzie brygada 4ta generała Hauke, znajdujące się obiedwie na prawym brzegu Wisły, i od nich razem odsyłać ma raporta do sztabu głównego. Kwatera generała Sokolnickiego w Lublinie.

Generał Niemojewski komenderować będzie brygadą 2gą na miejscu generała Aksamitowskiego i przeniesie się do Radomia, do niego odsyłać będą raporta generał Biegański, komenderujący brygadą 5tą i pułkownik Przebendowski ko-

menderujący brygadą 3cią, na miejscu generała Niemojewskiego.

Generał Niemojewski od tych 3ch brygad, znajdujących się na lewym brzegu Wisły, raporta razem odsyłać będzie do sztabu głównego.

Generał brygady szef sztabu

Fischer.

Zgodno z oryginałem.

Warszawa, dnia 25 Listopada 1809 r.

Kapitan zastępujący szefa sztabu generalnego

Wilkoszewski.



Korespondencya

Księcia Józefa Poniatowskiego,

z W. księciem Neuszatelskim,

szefem sztabu wojsk francuzkich.

Korespondencya Księcia Poniatowskiego z W. Księciem Neuszatelskim, szefem sztabu wojsk francuzkich.

I.

Wiązownia, d. 5 Maja 1809 r.

Pułkownik Stofflet przywiózł mi rozkaz wkroczenia do Galicyi.

Uprzedz liśmy wolę cesarza. Cyrkuły Stanisławowski i Siedlecki są zajęte.

Wojska są pełne entuzjazmu, zatrudniają sobą 30,000 Austryaków. Dotąd wojsko polskie straciło tylko 1,500 rannych i poległych. Austryacy 6,000, a w téj liczbie 2,800 jeńców. Wojsko austryackie wynoszące 30,000, stoi między Warszawą, a ujściem Pilicy, wysyła oddziały aż pod Kalisz i naprzeciw Płocka. Wojsko polskie liczy 11 do 12 tysięcy żołnierza, zgromadzone jest między ujściem Wieprza, a Karczewia; dwa pułki jazdy rozciągnęły się wzdłuż Wieprza, docierając aż do Konstantynowa nad Bugiem. Załogi Pragi, Serocka, Modlina i Torunia składają się z nowo zaciężnych. Zebrany lud pilnuje Wisły.

Zajęcie Warszawy osłabia siły Austryaków. Załoga 6000 nie byłaby dostateczna, gdyby mieszkańcy powstałi. Musi więc być tak silna, iż arcyksiążę nie może nic stanowczego przedsięwziąć dopóki zajmuje Warszawę.

1) Wojsko nieprzyjacielskie mogłoby przeciw nam wyruszyć na Sandomierz. W takim razie czekać go będą nad

Sanem lub Wieprzem, żeby na nie uderzyć podczas przeprawy, albo też przeprowadzić się przez Wisłę pod Modlinem i będę usiłował pociągnąć do Cieszyna i związać swoje działania z działaniami wielkiej armii.

2) Nieprzyjaciel mógłby udać się do Węgier albo do Morawii opuściwszy Księstwo. W takim przypadku pójść prawym brzegiem Wisły na trakt wielki ze Lwowa do Krakowa prowadzący i ciągnąć będę za nimi.

Proszę o zdanie W. Księcia Mości względem tych przedmiotów. Doniosłem księciu Galicyznowi o zwycięztwach wojsk francuzkich, odpowiedział mi grzecznie, ale nie objawił, co będzie czynił. Jeżeli Rosya wystąpi przeciw nam jako nieprzyjaciel, pozostanie mi tylko porozstawiać załogi po fortecach i cofnąć się do Gdańska.

(podp.) *Książę Józef Poniatowski.*

II.

Lubartów, 11 Maja 1809 r.

Do Jego Ks. Mści Księcia Neuszatelskiego.

Od czasu ostatniego raportu z dnia 5 t. m. nie było ważnej rozprawy z nieprzyjacielem. Posuwam się w tém samém kierunku, o którym poprzednio wspomniałem; za kilka dni stanę nad brzegiem Sanu. Wtenczas będę mógł zwrócić się na punkt, gdzie najużyteczniej działać będzie można i dalsze ruchy moje zastosuję do nieprzajacielskich; albo dla walczenia z nim, jeżeli przeciw nam posunie się, albo dla zbliżenia się do Krakowa i opanowania dróg prowadzących do Węgier, jeżeli da się wyprzedzić.

Dotąd niepodobna poznać zamiarów nieprzyjaciela. Według ostatnich wiadomości załoga Warszawy składa się tylko z kilku kompanii piechoty. Korpus arcyksięcia Ferdynanda stoi pod Łowiczem i zamierza okopać się. Przypuszczają, że chce ruszyć ku Poznaniowi. Przypuszczenie to jest tak niezgodne z wszelkimi planami wojskowemi, iż mu

wierzyć nie można. Gdyby jednakże miało się ziścić, wynikłoby chyba z tej pewności, że Rosya oświadcza się przeciw Francuzom i w takim razie połączy się z Prusami, które wyglądają tylko chwili przyjaznej do działania po nieprzyjacielsku, a tymczasem okazują swoje usposobienie zbrojąc się, zaciągając żołnierzy, udzielając tajemnie pomocy Austryakom, tamując najprostsze komunikacye nasze z wojskami polskimi, stojącemi w Kistrzynie i w Gdańsku.

Nie wiem, jak dalece można liczyć na Rosyan, lecz dotąd już postępowanie nie było dla nas przjazne. Wiadomo stanowczo, że widziano oficerów rosyjskich w obozie austriackim, a wczorajszej nocy adjutant generała Levis dowodzącego w Białymstoku, używany jak to nam wiadomo do tajemnej misyi, przyprowadzony został do mojej głównej kwatery.

Opatrzony był paszportem do Warszawy, dokąd udaje się jak powiada dla osobistych swoich interesów. Utrzymywał, jakoby nie wiedział, że jesteśmy w Galicyi, a wojsko austriackie w Warszawie, chociaż uwiadomiłem generałów rosyjskich, a zwłaszcza pana Lewis o wszystkich naszych działaniach. Te skazówki mogą być niepewne, lecz zdaje mi się, że jeżeli Rosya działać ma zgodnie z Francją, będzie to jedynie skutkiem zwycięstw cesarza. Jakieżkolwiek są zamiary tego, mocarstwo usiłuje, żebym nie był niespodzianie zaskoczony, w razie gdyby dla nas przychylnemi nie były.

(Pomijamy z tej korespondencji doniesienia o wypadkach wiadomych czytelnikom z opisu tej kampanii; następnie tak pisze książę:)

Mieszkańcy Galicyi okazują największą gorliwość i zapał. Jedno wyrzeczone słowo: iż odzyskują ojczyznę powiększyłby nasze wojsko o 20,000 żołnierzy zaciągniętych przez galicyjskich właścicieli ziemskich. Deputacya obywateli z wielu cyrkułów przybyła do mnie dnia wczorajszego i prosiła, żebym przesłał J. O. cesarzowi ich życzenia. Pragną oni korzystać z dobrodziejstw i opieki, której udzielać raczy na-

rodowemu bytowi ich współziomków. Czyliż mogę uczynić im nadzieję, że to życzenie tak gorące i tak długo przytłumione wysłuchaniem będzie?

(podp.) *Książę Józef Poniatowski.*

P.S. W chwili gdy dokończyłem tej depeszy, przyniesiono mi list generała księcia Górczakowa do arcyksięcia Ferdynanda. W obecnych okolicznościach sądzę, że tak jest ważnym, iż go w oryginale przesyłam Jego Cesarskiej Mości.

W następnych raportach książę donosząc o wypadkach wojennych, nie przestaje prosić o rękojmię dla Galicyanów, którzy życie swoje i majątek narażają, łącząc się z jego wojskiem i formując pułki. Na te żądanie nie otrzymał żadnej odpowiedzi prócz rozkazu o nazwaniu wojska francuzko galicyjskiem i nadaniu mu orłów francuzkich.

III.

Z głównej kwatery w Pniowie

dnia 10 Czerwca 1809 r.

Do Najjaśniejszego Cesarza i Króla!

(Zdawszy sprawę z odparcia ataku na Sandomierz i przeprawie części wojska austriackiego na prawy brzeg Wisły pod Połańcem; tak dalej pisze:

„Gdybym tylko ograniczał się na samych wojskach polskich, nie wahałbym się na chwilę wyruszyć przeciw nieprzyjacielom i uderzyć na nich. Ich dobra wola i odwaga byłyby dostatecznym powodem do niezważania na wyższość sił austriackich. Lecz gdy przez osadzenie dwóch fortec i znacznej przestrzeni kraju, zmniejszył się mój korpus do 5ciu batalionów piechoty i 6ciu szwadronów jazdy, przybycie wojsk rosyjskich nastęrcza mi także kombinacye, że bez narażania się na wątpliwy los bitwy, otrzymać mogę rezul-

tata, które ich sama obecność zrządzić powinna. Stósownie do tego, wzmocniłem załogę w Sandomierzu i Zamościu, spuściłem do ujścia Sanu statki i materiały mostu postawionego na Wiśle, a zbliżywszy do siebie jazdę wysłaną dla rozpoznania ruchów nieprzyjaciela, zająłem stanowisko nad Sanem pod wsiami Pniewo i Czekań. Ten krok tém stósowniejszym wydaje się podług mego mniemania, że zachowując ważne stanowisko Sandomierza, mogę połączyć ruchy moje z ruchami generała Zajączka, który przebywszy Wiślę,*) już jest na przeciw Puław, aby mógł niepokoić prawy bok korpusów nieprzyjacielskich pod Sandomierzem na lewym brzegu Wisły, a ja obiorę też samą linią działań, co i wojsko rosyjskie, zasłonioną z dwóch końców fortcami Sandomierza i Zamościa.

Takie jest JO. Panie obecne stanowisko wojsk polskich w Galicyi. Siłę Rosyan znajdujących się w tej prowincyi, można obliczyć na 45,000.**)

List dołączony w kopii, który musiałem napisać do księcia Galiczyzna przekonał WC. Mość o postępowaniu tego generała, jako też o zwłokach przez które usiłuje uniknąć czynnego działania ze swojej strony, już to skracając pochody, a podwajając dnie wypoczynku, już to dając kolumnom kierunek zupełnie przeciwny temu, jaki z natury rzeczy powinny były obrać. Przełożenia zawarte w moim liście, uczyniły jak się zdaje niejakié wrażenia na księciu Galiczyźnie i odpisał mi w skutek tego, co mu doniosłem o naszym stanowisku, jedna jego dywizya udaje się do Puław, druga niezwłocznie połączy się z moim korpusem, a trzecia ciągnie ku Lublinowi, żeby mogła tam działać, gdzie będzie najużyteczniejsza. Spodziewam się, że ta która ma wesprzeć moje działania. połączy się pojutrze z wojskami polskimi.

*) Pod Warszawą po ustąpieniu austryaków.

**) Obliczenie to było zbyteczne, pisze Roman Sołtyk, wojska rosyjskie nie liczyły więcj jak 30,000 żołnierzy.

IV.

(Kopia listu do księcia Galiczyzna)

W głównej kwaterze w Trześni

dnia 7 Czerwca 1809 roku

Do J. O. księcia Galiczyzna, naczelnego dowódcy wojsk rosyjskich.

Mości Książę!

Już miałem zaszczyt przełożyć WK. Mości, jakie pobudki skłoniły mnie do zajęcia stanowiska naprzecw Sandomierza. To stanowisko jest ważne nie tylko dla tego, żeby nie stracić korzyści już otrzymanych nad nieprzyjacielem przez wojska będące pod mojami rozkazami, ale także aby wojsku rosyjskiemu podać możność działania najstosowniejszego do planów, które z okoliczności wynikają; uważam przeto za obowiązek mój, raz jeszcze przełożyć WK. Mości co następuje:

Nieprzyjaciół stoi z przeważającą siłą pod Sandomierzem i znacznym korpusem zajmuje Wisłokę, nie mogę przeto uczynić żadnego ruchu bez osłabienia punktu, w którym główną jest rzeczą niczego na los nie narażać. Powody przełożone WK. Mości przez generała Pelletier skłoniły WK. Mość do napisania do mnie, iż rozkazuję generałowi księciu Suwarów, żeby kolumnę swoją skierował ku Sandomierzowi i przyspieszył jej pochód tak, żeby niezwłocznie działać mogła wspólnie z wojskiem polskim, jednakże podług marszruty udzielonej mi przez przez władze cywilne, kolumna ta, zamiast iść do Sandomierza najkrótszą drogą, gdzie żadna przeszkoda, byłaby jej nie zatrzymała i gdiem rozkazał wszystko przygotować dla zaopatrzenia jej potrzeb, skierowała się ku Lublinowi, a zamiast przyspieszenia pochodu, który tylko dwie mile na dzień wynosi, przydaje tym zboczeniem cztery dni marszu i trzy dni wypoczynku.

Rozkazy JO. Cesarza Francuzów, podług których urządzam działania moje, opierają się po największej części na

zupełnem współdziałaniu wojsk rosyjskich, względem których jest cesarz Francuzów przekonany o zamiarach Najjaśniejszego sprzymierzeńcy swojego; muszę więc przedstawić cesarzowi Napoleonowi, że przy połączeniu naszych ruchów, zupełna klęska nieprzyjaciela byłaby łatwą i niezawodną, po dokładnem przeto i szczegółowym raporcie z mojej strony zadziwić go musi wypadek mniej korzystny niż ten, jakiego ci dwaj monarchowie spodziewać się mogli.

Racz przyjąć Mości książę

(podp.) *Książę Józef Poniatowski.*

V.

W głównej kwaterze w Pniewie.

Dnia 21 Czerwca 1809 roku.

List księcia Poniatowskiego do szefa sztabu armii francuskiej
księcia Neuszatelu.

J. O. Książę!

Miałem honor przedstawić W. K. Mości w poprzednich moich raportach, jak dalece obawiałem się o warownią Sandomierza, z powodu nieczynności wojsk rosyjskich. Wypadek okazał, że moja obawa była aż nazbyt uzasadnioną. Nieprzyjaciel uderzył na to miasto w nocy z 15go na 16go b. m. z jak największą zajądłością. Chociaż użył do tego szturm 11,000 ludzi, a nawet wdarł się był wewnątrz szaniec, jednakże został ze wszystkich miejsc odparty i stracił 2000 ludzi, a między temi 500 niewolników. — Tak uporczywa bitwa zupełnie wyczerpała amunicyę obleżonych, a generał brygady Sokolnicki, dowodzący w Sandomierzu, nie mając już ładunków dla piechoty, ani nabojów do armat sześć i trzy funtowych, widząc po dwóch dniach przerwy przygotowania do drugiego ataku i nie będąc pewnym, że go tak odeprze jak pierwszy, ustąpił z miasta i złączył się z korpusami zostającymi pod moim rozkazem.

Dwie dywizye rosyjskie były wówczas nad Sanem w wielkiej odległości od Sandomierza i nie uczyniły żadnego poruszenia, żeby przyjść na pomoc téj warowni. W takich okolicznościach najlepiej postąpią, jeżeli działać będą na lewym brzegu Wisły. Sam będę musiał stawiać odpór siłom nieprzyjacielskim, lecz przynajmniej nie doznam zawiedzenia i będę wiedział na co mam liczyć. Takim ruchem zasłonię księstwo, a jeżeliby nieprzyjaciel zabierał się do odwrotu, będę go mógł ścigać nie zatrzymywany zwłoką i złą wolą... itd.

VI.

List księcia Poniatowskiego do szefa sztabu armii francuzkiej
księcia Neuszatelu.

Dnia 27go Czerwca 1809 roku.

J. O. Książę!

Miałem zaszczyt donieść W. K. Mości pod datą 21go b. m., że książę Galiczyn pomimo zobowiązania swego, iż dwie dywizye wojska rosyjskiego miały przyjść na lewy brzeg Sanu żadnego rozporządzenia w tym celu nie uczynił. Jakoż pod pozorem braku żywności krok ten wykonany został w kilkanaście dni później z tą samą zwłoką, która cechuje aż dotąd wszelkie poruszenia wojsk rosyjskich. Opóźnienie to dozwoliło korpusowi austriackiemu, który był przeprawił się na prawy brzeg Wisły, skutecznie jak najspokojniej swój obrót bez żadnej przeszkody ze strony Rosyan.

Wiadomość ugruntowana, którą powzięli Austriacy, że wojsko rosyjskie nie przejdzie na drugi brzeg Wisły, skłoniła arcyksięcia Ferdynanda do posunięcia jak najspieszniej największej części sił swoich aż do brzegów Pilicy i do zagrożenia granicom księstwa. Z powodu tego ruchu pociągnąłem z wojskiem do Puław i już tam stoję dzień trzeci. Postawiłem most na Wiśle; mogę przeto nie opuszczając Galicyi, zważać na dalsze ruchy nieprzyjaciela i stosownie,

jak będzie potrzeba, przejść na lewy brzeg tej rzeki i złączyć się z generałem Dąbrowskim i Sokolnickim, którzy z 8000 wojska *) zajęli stanowisko pod miastem Górą. Jazda moja dochodzi do Zwolenia i Radomia, wspierana przez piechotę zważa na poruszenie nieprzyjaciela i w każdym czasie zgromadza się w miejscu, gdzie najskuteczniej działać będzie mogła. Nie zaniecham żadnej sposobności, a gdyby nawet nie nastąpiła się przyjazna okoliczność do otrzymania nowych korzyści, zawsze wypełnię zaniary J. O. cesarza zatrudniając korpus wojsk austriackich, większy od tych, które przeciw nim stawić mogą. Wnijście wojska rosyjskiego do Galicyi i wypadki z tego powodu nastąpione, dozwoliły nieprzyjacielowi niepokoić część Galicyi, leżącą na prawym brzegu Wisły, a ta okoliczność opóźniła formowanie nowego wojska. Generałowie rosyjscy tem bardziej przyczyniają się do tego opóźnienia, stanowiąc urzędników austriackich wszędy, gdzie tylko przyjdą, a ci przesładują mieszkańców i przytłumiają wszystko, co tylko może sprzeciwiać się interesowi ich monarchy. Lecz spodziewam się, że wytrwała gorliwość Galicyanów przewycięży tę nową przeszkodę i że nie będziemy pozbawieni środków, których nam ten kraj dostarczyć może dla powiększenia sił naszych, jeżeli zupełny niedostatek broni, nie położy granic ich wysileniom, przez które stając się godnymi opieki cesarza, chcą zasłużyć na odzyskanie ojczyzny.

Raport księcia Józefa Poniatowskiego do cesarza Napoleona o zajęciu Krakowa.

Miałem zaszczyt donieść W. K. Mości w mojej ostatniej depeszy, że rozkazałem uderzyć na Pińczów i wydałem rozporządzenie mające na celu obejście stanowiska nieprzyjaciela nad Nidą. — Jedno i drugie działanie powiodło się najszczęśliwiej. Miasto Pińczów zajęte zostało dnia 9go Lipca po krótkim oporze przez generała Roźnieckiego, je-

*) Siły tych dwóch generałów wynosiły 11,000.

dnocześnie część wojska wyruszyła do Chęcina, a druga pod dowództwem generała Kosińskiego na Koniecpol. — Przez taki obrót nie tylko obeszlśmy stanowisko nad Nidą, lecz korpus arcyksięcia Ferdynanda zagrożony z boku z pospiechem przeprawił się za Wisłę.

Wtenczas nieprzyjaciel ostatecznie skłonił się do wstecznego ruchu. Daremnie usiłował utrzymać się pod Wodzisławiem, Książcem, Żarnowcem i Miechowem. Te to stanowiska opanowane zostały w dniach 10, 11, 12, 13go Lipca. Nieprzyjaciel także wyparty został z pośrednich stanowisk, których mógł silnie bronić w kraju przeciętym wąwozami, a po kilku spotkaniach zawsze dla nas przyjaznych zupełnie odepchnięty pod mury Krakowa.

Chociaż liczne przeszkody z natury gruntu wynikające nie dopuściły mi jeszcze połączyć wszystkich części wojsk naszych, rozkazałem uderzyć na pozycję zajętą przez korpus generała feldmarszałka Mondet. Wykonał to generał Roźniecki.

Po zdobyciu pierwszego stanowiska zasłaniające tę pozycję generał Mohr zażądał w imieniu feldmarszałka zawarcia umowy o ustąpienie z miasta. Nie chciałem z razu zezwolić na nią, jednakże zważając, że opór nieprzyjacielskiego wojska mógłby potrwać przynajmniej trzydzieści sześć godzin, że musiałbym poczekać na nadciągnięcie przynajmniej części wojsk naszych, że ta zwłoka podałaby Rosyanom, którzy dotąd stali bezczynni nad Dunajcem, czas do zmówienia się z Austryakami i zajęcia Krakowa, sądziłem, że te powody powinny przeważać nad wszelkimi innemi względami, zwłaszcza gdy idzie o tak ważny punkt wojskowy. Upoważniłem przeto generała Roźnieckiego do zawarcia kapitulacyi, którą mam zaszczyt przesłać W. K. Mości, zapewniając nam oprócz Krakowa, posiadanie Podgórza na prawym brzegu Wisły.

Wnijdę do Krakowa jutro 15 Lipca, w dzień w trzy miesiące po wkroczeniu nieprzyjaciół na ziemię Księstwa Warszawskiego. Wojska polskie, którym obronę własnej ojczyzny poruczył W. C. Mości cieszyć się będą, że wy-

pełniły oczekiwanie W. C. Mości i zatkną zwycięskie orły francuzkie w téj stolicy dawnéj Polski, którą nam przywrócić raczyłeś.

Austriacy stracili w spotkaniach powyżéj wzmiankowanych 1000 jeńców oprócz zabitych i rannych, a wojska polskie należące do walki okazały znamienite męstwo. Jazda wykonała dziś rano siedem bardzo świetnych ataków. Rozprawa pod Żarnowcem czyni wielki zaszczyt generałowi Kosińskiemu za jego zimną krew i dobre rozporządzenia.

Miałem wyprowadzić gońca z tym raportem do W. C. Mości, gdy nadzwyczajne wypadki skłoniły mię, żem go o kilka godzin opóźnił, abym mógł jednocześnie donieść o nich. O dziesiątę wieczorem 14 Lipca wielka liczba mieszkańców Krakowa wyszedłszy z miasta na powitanie wojsk Polskich, zapewniła naszych oficerów, że placówki kozaków i dragonów rosyjskich znajdują się w mieście. O północy przyjechał parlamentarzysta austriacki z listem od feldmarszałka Mondet do generała Roźnieckiego, dowódcy naszej przedniej straży, w którym tenże feldmarszałek oświadcza, że oficer zawierający umowę o ustąpienie z Krakowa, przekroczył swoje instrukcje i pełnomocnictwa, zezwalając na ustąpienie Podgórze, przedzielonego Wisłą od miasta, odwołuje się przeto do prawości generała dla sprostowania umowy co do tego punktu. Zdziwiony tém, że chociaż feldmarszałek Mondet jest w Krakowie, a generał Roźniecki o wystrzał karabinowy od miasta, korespondencja ta doszła do nas dopiero w sześć godzin po jej podpisaniu, już chciałem zerwać zawieszenie broni, ale pomyślawszy, że to może być podejściem tylko dla zyskania czasu, w ciągu którego przyciągnęliby Rosyanie, oraz że posiadanie Podgórze leżące na płaszczyźnie tuż pod Krakowem, jest dla mnie rzeczą zupełnie obojętną, zważając, że tylko pare godzin pozostaje przed końcem zawieszenia broni, chwyciłem się innej drogi, rozkazałem więc dyrektorowi inżynierów podpułkownikowi Mallet, żeby pojechał do feldmarszałka Mondet i oświadczył mu, że zezwalam na żadaną zmianę. Oficera tego wprowadzono pod różnemi pozorami po kilku przedmieściach

leżących po drugiej stronie miasta i dopiero o czwartej rano mógł widzieć się z feldmarszałkiem Mondet. Pomimo bliskości naszego obozu powrócił dopiero o piątej rano i doniósł mi, że w mieście jest kilka pułków rosyjskich.

Ta okoliczność już mi nie pozwoliła wątpić o nowem podejściu, rozkazałem natychmiast wyruszyć wojsku i o godzinie szóstej rano szef szwadronu hrabia Włodzimierz Potocki stanął przy bramie Krakowa na czele jednego plutonu.

Znalazł tam generała Siewers, który rzekł do niego: „Rozkazano mi wzbronić panu wstępu do miasta. Szef szwadronu hrabia Potocki odpowiedział: A ja mam rozkaz wnijść do niego w imieniu Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i spodziewam się, że mnie pan generał nie zechcesz zmuszać, abym przemocą drogę sobie otworzył.“ Generał Sievers nie posunął się do tej ostateczności, a przednia straż Polska weszła do miasta. Generał Roźniecki jęj dowódzca dowiedziawszy się, że generał Sievers jest w Krakowie, udał się do niego z oryginalnym egzemplarzem konwencji, którą pokazał generałowi rosyjskiemu i rzekł, iż ten układ zawarty był wczoraj o szóstej wieczorem, że po upływie zawieszenia broni wchodzi i obejmuje w posiadłość miasto w imieniu W. C. Mości. Jadąc koło wojsk rosyjskich zdziwił się, widząc pomieszanych z nimi wielu żołnierzy austriackich zupełnie uzbrojonych, którzy uciekli za jego przybyciem, kazał ich ścigać i zabrał ze trzydziestu niewolników, a sam ujął dwóch oficerów austriackich z pośród szeregów wojsk rosyjskich.

Tak stały rzeczy gdy wjechał do miasta z moim głównym sztabem. Widziałem na Rynku 12 armat rosyjskich wyrzutowanych przeciw ratuszowi. Przybywszy do ulicy prowadzącej do miasta, zastałem ją zamkniętą przez szwadron huzarów rosyjskich w szyku bojowym, tyłem obróconych do nieprzyjaciela, szwadron nie chciał mnie przepuścić i musiałem otworzyć sobie przejście, potracając końcem tych, którzy mi drogę zastępowali. Tym dopiero sposobem przeprowadziłem dwie armaty do brzegu Wisły. Piechota ciągnąc do mostu, doznała tych samych przeszkód, a pułk dragonów dopiero wtedy ją przepuścił, kiedy pod-

pułkownik Blumer, dowódzca pierwszego batalionu, kazał wystawić naprzód bagnety i iść żołnierzom jak do ataku.

Takie wystąpienie Rosyan zmusiło mnie do powiększenia sił moich, i rozkazałem wnieść do miasta brygadzie generała Sokolnickiego, ale już nie doznało przeszkody i obsadziwszy wszystkie bramy, tak, żebym zupełnie był pewny posiadania Krakowa, wezwałem magistrat, który przybył do mnie, żeby wykonał przysięgę hołdu i wierności Waszej Cesarskiej Mości, w imieniu której objąłem w posiadanie Kraków. Natychmiast uczyniono zadosyć żądaniu mojemu, z tym zapałem, którym wszyscy polacy tchną dla W. C. Mości.

Protokół tego aktu został zaciągnięty do księgi narad i orły francuzkie zajęły miejsce orłów austriackich. Wtedy dopiero spotkałem w mieście generała Sieversa i wyraziłem przed nim, jak mocno dziwi mnie taki osobliwy postępek, mający na celu zajęcie miasta zdobytego przez wojska sprzymierzone, a którego posiadanie zabezpieczone zostało W. C. Mości, na mocy umowy. Usiłował tłumaczyć się mówiąc, że za przybyciem do Krakowa wcale nie wiedział o tym układzie, bo w takim razie byłby nie wprowadzał wojsk swoich, mimo rozkazu księcia Suwarowa, lecz gdy już ten krok był uczyniony, nie może go cofnąć, bez otrzymania nowych rozkazów.

Jeszcze nie wiedziałem o okolicznościach jakie poprzedziły wyjście wojsk rosyjskich. Najznamienitsi obywatele udali się do mnie i opowiedzieli mi wszystko co się stało.

Pokazuje się z ich opowiadania.:

1) Że przez ten czas gdy generałowie austriacy umawiali się z generałem Rożnieckim, wysłali czempredżę po oddział wojska rosyjskiego, żeby go wpuścić do miasta przed wnijsiem wojsk naszych, że dnia 14go wieczorem weszły dwa oddziały piechoty kozaków i dragonów, że ich przyprowadził pułkownik austriacki Latour i sam wskazał im jakie stanowiska zająć mają.

2) Że wojska rosyjskie oddalone o kilkanaście mil od Krakowa, przyspieszony pochód odbyły dla uprzedzenia

wojsk polskich w zajęciu tego miasta, a żądane zawieszenie broni, było tylko środkiem zyskania czasu i zapewnienia, że Rosyanie będą mogli nadciągnąć.

3) Że wojska rosyjskie wszedłszy do miasta bez żadnej umowy, pozwoliły cofnąć się austryakom i wypuściły spokojnie wszystkich, a mianowicie 4 generałów.

Wszystkie te okoliczności powtórzyli przy mnie, generałowi Siewers, znakomici obywatele, którzy byli ich świadkami, a między nimi hrabia Grabowski, dawny generał polski. General Siewers nie mógł zbić tych zarzutów.

Oto jest Najjaśniejszy Panie, dokładny opis ustąpienia i zajęcia Krakowa. Dołączone papiery obejmujące korespondencją prowadzoną w tym przedmiocie, przekonają W. C. Mość z jak złą wiarą postępowali względem nas generałowie austriaccy i rosyjscy.

Podług wiadomości przesłanych mi o ruchu nieprzyjaciela, idzie on ku Szląskowi. Wojska moje zebrały się pod Krakowem, nie wiem co uczynią Rosyanie, lecz dzisiejsze wypadki dostatecznie dowiodły, jak niebezpieczną byłoby rzeczą stanąć między nimi i nieprzyjacielem. Położenie moje tém jest przykrszejsze, że teraz niepodobna mi puszczać się w pogoń za uchodzącem.

Raport ten wyprawiono gońcem z Krakowa dnia 15go Lipca wieczorem.



Odezwy i postanowienia władz głównych

jako to:

Fryderyka króla Saskiego,

Księcia Warszawskiego,

Rady Stanu i innych,

Obowiazki i postanowienia władz glownych

z roku 1910:

Przedstawienie Krolejstwa Polskiego.

Krajowa Wlasnosc.

Przedstawienie Krolejstwa Polskiego.

Rada Stanu.

Upoważniona dekretem Najjaśniejszego Pana pod dnia 25 Marca r. b. wydanym do stanowienia w nagłych przypadkach przekonania, że okoliczności nadzwyczajne, w których znajduje się stolica Księstwa Warszawskiego, wymagają nadzwyczajnych środków do utrzymywania porządku i spokojności, niemniej w celu zabezpieczenia własności każdego.

Uchwaliła i uchwała co następuje:

Artykuł 1. Gwardya narodowa Warszawy, stósownie do ostatniej przez ministra wojny odbytej rewii, oddana jest pod dowództwo naczelnego komendanta miasta, pułkownika Saunier.

Art. 2. Prócz tego uformowana będzie gwardya miejscowa, złożona z ludności męskiej do gwardyi narodowej ruchomej nie należącój.

Art. 3. Do téj gwardyi należeć ma każdy mieszkający w Warszawie, bez różnicy stanu i wyznania od lat 16 aż do 60 roku wieku swego.

Art. 4. Wyłączeni atoli od niej być mogą!

a) Urzędnicy w czynnej służbie zostający.

b) Oficjaliści przy biórach nieodbitcie potrzebni, podług listy przez naczelników biór podać się mającój.

c) Osoby magistrowe.

d) Piekarze.

e) Młynarze.

f) Rzeźnicy.

g) Piwowary.

Podług listy przez magistrat po-
dać się mianej i przystósowanej do
istotnej miasta potrzeby.

Art. 4. Gwardya miejscowa podług liczby i okręgów
cyrkułów podzieloną być ma na 8 dyrekcji, pod naczeln-
ictwem dyrektorów następujących porządkiem alfabetycznym
zapisanych:

Horodyjskiego Jędrzeja. — Krigiera. — Żubieńskiego
Jana. — Moszyńskiego Joachima. — Niemcewicza Juliana. —
Potockiego Michała. — Radziwiłła Ludwika. — Szaniawskie-
go Kalasantego.

Art. 6. Ludność męzka do niej należąca będzie po-
dzielona na dziesiętnie, setnie i tysiącznie.

Art. 7. Mieć będzie stósownych z pomiędzy siebie
wybranych komendantów, pod nazwiskiem dziesiętników, se-
tników i tysiączników.

Art. 8. Tym końcem zgromadzeni są zaraz po nastą-
pionym popisie w miejscu od dyrektora oznaczonem i wy-
bierze z pośród siebie dziesiętników, którzy z swego grona
obiorą setników, a ci tymże samym sposobem tysiączników.

Art. 9. Wybór takowy komendantów podlega potwier-
dzeniu komendanta naczelnego miasta Warszawy.

Art. 10. Każdy do gwardyi miejskiej należący, wystą-
pić ma z bronią, jaką mieć może.

Art. 11. Do uorganizowania tej gwardyi dodani będą
oficerowie z wojska liniowego.

Art. 12. Dyrektorowie mają sobie polecone spokoj-
ność i bezpieczeństwo osób i majątków, każdy w swojej
dyrekcji.

Art. 13. Intendenci, dozorczy i wszyscy officjaliści po-
licyjni na każdą rekwizycyą dyrektorów żadaną od nich po-
moc dawać powinni.

Art. 14. Gwardya miejscowa zostaje pod komendą na-
czelnego komendanta miasta.

Ogłoszenie drukiem niniejszój uchwały ministrom spraw wewnętrznych i policji poleca.

Działo się w Warszawie na sesyi dnia 16 Kwietnia 1809 roku.
(L. S.)

(podp.) *Stanisław Potocki*,
Senator, Wojewoda i Prezes Rady Stanu i ministrów.
(podp.) Sekretarz Rady Stanu i ministrów.
Stanisław Grabowski.

Rada Stanu.

Upoważniona dekretem Najjaśniejszego Pana pod dniem 25 Marca r. b. do stanowienia rezolucyi, których nagle okoliczności wymagać mogą i w zamiarze dania kierunku spieszącym zawsze do obrony ojczyzny obywatelom postanowiła i stanowi:

§ 1. Rada stanu mianuje naczelnikami powstań departamentowych i pełnomocnikami rządowemi:

W departamencie poznańskim, JW. wojewodę senatora Wybickiego.

W departamencie warszawskim, J. O. księcia, senatora Jelonowskiego.

W departamencie kaliskim, W. prefekta Garczyńskiego.

W departamencie bydgoskim, W. prefekta Gliszczyńskiego.

W departamencie plockim, W. prefekta Rembielińskiego.

W departamencie łomżyńskim dla powiatów łomżyńskiego, białobrzzańskiego i tykocińskiego W. Lasockiego.

Dla powiatów kalwaryjskiego, maryampolskiego, sejneńskiego, gubrowskiego, W. sędz. apelac. Wiśniewskiego.

§ 2. Do pomocy takowych naczelników w tém, co się tyczy s. zbrojnej, mianujemy organizatorami i kendantami:

W departamencie poznańskim W. generała Kosińskiego.

W departamencie warszawskim, Ur. majora Siemianowskiego.

W departamencie kaliskim, pułkownika Biernackiego.

W departamencie bydgoskim, Ur. Onufrego Lipińskiego.

W departamencie płockim, Ur. Zielińskiego, byłego pułkownika.

W departamencie łomżyńskim, Ur. Karwowskiego, generała.

W departamencie w Litwie, Ur. Sengientina, pułkownika.

§ 3. Natychmiast po odebraniu niniejszej nominacji i proklamacji dołączonej, naczelnicy wezwą rady departamentowe do niezwłocznego zgromadzenia się, od których mają prawo domagania się czynnej pomocy i światłej porady w tém wssystkiem, co się tyczy wojennej administracji i organizowania siły zbrojnej.

§ 4. Tak komendant, a razem organizator mianowany, jako też wszystkie władze cywilne, winne są pod odpowiedzialnością przed sądem wojskowym, największą podległość mianowanym naczelnikom i pełnomocnikom.

§ 5. Pierwszym obowiązkiem będzie tych nieściśnioną ufnością rządu zaszczyconych naczelników; z baczną na surową odpowiedzialność z osób swoich roztropnością i z szczyć się niezdolną gorliwością, ile tylko być może największą siłę zbrojną w najkrótszym przeciągu czasu, porządek do odebrania dalszych rozkazów od naczelnego komendanta wojsk w Księstwie Warszawskiem będących, przygotować.

§ 6. Komendant razem organizatorowie, przedświą naczelnikom kandydatów na rotmistrzów powstania, których po jednym do każdego powiatu, równie jak i wszystkich niższych podkomendnych dowódców ciż naczelnicy mianować będą.

§ 7. Takowym rotmistrzom i koniecznie im pocnym podprefektom i radom powiatowym naczelnicy za radzeniem się z radą depatamentową instrukcją przepr.

§ 8. Uorganizowanie siły zbrojnej w departamencie, działać się będzie w sposób czworaki:

- 1) Naczelnicy wezwą stan rycerski do pospolitego ruszenia ku obronie ukochanej ojczyzny. Każdy szlachcic osiadły wsiada na koń, lub sam osobiście, lub dostawia tylu szeregowych, zbrojnych w piki, pałasze, pistolety i na dobrych koniach, ile ma folwarków i wsi czynszowych.
- 2) We wszystkich miastach podług systematu zwyczajnego ma być uzbrojona i powiększona gwardya narodowa. Do niej należeć będą osoby wszelkie męskiej płci od 16 do 50 roku. Wolnymi będą od takowej gwardyi piekarze, młynarze i inni do wojennej administracyi konieczni fabrykanci i rzemieślnicy, Gwardya ta opatrzoną będzie w strzelbę podług możliwości, a reszta w piki i halabardy.
- 3) Uorganizowanie gwardyi narodowej rozciągnioném będzie na wsie. Formowane będą z mieszkańców wiejskich kompanie kosynierów. Należą do nich wszyscy parobcy i gospodarze, jedynie ręczny zaciąg odbywający.
- 4) W każdym dydepartamencie formowanym będzie pułk strzelców. Należą do niego wszyscy strzelcy i borowi, tudzież wszyscy służący w służbie osobistej, czyli lokaje i tym podobni. Takowe pułki będą uzbrojone w flinty i karabinki i mogą być natychmiast przez naczelników departamentowych do miasta departamentowego ściągnionemi.

§ 9. Przy egzekucyi powierzonego sobie paragrafem powyższym powstania, naczelnicy za naradzeniem się z radami departamentowemi mocni są je ścieśnić i podług dogodności ułożyć tak, aby powstanie, choćby w mniejszej nieco liczbie, lecz porządnie się organizowało.

Z pod takowego jednak prawidła wyjąmuje się pospolite ruszenie, które żadnej nie podpada zmianie. Żaden z powyższych pułków mundurowanym być nie potrzebuje.

§ 10. Natychmiast zatrudnią się naczelnicy za pomocą

rad departamentowych i członków rad prefekturalnych przysposobieniem żywności dla powstania i opatrzeniem etapów wojskowych.

§ 11. Naczelnicy zostają pod najwyższym kierunkiem rady stanu i generalnego komendanta wojska, którym również z swych czynności winni zdawać raporta. Gdyby zaś przez wojenne okoliczności komunikacya na niejaki czas przerwana być miała, sami w sobie znaleźć winni są środki godnego dobru publicznemu poświęcenia się i łączyć się będą w osobie naczelnika poznańskiego, cnotami obywatelskimi poświęcenia się sprawie publicznej, narodowi tyle już znanego.

§ 12. Tak od naczelnictwa jako i komendy żaden z mianowanych pod odpowiedzialnością przed sądem wojskowym, wymówić się nie może, i takowym naczelnikom uskutecznie nie niniejszej ustawy się poleca.

Ogłoszenie niniejszej ustawy i jej najprędsze, gdzie należy rozesłanie, rada stanu ministrowi spraw wewnętrznych poleca. Działo się w Warszawie na sessyi dnia 16 Kwietnia 1809 roku.

(podp.) *Stanisław Potocki,*

Senator, Wojewoda i Prezes Rady Stanu i ministrów

(L. S.) (podp.) Sekretarz R. S. i ministr.

Stanisław Grabowski.

Fryderyk August.

Z Bożej łaski król Saski, książę Warszawski ect. ect.

Polacy! już najezdne wojsko ziemię księstwa zostało przymuszone zwycięstw waszego wielkiego wskrzesiciela i dzielnością wojska naszego opuścić naszą stolicę i zwrócić się ku swoim siedliskom.

Złożywszy dzięki Opatrzności za udzieloną nam szczególniejszą opiekę, mamy sobie za obowiązek użyć pierwsze

chwile powróconego naszego rządu, na wynurzenie tych uczuć, które w nas wzbudziły patryotyzm i przywiązanie narodu do naszój osoby, w tych trudnych okolicznościach tak świetnie nam dowiedzione.

Wkroczył był nieprzyjaciel w kraj z liczném wojskiem, któremu zaledwo podobném zdawało się oprzeć. lecz wnet doznał, jaka jest siła waleczności prowadzonėj przez dowódcę tak odważnego i biegłego, jakim jest nasz minister wojny, książę Poniatowski. Roty wasze, którym wzór nadał wielki bohater i natchnął je tym duchem męstwa, którego pod okiem jego pierwsze rozpoczynały zawody, okazały się godnemi swojego twórcy.

W liczbie wiele szczuplejsze nie tylko się nieprzjacielowi oparły, ale nadto, wszędzie go pomyślnie atakowały. Zaniosły zwycięztwo w prowincye jego panowania, i wszędzie się sławą okryły.

Ogół narodu z swojej strony okazał, że go ożywia ten sam duch waleczności i miłości ojczyzny, co i dawnych Polaków. Najazd liczego nieprzyjaciela nie ustraszył go, zapalił tylko do ochoczych i nadzwyczajnych ofiar, bez ochrony osobistej własności; poniósł ją całkowicie na obronę ojczyzny. Ubiegały się departamenta, któren liczniejszemi szeregami pomnoży działające wojsko, któren je zasili żywnościami, któren na odparcie nieprzyjaciela potężniejszą zbrojną siłę wystawi. Skutkiem dowiedli, że ukochanie ojczyzny, szczególnym jest narodu przymiotem, i stali się godnym naśladowania wzorem. Jakoż Opatrzność uwieczyla równą pomyślnością wspaniałe usiłowania.

Nasza rada stanu przez swoją wierność, gorliwość, reztropne środki, nawet przez starania utrzymania się w czynności, samą zmianą miejsce posiedzeń swoich wsparta od wszystkich konstytucyjnych władz, równym sposobem myślenia zajętych, potrafiła zachować działania rządu, tyle, ile trudne okoliczności mogły dozwolić.

Polacy! Ojczyzna winna wam swoje wybawienie, winna pochwałę u wielkiego waszego wskrzesiciela, którego uwagi ujść nie mogły i wojska waleczne dzieła, i narodu gorliwy

zapał; winna wam nadto zwiększony u postronnych zaszczyt i chlubę dla panującego takiemu narodowi.

Chociaż i w oddaleniu serce nasze nie przestawało być z wami. Położenie wasze było nam zawsze przytomne. Wasz patryotyzm, wierność i do naszej osoby przywiązanie, pchnęły nas ku wam, gdyby do jego zupełności przydać można. I jeżeliśmy wam nie udzielili takowych posiłków, jakowe nieść pragnęło nasze serce, z bolesnem uczuciem widzieliśmy do tego odjętą nam przez okoliczności możliwość.

Narodzie! zwrócona ci jest spokojność, a z nią rząd konstytucyjny. Najmilszem nam będzie zatrudnieniem, starać się zatrzeć blizny przez wojnę krajowi zadane, poznać i nadgradzać tych, którzy się dobrze zasłużyli i zwrócić porządek dla pomyślności waszej potrzebny. Z twojej strony narodzie, przyłożysz się do zupełnego zaufania w władzach rządowych, które nie inaczej kierowane będą, jak zamiarem naszych ojcowskich dla ciebie chęci.

Dan w Frankfurcie nad Menem, dnia 24 Czerwca
1809 roku.

(podp.) *Fryderyk August.*

przez króla minister sekretarz stanu

Stanisław Breza.

Zgodno z org. *J. Łuszczewski,*

minister spraw wewn.

Konwencye
i traktat pokoju.

Konwencya.

Gdy W. C. K. Mość okazałeś chęć postanowić i uznać neutralność miasta Warszawy, a ta neutralność nie mogła przyjść do skutku tylko przez dobrowolne ustąpienie wojsk sprzymierzonych i połączonych pod rozkazami mojemi, układ ten mógłby być w następujących artykułach zawarty.

Odpowiedź

na artykuły 1, 2, 3.

Będzie zawieszenie kroków nieprzyjacielskich na dwa razy po 24 godzin, rachując od dzisiejszego wieczora o godzinie piątój. —

Przez ten przeciąg czasu całe walczące sprzymierzone wojsko ustąpi z miasta Warszawy. —

Od tegoż samego czasu umówiony jest przeciąg pięć razy po 24 godzin, wszyst-

Artykuł I.

Będzie zawieszenie nieprzyjacielskich kroków na dni dziesięć. —

Artykuł II.

Przez ten przeciąg czasu wojsko ustąpi z miasta Warszawy, z należącemi do niego osobami i ryszunkami. —

Artykuł III.

Przez ten czas wojsko austriackie pozostanie w tych samych stanowiskach, które teraz zajmuje, a dla zapobieżenia wszelkim pozorom, mogącym zerwać dobre porozumienie, nie będzie wolno

kim oficyalistom i użytym w tym wojsku nie należącym do boju, ustąpić z miasta. —

Książę Jmć Poniatowski ze chce onych podać nazwiska.

4. Ugodzono.

5. Ugodzono.

6. Ugodzono.

7. Ugodzono.

8. Ugodzono.

przybywać do Warszawy tylko oficerom wojska austriackiego ze zleceniami wysłanym. —

Artykuł IV.

Po tym przeciągu czasu żadna nadzwyczajna kontrybucya na miasto nie będzie mogła być nałożona.

Artykuł V.

Osoby własności i wszelkie wyznania szanowanemi będą.

Artykuł VI.

Chorzy i przychodzący do zdrowia Sasi, Polacy i Francuzi powierzają się ludzkości wojska austriackiego, a po wyzdrowieniu dane im będą paszporta i sposobność do wyjazdu, dla złączenia się z ich korpusami. —

Artykuł VII.

J. C. Mość Arcyksiążę komendant siły austriackiej, wydać rozkaże dla ministra i rezydenta francuzkiego przy książęciu i rządzie Księstwa paszporta i zabezpieczenie dla jego osoby, papierów, sprzętów i należących do jego poselstwa osób, ażeby z niemi wyjechał, gdzie mu się здаwać będzie.

Artykuł VIII.

Oficerom, żołnierzom i oficyalistom Francuzkim znaj-

Artykuł dodatkowy.

W momencie wymiany niniejszych artykułów strona da nawzajem wyższych oficerów, jako zakładników aż do wyjścia czasu niniejszego zawieszenie broni.

dującym się w Warszawie, wolno będzie wyjechać za rezydentem Francuzkim z rzeczami, bagażami i otrzymują paszporta zabezpieczenia, równie jako i żywności, furaze i podwody.

Ułożono i ugodzono między niżej podpisanymi Wodza-
mi i Naczelnikami obu wojsk na linii stanowiska obu wojsk.

Dnia 21 Kwietnia 1809 r. o godz. rano.

Wódz naczelny wojska
cesarsko Austriackiego

Wódz naczelny korpusu
wojsk sprzymierzonych
i połączonych w Księstwie
Warszawskim

(podp.) AD. *Ferdynand.*

(podp.) *Józef książę Poniatowski.*

Konwencya

zawarta między generałem brygady Roźnieckim, komenderującym przednią strażą wojska polskiego, różnych orderów kawalerem, a podpułkownikiem Dressery z regimentu pie-
szego wojska cesarsko austriackiego, upoważnionym do
tego przez generała leytnanta Mandet.

Art. 1. Umawia się zawieszenie broni 12 godzinne
zaczawszy od momentu podpisu niniejszej umowy. W prze-
ciągu czasu tego wojska cesarsko-austriackie ustąpią z mia-
sta Krakowa z bronią i bagażem.

Art. 2. Po upłynieniu wyżej wyrażonego czasu, woj-
ska polskie zajmą miasto Kraków i Podgórze.

Art. 3. G. Leyt. Mandet przyrzeka, iż mostów na
Wiśle znajdujących się nie spali.

Art. 4. Wojsko polskie nie będzie mogło przejść za
Podgórze, aż w 6ciu godzinach po upłynieniu zezwolonego
dwunastogodzinnego terminu.

Art. 5 Niniejsza umowa nie przeszkadza, aby wojska cesarsko - Austriackie nie mogły wziąć pozycyi sposobnej bronić wyjścia z Podgórza.

Art. 6. Wyznaczony będzie komisarz wojenny dla odebrania magazynów.

Art. 7. Chorzy i ranni znajdujący się w szpitalach, będą uważanemi za jeńców i oddani podług list imiennych, odbierać będą wszelkie opatrzenie, jakie stan ich wymaga.

Art. 8. Osoby amployowane przy administracyi cywilnej doznawać mają wszelkich względów urzędnikom publicznym winnych. W Promniku d. 14. Lipca 1809 o 6tej godzinie po południu.

(Podp.) *Dressery*. (Podp.) *Różniecki*.

Podpółkownik.

Zgodno z tłumaczeniem

Gen. bryg. szef sztabu general.: *Fischer*.

Z Wiednia 23. Października.

Traktat pokoju.

Mędzy Najjaśniejszym cesarzem Francuzów, a Najjaśniejszym cesarzem Austriackim zawarty dnia 14 Października, ratyfikowany w dniach 16 i 17, a wymieniony dnia 20. Października 1809 roku.

Ustępuje i oddaje N. królowi Saskiemu dla przyłączenia do Księstwa Warszawskiego całą Galicyą zachodnią, czyli nową Galicyą; zaokrąglenie naokoło Krakowa na prawym brzegu Wisły niżej oznaczone i cyrkuł Zamojski w Galicyi wschodniej. — Zaokrąglenie na około Krakowa na prawym brzegu Wisły po za Podgórze, będzie miało wszędzie za promień odległość Podgórza od Wieliczki; linia demarkacyjna przechodzić będzie przez Wieliczkę i opierać

się na zachód o rzekę Skawinę, a na wschód o strumyk, który wpada do Wisły pod brzegami. Wieliczka i całe torrytoryum żup solnych należeć będą wspólnie do cesarza austriackiego i do króla Saskiego. Sprawiedliwość w niej wymierzana będzie w imieniu władzy municypalnój; wojska tam tylko będą dla policyi i w równej liczbie z każdego z dwóch narodów. Sól austriacka z Wieliczki będzie mogła być transportowana Wisłą przez Księstwo Warszawskie, nie podlegając żadnej opłacie. Zboża pochodzące z Galicyi austriackiej będą mogły być eksportowane Wisłą. Będzie mogło nastąpić między N. cesarzem austriackim i N. królem saskim oznaczenie granic tak, ażeby rzeka San od punktu, w którym dotyka się cyrkułu Zamojskiego aż do swego ujścia w Wisłę, służyła za granicę obu państwom.

Odstępuje N. cesarzowi rosyjskiemu w części starój Galicyi najbardziej na wschód wychodzącej terrytoryum zawierające 400,000 dusz ludności, do którego nie może wchodzić uiasto Brody. Terrytoryum to oznaczają po przyjaciel-sku kommisarze obu państw. —

Raporta i odezwy
Generała Henryka Dąbrowskiego,
oraz podwładnych jemu dowódców.

W głównej kwaterze w Poznaniu

dnia 4 Maja 1809 roku.

Generał brygady Kosiński, dowódzca siły zbrojnej departamentu Poznańskiego, komunikuje WW. komendantom korpusów i placu raport W. pułkownika Bielanowskiego.

Dziś o godzinie 3ciej z rana oddział pułku 3go jazdy wojsk Księstwa Warszawskiego i z powstania departamentu Poznańskiego w liczbie 40 koni pod mojem dowództwem miał szczęście spróbować dzielności swęj broni na huzarach austriackich za Słupcą. Oddział rzeczonych huzarów wynoszący 40 koni, zrobiwszy zasadzkę w młynie za miastem, był przezemnie atakowany. Wyparowaliśmy najprzód placówkę jego z sadu z 10 koni złożoną, którym wnet na pomoc przybyło jeszcze 30 koni; pomimo tego jednak nie zdołał oprzeć się nieprzyjaciel po części nowo zaciężnym, musiał pierzchać przed naszą odwagą i pikami, straciwszy w zabitych z huzarów i kilku w rannych. Zapędziliśmy go za wieś Młodziejewo w bory. Z naszej strony mamy jednego lekko ranionego i 2 konie. *Podporucznik* z pułku 3go jazdy *Bogdaszewski*, spostrzegłszy jednego ze swoich zabranego w niewolę, rzucił się między nieprzyjaciół, jeńca odbił i w tym chwalebnym zapale odniósł kontuzyą.

Dan w Słupcy dnia 4 Maja 1809 r.

(Podp.) *Bielanowski.*

Dziennik działań JW. generała brygady Kosińskiego przesłany w raporcie do J. O. Księcia JMci Poniatowskiego, naczelnego wojsk Księstwa Warszawskiego dowódcy.

W kwaterze głównej w Kłodawie

dnia 25 Maja 1809 roku.

Po wiadomym już W. K. Mci wydarzeniu pod Toruniem, departament i miasto Poznań były zagrożone najazdom nieprzyjacielskim. Generał dywizji Dąbrowski rozkazał mnie na czele jazdy, złożonej z półtorasta koni depots różnych półków i 400 koni powstania Poznańskiego, rozpoznać nieprzyjaciela. — Dnia 21 udałem się do Gniezna, tegoż samego dnia przednia straż austriacka stanęła w Strzelnie; generał Mohr obozował pod Inowrocławiem. Dnia 22 stanąłem w Trzemesznie i mocny podjazd posłałem do Kwieciszewa; za spotkaniem się wzajemnych patroli nieprzyjacieli opuścił Strzelno. — Dnia 23 stanąłem w Kruszwicy, generał Dąbrowski w tym samym dniu przez małe oddziały od Sempolna aż do Łęczycy kazał robić demonstrancje na lewym boku nieprzyjaciela, które taki zrobiły skutek, że gen. Mohr najspieszniej w masie uciekać zaczął, nie odłączając tylnej straży od korpusu. — D. 24 rozdzieliłem siłę moją na dwie kolumny, jedna szła w ślady za nieprzyjacielem na Radziejów, Izbicę do Kłodawy, druga na Piotrków nad Gopłem do Babiału; cokolwiek wzięliśmy niewolnika. Dziś 25 przednia moja straż jest pod Łowiczem w Pleckiej Dąbrowie. Acz nagłe marsze były, jednakże bezskuteczne, i dogonić nieprzyjaciela nie można, ale przynajmniej ocaliliśmy kraj od rabunku i pustoszenia, którego barbarzyńskim sposobem doświadczały wsie na przechodzie wojsk austriackich leżące. Toż wojsko zabrało z sobą z Strzelna burmistrza, z Brześcia podpref. Gliszczyńskiego, burmistrza i pocztmajstra z Kłodawy za wierność gorliwie okazaną swojemu rządowi Księstwa Warszawskiego na lewym brzegu Wisły aż do Bzury, zupełnie jest oczyszczzone od wojsk nieprzyjacielskich, lecz

wszystkie bory napełnione są zbiegami. Korpus gen. Mohr składał się z dwóch batalionów Wukasowicza, z batalionu strzelców, z pułku jazdy Chevaux legers, oddziału huzarów Polatyna i 6 armat.

Strata pod Toruniem i dezercya zmniejszyła ten korpus do połowy, i gdyby można było dognać, byłby zapewne zniszczony skutkiem samego przestachu. Arcyksiążę Ferdynand dnia 21 miał się znajdować w Warszawie, spodziewam się, że wkrótce Księstwo zupełnie będzie oswobodzone.

Dalszy ciąg raportu obrotów wojennych na lewym brzegu Wisły od 25 Maja.

Przednia straż siły zbrojnej na lewym brzegu Wisły już była w Kłodawie dnia 25 na pół drogi między Poznaniem i Warszawą, kiedy generał dywizyi Dąbrowski naczelnie tą siłą dowodzący, ledwo na prędko uorganizowawszy piechotę, na wozach z nią wyruszyć mógł z Poznania.

Dnia 26 przednia straż stanęła w Kutnie; za przybyciem jej do Kłodawy już gen. Mohr ruszył do Pleckiej Dąbrowy, i tam krótko spoczawszy, wyniósł się do Łowicza za Bzurę.

Dnia 27 stanowisko przedniej straży było w Żychlinie. Nieprzyjaciel poznosił na Bzurze mosty i robił wszelkie przygotowania do obrony. Nie mając w przedniej straży ani piechoty, ani dział, myśleć nie mogłem o ataku, lecz dla ukrycia mojej siły działać koniecznie wypadało. Tym końcem wybrałem najdzielniejszych 50 koni, z którymi wysłałem kapitana z 6go pułku jazdy Korzybskiego, żeby jak najtajemniej przebrał się za Bzurę pod Sobotą, skradł się pod Skierniewice, i w tyle alarmować nieprzyjaciela.

Dnia 28 *kapitan Korzybski* najszcześliwiej stanął ukryty pod Skierniewicami; szwadron jazdy Chevaux legers dał najpiękniejszą porę do zabrania go całkowicie; niedoświadczenie tego oficera przeszkodziło mu z niej korzystać. — Austryaków było 110 koni, z naszej strony 12 tylko użyto do napadnienia, którzy dokazywali cudów. Przyłączam Mości

Książę rozkaz dzienny, zajmujący szczegóły tego czynu i list J. P. Gley do JW. marszałka księcia d'Auerstädt.

Generał dywizyi Dąbrowski

do

Księcia Poniatowskiego, ministra wojny,

w Sleszynie 16 Maja.

„Wojsko nasze pełne odwagi musiało koniecznie tryumfować. Cała linia nieprzyjacielska od Noteci do Częstochowy napadniona na wszystkich [punktach dnia 22 taką trwogą była przerażona, że się cofnęła z pospiechem, do rozsypki podobnym. Winienem przez słuszość oddać pochwałę męstwu korpusu, którym dowodzę, a do tego, złożonego z małej liczby liniowego wojska, a najwięcej, z pospolitego ruszenia departamentów. Wyprawa ta wielką gorliwością ożywiona i prowadzona przez generała Kosińskiego, którego odwaga i wielki patryotyzm dobrze są znane, zamierzonego celu dopiąć musiała. Przyłożył się do niej dzielnie pułkownik Stuart, po drugi raz odważnie odparłszy nieprzyjaciela od twierdzy Częstochowy, jako też i generał brygady Michał Dąbrowski, który tak mężnie stawiał się nieprzyjacielowi, cofającemu się ku Łęczycy, że go do opuszczenia téjże Łęczycy i cofnienia się ku Kutnowi przymusił. Nie mogę także odmówić pochwały tym, którzy się do tego działania szczególnie przyłożyli, jako to, pułkownikowi powstania kaliskiego Józefowi Biernackiemu, i majorowi Bielanowskiemu. Generał Kosiński jest dziś w Babiaku, a major Bielanowski z przednią strażą w Kutnie. Lewe skrzydło rozciągające się do Gostynia oczyści wkrótce z nieprzyjaciół lewy brzeg Wisły, a przynajmniej linią na przeciw Płocka.“

Wojewoda Wybicki pisze pod tymże dniem o północy z Poznania:

„Powyższy list generała Dąbrowskiego do księcia ministra wojny był wprzód pisany, nim ze Sleszyna wyruszył. Spodziewano się, że do dzisiejszego południa dościgniony będzie nieprzyjaciół pod Łowiczem. W tej chwili odbieram sztafetę od generała Dąbrowskiego z wiadomością, że przednia straż jego pędzi ku Łowiczowi całą dywizją generała Mohr. Tamże dąży generał Kosiński, a za nim generał Dąbrowski, opuściwszy Sleszyn, Kutno i Kłodawę. Generał Hauke stósownie do planu generała dowodzącego na lewym brzegu, przebył Wisłę pod Płockiem i śledzi wszędzie nieprzyjaciela, aż pod Sochaczew, ale zdaje się, iż ten nie oprze się aż za Pilicą, i to jeszcze same szczątki jego, ponieważ wojsko jego rozprasza się tak dalece, iż nie wiedzieć co czynić z temi, których się chwytą i z temi, którzy dobrowolnie przechodzą,“

Rozkaz dzienny

dnia 29 Maja

w obozie pod Łowiczem.

Kapitan jazdy Korzybski z podjazdem od 50 koni atakował w {dniu 28 rano w Skierniewicach szwadron jazdy austriackiej mocny 110 koni. Kapitan Korzybski przez zbytęcną ostrożność, mniejszą tylko częścią swojego oddziału atakował, większa jego połowa była zupełnie nieczynną, jednakże o niewiele szło, że cały szwadron nieprzyjacielski zabrany nie był. Nieprzyjaciół 3 w zabitych, 7 śmiertelnie rannych i 40 z jednym oficerem lekko raniomych, tudzież jednego niewolnika i 2 konie. Strata nasza jest mała, ale nadto dotkliwa, straciliśmy bowiem w zabi-

tych walecznego sierżanta z 6 pułku Trzcíńskiego, który po cudach waleczności chwalebnie poległ na placu, zostawując swoim braciom oręża pamiątkę, zasłużonęj chwały, przykład rzadki męstwa i powinność zemsty; ułana Dąbrowę, z tegoż pułku równie pierwszemu walecznego, śmiertelnie rannego. Z tegoż pułku sierżant Kurnatowski nieškodliwie ranny w szyję. Szczególnie w téj sprawie popisali się oprócz dopiero wyrażonych, Bąkowski, Dzierżanowski, ułani z pułku 2go Osiecki i Dąbrowski, z pułku 3go podoficer Podczuski, Ziemecki ułan, który straciwszy swojego konia schwycił nieprzyjacielskiego i na zdobytym walecznie nacierał; Sosnowski, Prożenek, Skałeczki, Rybienko, ułani z 6go pułku jazdy, z podjazdem 30 koni. Powstania Poznańskiego między Sannikami i Szelewami, napotkał podjazd kirasyerów mocny także od 30 koni, natarł na niego odważnie, dwóch śmiertelnie ranił i napędził na drugi podjazd wojsk polskich. Kapitana Zelechowskiego z pułku 7go jazdy i porucznika Biskupskiego z pułku 5go wspólnie zabili Austryakom 7miu, 6ciu wzięli w niewolę i ośm koni zdobyli.

Dnia 29 generał Mohr spiesznie opuścił Łowicz i przez Sochaczew udał się pod Rokitno, gdzie wzmocniony nowemi korpusami stanął w mocnym położeniu obozowem, tegoż dnia forpocztę nasze weszły do Łowicza, ja z przednią strażą stanąłem pod Łowiczem. Dwa działa, jedno sześciofuntowe, drugie trzy-funtowe ze swojemi wozami, ale prawie bez kanonierów, 400 piechoty i 100 strzelców z departamentu bydgoskiego w dniu ze mną się złączyło. w tymże dniu przybył ze swoim obozem z Kutna generał dywizyi i wieczorem do Kutna powrócił.

Dnia 30 stanąłem obozem za Łowiczem; w tymże dniu porucznik, który z Żychlina jeszcze był oddzielony a 28go bił się pod Sannikami Szeliwami, śmiało dotarł do Sochaczewa w 30 koni, z kąd nieprzyjaciel mocny 170 koni za ukazaniem się lanców, spiesznie umknął, zostawując nas panami całej Bzury, generał Hauke przeprawiwszy się na lewy brzeg Wisły, zajął Kamionkę.

D. 31. przednia straż spoczęła w Łowiczu, małe oddziały krążyły pod Rokitno, Mszczonów i Rawę, łącząc się w tej stronie z pułkownikiem Biernackim, który śmiało i walecznie docierał z boku nieprzyjaciela. — W dniu 1. Czerwca stanąłem obozem za Bolimowem. *Podpułkownik Mlicki* w Mosznie, kapitan Neyman w Szymanowie i major Umiński w Guzowie, obsadziwszy rzeczkę Pissę w Strumianach, Drybacie i Duninpolu, zakrywali to stanowisko.

Zaledwo Mlicki stanął o świtaniu na swym przeznaczeniu, zaraz był atakowanym od nieprzyjaciela od Rokitna z przodu, i od Kapinosa z boku. Utarczka trwała dzień cały, po dwakroć odpartym ze swego stanowiska, po dwakroć go odzyskał; nakoniec ku wieczorowi piechota nieprzyjacielska zbliżyła się do Paprotni, i podpułkownik Milicki przemagającej sile musiał ustąpić pod sam Sochaczew. Nasi strzelcy ubili w tym dniu 5ciu huzarów i wielu ranili. Milicki miał jednego lekko rannego i jednego ułana zabrano nam w niewolę. W tymże czasie, kiedy się Milicki uciekał, kapitan Neyman bezustannie był alarmowany. Po południu odebrałem wiadomość od Mszczonowa, że tam przybyła znaczna kolumna wojsk nieprzyjacielskich; a od pułkownika Biernackiego z Rawy i jego forpoczty w tymże czasie były atakowane. Te wiadomości i niedogodne położenie miejsca pod Bolimowem nakłoniły mnie przenieść obóz pod pod Borzyszew i stanąć między tą wsią a Kozłowem, mając w tyle most na Bzurze. — Ledwo umaszerowałem pół mili, dognał mnie wieśniak z bud Bolimowskich, wysłany od sołtysa z ostrzeżeniem, że kolumna austriacka mocna do 4000 z 8miu działami zmierzała ku mnie i dwie godziny tylko odemnie była oddaloną. Przestрах tego człowieka, który to nieprzyjacielskie wojsko na swoje widział oczy, kazał mu dać wiarę, nie odmieniłem jednakże mojego planu i szedłem nie zmieniając kierunku do Borzyszewa. Przybywszy do Suchej, posesor czyli dziedzic tej wsi, zapewnił mnie najuroczyściej, iż w dniu wczorajszym, to jest 31. Maja, widział wyjeżdżającego z Warszawy arcyksięcia Ferdynanda i razem z nim odbywał podróż aż do Utraty, zkąd arcy-

książe udał się do swego obozu pod Rokitno. Z tego uwiadomienia takowe czyniłem wnioski, że albo arcyksiąże rozjątrzony ciągłemi przeciwnościami, chciał przynajmniej zemścić się na przedniej straży dywizyi JW. generała Dąbrowskiego, która od prawego skrzydła przecinała mu drogę w Rawie, a lewem skrzydłem i środkiem śmiała stanąć aż pod samym jego obozem, albo opuszczając księstwo usiłował rozszerzyć sobie drogę, odpychając nas za Bzurę. — W jednym czy drugim przypadku, oddalony od dywizyi, i nie mając sił do oparcia się, wolałem to uczynić dobrowolnie, do czego mógłbym być ze stratą przymuszony, tym końcem przeszedłem Bzurę w Kozłowie i tam stanąłem obozem przed samym mostem. — Szwadron jazdy z kapitanem Zawadzkim posłałem do Łowicza, gdzie spodziewałem się, że już była kompania piechoty kapitana Sicińskiego, majora Umińskiego i podpułkownika Mlickiego z jazdą i strzelcami zostawiłem w Sochaczewie. Dnia 2. Czerwca w dzień piechotę i artylerią odesłałem do Kocierzewa dla spoczynku, sam udłem się z resztą jazdy do Sochaczewa dla uważania nieprzyjaciela. — Zastałem w Sochaczewie jedną kolumnę piechoty G. Hauke, udającą się ku Kapinosowi dla wyparcia ztamtąd nieprzyjaciela. W tym dniu do południa pokazały się patrole nieprzyjacielskie, które od południa zniknęły zupełnie i moje patrole wysłane w dzień 1. Czerwca wieczorem, dnia dzisiejszego powróciły, oznajmując, że zewsząd się cofnął. Major Umiński natychmiast ruszył do Błonia. Dnia 3. w marszu z Kocieszewa odebrałem rozkazy JW. generała Dąbrowskiego odesłać piechotę artylerią strzelców do Łowicza; co skuteczniejszy sam udałem się do Błonia, a ztamtąd do Warszawy dla objęcia komendy podług rozkazów tegoż generała Dąbrowskiego. —

(podp.) gen. *Kosiński.*

Generał dywizyi Dąbrowski uwiadamia, iż w dniu onegdajszym z oddziałem mocnym 30 koni, wyparł z Rawy od-

dział nieprzyjacielski, mocny koni 120, ubiwszy mu dwóch oficerów, kilkunastu żołnierzy zdobył, kilkanaście koni i ścigał aż pod Nowe-Miasto.

Umiński major pułku 5go jazdy z rozkazu tego generała donosi pod dniem wczorajszym z obozu pod Sadkowicami, iż wpadłszy z jazdą za cofającym się nieprzyjacielem do Nowego-Miasta, zabrał 500 chorych, między którymi 8 oficerów i znaczne zapasy mąki i soli. Dywizya Gen. Dąbrowskiego wczoraj w Gurkach przejść miała Pilicę. —

Żymirski major pułku 5go piechoty donosi o wyprawie oddziału piechoty i jazdy z twierdzy Częstochowskiej pod dowództwem *kapitana Godlewskiego* do Pilicy, gdzie ten kapitan atakował oddział liczniejszy piechoty Węgierskiej, mocne zajmujący stanowisko, nieprzyjaciel stracił 40 ludzi w zabitych, 22 dostało się naszym w niewolę z wielu broni i sprzętów obozowych, reszta ucieczką ratowała się w lasy.

Kapitan Godlewski rozproszywszy nieprzyjaciela, powrócił do Krumiłowa i tam był napadniony od przybyłego z Żarnowca oddziału lekkiej jazdy usiłującego odbić niewolników lecz i ten straciwszy jednego oficera i 8 żołnierzy w zabitych, wielu rannych i 8 jeńców, lewdwo w 12 koni uciec zdołał. Major Żymirski szczególnież wspomina w téj utar-czce 10ciu pikinierów świeżo uzbrojonych, których męstwo równa do odwagi lwów rozgniewanych. —

W kwaterze głównej w Warszawie 12. Czerwca 1809 r.
Generał brygady gubernator miasta stołecznego Warszawy.

(podp.) *Kosiński*

zgodno z oryginałem: Józef Bieliński.

Rozkazy dzienne i raporta
Generała Zajączka,
jego szefa sztabu
i podwładnych dowódców.

Rozkaz dzienny.

Korpus brzegu prawego Wisły d. 7 Czerwca 1809 r.

Kwatera główna Konary.

Z dnia 2 na 3 b. m. naprzeciw Stężycy, major pułku 7go jazdy Hoholt przeprawił się na prawy brzeg Wisły i ciągnął ku Kozienicom, trafił w nocy na patrol huzarów z 30 koni złożony, uderzył dzielnie na niego, a ubiwszy z nich 10 i 4 konie, zabrał w niewolę huzarów pięciu, koni 6, siana centnarów 300 i tyleż łokci płótna, sam zaś bez żadnej straty powrócił na swe stanowisko do Stężycy.

Dnia 5. *JP. Sulkowski* podporucznik pułku 7go jazdy pod Kobylinem w 6ciu ludzi zabrał 1 szereganta i 4 huzarów, a dwóch ubito; w tej utarczce najwięcej dystygnował się młody żołnierz 16 lat mający, nazwiskiem Satkowski, który sam przeciwko 5ciu huzarom się bronił, jednego zakłuł, drugiego wziął w niewolę, sam zaś lekko tylko raniony.

Dnia 6. komenda z 50 koni pod pułkownikiem Sienkiewiczem przeprawiwszy się za Pilicę, weszła do Mniszewa, gdzie zastała 75 piechoty austriackiej. Spłoszywszy zaraz 7 huzarów tam będących, uderzyła na piechotę; kilka rąniono, między którymi porucznika komenderującego; resztę w niewolę zabrano. Z naszej strony mieliśmy jednego kaprała zabitego. Przeszło 3000 beczek soli, które generał dywizyi do stolicy przewieść zalecił, wiedząc, że onej potrzebują, dostało się w nasze ręce. Skoro pułkownik Sienkiewicz poda swój raport, którego dla ścigania dalej nie-

przyjaciela podać dotąd czasu nie miał, nie omieszkam podać do wiadomości nazwisk tych, którzy się w tej utarczce dystygnowali. Tegoż dnia generał Hauke w całodziennym swoim marszu od Leszno-Woli aż do Warki przez huzarów był napastowany, lecz wszędzie, acz większą siłą atakowana nasza jazda, ubiła im kilka ludzi, nie straciwszy z swojej strony żadnego.

Major Świdorski z kompanią jedną jazdy, pułku strzelców konnych nie wahał się atakować nieprzyjaciela w Warce, który tam miał 150 huzarów i 135 piechoty, i opanował miasto, lecz nakoniec musiał ustąpić przewyższającej liczbie nieprzyjaciela, który za nadejściem majora Krukowieckiego z trzema kompaniami pułku 3go piechoty wyparty z miasta wbród się cofnął za Pilicę. Austriacy mieli jednego oficera i 4 żołnierzy rannych; oficer z ran umarł; z naszej strony mieliśmy 3ch rannych i 11 w niewolę wziętych. Przy opanowaniu Warki porucznik Jabłoński, adjutant-major Przybylski i kapitan Korsak z pułku strzelców konnych z czynności swojej i roztropności w prowadzeniu oddziałów, zasługują na zaletę.

Wziętych 11 w niewolę uprowadzali Austriacy pod eskortą 4ch żołnierzy za Pilicę. Gdy ich obywatel Boski z Bożek napotkał, wpadł na eskortę austriacką, w niewolę wziął, naszych uwolnił i wszystkich razem przyprowadził. Czyn tak szlachetny z strony obywatela rodaka, choć znajduje zapewne nagrodę w własnym swém uczuciu, jako Polak przyjmie jednak mile oświadczenie tej wdzięczności, jaką mu rodacy żołnierze są winni.

Uwiadomiono pułki, iż generał dywizyi wezwał w Filipowicza do pełnienia obowiązków tymczasowo komisarza ordonatora przy korpusie swoim. Żadne rek wizycye o cokolwiek bądź nie mogą być czynione przez nikogo bez wiedzy tego komisarza ordonatora, za którego paletem tylko żywności i furaz mają być dostawiane. Na rozkaz generała dywizyi Zajączka.

(podpisano) Pułkownik, Szef Sztabu

Kossecki.

Przy braniu na prasę gazety naszej od w. komendanta Warszawy i Pragi odebraliśmy następującą wiadomość do umieszczenia.

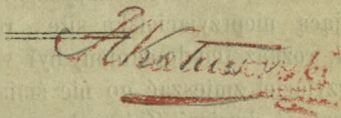
W ten moment odbieram uwiadomienie od w. pułkownika Kosseckiego szefa sztabu jw. generała dywizji Zajączka, datowaną z Jedlińska pod dniem 9tym Czerwca, iż dywizya gła. Zajączka atakowała nieprzyjaciela pod Jedlińskiem, mającego 2000 ludzi z 4ma armatami, który wyparowany został z tego stanowiska i byłaby noga go nie uszła, gdyby nie grobla i błota, któredy zrobił swą reyteradę. Poniósł nieprzyjaciół wielką stratę w zabitych i rannych na grobli, którą się reyterował, od kartaczowego naszego ognia. Zabrano mu 40 ludzi w niewolę, 3 wozy z bagażami, kassę ich regimentową, małe magazyny żywności i kilkanaście sztuk bydła. Ta pozycja, którą teraz wziął jw. generał Zajączek, nie tylko uwolni od czezej bojaźni Warszawę, lecz oraz przymusi nieprzyjaciela do zupełnego opuszczenia Księstwa naszego.

W Jedlińsku, dnia 9 Czerwca 1809 r.

(podp.) Pułkownik Szef sztabu *Kossecki*.

Zgodno z oryginałem: Major Komen. placu Warszawy i Pragi.

Hornowski.



Gubernator miasta stołecznego Warszawy.

Został uwiadomiony od generała dywizji Zajączka pod dniem 12 z Kozienic o zaszłej w dniu 11tym b. m. bitwie pod Jankowicami. Cesarsko-austriacy generałowie Mondet i Mohr w sile od dziesięciu do dwunastu tysięcy ciągnęli ku Jedlińsk. Gen. dywizji Zajączek uwiadomiony o tym marszu, chciał im oszczędzić trudów i wyszedł na spotkanie do wsi Jankowic. Wieś ta była osadzona od brygady g. Hauke. Major Świdorski tam komenderujący już był witany od nie-

przyjacielskich armat, i ich artylleryi, już się ku wsi zbliżały, lecz za nadejściem z jednej strony generała dywizyi, z drugiej strony generała brygady Hauke, wszystko pierzchać musiało. Wojska z obu stron stanęły za Jankowicami, przedzielone wzgórkim, do opanowania którego dążąc śpiesznie generał Zajączek był atakowany od nieprzyjacielskiej jazdy na lewem skrzydle. Jazda nasza na tém będąca skrzydle pierzchnęła i wprowadziła nieprzyjacielską w tył swojej piechoty, która wkrótce zewsząd była otoczona. Męstwo walecznych batalionów, zimna krew i przytomność podpułkownika Hoffmana, nie zmięszwały się tym nieprzewidzianym zdarzeniem. Nieprzyjaciel ze wszystkich stron równy znalazł odpór, i śmierć go dosięgła zewsząd jednej chwili. Jazda nieprzyjacielska zupełnie zniszczoną była, ale w tymże czasie kiedy ta jazda nadzwyczajne czyniła usiłowania rozbić naszą piechotę, oddział jęj opanował dwie armaty pozostałe na wzgórku w tyle, za posunięciem się dywizyi naprzód: strzelcy Łomżyńscy mając kilku ze sztabu oficerów i kilka plutonów z pułku ósmego, odbiły tę zdobycz, ścieląc trupem tych wszystkich, którzy się opierać chcieli. Nieprzyjaciel z tego niekorzystnego położenia piechoty naszej korzystać nie umiał, przez cały czas krwawej walki z jazdą piechota nieprzyjacielska żadnego nie zrobiła poruszenia. Zajączek uważając zbyt znacznie przewyższającą nieprzyjacielską siłę, rozkazał cofnąć się swój dywizyi; rozkaz ten dopełniony był w największym porządku, i nieprzyjaciel zmięszać go nie śmiał.

Generał dywizyi Zajączek ruszając z Jedlińska z dywizyą na spotkanie nieprzyjaciela, przewidział, iż ten korzystając z przemagającej liczby wojsk swoich, może się kusić o opanowanie grobli pod Jedlińskiem dla uderzenia z dwóch stron na dywizyą gen. Zajączka. Zostawiony na téj major Krukowiecki usprawiedliwił ufność swojego generała, walcząc przez 5 godzin, odparł zawsze liczniejszego nieprzyjaciela i utrzymał się przy grobli, aż do powrotu wojska z boju. Generał Zajączek najświetniejsze oddaje pochwały męstwu i rozporządzeniu generała brygady Kasińskiego i jego brygadzie. — Bataliony 2go i 8go pułku cudów dokazywały.

Oficerowie i żołnierze okryli się chwałą. Na szczególniejszą zasłużyli wzmiankę pułkowni: Kossecki i Żyliński, major Oskurko. — Podpułkownicy Hoffmann i Kossecki, adjutanci generała dywizyi Radzimiński i Jabkowski świetnie pełnili swą powinność. Wszyscy sztabowi oficerowie równie z żołnierzami dzielili niebezpieczeństwo. Jazda wcale się nie popisała wyjąwszy pułkownika Rostworowskiego i kilku oficerów. Generał Zajączek później zawiadomi o chwalebnych szczegółach tej bitwy, zaszłych w brygadzie generała Hauke, która oddzielnie działała. Po skończonej bitwie generał Zajączek udał się spokojnie do Głowaczewa, z tamtąd zajął stanowisko pod Kozienicami.

Gen. Dąbrowski pod d. 11 b. m. z Lubochni uwiadamia, iż maszerując w górę Pilicy, z swojemi forpocztami odegnał nieprzyjaciela od Inowłódza.

(podpisano) *Kosiński*.

Zgodno z oryginałem: *Józef Bieliński*.

Do

JW. generała zastępcy ministra wojny.

Od raportu ostatniego, w którym doniosłem o mianej nastąpić wyprawie na kępę Oborską, nie miałem ani momentu czasu wolnego, ażebym zdał sprawę z téj akcji, która coraz ważniejszą się staje, oprócz małego raportu JW. generałowi zastępcy ministra wojny na Karczew przez W. pułkownika Dębowskiego przesłanego. Dnia wczorajszego o godzinie 2-giej ranniej, dla spędzenia nieprzyjaciela z kępy Oborskiej, przeszedłem Wisłę bez straty ani jednego człowieka, ubiwszy Austryaków znaczną liczbę, a 35 w niewolę pojmawszy. Uganiając się za resztę opanowałem i spędziłem nieprzyjaciela w znacznej liczbie będącego;

całą tę okolicę, która między Wisłą, Willanówką czyli łąką jest położoną. Pozycja ta nader ważna, o której odebranie nieprzyjacieli nieustannemi atakami dniem i nocą kuśił się aż do godziny 10 i dziesięć minut na 11 dnia dzisiejszego. Tysiące armatnych strzałów i granatników wszelkiego kalibru z strony nieprzyjaciela czynione, nie potrafiły zastraszyć małej siły nowo zaciężnych ludzi, z którą przeciw jego liniowym regimentom walczyłem.

W ostatnim dzisiaj ataku już nie tak liczna artylerya słyszeć się dała, gdyż ta, która dnia wczorajszego nas nagabała, i z wojskiem daremnie przeciw waleczności polskiej ucierającym się, w mocnych kolumnach kawaleryi, piechoty dnia wczorajszego, między godziną 8mą a 9tą w wieczór, wielkim traktem od Wilanowa ku Górze odmaszerowała; co przyczynionym rekognoskowaniu własnemi widziałem oczyma. Chcąc tylko nieprzyjaciela wypędzić z kępy Oborskiej i powrócić na posterunki, opanowawszy tak wielką okolicę, która jest znana pod nazwiskiem kępy Oborskiej, Wołowej i Falenckiej, ubiwszy nieprzyjacielowi więcej 200 ludzi, zabrawszy w różnych atakach, które on czynił, 80 niewolnika jestem w tym momencie panem klucza Wisły i w każdym czasie wniknąć do Warszawy mogę. Pomyślność początkowej tej wyprawy, szczególnież przepisana być winna JP. *kapitanowi Uziębło* z pułku 6go piechoty, który nietylko waleczności, ale i talentów dał dowody. — Rejteradę sobie zabezpieczyłem, w przypadku gdybym był tak nieszczęśliwym, iżby tak bronną pozycją opuścić było trzeba.

Mało mam znajomości służby wojskowej, ażeby dyspozycje przezemnie czynione, tyle były szkodzące nieprzyjacielowi, a ochraniającemi walecznych w obronie ojczyzny rodaków; Opatrzności bardziej przypisuję i szczęścia, które towarzyszy tym wszystkim, co wdzięczności pałając uczuciami dla W. Napoleona za oswobodzenie ich kraju, do szczęścia, które towarzyszy wielkiemu bohaterowi, mają niejakis udział.

Nad spodziewane opanowanie tak ważnej pozycyi, straszną nieprzyjacielowi zrobiła dywersyą, i ukryła tajemnice

operacyi armii naszej, gdyż ta nie z planu, ale z przypadku i umiejętnego korzystania z okoliczności zjawiała się.

(podp.) Pułkownik komenderujący
Neymann.

W obozie w Wilanowie

Dnia 3 Czerwca 1809 roku.

Rozkaz dzienny.

Poświęcenie się wasze i męstwo, oraz to ściśle a najwięcej zdobiące żołnierza dopełnianie odbieranych rozkazów, uwieńczyło najpomysłniejszym skutkiem dotarczywe boje, w których wam dnia 30 i 31 Maja, 1 i 2 Czerwca miałem honor dowodzić.

Nie liczba, ale waleczność gromi nieprzyjaciela.

Miło wam będzie dowiedzieć się, iż jedna część wojska z mego korpusu ściga nieprzyjaciela za Piaseczno uchodzącego; że wszystkie oddziały, które aż do Mniszewa rozstawione miałem, przeszły Wisłę, opanowały Górę, i przyjeły kuryera austriackiego o operacyach szczęśliwych JW. generała dywizyi Dąbrowskiego wiadomości wiozącego.

Widzieliście niewolników wziętych w pogoni ku Piasecznu, jako i tych wszystkich, których do dnia dzisiejszego zajmowaliśmy, a których do mojego obozu przyprowadzono, ale nie widzieliście tych, których zajął JP. porucznik Światłowski z gwardyi Pułtuskiej, na dotarczkę za nieprzyjacielem wysłany do Warszawy.

Mały jego oddział w dniu wczorajszym wziął pod Ujazdowem w niewolę 70 Austryaków, a postępując dalej ku Warszawie oswobodził braci naszych w niewolę austriacką zajętych, i eskortę huzarów, którzy ich prowadzili, za-

brał. Do oswobodzonej walecznością waszą stolicy najpierwszy z zwyciężkim oddziałem wszedłszy, wziął w niewolę 1000 Austryaków, chorych lub rannych w koszarach Ujazdowskich złożonych, jednego rotmistrza, chirurgów i t. d., broń, amunicją etc.

Honorem wam zaręczam, iż naczelny dowódzca J. O. Książę będzie umiał osobisty udział każdego z was koleżdy nadgrodzić; dla tego JPP. oficerowie podając na dniu dzisiejszym sytuacją swych oddziałów i kompanii, któremi dowodzą, podadzą oraz imiona walecznych, szczególniejsze prawo do protekcyi J. O. wodza naczelnie komenderującego, mających.

JW. generał brygady Niemojewski, kawaler krzyża wojkowego, któremu naczelne dowództwo od Jabłonny aż do Mniszewa jest powierzone, który jako komendant twierdzy Serocka, oddalić się nie mogąc, mnie do operowania na linią obserwacyjną przystał, a którego działania J. O. Książę aprobował, będzie umiał przywoicie przedstawić, co dokonaliście.

Jaką klęskę nieprzyjaciel poniósł, wykazuje to nagłe jego opuszczenie Warszawy.

My z naszej strony opłakujemy stratę walecznego kapitana kawaleryi Burskiego, który kulą karabinową w dniu wczorajszym pod Piasecznem w pogoni za nieprzyjacielem w bok ugodzony, na dniu dzisiejszym, skroniami, sławą i laurem ręką Jana III szczepionem, ozdobionemi, niestety życie dokonał. Zwłoki jego natychmiast z honorami wojskowemi w ogrodzie Wilanowskim pogrzebionemi będą. Każdy żołnierz złoży na jego grobie laur i mirtową gałązkę, obstawiony będzie grób jego najpiękniejszymi krzewami w ogrodzie Wilanowskim znajdującemi się, a skromny grobowiec, który jako towarzyszowi nieustraszonemu bojów wystawimy, poda czyny i imię jego do potomności.

Rannych tylko 7 liczymy, a żadnego zabitego oficera, ani żołnierza nie miałem.

Po ukończonej ceremonii oddział 6go pułku pod dowództwem walecznego kapitana Uziembły, który największy

który największy do pierwiastkowego opanowania obronnej pod Wilanowem pozycji miał udział, uda się stósownie do wyższych rozkazów na Warszawę do Pragi, gdzie jego męstwo w stolicy naszej równemi zapewne będzie nadgrozdzone okrzykami, jakimi tego miasta mieszkańce zaszczytali oddział gwardyi pod dowództwem JP. porucznika Świątłowskiego rankiem do Warszawy z niewolnikami weszły, równie jak oddział kawaleryi i pułku 7go nowozacieżnego, który na dniu wczorajszym pod komendą JP. porucznika Rudkowskiego dla przepatrzenia całej Warszawy wysłany został.

Przypominam dopełnienie rozkazu wczorajszego, za którym, tysiącznemi okrzykami powtórzonym zostanie w całym obozie Wilanowskim.

Niech pamięć Jana III obrońcy Polski, pogromiciela jej nieprzyjaciół nigdy z pamięci rodu naszego nie wygaśnie, jego to cienie stały się nam tarczą na przeciw ogromnym nieprzyjacielskiej artyleryi strzałem, od których odgłosu okoliczna drżała ziemia.

W obozie w Wilanowie dnia 3 Czerwca 1809 roku o godzinie 8 rankiem.

Pułkownik komenderujący

Neyman.

Wojsko polskie. — Plac Warszawa.

Sztab Placu.

Józef Hornowski, major pułku 2go piechoty, komendant placu Warszawy i twierdy Pragi, krzyża wojkowego kawaler.

Gdy nieprzyjaciół haniebną zrobił ucieczkę ze stolicy, Księstwa i cofnął się aż za Pilicę, opuszczając swoich cho-

rych w Nowym Mieście, których jest 500, jako téż naczynia lazaretowe wartości do 60,000 zł. polskich wynoszące, oraz liczny magazyn w Sulgostowie z mąki, kul armatnych, granatów nabitych różnego kalibru, broni różnego gatunku, ładunków infanterycznych i t. d., wysłałem kopitana od artylerji Walewskiego do Nowego Miasta i Sulgostowa, dla zrobienia specyfikacji magazynów tam pozostałych. Ten raportem swoim uwiadomił mnie, iż do zwiezienia do Warszawy tych magazynów, 1400 fur potrzeba, a że nieprzyjaciel patroluje około miejsca, gdzie są pomienione magazyny złożone i przeszkadza onych zabraniu, przeto dla protegowania i osłonięcia transportów tychże magazynów do Warszawy, wysłałem jeden oddział do Nowego Miasta i dalej, z 200 ludzi złożony, z gwardyi narodowej Warszawskiej, która pała tylko poświęceniem się dla dobra kraju, pod komendą kapitana Budel, drugi oddział pod komendą podpułkownika Kruszewskiego 200 ludzi wynoszący z gwardyi departamentu Łomżyńskiego, dla wsparcia pierwszego oddziału, gdyby nieprzyjaciel śmiał przeszkadzać zwożeniu pomienionych magazynów, nacierając na wojsko nasze w tym celu wysłane. Pod protekcyą jego dnia wczorajszego na 180 furach zwieziono już do twierdzy Pragi mnóstwo amunicyi, broni i innych artykułów. Dziś przyprowadzono także do téjże twierdzy 1450 granatów 10cio i 7mio calowych, 2230 kul armatnych 6cio funtowych, 2940 pak 12to funtowych, 1550 kul 24 funtowych, 76 kartaczy od granatników 10cio calowych, 3040 kartaczy armatnych, 270 sztuk francuzkiej i austryjackiej broni, 122 sztuk pruskiej broni, 90 łopatek, 41 małych toporków, 800 bagnetów, oraz 110 różnych bagnetów, dwie skrzynie i 17 beczek skałek, 32 skrzynek z kulami karabinowemi, 13 szmigownic, jedną beczkę z stęplami i wiele innych artykułów. Codziennie spodziewam się nowych transportów, które pod protekcyą oddziałów gwardyi narodowej Warszawskiej i departamentu Łomżyńskiego sprowadzone do Warszawy będą, z pełną ufnością, że nieprzyjaciel gdyby śmiał przeszkadzać ich zabraniu, po-

mienione gwardye przykładem wojska liniowego naszego, ukazały śmiałość i widoki tyle razy już zbitego nieprzyjaciela.

(podp.) *Hornowski.*

Z godno z oryginałem: *Wołowski.*

Sekr. wydz. wojen.



Odezwy

Generała Aleksandra Roźnieckiego.

Одънъ

Въспитаніе и воспитаніе

Dnia 27 Maja głośzono tu co następuje.

Aleksander Roźniecki, generał inspektor jazdy polskiej, koniuszy króla JMci Hiszpańskiego, ozdobiony orłem legii honorowej kawaler orderu, korony żelaznej i krzyża wojkowego polskiego.

Mam zaszczyt uwiadomić niniejszym listem moim szanownych urzędników magistratu lwowskiego, iż na dniu dzisiejszym oddział wojska pod dowództwem moim będący zajmie miasto Lwów. Przyłączona tutaj odezwa, do obywateli Galicyi wydana do naczelnego kommandanta wojsk polskich, powinna uczynić spokojnemi osoby wszelkiego stanu i wyznania.

„Lwowianie! zatknięte będą dzisiaj na murach waszych orły polskie, zafarbowane krwią współbraci waszych, którzy się przedzierają do was przez liczne hufce nieprzyjacielskie. — Nie lękajcie się wojska polskiego. Los jaki wam Opatrzność gotuje, obchodzi nas równie, jak nasz własny.

„Potężny cesarz Francuzów wielki Napoleon zajmwszy całe Niemcy, opanowawszy Wiedeń, przebywszy Dunaj głęboko wkroczywszy w Czechy i Morawę zbliża się do granic waszych. Jeżeli wojska jego niewyciężone wkroczą w granice wasze, wspomnijcie, że wódz onych jest mściciel narodów obrażonych, i że on jest ten sam, co swą prawicą dobył imię Polaka z grobu.“

Dnia 27 Maja w Żółkwi 1809.

Roźniecki

Tenże generał podał do wiadomości publicznej we Lwowie d. 27 Maja następujące urządzenie, które poprzedziło

wyrok JO. Księcia naczelnego dowódcy wojsk polskich zawierający się w jego rozkazie dziennym wydanym w Trześni d. 2 Czerwca.

Wojsko Polskie.

Aleksander Rożnicki, generał inspektor jazdy polskiej, koniuszy króla Imci hiszpańskiego, ozdobiony orłem legii honorowej, kawaler orderu korony żelaznej i krzyża wojskowego polskiego.

Oznajmuję, iż gdy zajęcie Gallicyi przez wojska polskie wymaga urządzeń w sposób zaręczający bezpieczeństwo, i zapewnienie wszelkich dostarczeń wojsku potrzebnych, gdy officyalistów których zastaliśmy na urzędach, znaleźliśmy, że przysięgli byli wierność rządowi, z którym wiemy wojnę, i ci po większej części jeszcze obcemi są krajowi tutejszemu; chcąc z zleceń mi danych zadość uczynić podwójnemu zamiarowi, to jest zapewnić razem bezpieczeństwo i spokojność kraju, którego rozrządzenie zostaje pod władzą rządu wojskowego polskiego; z nadanej mi mocy od J. O. Księcia Imci Poniatowskiego naczelnego dowódcy wojsk polskich, stanowią co następuje:

1mo. Wszyscy urzędnicy trwającego dotąd rządu, równie jak forma w postępowaniu prawa dotąd trwająca (z dodatkiem jednak podlegania nowemu rządowi) zostawiają się tymczasowie.

2do. Chcąc przystosować organizacyą składu zwierzchniego gubernialnego rządu, do tego, jaki zasadę został przyjęty, każdej magistraturze dodani będą obywatele osiadli krajowi, którzy dopatrując działania officyalistów ustalonych przez rząd dawny, ciż razem rękojmią obywateli stali się i wojsku i krajowi, że nie szkodliwego zdziałać nie dozwolą, za co równie podlegaliby surowości praw wojskowych

jako i officyaliści dawnego rządu słowem honoru dobrowolnie przez siebie danym obowiązani, że w żadne związki z nieprzyjacielem, lub krajami jemu podległemi, wchodzić nie będą,

3tio. Wszyscy officyaliści dawnego rządu, którzy miejsc swoich nie opuścili, póki na takowych przez rząd militaryjny wojsk polskich utrzymeni zostaną, będą odbierać ze skarbu publicznego zwyczajem dawnym wyznaczone dla nich pensye.

4to. Nominują się do stanów krajowych, za dozorców: Prezesem, Teodor Potocki Wwda bełzki,

Vice - prezesem, Franc. Młocki kaszt. woł.

Konsyliarzami: Andrzej Rostworowski, Józef Łoś Ignacy Cetner. Wincenty Borkowski.—Józef Komorowski.

5to. Do gubernium za dozorców:

Prezesem Ign. Potocki: ex-marszałek W. L.

Konsyliarzami: 1. Stanisław ordynat Zamojski, 2. Tad. Matuszewicz, 3. Ign. Międzyński, 4. Książę Maciej Jabłonowski, 5. August Kicki, 6. Ign. Morski, 7. Ksawery Chłoniowski łowczy koronny, 8. Walerian Dzieduszycki, 9. Hilary Siemianowski, do policyi krajowej 10. Jan Uruski.

Pod niebytność prezydującego, konsyliarz z kolei, jak są powyżej wymienieni, zastępować miejsce tegoż będą.

Każdy z konsyliarzów, dozorców 2ch konsyliarzów roboty z porządku doglądać będzie.

Każdy referat wizowany będzie przez konsyliarza dozorcę.

Referat policyi szczególnie aplikuje się do Hilarego Siemianowskiego, który przedstawi rządowi osoby potrzebne do wydziału swego.

Do referatu zdrowia (Sanitatis) dodaje się oddzielnie doktor medycyny Franciszek Massoch.

6to. Do administracyi dóbr narodowych, solnych fabryk i lasów: Józef Lewicki. — Jacek Fredro. — Bonawentura Woyna. — Józ. Dzierzkowski. — Franc. Zabierzewski. — Tadeusz Kownacki. — Ludwik Dzieduszyński. — Pius Raciborowski. — Józef Matkowski.

7mo. Do izby rachunkowej wyznaczała się: Józef Dzie-
duszycki. — Wincenty Podlewski. — Izydor Pietruski.

8vo. Do kass publicznych: Ignacy Skarbek. — Antoni
Kownacki. — Tomasz Dulski. — Kalasanty Zagórski.

9mo. Do loteryi, stępla i mennicy do administracyi
ceł, opłat drogowych, tabaki i tytoniu. Stanisław Tarnow-
ski. — Wawrzyniec Dzieduszycki. — Wojciech Dembiński. —
Stanisław Piegłowski. — Dominik Dulski. — Leonard Zie-
leniewski.

10mo. Do budownictwa definitywności dróg i mostów: Mi-
kołaj Speneberger były major artylerji polskiej. — Karol Ba-
rański geometra przysięgły. — Franciszek Karsunowski ge-
ometra przysięgły.

11mo. Do zarządzania poczt: Antoni Rozwadowski. —
Wojciech Gołuchowski. — Teodor Dzierkowski, Józef Hu-
mnicki, Józef Kossakowski.

12mo. Do dyrekcji policyi lwowskiej: Franc. Węgliń-
ski. — Józef Ostaszewski. — Wojciech Paszkowski.

13tio. Do rady sądowej appellacyjnej: Piotr Orzechow-
ski. — Jan Batowski.

14to. Do rady sądowej stanu szlacheckiego: Leopold
Bochdan. — Ignacy Krosnowski.

15to. Do sądu kryminalnego Jakób Hulewicz. — Pa-
weł Netrebski. — Antoni Baliński

16to. Do Fiskusa: Antoni Bieńkowski, Maks. Lewicki.

17to. Założenie magazynów, przysposobienie i dostar-
czenie potrzeb wojskowych: Stanisław Mrozowski, Stani-
sław Piotrowski. — Józef Antoniewicz. — Fabian Humnicki.

Instrukcye stosowne do działania, będą każdej magi-
straturze oddzielnie komunikowane; podług których rzą-
dzić się i w urzędowaniu swoim postępować mają tak dłu-
go, aż póki osoba od rady stanu polskiej, Księstwa war-
szawskiego, przeznaczona, i od komendy generalnej wojsk
polskich umocowana do zaprowadzenia stałego rządu, nie
zjedzie. Dan we Lwowie d. 28 Maja 1809 roku.

Aleksander Rożniecki.

Aleksander Różniecki.

Generał brygady. inspektor generalny jazdy polskiej księstwa Warszawskiego; Koniuszy króla Hiszpańskiego. urzędnik legii honorowej, kawaler orderu korony żelaznej, krzyża wojkowego polskiego Kommandor.

Do przezacnych i szanownych obywateli i urzędników powiatow Zółkiewskiego i Złoczowskiego.

Pokój świeżo między potężnym Napoleonem cesarzem Francuzów, królem Włoskim, protektorem ligi Reńskiej, a między Franciszkiem I. cesarzem Austriackim w dniu 14. miesiąca Października r. b. w Wiedniu podpisany zakończył ten wielki spór w widokach politycznych, (nam nieznanym) jakie mogli mieć, bądź w przedsięwziętych zamiarach, bądź po odwróceniu onych tak potężni monarchowie, z których jednego siła, jaką władał, tak wielką była, że się kusił do zaczepki; — drugiego potęga, której użył na odparcie, przywiodła do otrzymania zyskownych na pokonanym nieprzyjacielu dla siebie i Sojuszów swoich kondycyi. Wśród walki i po licznych i różnych wypadkach walki wojennych, na czele przedniej straży wojsk polskich księstwa Warszawskiego miałem szczęście stanąć wśród krain waszych, językiem rodowitym do was przemówić, a podawszy wam braterskie dłonie w imieniu Napoleona W. pamięć jego o was, protekcyą jego i życzliwość objawić. Mieszkańcy powiatów, których byłem zajął wojskami naszymi, usłuchali głosu protektora praw narodów; jedni osobami, drudzy ofiarami z majątków, wszyscy i wszystkich klas ludzie bez wyłączenia, nieograniczoną ufność położyliście w działaniach waszych, gdy Was zaręczyłem o przychylności wielkiego Napoleona. Zostali z grona obywateli, każdego powiatu wybrani cni mężowie, którym powierzone zostało urzędowanie. Wybór ten postawił was, przezacni obywatele na czele administracyi powiatu waszego, której wyroki i rozrządzenia zaraz w imieniu Napoleona W. wydawać zaczęliście. Aż w ten moment powiaty wasze tegoż samego ciała politycznego były częścią, co i powiaty zachodniej Galicyi. Los woj-

ny był za wami, los pokoju odłączył was od tego ciała. Wśród zwycięstw zezwolił Napoleon W. na rozejm, a później podpisał i ratyfikował traktat Wiedeński, mocą którego powiaty wasze wracają pod panowanie cesarza austriackiego. Nie należy mi wchodzić, jakie wiadomość ta sprawi wrażenie na umysłach waszych, lecz wraz z obywatelami księstwa Warszawskiego, a wspólnie z wami, potrafię dzielić czucia wasze, was, którzy dawaliście ciągle dowody, żeście los nasz wspólnie dzielić chcieli. Mam honor uwiadomić przezacni i szanowni obywatele i urzędnicy powiatu Żółkiewskiego i Złoczewskiego, że zlecono mi jest od J. O. księcia Jmci Poniatowskiego, ministra wojny, naczelnego wodza wojsk polskich księstwa Warszawskiego, abym powiaty Żółkiewski i Złoczowski uwiadomił, iż wracają pod władzę cesarza Austriackiego, a to na mocy artykułu XII. traktatu Wiedeńskiego, którem wam urzędownie tu przyłączam. Również pod literą a) przyłączam w wyjątku artykuł X. konwencyi wojskowej, przepisany artykuł XII. traktatu, a tyżącey się ewakuacyi krajów przez wojsko cesarza Francuzów i alliantów jego zajętych, które wrócone są Austrii. Zechcecie zatym po odebraniu niniejszego pisma zakończyć działania wasze w imieniu cesarza Napoleona dotychczas czynione, a poddać się pod zwierzchność od cesarza austriackiego postanowić się mają w krajach pod panowanie tegoż powracających. Już wojska Polskie księstwa Warszawskiego w dniu 20. b. m. ustąpią z powiatów waszych, lecz nie lękajcie się żadnego prześladowania.

Artykuł X tegoż samego traktatu, mocą którego powracacie do Austrii, od obydwóch cesarzów gwarantowany, powinien Was zupełnie spokojnymi i ufnyimi uczynić. Artykuł ten jasno wam przezacni obywatele, jako i całemu światu dwie wielkie prawdy wyjawia:

1) Że ktokolwiek głosu W. Napoleona usłucha, i swą ufność w nim położy, ten zawsze i wśędzie potężnego ramienia jego wsparcia dozna. Nie masz takiej doli, z którejby wielka moc jego nie potrafiła wydźwignąć tego, lub zabezpieczyć los, co się osobie i systematowi jego poświęcił.

2) Że cesarz Francisze , jako równie wielkomyślny i dobry monarcha, miłośnik szczęścia swych poddanych i spokojn ści onych , jest tylko zdolny przystać na takowe, i podpisać tak pełne swobód przebaczenie. Czyn ten jest prawdziwym w oczach świata dowodem, że prześladowanie i tyrania, jeżeli jeszcze w tym wieku egzystują w Europie, to ich chyba za granicą Austrii szukaćby potrzeba.

Wzwyż wspomniony artykuł pokoju objawia wam czucie monarchy waszego, ostateczną wolę i wyrok jego, cesarskiem jego słowem i uroczyście w obliczu świata zaręczony. Spokojność, jakiej doznawali officyaliści austriaccy wśród tak nagłych i burzliwych odmian w krajach przez wojsko polskie zajmowanych, a potem urzędowaniu waszemu poleconych, rokuje wam przezacni i szanowni obywatele, prawem odwetu wszelka z ich strony łagodność w obchodzeniu się z wami. Wszędzie gdzie był przybył, większą część oficyalistów pełnych ufności w sprawiedliwości, ludzkości i delikatności naszej zastałem. Mając moc stanowienia i odmiany, pamiętam z jakim czuciem większej części oficyalistom oddawaliście sprawiedliwość zasłużoną, jak nawet staraliście się wielu z nich utrzymać na urzędach i pod tychże zostać urzędowaniem, jak byliście gotowi bronić takowych od wszelkiego prześladowania. Jeżeli niektórzy oficyaliści, co ulegając głosowi sumienia, porzucili byli swe miejsca, choćby się ci sami wrócić mieli, poprawią się nieochybnie, będą bowiem mieli na pamięci świeże wypadki, a doświadczenie ich nauczyło, że nie masz nic szkodliwszego dla rządu, jak gdy urzędnicy przez swe urzędowanie odstręczają serca obywateli od niego.

Przezacni i szanowni obywatele! Dopełniwszy zleceń nadanych mi od zwierzchności, ze smutkiem przychodzi mi oznajmić wam zerwanie związków, jakieśmy z wami mieli aż do tego czasu; widzieliście, że współbracia wasi nie oszczędzali krwi własnej, aby tylko mogli odzyskać was ojczyźnie. Nikt was, ani nas o wypadki obwiniać nie może. Nie naszliśmy granic cudzych, póki wprzód nie naruszono naszych. Zostawialiście wiernymi waszej zwierzchności, póki

was bronić mogła i póki nie przynieśliśmy do was prawa wojny. Wszystkie wasze postępownia nie miały za cel, aby szkodzić rządowi austriackiemu, lecz abyście powrócić mogli na łono spólnej ojczyzny. Takie owszém uczucia powinny was uczynić szacowniejszymi jeszcze w oczach waszego rządu; potrafi on cenić charakter niezłamany ludu, który mu nigdy w niczém nie uchybił, a od dawna miał prawo do jego wdzięczności. Żegnam was z winną uprzejmością i razem życzę, abyście byli szczęśliwymi, jako nasi sąsiedzi, gdy los niezbędny tak rozrządził, iż być nie mogliście naszymi współobywatelami.

W Krakowie, dnia 24 Listopada 1809 r.

Rozniecki.

Raport
pułkownika Ryszczewskiego.

Wojsko polskie i francuzko-galicyjskie w obozie pod Wieniawką

dnia 18 Lipca 1809 roku.

Raport.

Do

J. W. Kamińskiego,

generała brygady i krzyża wojskowego kawaler.

Generale! Nieprzyjacieli nasz generał feldwachmeister Büking, który opuścił Zaleszczyki dla obalenia rządu w rybakach z rozkazu JW. generała przezemnie wprowadzonego, już nie egzystuje. Ścigany od Tarnopola przez wojska nasze alarmowany na każdym stanowisku, ze stratą uchodził aż do Wieniawki, gdzie, znużony, opasawszy się wozami ładownemi solą, rozumiał jakiś czas zabezpieczyć sobie spoczynek, lecz miejsce to stało się miejscem zguby jego. Otoczony od wojska naszego, odcięty od wody, żywności, komunikacji z główną komendą swoją, przez trzy dni cierpiąc głód, sypał na nas kule dla zrobienia sobie wolnego przejścia; lecz pozycja nasza zasłaniała nas od wszelkiego uszkodzenia; pod bokiem jego leżąc, spokojnieśmy patrzali na przechodzące nad głowami naszymi tak armatne jak karbinowe kule. — Napróżno spodziewał się sukursu z kilku stron przybyć mającego; ostrożność nasza miała na to baczność. —

We dwa dni po opasaniu nadciągnął mu wprawdzie

oddział kawalerii z 40 koni, najmocniej mu potrzebny, garstka piechoty i wiele amunicji, i chcieli się przedrzeć do obozu swego generała, lecz atakowani od kawalerii naszej, wzięci zostali w niewolę. Widząc, iż wszelkie jego nadzieje są próżne, przysłał do nas parlamentarza żądając kapitulacji, którą pierwszego dnia proponowaną sobie odrzucił; a tak po krótkich sporach i usunięciu jego kondycji, a nadaniu naszej, ta zawarta została.

Mocą więc kapitulacji korpus ten został do skończenia wojny nieczynnym i przez komisarza naszego o pół mili za Czerniejowce do Bukowiny odprowadzony z kondycją nie wracania w najmniejszym nawet oddziale za przepisaną linią. — Armaty, wszelka broń, amunicja, wozy wojenne, lederwerk, sprzęty obozowe, przeszło 200 koni, zaprzęgi i wiele innych rekwizytów, dostały się w ręce nasze.

To ukończywszy zwróciłem całą siłę na feldmarszałka Merfelda, którego korpus 3000 jest mocny i kilka armat. Już podjazdy nasze porwały mu kilku niewolnika, a mocny oddział dzisiaj wysłanej kawalerii ma zlecenie wiaść jego posterunek w Podhaycach. — Wkrótce generale mamy nadzieję podobny ci raport napisać. —

Mężni nasi koledzy, któremi mamy honor komenderować, śmiało i roztropnie dowodzą nowo formujących się pod orłami W. Napoleona wojskiem, których bitność i najlepsza chęć nadaje mi powód do najpiękniejszych przewidyzeń: tych listę i umowę z generałem Büking mamy honor JW. generałowi przyłączyć. Przyjm generale wyrazy wysokiego uszanowania.

Pułkownik i kawaler hr. *Ryszczewski*.

Podpułkownik *Strzyżowski*.

Raporta

prefektów departamentu Warszawskiego, Płockiego,
Bydgoskiego, Rady departamentu Poznańskiego i wo-
jewody Wybickiego.

Prefektura departamentu Warszawskiego.

Odebrawszy z hojności obywateli składkę, którą od dnia 23. Kwietnia do dnia 15 b. m. inclusive, potrzeby cierpiących w lazaretach rodaków, pod zwierzchnim nad niemi dozorem JW. hrabi Załuskiego opatrywała, stósownie do żądania tegoż JW. Załuskiego, uprosiła JW. Juliana Niemcewicza sekret. senatu i J. P. Bruszke Bankiera, ażeby w przychody i wydatki powierzone komisji lazaretami polskimi zawiadującej wejrzei, gdy została uwiadomiona, iż przez wyżej przeciąg czasu wyrażony suma z tych składek zebrana wynosiła złp. 14430 gr. 5, dico czternaście tysięcy, czterysta trzydzieści i groszy pięć. prócz różnych efektów, a wydano z niej złp. 13,387, gr. 5. Rachunek tak z percepty efektów, jako i ekspensy z tej dobroczynnej składki, nieco później do publicznej wiadomości podanym będzie. Trojskliwa o wczesne zapewnienie dalszych potrzeb w tych lazaretach, odzywa się do serc czułych i dobroczynnych, ażeby nie ustawały w okazywaniu szczodrośliwych względów tym, którzy do nich tak święte pozyskali prawo; dopomina się o nie ludzkość; wymaga obywatelstwo, nagli niedostatek funduszków publicznych, nagrodzi je wdzięczność i przekonanie wewnętrzne. Cierpiący srogie rany i kalectwa męczarnie niechaj przynajmniej sroższego nad nie głodu nie cierpią.

Prefektura Warszawska zasadzając swoje nadzieje na licznych przykładach wspaniałości i dobroczynności obywatelskiej, ma sobie za obowiązek oświadczyć publiczną wdzięczność JW. hrabi Załuskiemu, który podjąwszy się dobro-

wolnie naczelnego dozoru nad lazaretami wojskowemi polskimi, dopomaga dziełu prefekturze w tak pracowitym urzędowaniu. Oddaje nie mniej należyty hołd dobroczynnej cnocie J. O. księżnej Imci Wirtembergskiej, J. O. księżnej Sapieżyny, JW. Teresy Kickiej, które prócz własnego przyłożenia się, wzięły na siebie szlachetne zatrudnienie zbierania składek i regularnego ich odsyłania.

Raczyli także podjąć się zbierania składek W. Czołhański, radzca departamentowy, oraz J. panowie Noffok i Bruszke Bankierowie i zostali na ten koniec upoważnionemi reskryptem prefektury. Gorliwość zatém innych obywateli niech przestanie na tych osobach, niech się nie trudni zbieraniem prywatnych składek, lecz każdy chcący się przyłożyć do osłodzenia losu nieszczęśliwych, niech swoją ofiarę odeśle do domu wyżej wymienionych osób, lub na ręce prezesa komisji lazaretowej JW. hrabi Załuskiego, mieszkającego na ulicy ś. Jerskiej nr. 1771 na drugim piętrze. Upraszają także prefektura te wszystkie osoby, które zatrudniały się prywatnemi składkami, jeżeli jeszcze mają takowe remanenta, ażeby je jak najprędzej odesłać raczyły. Dobry porządek i zapewnienie przeznaczenia tych ofiar, powyższe urządzenie uczyniły potrzebnym.

Nakoniec prefektura poruczając rodakom los cierpiących rodaków, oddaje sprawiedliwość osobom składającym komisję lazaretową, szczególnie zaś Teodorowi Czempińskiemu, który dobrowolnie przyjął obowiązek sekretarza tejże komisji i ten z największą gorliwością dopełnia, oraz lekarzom i chirurgom, którzy z przykładną gorliwością dopełniają bezpłatnie przykre i pracowite powołania swojego obowiązku. Ile uratowanych obywateli, tyle dla was ojczyzna gotuje wieńców obywatelskich.

W Warszawie dnia 19. Maja 1809 roku.

*F. Nakwaski Z. P.
Leszczyński sek. Jen.*

Odezwa do obywateli Ks. Warszawskiego.

Oswobodzeni zostaliśmy dzielnością oręża polskiego od najazdu ogromnego wojska. Liczne hufce niespodzianie na nasz kraj napadające, z trzaskiem i łoskotem w znacznej sile wkraczające, milczkiem i cichaczem dzisiejszój nocy od nas się wymknęły, ustępując na wszystkich punktach natarczywości, walecznych naszych rodaków, uchodząc w sile do połowy prawie zmniejszonej, niedokonawszy zamiarów swoich, a dawszy naszym i pole do sławy i zręczność oswobodzenia większej części dawnych naszych współziomków Galicyjskich. Takim to sposobem po tworze poznaje się ręka Twórcy; niosą widocznie czyny wojska naszego znamie geniuszu niezwykłego bohatera i monarchy, który dozwolił rodakom naszym pod narodowe zaciągnąć się znaki; wbijają się w górę te orły, którym jestestwo jest wrócone pod tak chlubną opieką. Nie została zawiedziona twoja ufność, nieśmiertelny Napoleonie, kiedy powierzyłeś zwierzchnictwo narodowego wojska wodzowi Polakowi, kiedy samym Polakom, lubo w małej liczbie, zostawiłeś obronę odzyskaną z rąk twoich ojczyzny, kiedy pomieściłeś w dyspozycji korpusów wojska Twego księcia Poniatowskiego, wśród zasłużonych i chwałą okrytych twoich marszałków. Tego to wodza roztropności winno jest to miasto zachowanie bytu swego i całości, jego mężstwu odpór tak chlubny siłą przewyższającego nieprzyjaciela, jego doskonałości rozpostarcie się w obu Galicyach, jego gorliwości w krwawym boju powiększenie wojska naszego. Pod okiem takiego wodza i jego przykładem zagrzani Godebski, Lubomirski i inni z nieukojonym naszym żalem nieśmiertelnej dokupili się chwały; tym to bodźcem Sokolnicki do szczytu onejże się dobija. Korzystając z zaszczytów takim mężstwem zyskanych, winniśmy nieść Bogu Zastępów gorące dzięki, że dozwolił naszym odzyskać chwałę naddziadów naszych, oraz i proźby, aby raczył dalej błogosławić dalszym zamiarom. W przyszłą niedzielę zaproszę duchowieństwo, aby wraz z urzędnikami i obywatelami nieśli modły za przywróconą

zupełną spokojność miastu, za oddalenie się nieprzyjaciela i za przywrócenie miłych rządów najlepszego z królów. Już doniosłem radzie stanu o wyjściu wojsk austriackich; już zaprosiłem ją do prędkiego powrotu, już moje zastępstwo krótką trwać będzie chwilę. Nim jednak ta upłynie, zachęcam Was, kochani współobywatele, do zachowania spokojności, zasadzonej na wierności ulubionego naszego monarchy, na uszanowaniu magistratur krajowych, na tej szlachetności i ludzkości, którą winniście okazać pozostałym tutaj rannym i chorym żołnierzom wojska austriackiego. Każde wykroczenie w takim zdarzeniu, jako sprzeciwiające się prawu narodów. umowie w tej mierze zawartej i wspaniałomyślności, która jest wrodzona Polakowi, najsurowiej będzie karane. Mówiąc do Was, przemilczeć nie mogę, jak wiele winniście w tych krytycznych okolicznościach pracom i zabiegom godnej prefektury, a mianowicie naczelnika jej W. J. pana Nakwaskiego, o którego czynnościach nie omieszkam dać raport radzie stanu, aby był do Najjaśniejszego Pana przesłany. Wspomnieć muszę i podziękować imieniem ludzkości o zasługach i pracach administracyi lazaretowej w ogólności i w szczególe każdego, mianując na czele JW. Załuskiego, który zupełnem o sobie zapomnieniem tej szlachetnej poświęcił się usłudze. Równie winienem świadectwo przezacnemu magistratowi Warszawskiemu, który pilnie swoich obowiązków dochował przy zniesieniu najostrzejszych zarzutów. Dzięki także zanoszę Tobie, szlachetna gwardyo narodowa, która nie mogąc być przy przytomnem jeszcze obcém wojsku, bębniem zwołana, przy opóźnionej już godzinie wieczornej tak szybko na swoich miejscach się znalazła i tak skutecznie do utrzymania porządku się przyłożyła. Co zaś do mnie, jeżeli w łaskawej panięci raczycie zapisać słabe usiłowania, najchlubniejszą to będzie nadgodą dla tego, który całe życie rodakom swoim i ojczyźnie służyć pragnie.

Dan w Warszawie dnia 2 Czerwca 1809 roku.

Stanisław Książę Poniatowski
senator i komisarz rządowy.

Rząd wojskowy.

Działo się w Lublinie dnia 12 Czerwca 1809 roku.

Raymund Rembieliński,

prefekt departamentu Płockiego w Księstwie Warszawskiem, intendent generalny armii polskiej w obydwóch Galicyach.

Do

Redaktora Gazety Warszawskiej.

Z przyjemném uczuciem przekonywać mi się przyszło o usiłowaniach W. Pana, z jakimi starasz się ogłosić publiczności wszystkie wojenne czyny łącznie przez obywateli jako i żołnierzy w obronie ojczyzny uskutecznione, i przeto z méj strony za powinność osądziłem przez Gazetę Warszawską równie głośnie jak rzetelne w téj mierze przyznać świadectwo departamentowi mojej administracyi powierzonemu o działaniach jego obywatelów, jako i téj siły zbrojnej, która w czasie teraźniejszej kampanii, rozległej przeciw nieprzyjacielowi strzegła linii. W skutku uchwały Rady Stanu z dnia 16 Kwietnia r. b. użyte przezemnie zgodnie z radą departamentową środki uzbrojenia powszechnego, odpowiedziały oczekiwaniu rządu w oczach z drugiej strony Wisły i Bugu obecnego nieprzyjaciela.

Prócz ośmiu tysięcy zbrojnego kosami ludu i na przemian do straży rzek używanego wystawienie regimentu piechoty kosztem departamentu, toż samo pułku jazdy z zastępców, było dziełem powszechnej dobrej intencji, miłością ojczyzny natchnionej.

Ktokolwiek pomni zniszczenie departamentu Płockiego w ostatniej wojnie, i te niezniierne straty, któremi egzystencją polityczną Księstwa Warszawskiego przez dźwiganie kilkomiesięczne teatru krwawej wojny okupił; ten zapewne osądzić potrafi dowody nowych dla ojczyzny ofiar.

Tenże sam departament całą armią polską po przejściu na prawy brzeg Wisły, we wszystkie potrzeby obficie opatrzył, warownie Modlin i Serock zgromadzonym ludem

okopał i w stanie obrony postawił; a magazyny ich kompletniemi zawsze zapasami wszelkiej żywności i furażu zapępniał.

W mieście Płocku główny lazaret polski do tysiąca chorych dogodnie znalazł pomieszczenie; ofiary pieniężne i we wszelkiego rodzaju efektach i artykułach żywności zewsząd zwożone, zapewniły wygodę i ocaliły życie skaleczonym lub schorzałym obrońcom ojczyzny, dla których usługi każdy się poświęcał ochoczo, i z których wymienionej liczby kraj tylko dwudziestu śmiertelnie rannych w przeciągu kilku tygodni stracił.

Przyłączam następnie opis działania przeciw nieprzyjacielowi siły zbrojnej, który księciu, naczelnemu dowódcy wojsk polskich przedstawiłem, i który tenże pomieścić w gazecie dozwolił; zaiste są to małe gałązki tych świetnych czynów, jakeimi wspomniony książę wraz z całym wojskiem polskim do wdzięczności ojczyzny nabył prawa, lecz niemniej do zbioru zdarzeń historycznych tegorocznej kampanii należą, która Polakom na szacunek wielkiego cesarza i uzbrojonej Europy zasłużyć sobie nową wydarzyła sposobność. —

R. Rembieliński.

Gliszczyński prefekt departamentu
Bydgoskiego do redakcyi gazety War-
szawskiej.

Z Bydgoszczy 22. Czerwca.

List do redakcyi gazety Warszawskiej, od obywatela departamentu Bydgoskiego pisany, względem przyłożenia się tegoż departamentu do powstania narodowego był mi komu-

nikowany; a że jest zupełnie z prawdą zgodny i raporta do JW. zastępcy ministra wojny w szczegółach toż samo potwierdzają, zaświadczam.

Przyznać trzeba, że się powiaty Chełmiński, Wałecki, Kamiński, Michałowski, Toruński najpierw i najgorliwiej, bo zaraz w pierwszych dniach Maja skutecznieniem obrony pospolitej zajęły; przypisać to można z jednej strony duchowi narodowemu, który jeszcze ożywia obywateli w pomienionych powiatach, z drugiej, gorliwości i dzielnej zęczości WW. podprefektów i rotmistrzów.

Podprefektów i rotmistrzów tych szanownych imiona wymienić mam sobie za obowiązek:

Podprefekt Chełmiński, Grąbczewski. Rotmistrz Zalewski.

„ Wałecki, Połczyński. „ Strubiński.

„ Kamiński, Kruszyński. „ Lipiński.

„ Michałowski, Wybicki. „ Sypniewski.

„ Toruński, Twarowski „ Jarnowski.

Nie mogę zamilczeć, iż W. Jędrzejewicz podpułkownik i komendant placu w Brodnicy na Michałowskiej, wiele się bardzo w tym powiecie do wysawienia siły zbrojnej przyczynił.

Wziąwszy w rękę statystykę Holsza, łatwo się przekonać można, jak już mało właścicieli rodu Polskiego w Bydgoskim departamencie pozostało i z jaką rządem pruski radością ogłaszał takowe tabele Prusaków na miejscu Polaków osiadających.

Drugie pięć powiatów, departament Bydgoski składających, obecnością nieprzyjacielskich partyzantów w niemoc i niesposobność przyłożenia się do obrony ojczyzny wprawione, jeżeli się nieco spuźniły, zyskają za to niezawodnie chlubne świadectwa, że porządną i zupełnie do boju zdatną jazdę wojsku przystawiły. Lubom od trzech tygodni złożony niebezpieczną chorobą, w każdej chwili mnie ojczyzna obchodzi. Uwiadomiony jestem od JW. organizatora Lipińskiego, że z pomocą szanownego z odniesionych w obronie ojczyzny ran i zasług W. rotmistrza Modlińskie-

go i innych oficerów, tak w Inowrocławiu, jako i innych powiatach Kujawskich formowanie jazdy departamentowej i strzelców, w tych dniach ukończone zostanie. To jeszcze przydam, że w departamencie Bydgoskim nie z dymów, ale z wsi każdej bez wyjątku zastępców i szeregowych dostawiono.

(podp.) *Gliszczynski*.

Z Poznania 2. Lipca.

Rada departamentowa ma wezwanie JW. senatora wojewody Wybickiego naczelnika i pełnomocnika rządowego w celu odebrania od prefektury rachunków na dniu 22go Czerwca zgromadzona, trudniła się tą pracą przez kilka odbytych do dnia dzisiejszego posiedzeń.

Ofiary obywatelskie, jako to: składka na mięso i wódkę dla wojska, procent 1 od sum arendowych; żołd miesięczny dla powstania i rata jedna podymnego; te wszystkie ofiary wynosiły ogólną sumę 473,991 złt. gr. 4, szel. 1/2. Wydatki zaś na umundurowanie, uzbrojenie, żywienie i inne potrzeby wojska, jako też na kuryerów, sztafety i inne nadzwyczajne wydatki uczyniły ogólną sumę 456,769 złt. gr. 11 sz. 2 1/2, którą to sumę z percepty wytrąciwszy zostało się w kasie departamentowej 17,221 złt. gr. 22 i szel. 1. A że niektóre wydatki dotyczące się całego kraju, wynoszące sumę 59,014 złt. gr. 4, szel. 1 3/4, położone zostały na rachunek skarbu publicznego, przeto ta suma z powyższą superatą złączona czyniąca ogólną sumę 76,233 złt. gr. 26, szel. 2 3/4, jest prawdziwą własnością departamentu, która albo z podatków publicznych będzie obywatelom potrącona, lub też na prawdziwe potrzeby, dobro i użytek departamentu za rozrządzeniem rady departamentowej obróconą zostanie.

To wszystko, co departamentowi naszemu chlubę przynosi, jest pomocnem dziełem niespracowanej gorliwości JW.

wojewody Wybickiego naczelnika; jego plan w uformowaniu siły zbrojnej jak najdogodniej ułożony, czynnie i prędko do skutku przywiedziony, jego wyborny do rady stanu raport drukiem ogłoszony, jego ciągła i nieustanna praca, są nadto silnemi pobudkami do czulej wdzięczności, którą jemu rada imieniem całego departamentu oświadcza. —

Z Poznania dnia 28. Czerwca.

Ogłoszono tu przez druk artykuł podany przez JW. Wybickiego senatora pełnomocnika, jak następuje:

„Z teraźniejszych obrotów wojska austriackiego jawnie widać, iż na ostatnie zdobywa się wysilenia, aby odzyskało sławę i kraje w teraźniejszej wojnie z Polakami utracone. Rzuca się jak w rozpacz po wszystkich punktach na wojsko nasze. Dostawa wprawdzie mężniej potyczkach i zdaje się, że siła jego powiększa się; z tem wszystkiem ufajmy, iż sława i zdobyte kraje przy nas pozostaną. Kiedy nieprzyjaciel od Puław aż do Sandomierza kilkakrotnie czynił zawody na przejście Wisły, korpusa nasze tam się ściągać musiały. Dla tego, aby księstwo odkryte nie zostało, generał Dąbrowski musiał wziąć pozycyą nad Pilią. Kwatera jego główna od 20. była w Nowym-Mieście, a jego oddziały stykały się z nieprzyjacielskimi pod Końskimi. Inowłodz, Opoczno i t. d. były w jego ręku, a dwie komendy ruchome aż ku Częstochowie i Siewierzu pod komendą pułkownika Dębińskiego i majora Pogonowskiego, alarmują nieprzyjaciela z tyłu. Od 19 aż do 20 wszystkie posterunki gen. Dąbrowskiego atakowały nieprzyjaciela i nieprzyjaciel nawzajem atakował, ale bezskutecznie. Nasze forpoczty zostały nieporuszone. Taki daje raport księciu Imci po dniu 22. b. m. gen. Dąbrowski, dodając iż mu już z niektórych forpocztów niewolnika liczego przyprowadzono, od innych jeszcze nie miał raportu.

Raporta generała Piotrowskiego

oraz

Prefekta departamentu Płockiego

Raymunda Rembielińskiego

Pod dniem 21 Maja JW. G. Piotrowski, komendant twierdzy Modlina, wydał był rozkaz dzienny donoszący o przewinieniu między innemi podporucznika z artylleryi Romanowskiego, który mając nieprzyjaciela na przeciwnym brzegu Wisły pod Czerwińskiem, poszedł z obozu spać do miasta, a wtedy nieprzyjaciel przeprawiwszy się zaczął nawet toż miasto rabować; teraz wydał tenże generał świeży rozkaz dzienny donoszący, iż wspomniony porucznik pięknie pomyłkę swoją nadgrodził. Oto jest ten rozkaz dzienny:

Wojsko Polskie. — Twierdza Modlin.

Dnia 29 Maja 1809 roku.

Sztab główny twierdzy Modlina.

Rozkaz dzienny dla garnizonu.

Żołnierze! Ile było dla mnie bolesno ogłosić wam przed siedmio dniami niedobre sprawowanie kilku osób garnizonu naszego, ile cierpiałem kassując sierżanta pułku czwartego nazwiskiem Jana Mitkiewicza, a żołnierzy niektórych po ukaranie do was odsyłając, tyle dzisiaj doznaję słodyczy i radości, kiedy mogę donieść całemu garnizonowi, że podporucznik od artylleryi Romanowski w onegdajszej pod Zeranicami rozprawie z nieprzyjacielem, wielkie męstwa swego i pilności okazał dowody; przez co nie tylko dawną pomyłkę zagładził, ale i okazał, iż uchybienie poprzednicze

było tylko wadą niedoświadczenia, nie mogącą uwłaczać talentom i odwadze tego młodego oficera.

Żołnierze! powróćmy mu nasz szacunek, kiedy się go teraz na nowo godnym być okazał, dzieląc chwałę dnia 27 b. m. z kolegami naszymi, którzy równie z nim honor całemu garnizonowi przynieśli. Temi są walecznie, przezornie, i rozsądnie dowodzący; Krukowiecki major pułku 3go piechoty, kapitan Baraniecki, porucznik Chyliński, adjutant major Olichowski, rekrut Kaźmierozak, z pułku 8go piechoty batal. 3go z Modlina; porucznik Świdorski, Ogniomistrz Kopka, kanonier Mańka, Nowak, Lewandowski od artylerji; podporucznik Pudlich z pułku 1go piechoty z rekwalescentami powracającymi z lazaretu Płocka, podporucznik Chmielecki z pułku 3go piechoty. — Wszyscy ci ubiegali się w dniu wyżej rzeczonym, który, którego zręcznością i odwagą prześcignie. — Ogłoszę wam później o skutku tej świetnej rozprawy; tym czasem wiedźcie o tem, że Kazimierz Jemiałkowski podoficer z gwardji narodowej z miasta Warszawy rodem, wraz z siedmią swojemi miał odwagę, zostawiwszy broń na lądzie, puścić się wpław na jedną z łyzew naładowanych wyborem wojska nieprzyjacielskiego, większą część na niej będących do szukania ratunku, albo śmierci w Wiśle, resztę zaś, to jest, oficera jednego i dwudziestu ośmiu żołnierzy z sławnego regimentu Księcia de Ligne, do poddania się przymusił, których wraz z łyzwą do lądu przyprowadził. Zabralismy przy tej okazji nieprzyjacielowi 5 statków a 6ty zatopiony, i niewolnika głów 47. Rzadki ten w wieku nawet teraźniejszym czyn, niemożący być właściwy tylko ludziom najwyższą miłością ojczyzny zagrzanym, i prócz tego duchem wielkiego bohatera świata ożywionym, pewny jestem, iż obudzi w sercach waszych zadziwienie i szacunek dla walecznego Jemiałkowskiego, tudzież, że każdy z was chęcią naśladowania go pała. Donoszę w tym momencie o tém J. O. Księciu gen. naczelnemu dowódcy naszemu prosząc go o nagrodę dla rzeczowego podoficera.

List w. podpułkownika Floryana Kąsinowskiego do Redakcyi naszej.

w Płocku dnia 6 Czerwca.

Założono tu główny lazaret wojska polskiego. Liczba rannych i chorych była już do 1000 osób. Prefektura departamentu płockiego, czynna i troskliwa o wygodę naszych walecznych rycerzy, oszczędzając szczupły wojskowy fundusz na założenie tak wielkiego lazaretu, zakupienie wszelkiego gatunku rekwizytów i wiktuałów uprosiła na zbieranie dobroczynnych ofiar tu w mieście, z dam: JW. Szczytową kasztelanową, jw. starościny Ledóchowską; z mężczyzn; jw. konsyliarza prefektury Modzelewskiego i jw. byłego deputacyi celnej prezesa Mickiewicza. Zebrano pieniędzy w jednym dniu przeszło 3000 oprócz tego, dało wiele bielizny, pościeli, szarpii, bandaży, i naczyń potrzebnych do lazaretu. Na prowincyi dowiedziawszy się obywatele o tak chlubnej przysłudze dla naszych chorych, ubiegają się na wyścigi. Miasta, księża, chłopstwo i żydzi przysyłają bieliznę różnego gatunku, szarpie, bandaże, kury, gęsi, indyki, cielęta, woły, jaja, wino, piwo, miód, ocet, garnki, talerze, łyżki ect. Na późniejszy czas zostawiam sobie wymienienie obywateli znaczne składki dających; dziś tylko wspomnę, co pamięcią zająć mogę. Trzeciński z Goslic piwa dobrego 24 beczek. Jego piwowar, który oprócz przednich i sławnych piw, robi najlepszy ocet, przysłał go 80 garnicy, który jest wielkim posiłkiem dla chorych w teraźniejszych upałach. — Każdy ranny odbiera w podarunku z dobrego płótna nowe koszule, chorzy dostają je z ofiar.

Od tego dobrodziejstwa nie są wyłączeni chorzy i ranni austriacy żołnierze; wszystkim równy podział bez żadnej różnicy. Księży kanoników jest kilku, co chorym jeść donoszą i ich lepszemi i delikatniejszymi rzeczami karmią.

Rząd wojskowy. — działo się w Lublinie d. 7 Czerwca.

Raymund Rembieliński.

Prefekt departamentu płockiego w Księstwie Warszawskim, Intendent generalny armii polskiej w obydwóch Gallicyach, do J. O. Księcia Inci Józefa Poniatowskiego naczelnego dowódcy wojsk polskich.

Mości Książę!

Pozwolisz Wasza Książęca Mość, abym tą razą jako prefekt, któremu uzbrojenie departamentu płockiego było powierzone, zgłosił się do niego, i przypomniał te wszystkie dla Ojczyzny przysługi, które uzbrojeni nowi żołnierze i gwardye narodowe, w miarę sił i położenia swego wypełnić starali się. Rapporta, które Wasza Książęca Mość w tej mierze odbierałeś, na wzór dawanego przez W. K. Mość przykładu, były zawsze cechą skromności, jaką się ten, co swą pełni powinność, ograniczyć powinien; z nich jednakże mógł, by się utworzyć ogół znacznej zalety dla poświęcających się obronie kraju wypływający. Gdy działania z polskiej strony od Buga były tylko odporne, w kilku dniach uzbrojeni strzelcy ochotnicy konni i kossynierowie strzegli, pod przewodnictwem mianowanego przez W. K. Mość pułkownika J. P. Zawadzkiego, tej granicznej rzeki, z przynależną czynnością. Skoro wojsko polskie działać zaczęło zaczepnie, ten sam oddział powiększony przybywającemi coraz zastępcami z departamentu płockiego do pułku, wśród polowej służby organizującego się, zajął stanowiska Gallicy wschodniej od granic rosyjskich pod rozkazami generała Roźnieckiego i oczyszczał tamtą okolicę z płaczących się Autryaków. Wkrótce Wasza Książęca Mość w miarę swojego postępowania, dałeś pułkownikowi Zawadzkiemu inne przeznaczenie, zaleciwszy mu od Karczewa aż do ujścia Wieprza strzedz Wisły, w którym posterunku nieustannie alarmował nieprzyjaciela, i w szczęśliwie przedsięwziętych na drugi brzeg przeprawach zawsze w mniejszej przeciw większej sile, znaczne nad nieprzyjacielem odnosił korzyści.

Z drugiej strony stósownie do rozkazów W. Kiěj Mci, siłą w departamencie płockim utworzoną, strzeżona była przez sześć tygodni Wisła pod przywództwem generała Hauke przeciw grożącemu wszędzie przeprawą nieprzyjacielowi, zaczawszy od Modlina aż pod Toruń, a nawet gwardyi narodowych, kilkaset ludzi dobrze uzbrojonych i ubranych dostarczyły były miasta do twierdzy wymienioněj i do Serocka.

Byłem sam bliskim, Mości Książę, świadkiem nadwiślańskiej walki pod Tokarami na dniu 14 Maja, pomagając dowodzącemu w nieprzytomności generała Hauke, pułkownikowi Siemianowskiemu, gdzie nieprzyjaciel mając 3000 piechoty, kilkaset jazdy i sześć armat, jak się zdawało tentował przeprawy pod rozkazami znajdującego się tamże arcyksięcia Ferdynanda, i gdy wśród pomroku kończącej się nocy pyzemocą opanował wyspę Tokarską, w obronie naprzeciw leżącej Ośnickiej i wązkim kanałem od pierrwszėj oddzielonej wyspy, znalazł odpór niespodziewany przez dzień cały, gdzie mimo kilkogodzinnėj kanonady i plutonowego ognia na blizki strzał ręcznej broni walczyła z nieprzyjacielem gwardya płocka, oddział nowo zaciężnego regimentu pułkownika Siemianowskiego i konwalescenci ze szpitala wojskowego płockiego z rozmaitych pułków ochoczo z łóżyśka boleści podnoszący się dla wspólnej obrony. Znajdował się w ich liczbie skaleczony pod Grochowem kapitan 2go pułku jazdy Ługowski, który wszystkich zachęcał i na obronę kępy przeprowadzał. Winienem oddać zaletę zapałowi powszechnemu, z jakim widziałem porywające broń osoby różnego stanu i stopnia; musiał to być przerażający widok dla nieprzyjaciela z nizkiego lewego brzego Wisły przypatrującego się od popęd uzbrojonego ludu, od Płocka naprzeciw Tokar po wzgórkach ciągle biegającego.

Sędzia trybunału Sendzimir dał przykład piękny do naśladowania; równie cnotliwy urzędnik jak obrońca ojczystej ziemi na wyspie Ośnickiej od początku dnia do nocy z żołnierzami dzielił niebezpieczeństwo i ciągle strzelał z własnej broni na nieprzyjaciela.

Równie rozczulający był postępek grenadyera z pułku 1go piechoty nazwiskiem Grabowskiego, który nieuleczony z ran odniesionych, zupełnie jakby w marsz wybrany, dostawszy czołna na zapytanie mu przezemnie uczynione z spokojną twarzą odpowiedział, że płynie na obronę kępy, gdzie do końca bitwy zostawac pragnie.

Podobnych scen poświęcenia się i zapału powszechnego możnaby wiele wyliczyć. Przeszło tysiąc kosynierów stało nad brzegiem z zupełną ochotą uderzenia na nieprzyjaciela, i wystawiali onemu widok zbrojnego lasu. Nowozaciężni w tym samym dniu przystawieni i jeszcze pułkowi nie odwani, pochwyciwszy broń, z wiernością dostali w przeznaczoném sobie miejscu.

Mości Książel Dla uzupełnienia opowieści donoszę W. K. Mości, że spotkany przezemnie w Kraśniku dezterter austriacki, który był w tej bitwie i jako dawny żołnierz rozsądnym mi się być zdawał, zapewniał mnie, że regiment piechoty, w którym służył, stracił na kępie Tokarskiej około czterechset zabitych, a między tymi majora, trzech kapitanów, siedmiu oficerów subalternów, których wszystkich wymienił mi nazwiska; kirasyerzy zaś nad brzegiem patrolujący stracili 9 ludzi, licząc w to porucznika; nadto, że Austryakom armata była domontowana, co sam też widziałem. Łatwo można temu wszystkiemu dać wiarę, pomniawszy na bliskość wystrzału karabinowego i przeciąg potyczki. Porzucili byli Austriacy kępę Tokarską, w nocy następnej poniszczywszy wszystkim przygotowania do przeprawy zrobione, a mnóstwo znalezionych kaszkietów sprawiło domysł o znacznej ich stracie.

Po opuszczeniu lewego brzegu Wisły przez nieprzyjaciela gen. Hauke, który z szczególną roztropnością w jej obronie postępował sobie, z zebraną przez siebie siłą złączył się, jak już wiadomo W. K. Mci, z generałem dywizyi Dąbrowskim, doniósł o odniesionych przez swe patrole nad Austryakami korzyściach; tegoż samego dopełnił pułkownik Zawadzki, który na lewym brzegu Wisły świeżo kilkakrotnie komendami swego pułku oddziały kawaleryi nieprzyja-

cielskiej pobił i z główną kwaterą generała Zajączka połączył się.

Zbierając w jeden opis te wszystkie czyny, z największą przyjemnością mam honor polecić W. K. Mci postępek odwagi oddziału gwardyi pułtuskiej pod porucznikiem Światłowskim, który W. K. Mci zupełnie mu i być wiadomym, a który z przyłączonego rozkazu dziennego pułkownika Neumann w Wilanowie dnia 3go Czerwca b. m. datowanego, wyczytałem. Gwardya ta przez swych oficerów w czasie mego przez Pułtusk przejazdu, gdym z Płocka do obozu W. K. Mci pospieszał, żądała odemnie koniecznie pozwolenia, aby się nad Wisłę udać mogła; wysłałem ją był przeto do Karczewa i W. majora Hornowskiego zawiadomiłem. Rozumiem, iż W. K. Mość oddając sprawiedliwość odwadze, zechcesz zapewnić nadgrode honoru dla tych oficerów i żołnierzy z gwardyi departamentu płockiego, którzy w czasie tej kampanii na pochwałę mieli szczęście sobie zasłużyć; odwaga bowiem i poświęcenie życia dla ojczyzny równe każdemu do zaszczytu noszenia krzyża militarnego nadaje prawo. Mnie zaś dozwól W. K. Mość, abym ten opis dla oddania, komu należy, sprawiedliwości podał do Gazety Warszawskiej, jeżeli w nim godność z swém przekonaniem i przyzwoitość w opowiedzeniu uznasz.

Łączę wyznanie należnego uszanowania.

(podp.) *Rembieliński.*

Pojedyncze odezwy osób prywatnych.

Obywatel departamentu Bydgoskiego, do
Redaktora Gazety Warszawskiej.

Po ustąpieniu wojska nieprzyjacielskiego z Warszawy, upragniona Gazeta Warszawska dostała się do departamentu Bydgoskiego. Lecz aż do Numeru 45go nie czytałem w niej najmniejszej chlubnej wzmianki dla departamentu naszego, gdy inne z wyszczególnieniem wychwalano.

„Przywiązany do ojczyzny obywatel, miłośnik sprawiedliwości, a ku temu świadek niezmiennej gorliwości tak naczelnika, jako i pocciwych obywateli departamentu Bydgoskiego, z żalem spostrzegłem takie zamilczenie. Winować w téj mierze nie mogę Redaktora, który wiernie, co mu podają, umieszcza w gazecie, lecz prosić go z mej strony imieniem obywateli zamilczanego i pokrzywdzonego departamentu muszę, aby następujące moje uwagi w swój gazecie umieścić raczył.

„Żaden z obywateli departamentu Bydgoskiego ani myśli chlubić się z ofiar uczynionych dla ojczyzny, ani żąda, aby te otrąbywane były; lecz kiedy się podobalo wyliczać narodowi departamenta, które się przyłożyły do wystawienia siły zbrojnej, ma prawo żądać departament Bydgoski, aby go zamilczeniem nie upośledzano.

„Z powiatów, które nie były zajęte przez wojska austriackie, przystawił departament tak wiele ludzi do piechoty w Toruniu, iż trzecztyśięczny garnizon w dwóch częściach, blisko z samych konskrypcyonistów Bydgoskich, się składał. JW. gubernator Torunia zaświadczy, iż ciż przystawieni z departamentu Bydgoskiego konskrypcyonisci skła-

dają już dziś część wojska dywizyi JW. generała Dąbrowskiego. W. pułkownik Cedrowski, osobliwie zaś W. Em. Węgierski, podpułkownik, którego przytomności i męstwa pod Strzelnem nadto wychwalać nie można, nie zaprzeczają, że strzelcy tegoż departamentu, w liczbie blisko 200, wiele w potyczce téj dokazywali. Przyzna pierwszy, że przeszło 160 jazdy dobrze ubranéj i na dobrych koniach odebrał na górach Bydgoskich z tegoż departamentu, że później z Wałęckiego i Kamińskiego powiatów kilkadziesiąt koni również do Poznania odesłano. W. pułkownik Bardzki, który już się złączył z wojskiem JW. generała Dąbrowskiego, poprowadził z sobą do 200 wybornych jeźdźców z departamentu Bydgoskiego, a w tych dniach przeszło 400 dzielnej jazdy pod organizatorem i komendantem JW. Lipińskim do obozu na nowo rusza. Pułkownik Przyszychowski nie miałby być na co włożyć swych z Potsdamu sprowadzonych nowych kulbak, gdyby mu departament Bydgoski nie dostawił stu kilkunastu koni, z których każdy wart był 40 do 50 dukatów. Generał Wojczyński zaświadczył głośno przed Radą Stanu, że równy park mieć można, ale lepszego nie podobna jaki dostawił departament Bydgoski do artyleryi w Toruniu. Wszystko to zebrane zostało do armii wielkiej. Każdy przyzna jednak, że obserwacya kilkunastu mil brzegu Wisły i służba wewnętrzna koniecznie wymagała nowych zaprzęgów do armat w Toruniu, któż te dostawił? znowu departament Bydgoski. Kto po 4000 robotników do fortyfikacyi Toruńskich dodawał? sam departament Bydgoski. Kilkadziesiąt wybornych artylerzystów pruskich i 1000 młodych żołnierzy, byłych pruskich, już formują wyborny batalion równający się staremu naszemu żołnierzowi i ten jeszcze departament własnym kosztem ubrał i za dni kilka do obozu JW. generała odsyła.

„Porachujmy się po bratersku, a okaże się, że zamożniejsze daleko w ludność, obszerniejsze i bogatsze departamenta tyle nie uczyniły, co departament Bydgoski.

„Obywatele tedy departamentu tego ani się uprzedzić w proporcyi, ani przesadzić dali innym departamentom,

a zatem mają prawo być policzeni między tych, którzy do ocalenia narodu dzielnie i skutkiem, nie chępliwością się przyczynili. W. Pan jako przyjaciel prawdy ten list raczysz umieścić w następnym Numerze, winien to jesteś sławie departamentu Bydgoskiego, której uchybiono.“

Z Krakowa 16 Lipca.

Dnia wczorajszego po 15letniém niewidzeniu, a 13letniej niewoli niemieckiej, zobaczył Kraków, dawna stolica narodu polskiego, wojska polskie. które, jak z poniższego urzędowego doniesienia widzieć można, objęły miasto nasze na mocy umowy w imieniu N. Napoleona W., cesarza Francuzów, króla Włoskiego i protektora legii Reńskiej. O godzinie 6 z rana weszły wojska polskie, pod naczelnym dowództwem J. O. Księcia Imci Poniatowskiego, bramą Floryańską do miasta przy radosnych okrzykach mieszkańców Krakowa:

„Niech żyje Napoleon W.! Niech żyją Polacy!“

W wieczór całe miasto było z własnej ochoty pięknie z alegoryami i stósownemi wierszami w transparentach oświecone.

Zeszły rząd nie przestając na prześladowaniu, kto tylko imię Polaka nosił, wiążąc i dręcząc niewinnych obywateli, chciał jeszcze dopełnić miary swęj złości i wystawić Kraków na spalenie, a osobliwie przedmieście Kleparz, na którem znajduje się wiele zsypek napełnionych zbożem, przez co byłby nie wyrachowane szkody zrządził. Pobity wszędzie od walecznego żołnierza polskiego, upokorzony w swęj dumie i przymuszony nciekać przed wojskiem, które dumnie jednym zamachem odgrażał się zniszczyć, postanowił bronić się w Krakowie.

Wojsko polskie podstąpiwszy dnia onegdajszego przed południem pod Kraków, mogło go było w jednej gzdzinie opanować; lecz J. O. bohater i wódz Polaków wolał raczěj spóźnić o pół dnia wjazd swój do Krakowa i zezwolić na

wolne odejście nieprzyjaciela, niżeli wystawiać miasto na nieszczęście pożaru. Dwojaką więc ma Kraków wdzięczność J. O. wodzowi i mężnym jego wojownikom, że go wydobyli z pod jarzma Austriackiego, i oszczędzili jego majątki.

Zeszły rząd nie chciał nawet, aby Polak wiedział tyle, ile gruby jego Austriak; zabraniał nietylko krajowych, ale i zagranicznych gazet, czego w innych jego prowincjach nie było. Redaktora tutejszej gazety zniewolił do wypisywania z jego gazet uszczypliwych artykułów przeciw osobie N. cesarza Napoleona, jego czynom i własnym jego rodakom, nadto gotowe artykuły niemiecką polszczyzną tłumaczone przesyłał mu do umieszczenia. Lecz wszystkie te potwary i fałszywe doniesienia starać się będzie zbić urzędowymi artykułami i raportami.

Za zbliżeniem się dnia 14 b. m. przedniej straży wojska polskiego i pod komendą W. generała brygady Roźnieckiego pod Kraków, i po długiej żwawej utarczce z nieprzyjacielem broniącym przystępu do tego miasta, generał Austriacki Mohr, upoważniony przez generała Mondet, żądał zawieszenie broni, podczas którego stanęła następująca konwencya, podpisana tegoż dnia 14 b. m. o godzinie 6tej w wieczór, na mocy której dnia 15 o godzinie 6tej z rana weszło wojsko polskie do miasta Krakowa i Podgórze.

Magistrat miasta złożył natychmiast przysięgę wierności N. cesarzowi Napoleonowi, urząd cyrkularny ustanowiony i orły francuzkie na miejsca cesarskich zaprowadzono.

Programma.

Uroczystości obchodzić się mającej z powodu powrotu wojska polskiego, po chwalebném ukończeniu kampanii 1809 roku i przybycie do stolicy Księstwa Warszawskiego.

Dnia 18 Grudnia zbliżające się wojsko do miasta Warszawy, przyjęte będzie przez podprefekta powiatu War-

szawskiego we wsi ostatniej przed miastem, Mokotowie, na wejściu zaś do samego miasta przy rogatkach Mokotowskie zwanych, przez zastępcę prezydenta municypalności i radę municypalną.

Wojskopoprzedzone przez podprefekta powiatu Warszawskiego, zastępcę prezydenta municypalności i rady municypalnej, uda się przez aleę Ujazdowską do bramy tryumfalnej w bliskości na jego cześć wystawionej. W alei szkoła artylleryi w paradzie znajdować się będzie, witając wojsko.

Przy bramie tryumfalnej zastępca prefekta departamentu Warszawskiego, wraz z członkami prefektury, i sztabu gwardyi narodowej, przyjmować będzie wojsko, od której przez ulicę, gdzie wojsko postępować będzie, gwardya narodowa, i przytomne w mieście liniowe pułki dwoma rzędami stać będą.

Wojsko przeszedłszy bramą tryumfalną, poprzedzone przez zastępcę prefekta departamentu Warszawskiego z członkami prefektury, podprefekta powiatu warszawskiego, zastępcę prezydenta municypalności i radę municypalną, uda się ulicą Nowy Świat i Krakowskiem przedmieściem na dziedziniec Saski, gdzie senat i rada stanu wraz z władzami krajowymi przy zwykłej swjej assystencyi znajdować się będzie. Wojsko ukończywszy przed nią defilowanie, uda się do koszar kwater sobie przeznaczonych.

Dnia tego wieczorem całe miasto oświecone będzie.

Dnia 19go tegoż w kościele katedralnym św. Jana odprawi się o godzinie 11tej przed południem uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Najwyższemu za ukończoną z chwałą dla oręża polskiego wojnę, na której wszystkie władze rządowe przytomnemi będą. —

Dnia 20 t. m. o godzinie 1szej po południu uczta po wszystkich koszarach dla wojska przy muzyce daną będzie.

Dnia 21go t. m. nastąpi teatr i wieczorna zabawa za biletami zapraszającemi wszystkich oficerów i żołnierzy, jako i cywilnych niemniej damom rozdaniem.

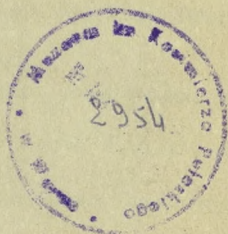
Teatr rozpocznie się o godzinie 8mej, wejście zaś do sal przy teatrze o godzinie 6tej otwarte będzie. Dla dam

oddzielne bilety do łoż rozdane zostaną, inne zaś dla mężczyzn na teatr i wieczorną zabawę wydane będą.

Po skończonym teatrze zabawa na salach przy teatrze zakończy uroczystość dnia tego.

W Warszawie dnia 13 Grudnia 1809 r.

Zastępca prefekta departamentu warszawskiego
Nakwaski.



S p i s r z e c z y

zawartych w dziele:

RYS HISTORYCZNY KAMPANII

w roku 1809.

CZĘŚĆ I.

Od wkroczenia wojsk austriackich do zdobycia i utraty Sandomierza.

Wstęp.	Str.
I. Stanowisko polityczne Księstwa Warszawskiego	7
II. Siły wojenne Księstwa Warszawskiego	9
III. Rozpoczęcie kampanii	10
IV. Bitwa pod Raszynem. Ustąpienie z Warszawy	19
V. Wejście arcyksięcia Ferdynanda do Warszawy. Jego postępowanie. Wpływ Pragi na Warszawę. Bitwa pod Grochowem. Zdobycie szanca przedmostowego naprzeciw Góry	29
VI. Wypadki nad Dunajem. Wkroczenie do Galicyi. Zajęcie Lublina	42
VII. Zdobycie Sandomierza i Zamościa	47
VIII. Działania wojenne przy ujściu Sanu. Rząd tymczasowy dla Galicyi	56
IX. Obecność korpusu rosyjskiego w Galicyi. Stosunki polityczne	59
X. Szturm wojsk austriackich do Sandomierza i kapitulacya tej fortecy	63

CZĘŚĆ II.

Od utraty Sandomierza aż do zawarcia pokoju.

Wypadki wojenne w Księstwie Warszawskiem	79
I. Warszawa po ustąpieniu wojsk austriackich. Powrót władz głównych, ich odezwy i czynności	87
III. Działania Zajączka i Dąbrowskiego	95

IV. Wojsko polskie opuszcza brzegi Sanu. Wypadki nad Dunajem	99
V. Ostatnie działania ks. Poniatowskiego. Zajęcie Krakowa	101
VI. Działania na Podolu Austriackiem	107
VII. Czynności ks. Poniatowskiego aż do zawarcia traktatu pokoju. Stosunki polityczne	112
VIII. Ofiary obywateli. Uroczystości narodowe	116
Liczba, wojsk polskich: a) którzy odznaczyli się w bitwach; b) poległych; c) ozdobionych krzyżem	125
Pochwała walecznych Polaków przez Stanisława Potockiego	143
Wiersz na powrót zwyciężkiego wojska do stolicy	165
Wspomnienie o Ignacym Potockim	169
Pochwała Cypryana Godebskiego, pułkownika 8 pułku piechoty przez Józefa Kalas. Szaniawskiego	175
Rozkazy dzienne, księcia Józefa Poniatowskiego	199
Korespondencya księcia Józefa Poniatowskiego z W. księciem Neuszatelskim, szefem sztabu wojsk francuzkich	243
Odezwy i postanowienia władz głównych, jako to: Fryderyka króla Saskiego, księcia Warszawskiego Rady Stanu i innych	259
Konwencye i traktat pokoju	269
Raporta i odezwy generała Henryka Dąbrowskiego, oraz podwładnych jemu dowódców	277
Rozkazy dzienne i raporta generała Zajączka, jego szefa sztabu i podwładnych dowódców	289
Odezwy generała Aleksandra Roźnieckiego	303
Raport pułkownika Ryszczewskiego	313
Raporta prefektów departamentu Warszawskiego, Płockiego, Bydgoskiego, Rady departamentu Poznańskiego i wojewody Wybickiego	317
Odezwa do obywateli Księstwa Warszawskiego	321
Raporta generała Piotrowskiego, oraz prefekta departamentu Płockiego Raymunda Rembielińskiego	329
List w. podpułkownika Floryana Kasinowskiego do redakcyi naszej	333
Pojedyncze odezwy osób prywatnych	338
Programma	341



